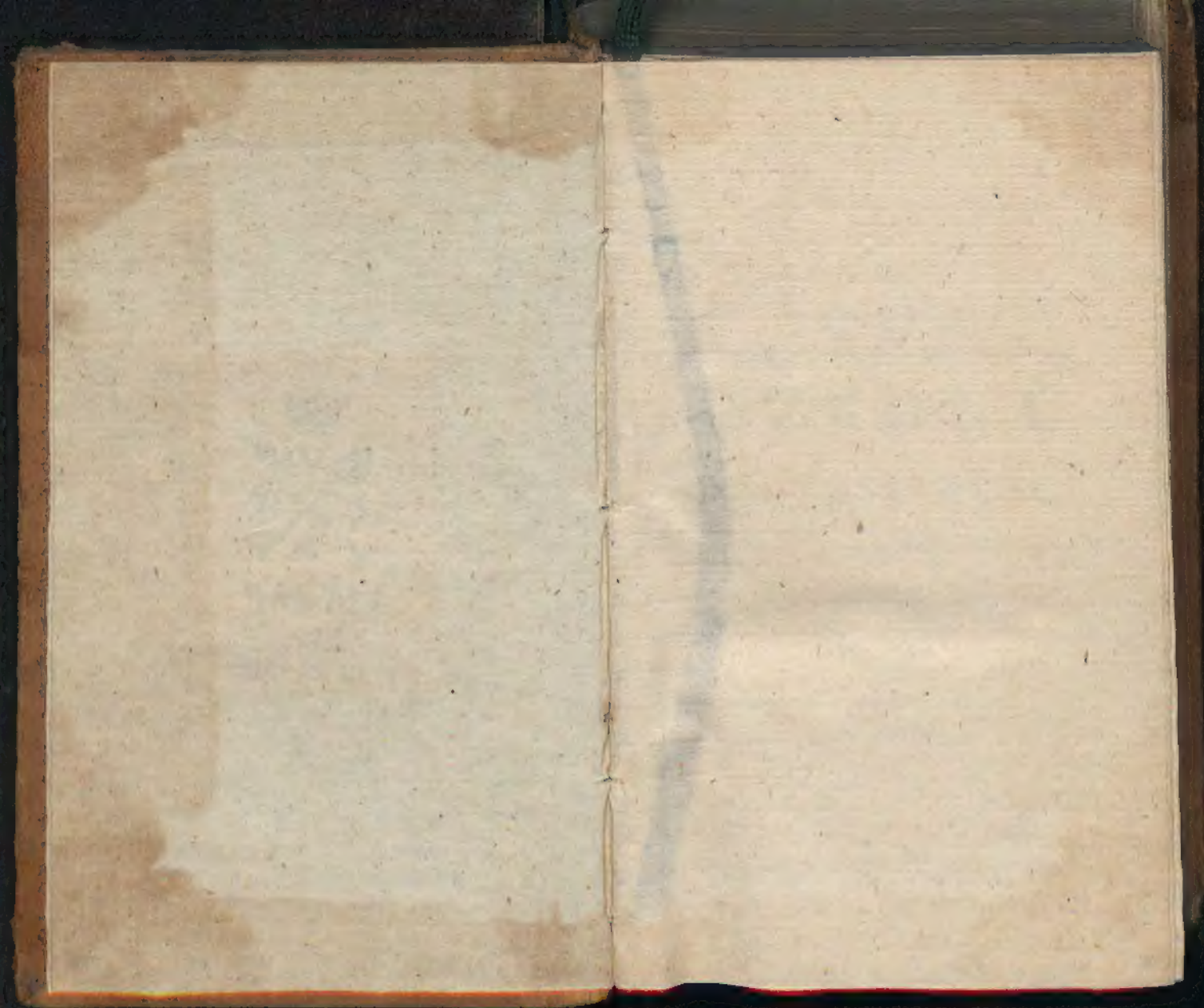




BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIAE

586714

Mag. St. Dr.



SZKOŁA
SZCZĘŚLIWOŚCI

S Z K O Ł A
S Z C Z E Ś L I W O Ś C I

SZKOŁA SZCZĘŚLIWOŚCI

CZYLI

O B R A Z

CNOT TOWARZYSKICH,

W którym nauka w przykładach pokazuje drogę najpewniejszą do szczęśliwości.

Dzieło użyteczne w edukacyi Młodzi oboiej płci, i interesujące każdego gatunku Czytelnika.

TLUMACZONE Z FRANCUSKIEGO

PRZEZ K. K.

CZĘŚCI.

Anteł z Smilewskich W. gawronka



21. 15.

W WARSZAWIE.

W Drukarni P. Dusfour Konfy: Nadi:
Druk: J. K. Mei i Dyr: Dru: Kor: Kad:

M. DCC. LXXXIX.



586714

I

1969. K. 638. 51. 01.

Bibli Jag

POCZET ROZDZIAŁÓW
w Części Pierwszej.



Rozdział I. O darowaniu u-	
raz.	pagina 1.
Rozdział II. O dobroczynności.	31.
Rozdział III. O ialmużnie.	161.
Rozdział IV. O wdzięczności.	181.



PRZEDMOWA TŁUMACZA.

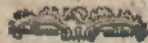
J Akim celem rozma tym kładzione
bywają Przedmowy do xiążek, dobrze
to wielu, a szczegulniey Wielki Au-
tor Doświadczylskiego w Przedmowie
swoiey wytknął: że ia od tych wszy-
stkich pójadzeń wolny iestem, łatwo to
mi Czytelnik przynna, bom nie Autor,
lecz tylko tłumacz. Prawda że i tłu-
maczo kładą niekiedy Przedmowy na
czelo swoich tłumaczeń, gdzie albo się
pochwalaiać nieznacznie przed Czytel-
nikiem wystawiaiać Autora Oryginału,
a tym samym i swoia xiążkę, albo sta-
raia się uprzedzać i uiać wcześnie Czy-
telnika swego wymaiaiać się w Przed-

mowach, iż uślowali w tłumaczeniu, iak naydokładniey ile tylko ięzyka Polskiego obfitość pozwalala, przy wielkiej swojej pilności postępować. Jak kładąc tę moją Przedmowę ani w niey przechwaląc nadto oryginału nie myślę, ani wcześniej wymawiać przed Czytelnikiem tłumaczenie moje, nie sądząc za przyzwolite poddawszy to iuż raz podzanie rozsądne iego, i całej Publiczności, tym samym gdy go drukować każę. Zamiar tłumaczenia mego tenże sam był co i Autora Oryginału, który się w całym tym dziele daie widzieć, a wyraźniey na końcu iego. Cel zaś kładzenia Przedmowy moiey ten a nie inny, iż wytłumaczysz to Dzieło na Oyczysty ięzyk, w którym Autor wystawiając piękne cnoty i heroizmy, za-

chęca nawięcej do nich przez wystawione wzory i przytoczone przykłady, a te po większey części wybrane z Narodu swego, chcę wynurzyć życzenie moje i wyznać zażdrość, którą od dośtania tej xiążki w sobie uczulem, to jest: iżbym podobnie rad oglądać z pocieszą w Narodzie naszym, xięgę podobnym ułożoną porządkiem, a pełną zebranych przykładów, pięknych cnot i heroizmów w Kraiu naszym od famych Rodaków dokazywanych. Bo ia kilka pięknych czynów Kraiowych, które mi szczupła wiadomość udzieliła, kładę tu niemogłem trzymając się w granicach tłumacza, a wydawać też na to osobną xiążkę mała ich liczba i czas niepozwala. Znajdzie się alboż ochotca iaka ręka w Kraiu naszym, któ-

rey i na łąkach obszernych do czerpania, a koniecznie do tego potrzebnych, zbywać nie będzie, i pilnego starania i pracowitości w zbieraniu o-nych nieoszczędzi. I gdyby kto podjąć tego odważył się, spodziewam się że jeżeli nie większą, to nie mniejszą od tej xiegę z krajowych przykładów pięknych, i heroizmów utworzyłby można; swa-żyszy zwłaszcza, że jeżeliby żyjących osób i świeżych czasów pozbierane piękne czyny nie mało by materji dostarczyły, to tym więcej z odleglejszych od nas wieków, z obszernych dzieł Narodowych tak pięknogoby dzieła dopełnily; a co teraz zagrzebane po Bibliotekach publicznych i prywatnych, archiwach domowych, od wieków nieruszonych manuskryptach, zapleśnia-

łych szpargalach rozrzucone leżą, to potym zebrane w jedną xiegę większy blask, ciekawość, zadziwienie, i skutek sprawując, wielki by pożytek i zaszczyt Narodowi naszemu przyniosły. Wszakże uważając tak niemały już wzrost oświecenie, nauki, literatura wzięta w Narodzie naszym, zda się, że i do wykonania tak chwalebnego dzieła rzecz nadto trudna nie będzie.





W S T Ę P.

Człowiek zatrudniony ustawicznie nad uszczęśliwieniem ieststwa swego i nad tym wszystkim co do tego dōpomagać może, idzie w tym wszystkim za skłonnością przyrodzenia: ale ieżeli szczęście, za którym się ubiega nieustannie, iest tylko czczym wyobrażeniem i marą, która ucieka od niego przez całe życie, i wrywa mu się w ten czas gdy rozumie że ją już pozyskał; stan tylko spokojny iest pewniejszym uszczęśliwieniem dla człowieka, który sobie ziednać może do doyscia bez trosków i niespokojności zamiaru szczęśliwości swojej. Niech położy tamę namiętnościom

swoim, niech zna swoje obowiązki, niech je dopełnia, natychmiast jego się szczęście zaczyna i spostrzega z radością to, co było celem biegu, jego całego życia.

Jest więc mimo niestateczności i trudów przywiązanych do stanu ludzkiego, pewny rodzaj szczęścia, którego można używać, jest mimo ataków ustawicznych namietności naszych stan nieprzerwany prawdziwego szczęścia, którego doświadczyć można: idzie tylko o poznanie drogi, która do tego prowadzi.

Słuchajcie więc Filozofy ponure, którzy macie życie za wielki ciężar; słuchajcie duchy zawsze niespokojne szukające tam szczęścia gdzie go nie ma; słuchajcie samolitości wyniosli szukający tylko swojej własnej szczęśliwości, która tym dalej od was ucieka, im wię-

10
cej iey wydzieracie drugim, a uczcie się być szczęśliwemi.

Rzućcie oczyma około siebie, uważcie drugich ludzi wam podobnych, żądających równie z wami własnej szczęśliwości, mających również Prawo do tegoż szczęścia za którym wy się ubiegacie, a nieznajdziecie go wszędzie tylko w jedności i zgodzie społeczności. Przyrodzenie łączyło jednego człowieka z drugim, i szczęśliwość jednego zależy od szczęścia drugich go otaczających. Przebieżcie okiem obraz życia ludzkiego, uważcie człowieka od przyścia jego na świat, aż do ostatniej chwili zeyścia z niego, a przekonacie się o tej ważnej prawdzie.

Niedostatek i słabość są jedyną własnością od jego urodzenia. Cóżby się z nim stało na ten czas, gdyby dobrotliwa ręka drugiego nie-

przybyła mu na pomoc. Niezdolny do poznania swych potrzeb przekłada je tylko łzami, jękiem i krzykiem, i czeka od miłości swych rodziców, /lub od pomocy społeczności dobroczynney wsparcia, bez którego obeyść się niemoże.

Przyszedszy do starszego wieku, potrzeby iego stają się liczniejszye z nim razem rosnąc, i iego bytność nieobeydzie się bez ustawicznych potrzeb, co wyciąga koniecznie iego pracy i przemysłu, którym się powinien wypłacić społeczności za pierwsze łożone dla niego usługi.

Doszedłszy starości i zgrzybiałości, obciążony bywa mnostwem słabości wypływających z iego konstytucyi, pomoc obca tym mu się staje potrzebniejszyą, tak zbliża się do celu, do którego przyrodzenie go wolnym krokiem prowadzi w poprzód otaczających go pomocy. Od

pierwszey aż do ostatney chwili życia, człowiek niemoże się obeyśó bez drugich i iego szczęśliwość zależy koniecznie od społeczności, w której mu Stwórca dozwolił się urodzić. On iey jest wiecznym dłużnikiem będąc winny na zawsze wdzięczność, której inaczey nie dopełni tylko łożąc ile sił wszystkie swoje usługi dla drugich ludzi sobie podobnych.

Na tych to pomocach wzajemnych złączonych z ludzkością, na tey gorliwości uczynney ku drugim, na tey to zgodzie społeczności zależy prawdziwa szczęśliwość do której człowiek doysć może na ziemi. Szczęśliwość czysta, nie mogąca bydź pomieszana przez żadne utraty, na które nas częstokroć naraża. Szczęśliwość bez zaćmienia, bez zgryzet, wcale różna od tey, do której większa część ludzi wzdry-

cha. Uczmy się tedy być szczęśliwymi, ile być niemi możemy, w pośród tyle umartwień przytrafiających się w życiu naszym, na łonie przeciwności, przeciw którym wystawieni jesteśmy, mimo nieprzyjaciół nas otaczających, mimo przyjaciół potrzebami swemi nas niespokojnemi czyniących, mimo krewnych stanem swoim czułość duszy naszej niekiedy wzruszających. Ale jak do niej przyiść w pośród tyle zamieszkań? Dopomagaycie ile tylko każdy z was może do uszczęśliwienia społeczności i każdego w szczególności z niej członków; nie czyncie nikomu najmniejszego złego, chociażby przynosiło pożytek szczególny, słowem zachowaycie prawo, które wieczność wyryła w gruncie serc waszych: „kochaj bliźniego swego „ jak siebie samego „ a dojdziecie

do tego kresu szczęśliwości, do tej spokojności nieodmiennej, którejbyście szukali nadaremnie inżemii środkami.

Edukacya, boiaźń nagany, zgryzoty sumienia, są przysięgą mocne tamy do oparcia się tłumowi namiętności naszych. Włtrzymuią dufszę czule od poddania się ich natarczywości; ale te pobudki mocne, sąż zawsze zdolne do postanowienia nas w stanie wykonania wszystkich enot potrzebnych, do uszczęśliwienia tych, którzy nas otaczają? Są między niemi niektóre, które zdają się przechodzić siły przyrodzenia ludzkiego; te są owocem Religii władnącej niemi, która sama jedynie może nam nadać moc ich wykonywania. Za nią idąc człowiek staje się bohaterem: ale przyrodzenie skażone przez występki swóy pierwiastkowy, potrzebuie

bodźca skazującego mu iego obowiązki i pilnującego ich wykonania. To przyrodzenie chce być pobudzane i zachęcane, a nie nam się niezdaje do tego właściwszego jak piękne przykłady mające więcej mocy nad umysłem ludzkim, niżeli prawidła nayprzednieysze, i mowy naybardziej serce przenikające. Dla tey to główney przyczyny iako i dla uwiecznienia pamiętki tych którzy nam się stali przykładem, przedsięwzięliśmy uczynić zbiór czynów godnych zadziwienia naszego i wdzięczności. Większa ich część rozproszona i utopiona w ogromnych księgach dzieł ludzkich, niektóre wpisane w dzieła periodyczne są nadto dalekie jedne od drugich, aby mogły uczynić wrażenie i skutkować w nas to, czego się po takich przykładach spodziewać należy. Ośądziliśmy tedy je zebrać

w jedną księgę, i ułożyć porządkiem, dla zasiągnięcia łatwiejszego z nich rady w potrzebie. Jeżeliśmy przyłączyli niektóre uwagi nasze, naturalnie wypływające z materyi, to uczyniliśmy tak dla wyśławienia pięknych czynów tu wyłożonych, iako też dla większego pobudzenia czytelników do wypełnienia podobnych. Atoli strzegliśmy się kłaść ich wiele mimo ukontentowanie które w tym mieliśmy: Jakożkolwiek niektóre z nich słuszne i stosowne nam się zdały, nierozwodziliśmy się jednak nazbyt z niemi, z bojaźni, aby mocy i dzielności, które złączenie wielu przykładów jednego rodzaju mieć powinny, zbyttem jednych od drugich nieosłabić oddaleniem.

Oby to dzieło przedsięwzięte w zamiarze ścisleyszego związania społeczności, czyniąc ludzi użyte-

cznieyszymi iednych dla drugich,
mogło tworzyć między niemi tę
spokoyność łodką tak pożądaną,
która jest cnocie nadgrocią doczesną!
Oby skutek pracy naszej odpowin-
dał zamiarom, i wyniszczył nasie-
nie nieszczęśliwego samowola płu-
iącego obyczaje tych, którzy idą
za nauką niebezpieczną i szkodliwą.
Filozofin teraznieyszy!



S Z K O Ł A SZCZĘŚLIWOSCI.



ROZDZIAŁ I.

O darowaniu Uraz.

N iemasz bez wątpienia żadney
nauki bardziey się różniącey od
spósobu powszechnego myślenia
ludzi, iak nauka o darowaniu u-
raz; oburza bowiem na pierwszym
zaraz wstępie miłość naszą własną;
przeciwia się wyraźnie wzruszeniu
naturalnemu w nas pobudzające-
mu do zemsty za urazę; przeci-

Λ

wną jest także regułą delikatności fałszywego punktu honoru od światła utworzonym, aby obmyć wo krwi nieprzyjaciela swego krzywdę nam wyrządzoną. Zważając jednak rzecz po Filozofsku z strony honoru, na który tak się czułem okazujemy, chwalebniejszy jest darować urazy niżeli szukać zemsty. Starożytni niektorzy Filozofowie pogańscy nawet, przekonani o prawdziwym heroizmie w takich postępkach, nie omieškali umieścić o tym nauki w swojej moralności. Ale zostawmy to wszystko na stronie, co by interesowało naszą miłość własną i próżność, uważmy tylko, ile ztąd może wypaść dobrego dla obrazonego, a zobaczymy, że mu jest mniej szkodliwa darować urazy, niżeli się zemścić.

Powiedźcie mi dusze tklive, które to nie możecie znieść najmniejszej urazy; dusze mściwe zatrudnione ustawnie wyszukiwaniem różnych sposobów zemsty, powiedźcie mi bez obłudy, i zgodźcie się zemną, że nie masz dla was większej męki nad tę nienawiść, którą w sobie nosicie, że te projekta zemsty, które w sobie kniecie, są skrytym i gorzkim związkiem, trującym wszystkie wasze uciechy; że to jest utrapieniem wszędzie was ścigającym, stałym się nieznośnym ciężarem i dla was, i dla waszych przyjaciół; zgodźcie się z pewnym wielkim człowiekiem znającym doskonale ferce ludzkie, że to jest zwierciadło pokazujące wam ustawicznie obraz, obruszający wasz umysł, tego, którego nienawidzicie.

Zastanowcie się tedy cokolwiek nad temi wszystkimi przykrościami, które sobie gotujecie myśląc o zemście. Ileż to szkodkow, spokojności was pozbawiających nie trzeba zachować! ile kłopotu nie trzeba wprzód doświadczyć! ileż to szperania, dochodzenia, nim na to się czas sposobny znajdzie! ile szlak użyć do ukrycia takowych prolektów! ile obrotów do załłonięcia siatek, które macie załławić! słowem ileż to trudów musicie podić, nim zemstę swoję wypełnicie! kosztujeż zaś tyle darowanie urazy? wreszcie będziecież pewni że się uda ta zemsta, i że będziecie z niej używać spokojnie pomyślnych skutków ię wykonawliży? Porzućmy nakoniec tego gryzącego robaka, te zgryzoty sumienia, których nie można w sobie przy-

tlumić. Ale będziecież mogli za-
ręczyć za nieprzerwaną spokoj-
ność? nie będziecież się obawiać
zawsze, żeby wasz nieprzyjaciół
zgnębiiony nie nabrał nowych sił,
a równie iak wy zły i przemyślny,
nie oddał słowicie wam za zemstę
tyle was kosztującą? Pomiarkuy-
cie tedy i przystańcie na to szcze-
rze że daleko więcej kosztuje
zemsta niż darowanie urazy.

Chcecież nowę pobudki, która-
by wam dowiodła, że wasze szcze-
ście, spokojność osobista zależy
na darowaniu szlachetnym uraz
nieprzyjaciółom waszym? że to
jest prawdziwy sposób do ich uni-
żenia, do sprowadzenia ich do nog
swoich; a częstokroć do uczynie-
nia z nich najlepszych przyjaciół?
patrzcie na *Saula*: któryż nad niego
Monarcha był dziękzy, i zaw-

śnieyfy ku *Dawidowi*? co za szaleństwo ścigać go, mimo wszystkie racye szacowania sobie iego przyjaźni! nienawiść go męczy, zaślepia, czyni go niezważającym na własny swoy interes, pogardza przyjaźnią ludu Izraelskiego, goni wszędzie nieprzyjaciela swego, szuka go pomiędzy nayoczywistsze niebezpieczeństwa; ale coż się dzieie? przyzło mu wpaść w ręce *Dawida*, ten Krol wspaniały, daleki od pożytkowania z tak dobrej okazji, by wstrzymać prześladowanie nieprzyjaciela swego, sprzątnąć głowę tak sobie niebezpieczną, przywrócić ludowi Żydowskiemu pokoy, ktorego od dawna żądał, daruie życiem *Saula*, lubo na stracenie go tyle zasłużył. *Saul* dowiedziawszy się o tak wspaniałym czynie, nienawiść iego iako

dym znika; w niwecz się obraca. Uczuł niesprawiedliwość postępkow swoich, uznaje *Dawida* swoim wybawicielem, wykrzykuje, w zapędzie słuszney wdzięczności: *daleko ieścieś sprawiedliwszym odemnie*. Godzi się z nim, i prosi go o przyjaźń.

Gdybym nie miał do czynienia tylko z Filozofami teraźniejszego wieku, z ludźmi myślącemi o szczęśliwości doczesney tylko, stanąłbym na tym: powiedziałbym: przeczytajcie, odczytuycie, uważcie, i pozwólcie na to, że darowanie urazy iest głównieyszym środkiem do doyscia tego szczęścia ktorego szukacie. Lecz idę dalej, myślę iakom powinien, że mówię do ludzi oświeconych, myślących o szczęśliwości trwalszey, niżeli ta, ktorey się można tu na ziemi

spodziewać. Tak tedy powiem do
was. Jesteście Chryścianie ,
trzebaż nad to czego, więcej? po-
winniście tedy znać całą rozcią-
głość Chryściańskiej nauki; nie
tylko macie darować krzywdy, a-
le i jeszcze kochać tych, którzy was
nienawidzą, i czynić tym dobrze,
którzy was prześladowają. Prawoda-
wca odwieczny dając wam tę na-
ukę, sam się od niej nie wylamał,
rozciągnięty na krzyżu, okryty
złotywościami, cały w bólach,
cierpiąc jako człowiek, wznosił o-
czy do Nieba, prosił Boga Ojca za
oprawcami swemi. Oto nauka, o-
to wzor, oto nawet sposób ktore-
go codziennie używacie do prze-
błagania gniewu najwyższego:
*Odpuść nam, mówicie, nasze winy iak-
ko i my odpuszczamy naszym winoway-*

com. Odpuść nam w miarę odpu-
szczenia naszego.

Trudno jest, zgadzam się na to,
wykonać tę enotę, ciężko prze-
zwyciężyć tę skłonność przyrodzo-
ną, unoszącą nas do zemsty, przy-
kro to odmówić tej satysfakcyi
młodej, która nam zdaje się ulży-
wać krzywdy odniesionym; ale iak-
kolwiek bądź trudny ten postę-
pek szlachetny, nie jest jednak
nad nasze siły. Wielość przykła-
dów które przytoczymy, jest tego
dowodem przekonywającym.

Umyśli mściwe, które ścigacie
z zaślepieniem nieprzyjaciela, czę-
sto z rąk waszych się wyślizgają-
cego; i napełniającego utrapieniem
życia wasze; umyśli mniej bu-
rзлиwe, u których rozkosz z zem-
sty nie ma tyle powabów, ale
które to chowacie w głębi duszy

pamiętkę doskwierną odebraney krzywdy, uczcie się, iak macie w tym postąpić, od Monarchy, zakładającego swoje szczęście na u-
szczęśliwieniu poddanych, używającego pociechy słodkiej, że jest ich Oycem i dobroczyńcą; uczcie się od niego sposobu zemsty na nieprzyjaciółach swoich, gdy mu łosem w ręce wpadną.

Stronnicy niektorzy bezrządu Królestwa, umyślili przybrać do zamyśłów swoich iednego młodego człowieka z Sztokolmu, w którym upatrzyli rozum i talenta. Chcąc użyć na złe stanu iego nędznego, zobowiązali go pieniędzmi do napisania wiele fatyr przeciw Królowi. Pisma takowe dostały się do rąk Monarchy: przeczytał je, a dowiedziawszy się o Au-

torze, kazał go do siebie przyprowadzić. Łatwo można pojąć trwogę owego Autora, mającego się stawić przed Tronem: *moy przyjaciółu*, powiedział mu Król: *piszesz, iak nie można lepiej; ale widzę braknie ci rzeczy istotney, to jest chleba. Czynię cię Bibliotekarzem moim, nie przedstaway doskonalić talenta swoje; Przebaczam ci to coś pisał, i co możesz potym pisać przeciw swojemu Królowi.* Wkrótce potym tenże Monarcha, kazawszy sobie czytać temu Poecie, niektóre wiersze iego roboty, upodobał sobie iego sposób czytania i obdarzył go ieszcze tytułem swojego Lektora. Rys ten wielkości duszy Monarchy, poważanego w całej Europie, przypomina nam drugi tegoż Króla, i iak ten tak i następujący dowodzi, że nie zna innego sposobu zemsty

X 12 X

z nieprzyjaciół swoich, tylko ob-
sypując ich dobrodziejstwami.

Pan *Engström* zaślepiony prze-
sądami złej polityki, niechciał być
podpisad Konstitucyi nowej i
śmiało nawet gadać przeciw Tro-
nowi w słowach ufzczypliwych.
Przekonany w Roku 1775. o nie-
godziwości swojego postępowania,
otrzymał jednak pozwolenie prze-
błagania urażonego Majeſtatu. Nie-
ktorzy Dworſcy, uſtawiali wyper-
ſwadować temu wspaniałomyślnie-
mu Krolowi, że ten poſtępek był
dopełnieniem niewiernoſci, że wi-
nowayca niewart był tęj łaski;
moy zamiſł też ieſt iego ukarać, od-
powiedział Monarcha dobroczynny,
czynię go tym koſciem Fiſkałem Ko-
mory w Pomeranii z 300. Rðſ-Tale-
row penſyi, a 400. na iego podróż.

X 13 X

Tak to ten Krol wielki, którego
Francya miała ſczęſcie oglądać
pod bytność iego kilkodziwą. (1)
ktory za wſtąpieniem na Tron,
ſtał ſię zwycięzcą i Oycem ludu
ſwego, umiał zrobić z buntowni-
ka nayszczęſzszego, poddanego
naywiernieyſzego.

Taki ſpoſób miſzczenia ſię z ſwo-
ich nieprzyjaciół powinien przy-
pomnieć Francuzom podobny, ich
dobroczyнного Krola *Henryka IV.*
Nigdy zkad.nąd nie był więkſzym;
i nie zaſługiwał bardziey na przy-
wiązanie, i ſzacunek u poddanych
ſwoich; iako z owey łatwości w
zapominaniu krzywd ſobie wyrzą-
dzonych. *Wreſcie*, rzekł, gdy mu
wymawiano zbytnią iego łasko-
wość ku będącym w Lidze a nay-

(1) *Guſtaw III. Krol Szwedſki.*

większym nieprzyjaciółom , *Bog mnie przebacza , sam powinien także ; Bog zapomina błędów moich , ja ich też zapominać powinienem Narodowi memu. Niech ci którzy zgrzeszyli żaluja , a niech mi więcej o nich nie mówią. I tak był napojony temi zdaniami chwalebniemi , że gdy podpisywał Pokoy z Rebellizantami ; rzekł : *Naywiększą rozkosz którą mam podpisując ten pokoy , jest , darowanie uraz buntownikom. Znał doskonale ten wielki Monarcha , że lubo zemsta może mieć iakowąś przynętę dla tego , który się iey chwytą , atoli jest bardzo krotko przemiizającą satysfakcyą , i często żał po iey wykonaniu przynuszając. Podobnież odpowiadał pobudzającym siebie do zemsty nad niektórymi Miastami przywiazanemi do Ligi , na których szedł podbicia :**

*Rozkosz którą mamy z zemsty nie trwa nad iedną chwilę , a zaś pochodząca z miłosierdzia zostaje na zawsze. Przez takie postępowanie stałe , i stofo-
wne do dobroci iego serca pozyskał miłość u poddanych , ktorey nie mógł swemi pierwszemi dobrodzieystwy dostąpić.*

Powiedano mu raz o niektórych Duchownych , przeszłych na stronę Ligi , pokazując mu , że nie mogli ich życzliwości uzyskać , mimo łask i dobrodzieystw od niego otrzymanych : *i coż tedy , powiedział Henryk IV. tyle im dobrego świadczyć będę , że przymuszę ich do kochania mnie. I przyszło na to , że wkrótce się stali naygorliwższymi poddanymi , i naybardziej wyśławiającymi piękne przymioty tego Monarchy.*

Podobnież *Karol IV.* zemścił się za zbrodnią, którą knował na niego pewny z wojskowych, przekupiony pieniędzmi od nieprzyjaciół. Spisek został odkryty, a Król dowiedziawszy się, że ten nieszczęśliwy szukał tylko okazji zabicia go lub otrucia; kazał go do siebie zawołać: *Dowiedziałem się z żalem,* rzekł z miną spokojną, *że nie masz sposobu wydać za mąż Córkę swoją, o toż masz 1000. Czer! Żł: na iey posag. Co tam, za zdumienie bydz musiało owego zdrajcy! jakim on uczuciem przenikniony został, uważając wielkość umysłu Monarchy, i okropność zamyśłu swego! Przez ten więc czyn heroiczny dobroczynności, ku najniegodniejszemu z poddanych, ten wielki Król zamienił umartwienie z straty iednego człowieka, w u-*

kon-

kontentowanie z pozyskania serca iednego nieprzyjaciela, i przywrócenia go do pełnienia swoiey powinności.

Zygmunt Cesarz podobnież się sprawił; gdy mu wymawiano, że opatrywał dobrodzieystwy nieprzyjaciół swoich, zamiast, coby ich był powinien wygubić; *Jakże! nie uczyniłżem tak,* odpowiedział, *kiedym z nich zrobił przyjaciół moich?*

Filip Piękny podobnym postępkiem ziednał sobie przyjaciół i poszanowanie pewnego człowieka, który mu go wcale był uchybił; pobudzano go, aby nad nim się zemścił: *mogę to łatwo czynić,* odpowiedział; *ale piękna jest rzecz modz to czynić, a nie czynić.*

Wiadoma jest wszystkim odpowiedź *Ludwika XII.* wprzody *Xiążęcia Aureliańskiego.* Dworscy i-

Szkola Szczęść: B

go nakłaniali go do zemśczenia się krzywd niektórych wyrządzonych sobie przed wstąpieniem na Tron: *Nie należy*, rzekł: *Królowi Francuzkiemu*, *mścić się uraz Xięcia Aurelińskiego*.

Wielki Kolbert równie uczynił z Poetą *Henault*, który napisał na tego Ministra Satyrę: chciano go zniewolić do iey przeczytania, i razem do zemsty nad Autorem. Ten wielki człowiek niechciał iey czytać, przestając na zapytaniu, ieżeli Osoba Królewska nie jest w niey dotknięta; lecz gdy go upewniono, że nie; odpowiedział: *No to dajcie pokoy Autorowi*.

Hrabia de... postąpił ieszcze wspanialej z pewnym Poetą, który go znieważył iednym z nayszlęższych Epigrammatow. Spotkał go trefunkiem na ulicy w Paryżu,

i rzekł mu z wszelką przyjemnością: *Nie dosyć to jest Mości Panie R... robić Epigrammata na ludzi; trzeba przynajmniej na obiad do nich przychodzić, i ta W Pana proszę do siebie*. Autor zawstydzony poszedł na obiad, a odtąd żadney nie było przyługi, któreby Hrabia dla niego nie czynił.

Jeżeli chwalebna jest poświęcić swoią niechęć i przebaczyć krzywdę, chociażby się iey można łatwo zemścić, chwalebniejsza daleko, i prawdziwie heroiczna, darować temu, który czuwa na nasze życie, i nie mścić się inaczej tylko obdarzając go dobrodziejstw. Tak zrobił ieden Dozorca Czopowego w Francyi, z pewnym Straznikiem odwołanym z Urzędu bez racyi: ten mieniał być owego Przełożonego sprawcą swego nieszczę-
Bij

ścią, i napadł ze szpadą na niego. Dozorca ów bronił się i szpadę mu odebrał, pytał się go potym; wieleby mu czynił tego Urząd: 400. *Liwrów* (2) odpowiedział: *otoż tedy mój przyjacielu masz ten worek, w którym znaydziesz 400. Pistołów: oddaj do banku na przepad te pieniądze; przyniosą ci ten sam dochód; a bądź przy tym pewny, że ci się bynajmniej źle nie przyślużył.*

Przebieżmy tylko dzieje Państw różnych, a znaydziemy w nich wiele takich przykładów, które nam dowiodą, iż przebaczenie

(2) *Liwr ma 20. Soldow co czyni 48. groszy Polskich podług Autora P. H. P. karta 152. w R. 1782. i karta 141. R. 1783. Pistoł zaś czyni blisko 9. Zł: Pol: iszeli Hiszpańskis, są bowiem Pistoły i we Włoszech.*

krzywd, i chęć dobrze czynienia nieprzyjaciółom naszym, są cnoty dość praktykowane między ludźmi.

Cesar, mowi *Dzieiopis* życiaiego, nigdy się nie mścił. i nieuskarżał na *Epigrammata* nayusze: zypliwsze *Katulla*. Odpuszczał wspaniale nieprzyjaciółom swoim, i żałował, że z śmiercią cnotliwego *Katona*, utracił okazją darowania urazy.

Karol V. użyczywszy amnestyi *Gandawczykom* (3) zbuntowanym przeciw niemu, osądził za rzecz potrzebą ukarać winnieyszych z nich

(3) *Gandawczycy*, mieszkający miasta *Gandawy*. *Grand* stołecznego *Flandryi Austryackiey*, wielkiego, leżącego nad zbiegiem kilku rzek, które go różnemi kanałami dzielą, jest nie daleko od *Bruxelli*.

dla przykładu. Gdy mu powiadał jeden z Dworzan iego o mieyscu, gdzie się był schronił jeden Szlachcie z takowych: odpowiedział mu: *lepiej zrobisz, gdy mu donieśiesz gdzie ja jestem, niż gdy mi powiadasz, gdzie on jest.*

Częstokroć odpuszczenie urazy sama sprawiedliwość wyciąga. Filip Król Macedoński był tak przekonany o tey prawdzie, że gdy Dworzanie iego namawiali do ukarania poddanych szemrzących na niego, odpowiedział: *Uważmy uważnie im nie dali do tego przyczyny.*

Do odpuszczenia krzywdy często nam też pobudką bywają usługi odebrane, o których nigdy zapominać nie powinniśmy. Tak myślał Jan II. Xiążę Burgundyi, podając nam tego dowód w odpowiedzi swoiey daney pewnemu swojemu

Oficerowi. Ten podał mu był pismo wyrażające wszystkie podstępny od iego holdownikow poczynione; Xiążę przeczytawszy zapytał się go oziębło: czy nie miał drugiego rejestru wszystkich przyług od tychże odebranych, agdy mu odpowiedział, że niema rzuczyć w ogień ten wypis rzekł Xiążę, *bo ja tego użyć nie mogę.*

Nie wchodząc tu w postępowanie Królowey Elżbiety, z niešťczęśliwą Maryą Stuart Królową Szkocką, ani w pobudkę iey do czynu następującego, jest jednak niemniej dla pamiątki iey chwalebny iako i niemniej godny podziwienia naszego.

Maryą Lambrun zoftająca na usługach Królowey Szkockiey, poszła była za mąż za pewnego, któremu ta niešťczęśliwa Pani wiele łask wyświadczyła. Ten tak był da-

Ileż losem tknięty Dobrodzieyki
swojej, iż tegoż samego dnia umarł,
gdy ona była ścięta. *Marya Lam-*
brun tak bardzo kochała Męża swe-
go, i tak była do *Maryi Stuart*
przywiązana, iż odważyła się go-
dzić na życie *Królowej Elżbiety*.
Tym końcem przebrała się za Mę-
szczyznę, przezywając się *Antonim*
Spark: tak przebrana chowa dwa
pistolety pod suknią, umyśliwszy z
jednego strzelić do *Królowej*, dru-
gim siebie samę zabić. Pewnego
dnia gdy *Królowa* przechodziła się
po ogrodzie, mniemany *Spark* oś-
adził za najlepszą okazją do wy-
konania zamysłu swego. Przebił
się gwałtownie przez tłum ludu: w
tym wypadła jeden pistolet; zosta-
nie odkrytym, łapią go i przypro-
wadzają przed *Królową*. *Nie jestem*
Kobieta, rzekła nieustraszona na-

tychmiał, *wiele lat zostawałam na*
uślugach Królowej Szkockiej, którąś
nieprawiedliwie kazala stracić; *Mąż*
mój umarł z żalu, a ja osadziłam za
powinność z nadstawieniem mojego ży-
cia, pomścić się ich śmierci zgubą
twoją. Powiedziała nakoniec swoje
nazwisko, i poznana była od nie-
których z przytomnych tej sceny
okropney.

Lubo załęczniona nie bez racyl
Królowa, nie pokazując nic jednak
pomięszania po sobie; rzekła. *Oś-*
adziłaś tedy za powinność mnie zabić;
jakże teraz myślisz, com powinna z to-
bą uczynić? = *Pytasz się mnie oto W.*
K. Mość jako Królowa, czy jako Sę-
dzia? odpowiedziała *Marya Lam-*
brun = *Jako Królowa, rzecze El-*
żbieta. = *To tedy powinnaś mnie od-*
puścić, rzekła *Lambun* z nieustraszo-
ną stałością = *Bardzo dobrze, zno-*

wu Krolowa, ale iakież dasz mi zabezpieczenie, iż nie użyjesz na złę[as]ki mojej, i że nieodwazysz się drugi raz nastąpić na me życie? — Łaska udzielona z tylu warunkami. rzekła Szkotka: nie jest łaską, a więc możesz mię sądzić. Krolowa zdziwiona tą iey przytomnością umysłu i tą stałością, obrocivszy się do stojących Panow: od trzydziestu lat rzekła, Panowania mego, nikt mi ieszcze nie dał tak piękney nauki; i natychmiast oświadczyła iey łaskę swoją bez żadnego warunku. Pełna wdzięczność Marya ~~de~~ Lambrun, ale jednak nie dowierzając biesio famey, oświadczywszy całą czulość którą tylko ten wspaniały czyn z nią, mógł pobudzić, rzekła: Jeżeli chcesz Miłotstwa Pani, ażeby ta twoja łaska była mi użyteczną, haż mnie wyprowadź bezpiecznie z Krolestwa swego do brzo-

gow Francyi. Elzbieta niezaniedbała dopełnić tak dobrej rady.

Czyn także wspaniały Xiążęcia Gwizyusza odpuszczenia winy przekonanemu o czuwanie na iego życie, lubo z iniszej pobudki niż poprzedzający, godny iednak prawdziwiej Filozofii Chrześciańskiej. Podczas gdy Xiążę prowadził wojnę z Protestantami, ostrzeżono go że pewny z przeciwney strony wcisnął się skrycie do obozu myśląc go zabić, kazał go tedy złapać i przyprowadzić do siebie: zbrodniarz został przekonany: Czyś z iakiey krzywdy, pytał się go Xiążę Gwizyusz, odebraney odemnie chciał to uczynić? Nie, odpowiedział winowayca, dla tego żeś jest nieprzyjacielem największym Religii moey. — Jeżeli twoja Religia, rzecze Xiążę, przyniosła cię do zamyśłu mnie zamor-

dowania, to moja kaźś ci odpuścić
winę: osądz po tym, która z nich lep-
sza, i odeśłać go kaźś.

Rys następujący może być u-
ważany jako poświęty do stopnia
nawyższego, wspaniałomyślności,
wielkości duszy, i Religii.

Pewna Xiężna Polka przyby-
wszy do Paryża kazała sobie krew
puścić. Zawołano Cerulika do-
brze znającego się: nieszczęście
zdarzyło, że iey przeciął arteryą,
gangrena wnet się wdała, i tak
prędko rękę całą obięła, że musiano
przytąpić do upłowania. To
przyspieszyło śmierci Xiężnie, tak
że nie można było tuić, o nadziei
małej, iey uleczenia. Dwoma
dniami przed śmiercią kazała wło-
żyć w testament następujące słowa:
*Przeświadczone o jakodzie, przez
moy przypadek zrzędzoney nieszczęśli.*

womu Cerulikowi, z którego przyczyny
umieram, zapisuję mu 200. tuer: zło:
dochodu rocznego dożywotniego na
moych dobrach, odpuszczając mu błąd
iego z całego serca mego. Ządam a-
by mu przez to została niewziętość
nadgrodzona, którą mu sprawi moy
traf nieszczęśliwy.

Sam ten przykład wystarczyłby
do przekonania nas, że nie maźś
żadney wymowki od darowania
krzywdy, w jakieykolwiek bądź
okoliczności, i że ta Nauka nie
ieźś nad nasze siły: *Kochaycie swoich
nieprzyjaciół, czyńcie dobrze tym, kto-
rzy was nienawidzą, i modlicie się za
prześladowców swoich.*

Uważając ten czyn filozoficznie,
iaka to satysfakcyą odnośś go wy-
konywający, byle tylko nie był
nadto zawistny o sławę w tym swo-
ię; iakiey chwały nabywa w umy-

śle przytomnych takowego postępuku, który się stale uszczęśliwieniem w życiu dla człowieka Filozofa, a nadzieją Rodką dla Chrześcianina prawdziwego.



ROZDZIAŁ II.

O Dobroczynności.

Jezeli człowiek znajduje spokojność i szczęśliwość swoją w odpuszczeniu uraz, jeżeli to jest ustawą wypływającą z Religii Chrześcijańskiej, którą nie możemy naruszyć bezkarnie, jeżeli powinniśmy czynić dobrze tym, którzy nas przesładują, dalekoż bardziej tym, którzy nam krzywdy żadnej nie wyrządzili. Jest to prawo wyryte od przyrodzenia w sercu człowieka; węzeł najmocniejszy w Społeczności; jest to przywódszenie do skutku tego prawa, które rodzi i utrzymuje uczucia wzajemnej przyjaźni, sprawujące szczęście i rozkosze w życiu. Wykonane to

prawo tyle od człowieka, ile może w rozmaitych zdarzających się mu okolicznościach, stać się cnotą go uszlachetniającą i zbliżającą niebawem do Bóstwa obfypywającego ustawicznie człowieka dobrodziejstw swemi. Taka cnota jest razem uszczęśliwieniem i tego który ją uskutecznia, i tego który jej doznaje. Wzywam na przyświadczenie tego, dufz tkliwych i dobroczynnych do pełniących tej powinności, zatrudnionych nieustannie nieszczęściem bliźniego swego, usiłujących dać mu pomoc, otrzedź tzy, i osłodzić mu ile można srogość jego losu: niech nam odmalują iezeli mogą swoją satysfakcyą słodką, z takiego postępowania! niech nam opiszą niespokojności i żale ich trapiące, kiedy spostrzegliśmy cierpiące człowieczeństwo, nie lą w stanie

stanie zadość uczynienia szlachetney swojej chęci! dusze twarde i nieczułe! przypisujcie występkom swoim tę spokojność, którą usiłujecie pokazać nad nieszczęściem bliźniego. Rzućcie oczyma na przykłady których jest pełno na pociechę naszą, a wkrótce przyrozdzenie prawa swego odzyska, twarość serca waszego zmięknienie, staniecie się tkliwemi nad nieszczęśliwością drugich, rękę im pomocną podacie, a doznacie nowey rozkoszy, żalując żeście jej przędzy nie poznali!

Ktoż nad Francuzow, odebrał więcej dobrodziejstw od swoich Monarchow następnie panujących? przykładami temi wyrytymi w sercach poddanych nie masz potrzeby kłęgi tej powiększać dla zachowania ich pamiętki, wolno przy-

Szkoła Szczęści. C

najmniey czułości i wdzięczności naszej będzie, niektóre z nich w tym dziele umieścić. Małą tylko z nich liczbę wybierzemy, które nam Panowanie terazniejszy z zadziwieniem naszym przynosi, spodziewając się, że piero lepsze od naszego i godniejszy tak szlachetney materyi w dziełach Narodowych wszystkie je do kupy zbierze.

Francya cała we łzach z straty Monarchy *ukochanego* (4) cieszy się na widok Króla, którego postępki pierwszy jest czynem ludzkości i dobroczynności, a jedynym stawa-

(4) *Ludwik XV. miał od swego Narodu przydane nazwisko ukochany bien-aimé tak jak n. p. Henryk IV. był zwany Wielki Grand. Ludwik XIII. sprawiedliwy iuście od swych cnot, przymiotów i postępów.*

nem sprawić w Państwie swoim pokoy i uszczęśliwienie: czyn ten tym chwalebniejszy, że jest przeciw interesiowi Monarchy idącego za dobrocią serca swego i szczęśliwością poddanych; czyn godny przeysć do nayodleglejszey potomności, którego pamiętki lepiej wyślawić nie możemy, jak go w tych samych słowach wypisać, w których był oznajmiony.

„ Zasiadłszy na Tronie, na który nas Bog wywyższyć raczył „
mowi nam Panujący dobroczynny Monarcha „ spodziewamy, że przez „ dobroć swoją, młodość naszą „ wspierać będzie raczył, i kiero- „ wać nami sposobem jak nayszczę- „ śliwszym dla Narodu. A znając „ że ta szczęśliwość zależy gło- „ wniey od mądrego rozrządzenia „ skarbu, iako jedynie utrzymują-

„ tego węzeł najistotniejszy mię-
 „ dzy Monarchą i poddanemi; ku
 „ temu tedy rozrządzeniu, pier-
 „ wsze starania nasze i pilność obro-
 „ ciemy.

„ Gdy nam zdano rachunek o
 „ stanie istotnym dochodów i wy-
 „ chodów, postrzegliśmy z pocie-
 „ chą, że się znajdają pewne
 „ frzodki do wypłacenia dokładne-
 „ go, zaległych summ, prowizyi,
 „ i długów późniejszych; a uwa-
 „ żając te obowiązki jako długi
 „ Stanu, i kredytorów do nich na-
 „ leżących, iako własność z po-
 „ między innych opiece naszej
 „ powierzonych, sądziemy za po-
 „ winność pierwszą naszą upewnić
 „ ich dokładne opłacenie. Tak o-
 „ patrzywszy bezpiecznie kredyto-
 „ row Stanu, idąc za prawidłami
 „ sprawiedliwości, która będzie

„ gruntem Panowania naszego, za-
 „ trudniemy się uwolnieniem Na-
 „ rodu Naszego od ciężarów wło-
 „ żonych, do czego przyść nie-
 „ możemy tylko przez porządek i
 „ ekonomią. Pożytki ztąd wyni-
 „ kające nie są dziełem ledney
 „ chwili, i wolemy się później
 „ cieszyć z pomocy poddanym
 „ naszym, niżeli im czynić na-
 „ dzieie, których pewności zarę-
 „ czyć byśmy nie mogli. Są wy-
 „ datki potrzebne, które trzeba
 „ porównać porządnie i z b śpie-
 „ czeństwem Królestwa naszego,
 „ są niektóre zalegające od szczo-
 „ drobliwości, i mogące być mo-
 „ że umarkowanemi, lecz przez
 „ długie ich wykonywanie naby-
 „ ty prawa szkodliwosci, które
 „ z czasem stopniami urządo-
 „ wa być mogą; są nakoniec ty-

„ czące się osoby naszej i wspa-
 „ niałości Dworu. W tych ta-
 „ twiey możemy poyść za życze-
 „ niem serca naszego, i zatrudnia-
 „ my się już nad ich urządzeniem.
 „ Bo takie ofiary nie nas kosztu-
 „ wać nie będą, które się staną
 „ pomocą poddanym naszym. Ich
 „ szczęśliwość utworzy chwałę na-
 „ szą; i dobrodziejstwa, które im
 „ będziemy mogli czynić, będą nad-
 „ grodą nayflodszą prac i trudow
 „ naszych.

„ Chcąc żeby ten pierwszy
 „ Edykt wyszły od powagi naszej
 „ wyrażał ułożenia nasze, i był
 „ jako zakład chęci naszych, umy-
 „ śliliśmy ogłosić uwolnienie pod-
 „ danych naszych od prawa nale-
 „ żącego się nam przy wstąpieniu na
 „ Tron. Dofyć im na żalu Króla
 „ tak pełnego dobroci, oświeco-

„ nego doświadczeniem długiego
 „ Panowania, poważanego w Eu-
 „ ropie z swego postępowania, z
 „ miłości pokoju, i wierności w
 „ dochowywaniu traktatów. Z
 „ tych przyczyn &c. &c.

Do tego czynu malującego du-
 szę szlachetną i dobroczynną, do-
 damy tylko drugi, który nam po-
 kazuje, że lubo kto jest urodzony
 do nadziei wielkich, może się kie-
 dy zechce, zniżyć do naydrobniey-
 szych okoliczności, i że nie czyni
 nic nad to, kiedy czyni dobrze.

Wiadomo że Rok 1776. jest Epo-
 ką w Historyi uważaną napowie-
 trznych, kiedy zima była tęga nad
 zwyczaj we Francyi. Jednego
 dnia zimniejszego od innych po-
 dobało się Monarsze iechać na
 przejazdkę aż o mil cztery od
 Wersalu, wziąwszy z sobą tylko

Kapitana jednego z Gwardyi, Dwoje dzieci nieznaących Krola, prosily o iakmużnę na gościeńcu, Monarcha tkięty ich stanem zadawał im niektore pytania, a przez odpowiadze na nie dowiedział się, że im matka od dwoch dni umarła, a oyciec był chory leżąc głodny na łomie, co przyświadczały te biedne dziecku rzewnemi łzami, pokazując do tego boiażń o stratę i oycu. Krol ciekawością zdięty udał się aż do ich chaty, i znalazł włamey rzeczy oycu w stanie wyrażonym od dzieci: rozrzewniony tak tklwym widokiem, dał im natychmiast pieniędzy, a za powrotem do Werśalu, przyśłał nowe wspomozienie, i rozmaite potrzebne sprzety tey ubogiej familii. Więcey zrobił, kazał te dwoje dzieci oddać do szkół, i uczyć je

własnym kosztem. Monarcha tak śpieszący na ratunek niefortunliwych (mowi Autor Dziennika, z kąd ten opis wyjąłem) nabywają nayłusznieyszego prawa do miłości u Narodu swego.

Dusza szlachetna czyniąca zaszczyt człowieczeństwu, niewzdyga się na przedmioty naybardziej odrażające: wszystko co nosi cechę nędzy, ma prawo z potrzeby swoiey do czułości iey i rozumu. Ona uważając społobność wszystkich łł swoich, uznaje je za środki od mądrey Opatrzności udzielone na wsparcie niefortunliwych. Wy ktorzy rzucacie wzgardliwym wzrokiem na biednego cierpiącego człowieka; szczęśliwy który nie doznał daru bogactw waszych, idźcie się uczyć iakim sposobem wyżsi postępują, chcąc nabydź polzanowa-

nia, życzliwości i przywiązania niższych ku sobie. Jeżeli czyn wyżey od nas opisany, iest jednym z najpiękniejszych ryfow naszego teraźniejszego dobroczynnego Krola, następujący niemniej czyni zaszczytu wielkomysłney Monarchii, obok niego na Tronie Francuzkim siedzący.

Gdy razu iednego była na przechadzce z małżonką swoią będąc ieszcze Delfinową, postrzegła małego chłopca niośącego iedenie w misce z kilku łyżkami cynowemi... Co to niosiesz, dokąd idziesz, moie dziecko? Niosę obiad dla moich braci i dla siostr. Wieleż ich masz? ośm. Czymże iest twoy oyciec? Jest naieumniem dniowym i pracuje tu w tym ogrodzie. Wieleż bierze na dzień na wyżywienie tak liczney familii?

Dwadzieścia i cztery soldy (5) w lecie, a dwadzieścia w zimie. Skosztujemy try potrawy, rzekła ta Pani do małżonki, nie iest ci to bardzo smaczna; iednak tacy ludzie iedzą ię iak i my: nic to nieszkodzi, iak iey skosztuje; na skosztuy WPan także. Wyjęła nakoniec cztery Czer: Zło: obwinawszy w papier, oddała dziecku: Zanieś to swemu oycu. Idźmy za nim, rzecze ta Pani, zobaczem iak się on sprawi. Przyszedłszy chłopiec do swojej chatupki, rzuca na stół pieniądze, mówiąc: naści moy oycze, otoż teraz bogaci iesteśmy! Po-

(5) Sold ieden fou czyni mało co więcej od 1. groszy Poljskich tak iż 5. soldow czyni groszy Poljskich 12. a 25. soldow czyni 2. złote Polskie: podług A.P.H.P. karta 148. w Roku 1783.

czciwy człek zląkł się zobaczywszy złoto. *Nieszczęśliwy! żądaś to wziąć?* rzecze do syna. = *Ja niewziąłem; iakaś piękna Pani mnie to dała w ogrodzie* = *Czy to też prawda?* = *Tak jest mój przyjacielu*, odzwala się Delfinowa stojąca pododrzwiami. *Sam to ci przystała te pieniądze.* Ten biedak poznał ją i padł do nog ze łzami. Otoż tedy mój Panie, rzecze Delfinowa do mężonka; nie jesteście rozrzuwniony na ten widok, nie czuiemyż naysłodzey i nayszytszey ztąd satysfakcyi? Dla czegoż się nam o nią codziennie nie starać? Bez wątpienia daliśmy często iakmużnę; ale mało jest w naszym stanie, ktorzyby ją dobrze czynić umieli.

Czyn następujący jest jeszcze owocem teyże samey czułości i dobroczynności. Uwiadomiona Delfi-

nowa dzisieysza Krolowa, iż pewny Porucznik od Grenadyerow Francuzkich, starał się nadaremnie o urząd, rozkazała krawcowi zrobić mundur Dragonow *Montclair*, nazajutrz kazała mu go odnieść z patentem na Kapitaniją w iedney kieszce, 100. luidorow w drug ey, z tabakierą złotą w kieszonce u kamizelki, i zegarkiem złotym.

Dobroczynność, ta szczęśliwa żądza dusz uczciwych i tkliwych, ta cnota umiłowana, warta sama tylko nayspublicznieyszych okrzykow, mogła się zdobyć na większą wspańsłomyślność, szlachetność i delikatność, iak w następującym przykładzie?

Napełnilibyśmy nie iedną tę księgę zbierając wszystkie uczynki dobroczynności całej tey przezacney familii. *Dzisie Panowania Maryi Te-*

refy, dobrze odmalowane pod tytułem *Anekdotow dobroczynności* stanęłyby za dowód twierdzenia naszego, gdyby nie były wiadome powszechnie całej Europie: położemy tu z nich niektóre dla przyozdobienia obrazu naszego.

Pierwszy wpadający w oczy na otworenie tej książki, sprawia nam wyobrażenie tkliwe ludzkości i dobroczynności, tej wielkiej Monarchini, ktorey pamięć szacowna wyryta będzie zawsze w sercach Austriaków, i czytających dzieje iey Panowania. Będąc w Laxemburgu (6) odebrała posłań-

(6) *Laxemburg małe Miasteczko Austriackie blisko bo o kilka mil tylko od Wiednia z pięknym Pałacem służące na przejazdkę dla Monarchow Austriackich.*

ca od iedney staruszki mającey lat sto ośm, która przez wiele lat nieuchyliła bywać z innemi ubogiem i w wielki Czwartek na umywaniu im nog przez Cesarzową Krolową; od dwóch zaś lat dla choroby nie mogła być w Pałacu. Kazała powiedzieć Cesarzowej: że bardzo żalowała swego nieznajdowania się na tej pobożney cseremonii, nie dla tego żeby była dostąpiła honoru, ale że nie mogła oglądać tak szanowney Monarchini. Cesarzowa Krolowa tknęta oświadczeniem tej pocziwey kobiety, udała się sama do wioseczki gdzie ona mieszkała, i niewstydziła się wniść do iey chaty. Znalazła ją na łożczyni w słabościach nieodłączonych od tak wielkiego wieku. Zauważyła, że niemożesz mnie widzieć, rzekła z dobrocią tą wspaniała Pani, cieisz się moja kocha-

na. przybyłam cię zobaczyć. Wy-
stawmyż sobie radość tej ubogiej
z przytomności Cesarzowej, i
dziękczynienia czule; iey oczy o-
blane łzami, usta otwarte, niemo-
gące słowa żadnego z radości wy-
razić, ręce złożone, drżące, wy-
ciągnięte do swojej Pani; patrzą-
cą jako na Anioła zesłanego z Nie-
ba na pociechę iey biedy. Cesa-
rzowa Królowa rozrzewniona nad
stanem i miną przenikającą tej sta-
ruszki, narzekającej nad niemocą
powstania z łóżka i padnięcia iey
do nog, rozmawiała z nią długo, a
odchodząc zostawiła iey pieniądze,
ile potrzeby iey wyciągały.

Powiedźcie mi dusze wyniosłe i
pogardliwe, które się obawiacie
naruszyć swojej godności, zniż-
ając się do rozmowy z nędzarzem
dla pociechy biedy jego; powiedz-

cie

bie, jeżeli znacie tę słodycz z czu-
łości cnotliwej: powiedźcie nam;
która z dwóch w takim stanie czy
Cesarzową czy staruszką sądziła się
bydź szczęśliwszą, i milej tkniętą?
Jest to zadanie; które nieśmiem
rozwiązać.

Ten jeden przykład wystarcza
do odmalowania serca Królewskie-
go prawdziwie tej przezacney Mo-
narchini. Następujący dowiedzie,
że taż sama krew płynie w żyłach
iey godnego Syna:

Cesarz przechadzał się po uli-
cach w Wiedniu, ubrany jak czło-
wiek prywatny. Spotkał dziewczynę
młodą zapłakaną, niosącą zawienie-
cie jakieś pod pachą. Co to masz?
spyta iey się mile; dokąd idziesz?
nie mogęś idź ci ulżyć zmartwienia,
którym się przejęta bydziesz zdalek? = Nio-
sę suknię mojej matki nieszczęśliwej,

Szkola Świąt:

D

odpowiedziała ta młoda osoba, nie-
znająca Monarchy, chcę is sprzedać,
dodała przerwającym głosem, bo
to jest ostatnim ratunkiem naszym...
Ah! gdyby mój ojciec, który tyle ra-
zy wylewał krew swoją dla Ojczyzny,
żył jeszcze, lub odebrał był nagrodę
za usługi swoje, nie widziałbyś mnie W.
Pan w takim stanie! = Gdyby Cesarz,
rzecze iey Monarcha, wiedział o
waszej biedzie, byłby ją ośłodził. Trze-
ba mu było podać memoriał, i pro-
sić kogo, żeby mu opowiedziano wa-
sze potrzeby. = Zrobiłam tak, ale na-
daremnie. Pan pewny, do którego
się udała, odpowiedział, że nigdy nie
od niego nie mógł otrzymać. = Nie po-
wiedziano ci prawdę, rzekł Monar-
cha pokrywając przykrość z takie-
go opowiedzenia: mogę zapewnić za-
to, że mu ani słowa o tym nie powie-
dziano, kocha bardzo sprawiedliwość,

i nie dopuściłby ginąć córce i wdowie
jednego Officyera, który mu dobrze
służył. Napisz Memoriał, przynieś
mi go na tę godzinę i w to miejsce
a ja ci wyrobię, że będziesz mówiła z Ce-
sarzem, i doznasz sprawiedliwości. Mło-
da dziewczyna ocierając łzy, dzie-
kowała bardzo nieznanemu: Nie
trzeba jednak, dodał Cesarz, przedstawiać
rzeczy WPanny matki. Wieleż sądziś za-
nie dostać? Sześć Czeri Zł: powie. — Po-
życzę ja dwanaście WPannie póki nie
zobaczymy skutku starań naszych. Za-
dziwiona tym zdarzeniem, powra-
ca do siebie z pośpiechem, oddaje
matce pieniądze, i rzeczy, i opo-
wiada iey nadzieie, które iey czy-
nił iakiś Pan nieznaomy. Opisała
go tak dobrze, że krewni to słucha-
jący poznali, że to był Cesarz.
Zalekniona, że tak z nim śmiało
mówiła, wzbraniała się iść naza-

iuatr do Zamku; ledwo ją krewni przyciągnęli. Przybyła drżąca, a na widok Monarchy w dobrodzieiu swoim omdlała. Cesarz jednak, wypytawszy się o nazwisku iey Oyca i Regimentu, w którym służył, a uznawszy prawdę iey mowy, gdy przyszła do zmysłów, kazał iey z krewnem do swego gabinetu zawołać. Oto iest, rzecze dla WPanny matki przyrzeczenie na pensyę taką taką miał nieboszczyk Oycisc, której polowa będzie oddana WPannie w przypadku nieszczęśliwym iey straty. Za toię, żem przedzy nie wiedział o stanie WPanstwa, byłbym poprawił ich losu. Odtąd ustanowił ten W. Monarcha dzień ieden w tydzień, w który wszyscy iest audyencya wolna.

Czyn następujący równie pokazuje duszę dobroczynną i litościwą

tego cnotliwego Pana. Dziecię mające koło dziewięciu lat, przybiegło do iego karety w Wiedniu, wołając: *gdym nie zebrał, ale moja Matka umiera, żeby dostać Lekarza trzeba mieć złotówkę, a my iey nie mamy. Ah! gdyby mi ją Najjaśnieyszy Pan dał, wyrwałbym ją z nieszczęścia, i byłibyśmy szczęśliwi!* Cesarz pytał się o nazwisku i mieszkaniu tey chorey; dziecię odpowiedziało na pytania, a padając do nog dodało, że pierwszy raz i ostatni widzi go żebrzącego. Monarcha dał mu złotówkę, a chłopczyzna pobiegł nie podziękowawszy.

Cesarz obwija się w płaszcz, i wziawszy iednego z ludzi, idzie do chorey, która bierze go za Doktora, opisuje chorobę, pokazując mu papier i kałamarz syna swego do zapisania recepty potrzebney. Ce-

farz piſze receptę, cieſzy ſtroſkaną i wychodzi. Ledwo co wyſzedł, chłopiec wchodzi z złotówką i Doktorem. Matka zdziwiona powie-
da, że już był Doktor zoſtawi-
wſzy tę receptę. Doktor czyta
tę mniemaną receptę, a poznawſzy
rękę Monarchy, tłumaczy iey, że
to ieſt aſſygnacya na 50. Czer: Zł:
do ſkarbu tego wſpaniałomyślnego
Pana, zakładającego ſzczęście ſwo-
je na pomocy człowieczeńſtwu cier-
piącemu.

Nie przydamy bez wątpienia nie
do poſzanowania powszechnego ſlu-
ſznie nabytego przez tego Monarchy,
wypisując choćby i mnoſtwa do-
broczynności, czyniących zaſzczyt
ſercu iego: lecz doydzimy i tak
zamierzenia ſwego, wymieniając
niektóre tylko, dla okazania, że
głównym iego zatrudnieniem, i

ſrzołkiem do uſzczęśliwienia życia
ſwego bydź mniemą, uczynki do-
broczynne.

Udał ſię raz nie mówiąc nic ni-
komu do pewnego ubogiego Officye-
ramającego liczne potomſtwą. Zna-
laſz go ſiedzącego u ſtółu, z 10.
dzieci i iedną ſierotą, którą ieſzcze
wziął na ſiebie. Ceſarz zaſtano-
wiony tym widokiem; rzecze: *Wie-*
działem że macz 10. dzieci, ale ieda-
naſte, co za iedne? Jeſt to uboga ſie-
rota, odpowiedz ał Oyciec, podzi-
cana u drzwi domu mego, którey nie-
dopuszcilem ginąć w nędzy. Ceſarz
eknięty do łez, rzekł: Chcę ażeby
te wſyſtkie dzieci były na moim ko-
ſcie, a WPan nieprzeſtaway im da-
wać przykładowe cnoty i honoru. Pla-
cić będę po 200. Zł: na rok dla ka-
żdego. Każ WPan ſobie wypłacić od tu-
tra u Podſkarbiego mego czwartą część

z tej pensyi, a o synie starszym, który jest Porucznikiem, staranie mieć będzie.

Równie z pobudki dobroczynności i wielkości duszy ten wspaniałomyślny Monarcha postąpił sprawnie przy wstępie swoim na Tron, odpuszczając przeniewierzenie się w skarbie swoim.

Pewny Oficjalista Skarbowy *de Saint-Pol*, do trzech lat stracił był sumę 600. Zł: za co wzięty do więzienia przy końcu roku 1765, już sprawa jego miała się kończyć, gdy Cesarz uwiadomiony, że ten nieszczęśliwy mając wiele dzieci 200. Zł: tylko miał dochodu rocznego na całe wszystkiego utrzymanie, i przeświadczony, że to popełnił raczej z niedostatku, niż z niegodziwej skłonności, darował mu występ, przywrócił do Urzędu, i

do 500. Zł: powiększył mu dochodu. (7)

Zobowiązać sobie kogo, a starać się uniknąć odbierania wyrazów wdzięczności od zobowiązanego; jest to bez wątpienia nowey ceny dodawać do wyświadczonego czynu dobroczynności. Dusza tylko heroiczna zdolna jest uczynienia ofiary z miłości własney, tak wrodzoney człowiekowi, pobudzającej do szczycenia się z czynów pięknych, szukającej nadgrody w okazanej mu wdzięczności. Poznawajcież tu Bohatyrę takowego, szukającego tylko rokoszy w zobowiązaniu i w świadectwie sumnienia swojego.

Pewny młody Neapolitańczyk zachęcony do Rużby woyskowej

(7) Złoty Cesarzski, czyni właśnie całe 4 Zł: Polskie.

urodzeniem, i upodobaniem swoim
zwątpiwszy dostać iey w Oyczy-
źnie swej, umyślił poyść szukać
1774. roku w woysku Austryackim.
Przedsięwziął tedy drogę do Wie-
dnia, wziąwszy listy zalecające.
Wkroczywszy w kray Austryacki,
znalazł w iedney Austeryi trzech
cudzoziemców, z któremi wiecze-
rzał. Ci byli rodem Niemcy: Nea-
politańczyk opowiedział im swoją
historją, i zwierzył się im proie-
ktow swoim. Jeden z tych podro-
żnych, wysłuchawszy go spoko-
nie; odezwał się: że nie dobrze so-
bie poradził, bo po długim pokoju,
i przy wielkiej liczbie młodey szla-
chty krajowey, nie widział pewno-
ści wielkiej, do umieszczenia się
cudzoziemcowi w woysku. Tam-
ten młody, odpowiedział, że umy-
ślił nieprzestawać swojej podróży

i lubo znał ważność tych przy-
czyn dla niego niepomyślnych ale
że może, gdy go zobaczą pełnego
chęci, uczynią co dla dostania gor-
liwego z niego flugi. Powiedz at
nareszcie kto jest, i wymień oś-
by znaczne iego zalecające, i cho-
ciaż zgadzając się na to, iż iego
nadzieie były trudne do zszerezenia
się, mówił, że iednak statecznie
się tego będzie trzymał. Podro-
żny Austryak dopiero co z nim ro-
zmawiający rzecze: *Ha! dobrze! po-
nieważ nie W'Pana ni-może od tego od-
wrócić, dam ta list mogący się W.
Panu na co przydać; oddasz go Ge-
nerałowi Lascy. (od którego wzię-
ta ta wiadomość)* Przybywszy Nea-
politańczyk do Wiednia, udał się
do Generała, i oddał mu wszystkie
listy zalecające, oprócz listu od o-
wego Cudzoziemca, o którym za-

pomniał. *Laszy* przeczytawszy je
 powiedział, że bardzo żałuje, iż
 nie może mu pomóc, i że była
 wielka bardzo trudność uskutecznić
 jego żądania: Włoch spodziewał
 się takiej pierwszej odpowiedzi;
 nie ~~nie~~ jednak przez kilka dni
 bywał pilnie u Generała, który go
 zawsze grzecznie przyjął, ale od
 którego nic nie otrzymał. Zna-
 lażł nakoniec list, o którym zapo-
 mniał: oddał go Generałowi za
 pierwszą bytnością, a opowiadając
 jakim go sposobem dostał, pokazał
 po sobie, że nie wiele miał w nim
 nadziei. Generał odpieczętowa-
 wszy list zdziwił się; przeczyta-
 wszy go rzekł mu: *Wiesz W Pan*
kto to był, który mu dał ten list? Nis.
— Cesarz sam W Pan żądał pod Po-
rucznikostwa, a on kazał Poruczni-
kiem W Pana zrobić.

Kiedy człowiek bogaty i możny
 podaie rękę pomocną nieszczęśli-
 wym; kiedy udziela im część z ma-
 iątku swego, jest to bez wątpienia
 uczynek dobroczynny, wart po-
 chwał naszych, godny być wpi-
 sany w dzieło ludzkości. Lecz gdy
 dziecko prawie, niezdolne ielzcze
 do poznania wszystkich trosk;
 które niedostatek ciągnie za sobą, po-
 kazuje się być poruszony na widok
 nieszczęśliwego, i czyni ofiarę z
 pieniędzy wyznaczonych sobie na
 drobne zabawki swoje, jest to w dale-
 ko wyższym stopniu dobroczynność
 i szlachetność.

Tak zrobił czternastoletni Xią-
 żę *de Berry* wnuczek Ludwika XIV,
 który słyszac Oficjera pewnego o-
 powiedziącego stan okropny inte-
 resów swoich i ucrapienie, w któ-
 rym zostawał, a użalony nad le-

fem nieszczęśliwego, okazawszy
żał, że mu nie mógł pomodź na-
tychmiał, kazał mu nazajutrz bydź
z nim, na polowaniu, w dzień, któ-
rego miał odebrać swoją pensyą
miesięczną. Officyer nieuchylił roz-
kazu, a Xiążę oddał mu 30. Loui-
dorow, co było iego dochodem
całym na miesiąc. W wieczor
Xiążęta insi chcieli grać w karty,
Xiążę *de Berry* wymawiał się od gry,
przytaczając wiele przyczyn, lecz
ich nieprzyjęto: przymuszony był
powiedzieć prawdę. Pytano się go
co zrobił z swemi pieniędzmi, wy-
znał tedy, że je oddał Officyerowi
biednemu, woląc odrzec się uciech
swoich, niż dozwoić umrzeć z głodu
człeku, który dobrze Krolowi służył.

Smakujemy sobie bez wątpienia w
dziwieniu się takowym od młodych

ludzi czynionym ofiarom. Czegoż
się nie można spodziewać w dal-
szym czasie po młodym człowieku,
który się tak czułym okazał na
dolegliwości ludzkie, w wieku tym,
w którym większa część iedynie się
tylko swemi zatrudnia uciechami.
Nie można zatym nazbytłożyć sta-
ranności na zebranie podobnych
przykładów: iakoż z słodkim u-
kontentowania uczuciem, dwa na-
stępujące iefzcze przytoczymy.

Pewny znakomity młodzieniec,
powróciwszy z podróży w Mcu Li-
stopadzie 1775. R. był prezento-
wany w Paryżu w iednym domu,
gdzie znalazł grę pewną, której
nieznał: Uczą go tedy cały
i powiadają, że gdy postawi stawkę
jaką zechce, iezli wygra, bankier
zapłaci mu ją 64. razy. Stawia
ludor, i wygrywa, znowu stawia

tyleż drugi raz, daley i trzeci raz;
a zawsze wygrywa, tak iż wygrał
192. Luidorow, (8) z których gra-
jąc cały wieczor mało co przegrał.
Nazajutrz opowieść to swemu Oy-
cu Margrabiemu *de C.*... ten pyta
go się co zrobi z temi pieniędzmi:
Móy Oycze, odpowiedział ten młody
człowiek, *przy twoim dobrodziej-
stwie, niepotrzebne mi te pieniądze;
na niczym mi nie zbywa; ale przy te-
razniejszy tak frogiey zimie, ileż to
jest nieszczęśliwych! Poszłę tedy polo-
wę tej summy Proboszczowi przy Ko-
ściele S. Sulpicyusza, na ratunek po-
trze-*

(8) *Luidor ma w sobie 4. wielkie ta-
lary Francuzkie (gros ecus) ieden
zaś taki talar ma w sobie 6. liwrow
czyli Zł: Pol: 9. gr: 18. więc A. Lui-
dor czyni Zł: Pol: 38. gr: 12. iako
mający w sobie 24. liwry.*

trzebny, a resztę jeżeli mi pozwolisz
obrócę na utrzymanie opału dla ubo-
gich, blisko nas mieszkających. Szczę-
śliwy Oyciec chętnie na to zezwo-
lił ściskając syna swego, który usi-
łował wykonać zaraz tak cnotli-
we przedsięwzięcie w roku 20. wie-
ku swego, w mieście, gdzie litość
nad nieszczęściem bliźniego rzadka
u najbogatszych nawet, i u zoftaig-
cych w stanie najsłodszy do o-
rodzenia nędzy ludzkiej, bez nay-
mniejszy dla siebie przykrości.

Przykład następujący niemniej
jest tkliwy, albowiem przez młod-
szego w wieku jeszcze człowieka,
mniej zatym zastanawiającego się
gruntownie, wyłkonany.

Rolnik ubogi w okolicy Amba-
cyi (9) chorobą gwałtowną złoży-

(9) *Ambacya (po Francuzku Am-
Szola Szczeńt* E

ny, z której w kilka dni życie skończył, zostawił żonę w nędzy z czworgiem dość małych dzieci. Ta kobieta zachorowawszy w krotce poszła za mężem do grobu. Krewni zgromadziwszy się rozebrali troje dzieci staršie, ale nikt nie chciał wziąć czwartego, niemającego iak 4. Miesiąca. W tym zakłóceniu wysyłaia z pomiędzy siebie, do Xiędza cnotliwego w pewnym Zamku blisko mieszkającego, gdzie się bawił około edukacyi dwoyga dzieci, których Oyciec oświecony i pobożny nie chciał powierzyć do niebezpieczney Stolicy. Xiądz niewidział inšzey ucieczki dla tej nieszczęśliwey sieroty, iak

boisic) miasteczko niewiekie z zamkiem w Gubernii Aureliańskiej, leży blisko, bo o kilka mil od Turu (Tours) a 50, i kilka od Paryża.

odeśłać ją, albo do szpitalu w Blezach. (10) lub do domu podrzutków w Turze (11) lecz ieden z iego uczniów mający koło 12. lat słyszac tę poradę, krzyknął: *Ja biorę na siebie to dziecko, poydźmy je zobaczyć.* Nauczyciel iego przekłada mu, że niewystarczy sam na taką expens, i że procz tego iego Oyciec wiele uż ubogich utrzymuje: *Jak to! Mci Panie,* odpowiedział z żywością; *ten knuce, który* (10) *Blizy Blois, Miasto znane w*

Prowincyi Aureliańskiej nad Ligerą Loire, leży w pięknym położeniu; tu zabity był Henryk Gwizjusz, tu także leży Sobieska Królowa Polska umarła R. 1716.

(11) *Tur. Tours miasto dawne wielkie, piękne, bogate i iedno z najczystszych miast Francuzskich; leży między r. kami Ligerą i Cherą.*

z największym zaufaniem poradzić się W Pana przychodzi, ledwo matkę chorą mogący wyszywić, podejmie się mimo nędzy swojej tej nieszczęśliwej sieroty; a ja syn bogatego oycy, niemogłbym poratować to dziecko, i jeszcze od niego nieszczęśliwsze. Z największą satysfakcją uczynię ofiarę z wydatków drobnych moich, i uproszę u Tazunia kawałek roli, na opędzenie potrzeb tego niewiniątka. Jedźmy jak najprędzej dla upewnienia o tym krewnych. Natychmiast pospieszają, przybywają do chatki, gdzie znajdują owe dziecko, które przez jakiś instytut, zdać się poznawać swojego dobroczyńcy, wyciągając do niego swoje rączki. Młody opiekun ścisła je z zachwyceniem i mówi do tego krewnych. Nie troszczcie się już o tym dziecku, ja biorę je na siebie, będzie moim. Szukajcie tylko matki dobrej,

ale z jak najbliższej okolicy Zamku naszego, bo ja chcę być blisko i mieć oko na niego. Odrad widziano zaniego tego młodzieńca, w cz się zbywającym i wolnym od nauk zatrudnionez tylko tą nieszczęśliwą sierotą, nazywając go synem swoim; i opatrują go z największą satysfakcją najdrobniejszy potrzebby jego

Wspomagać nieszczęśliwych, nade wszystko ukrywających okropność stanu swego, a przy tym dobrze urodzonych, jest postępkami godnym poszanowania; lecz czy nie tak bez obrażenia ich miłości własnej, i wstydu a dobro ziemstwy iawnie wyświadczeni, jest to dążyć do szczytu szlachetności i dobroczynności.

Niebożczyk JX. Brancas Arcybi-

skup d' Aix (12) którego pamięć szacowna została nazawisze w rządzonej przez niego Dycezyi . dowiedziawszy się o dwóch siostrach zanego domu , żyjących biednie z pracy rąk swoich , niemających innych dostatków oprócz starych niewiele sprzętów i jednego starego obrazu niewielkiej wartości , udał się odwiedzić te Panny , i w rozmowie rzekł im: *Macie widzieć W Panny w pokoju swoim obraz , który mi się bardzo podobał , jeżeli to mo-*

(12) Aix po Łacinie zwane aquae Sextiae od bliskich cieplic , Miasto dawne bo założone jeszcze od Rzymian Ru: Rzymu 630. jest stolicznym Prowincyi Południowej Francuskiej Prowancyi , mające Parlament , Mennicę i Arcybiskupstwo , wielkie piękne i bogate.

że będzie bez przykrości , proszę być ażebyście mi go z łaski swojej za tę małą sumkę ustąpić raczyli . Tak pod tym szlachetnym pozorem dał im sto luidorów.

Pan Turenneusz (de Turenne) równie szlachetnie postąpił w zobowiązaniu sobie Oficjera pewnego zanie urodzonego , ale ubogiego i mizernie przybranego . Zaprosił go do siebie na obiad , potym wziąwszy go na stronę , rzekł mu: *Mam do WPana prośbę , którą za nadto śmiałą może osądzić ; ale rozumiem że sey mnie nie odmówisz jako swemu Generalowi . Jestem stary i słaby , konie młode żywe mi nie służą , postrzegłem WPanowego , któryby się dla mnie właśnie przydał . Osmielam się tedy WPana prosić o jego zamianę .* Oficjer odpowiedział na to niskim tylko ukłonem , idzie natychmiast

do konia swego, i odprowadza go sam do stajni Generalskiej, a ten przybyła mu nazajutrz w zamianę konia jednego z najpiękniejszych i z najlepszych w wojsku.

Przez równie sztuczny a dobroczynny obrot Leopold Xiążę Lotaryński uczynił ziednym Szlachcicem ubogim, nigdy go o nic nie proszącym. Xiążę zaczął raz grać z nim, i przegrywał nieznacznie umyślnie wiele: *Gras W. X. Mość bardzo nie-szczęśliwie*, rzecze mu Szlachcic. *Owsem nigdy mi lepiej szczęście nie-flużyło*, odpowiedział Xiążę Leopold, *ale sambym tylko chciał tego po-siżczedz.*

Ten sam Xiążę udzielał hojnie bogactw swoich Poddanym, Minister jego przekładał mu raz, że poddani własni go niszczyli.

Tym lepiej, odpowiedział, będę bogatszym, gdy oni będą szczęśliwsi.

Wspaniałość i dobroczynność są bez wątpienia cnoty najgodniejsze Tronów, lecz potrzebna jest, aby dla bezpieczeństwa i chwały Kraiu roztropność kierowała ręką szczodrobliwą Monarchy: dziwie-my się szlachetnemu i dobroczynnemu iakiemu Panu, ale nie zbyt-kowi hojności, który szkodzić może bezpieczeństwu Narodowemu. Takowy zbytek lubo szlachetny i chwalebny w zrodle swoim, może się stać wcale odmiennym w skutkach i najdobroczynniejsza dusza nie pochwali zbyt-czney wspaniałości, w pewnym młodym Krolu wstępującym na Tron. Ten znalazłszy zachowane summy niezmiernie w skarbie, starał się iak najprędzey rozdzielić je i rozdać

ludowi swemu. Jeden z Dworskich
iego ośmielił się przekładać mu swoje
uwagi nad takowym postępowaniem,
i spytał się: *Gdyby nieprzyjaciół napadł
teraz granice Państwa W. K. Mci, ia-
ki był sposób mu się oparcia, rozda-
wszy wszystkie pieniądze Poddanym
swoim. W tym razie, odpowie mło-
dy Monarcha, odebrałbym je od Na-
rodu mego. Rostropniejszy tedy
czynieć dobrze Poddanym, nie
uszczerbiając skarbu Narodowego
ktorego nigdy nadto oszczędzać
nie można na gwałtowne potrzeby.*

*Stanisław dobroczynny, Król Pol-
ski stawia nam przykład takowej
mądrej dobroczynności, i podaje
sposób ratowania poddanych naj-
rozładniejszy. Złożył sumnę
10000. Talerów u Magistratu Mia-
sta Baru (15) rozkazując obrocić
(13) Bar Miasto, Bar-le-Duc, Bar-*

ią na zakupienie zboża w czasie ta-
nim, końcem sprzedawania onego
ubogim za cenę pomierną podczas
wielkiej drożyzny. Przez takowe
rozrządzenie summa zawsze się po-
większa, tak dalece że może być
kiedy pomocną i innym Miastom.

Postępek niedawno zmarłego
Krola Pruskiego *Fryderyka II.* przy
wstąpieniu jego na Tron, jest tak-
że piękną nauką rostopnego szar-
fowania, dobrodziejstw. Gdy był
tylko jeszcze następcą Tronu,
świadczył bardzo wiele pewney
ślawney Aktorce. Gdy został Kro-
lem, rządził się ku niej z daleko

ro Ducum, *Stoleczne Księstwa Bar-
skiego wystawione od Fryderyka I.
Księcia Lotaryngii w Ru. 951. z
Zamkiem, na mil 17. od Nanfy a
55. od Paryża.*

oszczędniejszą h. ynością. Ta śmiała się mu samemu skarżyć o takową odmianę: *Dawniey, odpowiedział Krol, dawałem ci moje własne pieniądze, a teraz dasz poddanych, moich.*

Cesarz *Hiao-ouen ti*, którego wystawiają w Chinach za wzor dobrych Cesarzow, tak był przeświadczony o potrzebie ekonomiki w Skarbie, na wsparcie poddanych, iż tym końcem wyrzekał się własnych swoich rozrywek. Między innymi radzono mu aby kazał wystawić altanę w ogrodzie, co mu się bardzo podobało; lecz gdy się dowiedział, że to miało kosztować sto taksow (14) Co! zawołał: za tę sumę 10. Familu poratuję. Kiedy byłem Xięciem Toi, obchodziłem się bez tych

(14) Taksę moneta złota Chińska.

ozdob. Dział będąc Cesarzem i Ojcem ludu, mamie nieużytecznie pieniądze trwonid, które mogą na jego wsparcie obrocic?

Uczynek dobroczynności zasługuje tym więcej pochwał naszych, kiedy prawo zdaje się od niego uwalniać; ale dusza tkliwa i dobroczynna słuchałaż kiedy prawa lubo sprzyjającego własnemu interestowi, kiedy z krzywdą nieszczęśliwego? nie; i nikt nam w tym piękniejszego nie wystawia przykładu jak ten wspomniany Xiążę, o którym tu mowa. Jeżeli jego nałóg czynienia dobrze może zmniejszyć cenę pięknych uczynkow, to może i nas przyzwyczaic, że nie będziemy tkliwczemi więcej na szlachetne postęпки, któremi ten Xiążę czyni załeczyc rodzajowi ludzkiemu.

Pewien człowiek partykularny dał na prowizyą dożywotnią 30000.

złotych Francuzkich Domowi Xiążęcia Aureliańskiego: we trzy miesiące potym umarł: Wdowa pozostawała podałą względem tego suplikę wzywając miłosierdzia wspólnego Xiążęcia, iakoż się nie zawiodła. Xiążę czuły na nie szczęście tej familii, kazał iey całkować sumę wypłacić.

Następujący przykład iest tegoż gatunku, i z tegoż samego domu. Moglibyśmy i więcej daleko podobnych przytoczyć, gdybyśmy nie uważali na sekret, który skromność tego wielkiego Pana zataja się wyciągać, iako widać z iego zwyczajnych sposobow wyświadczenia dobrodzieystw. Lecz ponieważ tu idzie o czyn, ktorem wdzięczność publicznym uczyniła; nie widzimy się być obowiną: ni w tym razie do zataienia i iest

to hołd kto, y uśnie i gorliwie powinniśmy oddać tak szlachetnemu Xiążęciu, ukrywającemu się zawsze przed naszym podziwieniem i poszanowaniem.

Niebożczyk Xiądz *Quosnel* ialmuznik (15) Xiążęcia *Penthievre* (15) *Salmutnik* *Aumonier*. Urząd ten ktorogo my nie znamy w Polsce, iest bardzo powszechnym w zagranicznych Kratach a osobliwie we Francyi i Włoszech, gdzie oprocz *Salmutników Wielkich* to iest trzymanych od Krolow i Xiążąt panujących, iest wiele innych *Salmutników*, ktorych Xiążęta krwi *Krolowskiej* i wielcy *Panowie* trzymają na *Dworach* swoich, c. maia powinność rozdzielac ialmużny *Pańskie*, pobudzac ich do miłosiernych uczynkow: oddawac supliki od ludzi ubogich i potrzebnych, i nie-

zapisał pomienionemu Xiążęciu ca-
ły majątek, Xiążę dowiedziawszy

*wad msze dla swych Panow, są te-
dy cokolwiek podobni do naszych Ka-
pelanow przy dworach trzymanych.
Urząd zaś Głównika wielkiego
to jest Krolewskiego (ma bowiem i
Krolewa i dzieci Krolewskie swo-
ich Nadwornych) jest we Francyi
bardzo znaczny i poważny; i o-
procz miewania Mszy dla Krola,
co rzadko czyni, ale innemi się
Xęzmi wyręcza, i innych wyżey
wyrażonych obowiązkow, do niego
należy na wszystkich wakansie i Urzę-
dy Duchowne, osoby xdatne Kro-
lowi zalecać, o wsparcie fundu-
szow malych na takie Klastory sta-
rać się, nakoniec wszystkie kollacye
Krolewskiey Probostwa przez jego
ręce przechodzą.*

się

się że krewni jego byli dość w bie-
dnym stanie, napisał do nich iż
Xiądz *Quesnel* pewnie musiał się
omylić i miasto go nazwać wyko-
nywaczem testamentu, położył
posiadaczem majątku, zaczym on
obiecnie chętnie ten obowiązek z
ich pożytkiem wypełnić. Xiądz
ow miał 30,000. liwrow dochodu
Oczystego, procz tego bogate
Opactwo i kilka Probostw.

Podobnyż przykład bezstronna-
ści widać w postępku iednego ku-
pea z Bezansony (16) uczynione-
go dziedzicem majątku od iedney
kobiety, którey tylko był korre-
spondentem.

(16) *Bezanson* Besançon Vesontio,
Miasto wielkie i mocne, stoleczne
Hrabstwa Burgundyi, czyli Frasz-
kontu Franche-Comté ma Akade-
Szkola Szczęść: F

Wdowa pewnego kupca w Doli w Franzkońcie (17) rozgniewana na swoją córkę, że poszła za męża podle, zapisała majątek swoj kupcowi z Bezansony, którego znała z okazji handlu, przyznawszy iego córkę za swoją prawdziwą. Po śmierci tej kobiety Dziedzic udał się do Doli, i poszedł obaczyć dom zapisany. Córka pozostała owej wdowy prosiła go, aby iey pozwolił czasu przynajmniej, poki sobie

mię, Arcybiskupstwo, Zamek i Sądy główne Powiatowe, czyli Parlament, leży od Genewy mil 26. a od Doli 10.

(17) *Dola. Dole Dola Sequanorum. Miasto piękne w Franzkońcie maigro Kollegium iedno z najpiękniejszych w Francyi, leży nad Rzeką Doux na mil 78. od Paryża.*

nieupatrzy innego pomieszkania, i poki się nie wyprowadzi. *Pozwalam ci, rzekł iey wspaniały kupiec; nie tylko na ten czas mieszkania, o który mię prosisz, ale i na zawsze, i oddaę ci cały twoy majątek, którym mnie matka twoja obdarzyła. Nie moglbym się odważyć, z krzywdą twoją pożytkować z hojności mi wyswiadczoney.*

Czyn następujący nie ustępuje w niczym poprzedzającemu. *P. Cornille Pisarz w Wambrecyi Starostwie należącym do Lilli (18) w Flandryi łączył przy wielu talentach sumienie poczciwe i bezinteresowność,*

(18) *Lilla po łacinie Insulae Miasto wielkie, bogate, piękne i mocne założone ieszcze R. 1007. od Baldwina IV. Króla, stołeczne jest Flandryi Francuskiej, ma Cytadelę*

co mu ściągnęło szacunek u wszystkich go znających. *P. Deler* Pisarz w *Houplines* Starostwie także, miał do niego przywiązanie szczególne bez żadnych związków pokrewieństwa. *Deler* niemając potomstwa, tylko krewnych dalekich ledwo mu znanych, zapisał wszystko testamentem *Panu Cornille* będącemu szczupłego majątku. Wykonawcz testamentu przekazał mu kopię jego jako Dziedzicowi naznaczonemu. Pierwszym jego było staraniem, odkryć krewnych zmarłego: ci byli ubodzy i sieroty. Zaprosił ich opiekunów do siebie na obiad do *Armentaryi*

le i fortyfikacje założone od sławnego *Vaubana*. Handel prowadzi wielki, ojobliwie materjami różnemi, które tu fabrykują. Od traktatu *Utrechtskiego* przyznane jest *Francyi*.

(19) z trzema swemi przyjaciółmi, to jest jednym *Pisarzem* i dwoma świadkami. Ci opiekunowie nie wiedząc, że ich sieroty powinni byli dziedziczyć majątek *Delera*, z innemi zaproszonymi na obiad gośćmi, winiszowali *Panu Cornille* tak znacznego powiększenia majątku. *Tenukrywał* w sobie śmiech z tego, czekając końca obiadu. Na ten czas obróciwszy się do opiekunów małoletnich; rzecze, „ Nie wiecie *WPanowie*, że ja przybyłem tu i zaprosilem ich tym końcem, ażebym wyławił, że *WPa-*

(19) *Armentarya Armentiers* Miasteczko piękne w *Flandryi Francuskiej* zdobyte za *Ludwika XIV.* od *Francuzów*. Leży nad *Rasą* Liją na kilka tylko mil od *Miasta wielkiego Lilli*.

„ now sieroty, są dziedzicami pra-
 „ wnemi majątku P. Delera. Nie-
 „ wiem, dla czego on mi go zapisał,
 „ lecz prawo wyraźnie przyznaie
 „ go dla krewnych. Do WPanow
 „ to tedy należy iako ich opieku-
 „ now, i weźmiecie moje się zrze-
 „ czenie, które zaraz sam dykto-
 „ wał kolledze swemu, na to umy-
 „ ślnie sprowadzonemu. Jego pilność
 „ powiększyła wspaniałość ieszcze
 „ tego czynu; bo poty z mieysca nie
 „ odiechał, poki niebyła podzielona
 „ sukcesya, aby się ten iego dar nie
 „ stał przyczyną do processu iako-
 „ wego.

Oto także przykład podobny do-
 wodzący, że szlachetność, uczci-
 wość i dobroczynność są cnoty
 zwykłe ludziom każdego gatunku,
 w jakimkolwiek ich stanie Opa-
 trzność postawiła.

Pewny mieszkaniec w Trilbardow
 wiośce blisko Meldy (20) mający
 około 30,000. liwrow majątku, u-
 marifzy, zostawił siostrę z wielą
 dziećmi, dziedziczkę prawną, lecz
 testamentem swoim, zapisał cały
 majątek prawdziwie dorobkowy z
 pracy swojej arędarzowi iednemu,
 swemu wielkiemu przyjacielowi zo-
 wającemu się *Bocquet*. Ten po skoń-
 czonym pogrzebie zrzekł się całego
 majątku sobie zapisanego, dziedi-
 czce prawey. I nie niewziął procz
 zegarka złotego, którego na wiel-
 kie proźby przyjąć musiał.

(20) *Melda, Meaux* Meldæ *Miasło*
dawne Francuzkie, stoleczne Powia-
tu de la Brie z tytułem Hrabstwa,
Biskupstwem Sufragan: Paryzkiego,
leży nad Marną nie daleko od Pa-
ryża.

Kludyusz Pechon mający lat 58. ubogi ogrodnik około winnic za wsi *Mombré les Reims* mający ośmioro dzieci, dał przykład zastanawiający swojej wspaniałej dobroczynności i szlachetności, odrzucając majątek, którego mu i prawo nie zaprzeczyło. Przyjął do siebie 10 *Marca* szwagra chorego, a przez to czyniącego przykrość rodzinie swojej, za darowanie mu swego majątku małego wynoszącego 400. liwrow, pod warunkiem mieszkania i wyżywienia go do śmierci. Owaj naiemnik zachorował nazajutrz 11. a 12. *Marca* umarł. Po pogrzebie przychodzi do mieszkania zmarłego, na ten czas *Pechon* oddaje prawo sobie nadane i mimo przekładania w tym *Proboszcza* i *Pisarzy* mieyscowych, zrzeka się tej darowizny mówiąc: *Ze za dwa dni*

trzymania u siebie nieboszczyka, niechęć mieć na sumienia tak tanio nabytego majątku z krzywdą jego krewnych.

Mamyż przytoczyć jeszcze ieden tegoż rodzaju postępek, lecz w którym nie się nie tyczy interesu szczególnego jak w poprzedzających? Jest to *Proboszcza S. Eustachiusza* w *Paryżu* nie przyjęcie sukcesy lubo go czyniła sposobniejszą do wspierania jak zwykli ubogich w *Parafii* swojej. Jeżeli ten cnotliwy *Pasterz* nie miał trudności, w przełamaniu żądzy przyrodzonej człowiekowi każdemu pomnażania bogactw swoich, mieć ją musiał przynajmniej w przewyciężeniu dobroczynności sobie zwyczajnej; lecz sprawiedliwość przeważyla te wszystkie uwagi.

Jedna z *Tancerek* z *Opery* w *Paryżu*, mająca około 27. lat, widząc

się być blisko śmierci, kazała prosić do siebie pomienionego Pastora, w którego Parafii mieszkała, i oświadczyła, iż chce zapisać na ubogich jego Parafii 20,000. Zł: Francuzkich, wzdychając nad sposobami, przez które tyle nabywała. Proboszcz tym rozrzucony, cieszył się i utwierdzał naukami Duchownymi, lecz zapasu tego nie przyjął: Mąż W Panna prawdziwych ubogich mówił, swoją matkę i krewnych w nędzy zostających; namowił ją tedy do zapisania im summy, przedstawiając tylko na 2000. Talarów dla ubogich Parafialnych. Tak to gorliwy i oświecony nie uwodzi się za blaskiem, przestrzegając najdrobniejszych przepisów sprawiedliwości.

Kiedy majątek nie pozwala sercu wspaniałemu czynić coby żądało;

staranie, przemysł i praca, częstokroć tę mękę nadgradzają. Dowodem tego czyn następujący będzie.

Pleban S. Idziego w Krainie Kaletanńskiej (22) w Archi-Diecezyi Rotomageńskiej (23) miał mnogość ubogich w Parafii swojej. Dochód zaś Probostwa wynosił tylko

(22) *Kraina Kaletanńska Pays de Caux, Caletensis Ager. w Prowincyi Normandyi mająca 10; Miast i do 600. Parafii, lubo tylko kilkanaście mil szeroko. Plebanie tu są bogate. Ma zwyczaj szczególny, mocą którego starzy synowie otrzymują wszystko, co młodszych przymusza szukać szczęścia za Ojczyzną.*

(23) *Arceybiskupstwo Rotomageńskie de Rouen, leży w Prowincyi Normandyi, Arceybiskup jest Prymasem Normandyi. Rotomag Rouen Ro-*

do 2000. a naywięcey do 2500. liwrow. Co robić z tak szczerłą sumą, pomimo naywiększey oszczędności i nayrozładnieyszego zarządzania? Uważając wspaniały Pleban ten niedostatek, ułożył sobie w 1772. z części dochodu ustanowić publiczną jaką pracę, którąby się ubogie dziewczęta i chłopcy Parafialni zatrudniali w dni i wieczory długie zimowe, kiedy zabawy rolnicze są zawieszane. Kazał tym końcem wystawić dwa warsztaty osobno dla chłopców i dziewcząt. Nie żałował kosztów początkowych na narzędziu i ma-

thomagus stol: tego Arcybisk: iedno z większych, ludniejszych i handlowniejszych miast, ma Akademię, Mennicę i Parlament, leży nad Sekwaną, od Paryża rachuig 28. mil.

teryaty, i dawał nadgrody pracowniczym. Co rok budował dla iedney familii domek, czasem dwa a nawet i trzy, tak iż przyszło do tego, że przez to rozporządzenie i dobre gospodarowanie, domy porządne stawiał. Tenże Pleban zacny wszystkim nowożeńcom rozmaitych pomocy i łatwości do zagospodarowania się nie żałował.

Xiądz Arcybiskup Rotomageński chcąc nadgrodzić tak cnotliwą iego gorliwość, dawał mu Probstwo z 8000. liwrow dochodu; ale on przełożył mu, iż przechodząc do nowey Parafii, wszystkie swoje ustanowienia pożyteczne niewydoskonalone by musiał zostawić, i prosił go, żeby się został przy swojej trzodzie.

Xiądz Mogodin Proboszcz w Bi-

skupstwie Langreyskim (24) daie nam wzor podobny dobroczynności i starań swoich dążących iedynie ku wsparciu nieszczęśliwych. Przy wstępie do Parafii swoiey, ledwo kilkanaście liwrow znalazł dochodu, na ubogich; a zostawił po śmierci dochodu 700. liwrow. Potrzeby bowiem swoje jak nayoszczędniey opędzając resztę odkłada na ubogich zwyczajna treść iego mowy była o pracy, dobroczynności, i zgodzie, i więcey za trzystu Parafianów winni byli szczęśliwość swoją, miłośierdziu iego i gorliwości.

(25) *Langres, Lingonæ, dawne Miasto w Prowincyi Szampani z Biskupstwem Sufraganią Lunduńskiego. Biskup jest Xiążęciem i Parem Francyi, leży na górze blisko Mariny, sławne fabrykami nożow.*

Następującą powieść mamy od pewnego partykularnego bardzo bogatego, wyrzucającego sobie zawżę że się niewiele przykładał do dobrych uczynkow swojego pastora, który wyprzedawszy się z tamtąd osądził oddać przynajmniej winną sprawiedliwość gorliwości dawnieyszego swego Proboszcza, pozwalając nam tu opisać iego postępowanie godne zadziwienia i pochwał naszych, byleby tylko dla wstydu i przydawania mu żalu większego, niewymieniać nazwiska owego Plebana.

Dochód tego Probostwa był bardzo mały, i wynosił do 300. liwrow przez wspaniałość nowego Pana tych dobr. To powiększenie uczyniło przecie cokolwiek sposobnieyszym Proboszcza litościwego, do wspomagania Parafianow

biednych; dochód atoli tak szczupły nie wystarczał ieszcze na wszystkie potrzeby, a ponowione prozby do miejscowego Pana niezapominającego też i o rozrywkach swoich, nie wiele przynosiły wsparcia. Ustawicznie iednak zatrudniony ten godny Pasterz nad biedą Parafianów swoich, przyszedł przecie przez swoje usiłowania, przemysł i oszczędność, do wygodniejszego ich utrzymywania. Jego wydatki domowe proporcjonalne do przychodu tak dobrze umiarkowane zostały, iż mógł często koleją z rejestru brać do swego stołu iedną z ubogich Familii Parafialnych. W początku małą to pomocą było; lecz dobrym przykładem i ustawieniami namowami zachęczone małeńsze domy postępowały podobnie z biedniejszymi. Inni przynosili Plebano-

banowi dobroczynnemu udziały rozmaitey żywności swoiey, ile mogli, tak, iż w krótkim czasie, mógł obficiey opatrywać potrzebnych, a Parafia cała mniej doznawała utrapienia, choć nie przez wiele pieniędzy, lecz przez oszczędność, porządek i pomoc możniejszych, i można mōwić, że przez 17. lat rządow tego Proboszcza dość w wygodnym stanie zostawała.

Nie można pozbierać z gado wielkim staraniem uczynkow podobnych, i żałujemy, że nie możemy tu zebrać wszystkich znaczniejszych. Są to bowiem bodźce do wzbudzenia emulacyi w czytelnikach naszych; i ieżeli trzeba tylko wzoru dla przewyciężenia tey obojętności i nieczułości, z którą się patrzy na nieszczęście drugich, i dla nakłonienia duszy dobrze uro-

Szkola Szczęść:

G

dzoney do użycia wżelkich sposo-
bow pomocy; wielość tu przykładow
powinna obudzić czułość naszą, i
dostarczyć rozmaitych sposobow po-
mocy, o którychbyśmy i niewiedzie-
li, gdyby nie były umieszczone.

Pleban z iedney wsi blisko Bur-
degali (24) był w tym 'mieście,
kiedy okoliczne pola załata powódź.
Naypierwszym iego było staraniem
pobiedz na pomoc owieczkom swo-
im. Lecz tak tu się dostać? Mo-
rze niezmierne go rozdzieliło. Wi-
dzi przez perspektywę domy wiey.

(24) Burdegala. Bourdeaux. Burdi-
gala. *Miasto znaczne stołeczne Pro-
wincyi Akwitanii, iedno z naye-
pszzych portowych ufortyfikowanych i
wielkich Miast, ma Akademię, Arcy-
biskupstwo, Mennicę, Cytadellę i Par-
lament. Leży nad rzeką Garunną, na
mil 35. od Rupelli, 130. od Paryża.*

skie zanurzone, a na dachach nie-
fzczęśliwych mieszkańców. Obie-
cuie dać 25. ludorow temu, kto-
by ich wyratował. Człowiek ie-
den wsiada do łodzi, lecz przele-
kniony niebezpieczeństwem, wkro-
tce powraca ze strachem. Co! za-
woła Xiądz przerażającym głosem,
*mój przyjacielu opuśćzajsz braci /wo-
ich!* Sam tedy skoczył do łodzi,
nie zważając na wszelkie niebezpie-
czeństwo, mówiąc, *Nikt niechce
moich 25. ludorów, sam poradę; gdy
nikt niechce zemną.* Już zaczął odbi-
iać od brzegu, kiedy ieden zachęco-
ny przykładem oświadcza się; idą
obydwa, i przywożą 97. osób wy-
ratowanych mężczyzn, kobiet i
dzieci. Reszta potonęła.

Między Dyetezjami zruynowa-
nemi przez powódź Garony (25)
(25) Garumna. Garonne *biszcz*
G ij

Diecezya Wazateńska (26) naywięcey poniosła szkody, i. można mówić na pochwałę Plebanow tey Diecezji, że się wszyscy dystygnowali przez swoją odwagę, gorliwość, i litość zadziwiałą ku

swój początek w gorach Pirenejskich w Prowincji Arragonskiej w Powiecie Conserans, rzeka wielka płynie przez wyższą Langwedocyą, Akwitaniją, do niej inne rzeki splawne wpadają jako Tarn. Lot. i Dordonna; od miejsca w którym się łączy z Dordoną to jest pod Bec-d'-Amber nazywają ją Gironde i wpada do morza po niżey Burdegali.

(26) *Diecezja Wazateńska Dyocese de Baras leży w niższej Gaskonii, Kray nieurodzajny, Miasto Stoleczne Diecezji i Powiatu Wazateńskiego jest Wazata. Bazas. Vafalæ.*

nieszczęśliwym: lecz Xiądz *Barberet* dawny Pleban z Girande naylepiey się popisał w tey okazji. Postrzegłszy ludzi ze Wsi *Barcis* przyległej do Probostwa swego, siedzących na dachach, dzień i noc na dźdzu i wietrze czekających łada chwilę śmierci, namawiał Maytkow do pomocy im, ale ponieważ wielka była burza na rzece i deszcz rzęsiły, niechcieli płynąć. Sam tedy X. *Barberet* wsiada do łodzi, bierze wiosło, mówiąc: że woli sam ginąć niżeli nie dać pomocy parafianom swoim. Przykład jego zachęca Maytkow, cztery h łączy się z nim opatrzywszy się w żywność. Przebywa rzekę, i pola zalane pomiędzy drzew wierzchołkami, przybywa do rozproszonych domow, zbiera do łodzi ludzi i dzieci, i przyprowadza z

pociechą do *Gironde* 80. ofob wyratowanych.

Pleban z *Morire X.* Lugar w teyże Dyeceyi pokazał podobną gorliwość ku Parafianom nieszczęśliwym. Chciał ażeby bat, z którym po niego iechali, poszedł na pomoc zostającym w więkšzym niebezpieczeństwie od niego. Tym czasem woda izbę zalała, nie miał już inſzey ucieczki tak wleść w okno, zkąd go przecie szczęśliwie wyciągniono kiedy nogi już były w wodzie.

Prawny Officyer morſki nazwiſkiem *Cornix*, znany przez ſwe piękne ſprawy na wojnie, niemniej godny pochwał naſzych tak i Xięża poprzedzający Mięſzkał w małych ſwoich dobrach, które kupił ſam blisko Burdegali, dobrze ie zagospodarowawſzy, i znajdował ſię

pod ten czas kiedy rzeka wezbrała 15. łokciami wyżej niż w Ru: 1728. a to z takim pędem iż powiadała, że od Tulozy (27) aż do Burdegali wywrociła 1600. domow, nioſąc mnoſtwo trupow, była i ſprzętow rozmaitych.

Maytkowie (mowi Autor *Dziennika Obywatelſkiego*, zkąd wzięty ieſt ten opis) błędnie nieſmiejąc ſię udać na taką burzę. *P. Cornix* nie

(27) *Tuloza* *Touloſe* *Toloſa* *Miaſto* bardzo dawne ſtołeczne *Prowincyi* całej *Langwedocyi*, ma *Arcybiſkupſtvo*, *Parlament*, kilka *Akademiy*, z których jedna nauk wywołonych bardzo ſławna w *Europie*, zkąd wiele uczonych ludzi wyſzło, *Miaſto* to wielkie leży nad *Garunną*, na półtora ſta mil rachuą od *Paryża*, a piędzieſiąt od *Burdegali*.

mogąc ich namowić dobrowolnie, przymusił z nich czterech pistoletem w ięku do udania się z sobą czołnem, które było przy jego domu dla swojej wygody. Tym czołnem dopłynął do wszystkich domów wyspy S. Jerzego, z kąd pobierał mieszkalców prawie na połę zagrożonych i umarłych. Przewiozł na ląd 600. osób różney płci i wieku; a od piątku 6. Kwietnia aż do Niedzieli, podczas najwyższego wezbrania wody, nieprzerastał jeździć po rzece, tak ratując z niebezpieczeństwa ludzi, iako i dowożąc żywności wyratowanym z wody, a umierającym z głodu, i chociaż nie był bogaty, własnym jednak kosztem przez cały ten czas większą część tyle ludu żywił.

W Niedziele rano podczas najwyższej powodzi, przeбираjąc się może 50ty raz do Wyspy S. Jerzego, płynąc przy ścianie domu iednego, uchwyciłszy się za brzeg czołna, wywinął sobie rękę. Wieść się rozeszła, że mu urwło rękę, co wielkie zamięszanie między wyratowanym ludem się rawiło; lecz przypadek ten nie był niebezpieczny, bo w kilka tygodni wykurował się. Rachuią na 12,000. liwrow izkody, którą miał z wywroconych szpichlerzy i budynków, a reszta pozostała od wody zruynowana. Co do kosztu jego na żywienie nieszczęśliwych, nie wiadomo, bo potym, udał się do siebie i zamknąwszy się nie chciał odbierać pochwał i pokłasków Burdagałskich.

Jakby to była pocieszna (mowi Autor Dziennika) dla rodzaju ludz-

kiego, aby ten wielki człowiek żył w czerstwym wieku, i mógł służyć długo Ojczyźnie!

Otoż drugi czyn niemniej zaślanawiający. Lubo żałujemy, że przykład dobroczynności tak wspaniały, nie jest przez Xiędza Religi naszej; nie to jednak nie szkodzi dla chwały rodzaju ludzkiego, i piękna jest, że gdzie są ludzie tylko, tam się czułość, wspaniałość i dobroczynność znaydzie.

Xiędz Protestancki będąc na obiedzie w pewnym znacznym Mieście iednym Niemieckim, wezwany do iedney ubogiej kobiety niebezpiecznie chorey, udał się do niej natychmiast, i dopełniwszy powinności swoiey w tym razie, ciesząc prawie już konającą, rzekł iey, iż się spodziewał dostać co poniey w dziedzictwie: „Ach!”, od-

powiedziała chora, „coż ja w tym „ stanie nędznym mam dać WPa- „ nu? Te dwoje dzieci „ rzecze Pasterz: „ a ja to zawdzięczając, o- „ bowięzuje się opatrywać potrze- „ by oycy. „ Dotrzymał słowa ow Xiędz dobroczynny i naznaczył pensyą oycu, a żona iego miała staranie o dzieciach z taką pilnością, iak koło swoich własnych.

Częstokroć uczynek dobroczynny nabiera szacunku z ołoby go wykonywającej, i coby było w partykularney ołobie rzeczą mniej godną zadziwienia, to w wielkiej staie się bardzo pamiętną, i zdolną do odmienienia powszechnego mniemania u Pospolstwa. Tak się stało z Krolem *Alfonsem* Aragońskim, powszechnie nienawidzonym od Neapolitańczyków. Ten będąc raz na polowaniu, i zabiłkawszy

się, napotkał węglarza nadaremnie usiłującego wyciągnąć z dołu osła swego z węglami. *Alfons* tknięty tym widowiskiem, zsiada z konia i tak dopomaga skutecznie, że wyciągnęli osła. W tym nadzieją Officyerowie od Dworu iego. Co tam było ich za zadziwienie, i owego węglarza, dowiadującego się, że to Krol, który mu pomagał z taką dobrocią. Uczynek ten stał się wnet treścią rozmow po Dworze i całym Narodzie; dziwią się wszyscy, i zaczynać kochać Krola tak czulego na trudy poddanych: a tak przez tę tylko sprawę *Alfons* więcej dokażał, niżeli gdyby wszystkie skarby i urzędy rozdał malkontentom. Jakto częstokroć mało kosztuje Panów do pozyskania miłości u ludu!

Dobroczynność prawdziwa z powodu przyjaźni, nie przestaje na otaczających nas, ale pamięta i o nieprzytomnych, szuka ich i w grobie nawet. Czynić dobrze przyjacielowi, z którym się żyje, rzecz chwalebna, lecz kochać choć go utraciwłszy aż do zagładzenia najmniejszej zmazy mogącej czernić jego pamiętkę, to jest wzor przyjaźni dobroczynney.

Pewny znaczny Urzędnik stracił przyjaciela, który zostawił tylko długie i dzieci małe po sobie. Ow natychmiast poprzestał trzymać liczne dworu, i innych wydatków, i narał sobie mieszkanie na Przedmieściu, z kądem piechoty tylko chodził. Od jednych połączony o skarstwo, od drugich o złe rządzenie się, na wszelkie potwarzy był wystawiony pociski. Po skończe-

niu dwóch lat powrócił do dawnego życia, oszczędziłszy 20,000 Franków, z których połowę na zapłacenie długów przyjaciela swego, a drugą na pożytek dzieci pozostałych obroczył. Nie uczyniliśmy nad tą sprawą żadnej uwagi, sama dosyć za sobą mówi.

Następująca nie ustępuje pierwszej w niczym, równie będąc wzorem poczciwości i dobroczynności.

Po okropnym pożarze jednego Miasta w Cesarstwie wielkiego Mogolu, jeden mieszkaniec tego, nieszczęśliwego Miasta, straciwszy w ogniu wszystkie swoje towary i papiery, namawiał krewnych i mniemanych swoich przyjaciół, ażeby mu pomogli do wznowienia jego handlu, lecz wszyscy byli nieczuli, okazując tylko uzalenie

mu nie pożyteczne. Nie mogąc tedy żadnej pomocy pozyskać, umyślił się udać do swego korespondenta w Agrze (28) i prosić go o jaką robotę w jego rękodzielniach. Ale jak się zdumił, spotkawszy go blisko za Miastem dogorywającym

(28) *Agra Miasto w Azji stołeczne Królestwa Indostanu, w Państwach wielkiego Mogolu. Miasto jest obszerne, budowane w poł. miesiąca, w kółko ledwie przez dzień na koniu może być obtechanie, otoczone murem kamiennym, i fossą na sto stop szeroką. Jest rezydencyą Cesarzów Mogolskich, których tu pałac niezmierny jest wielkości. A Saray więcej niż 1000 mieszci w sobie niewiast. Leży nad rzeką Gemena. Indycht Agreyski jest przedniejszy i droższy nad inne.*

ieszacze, który ściśnawszy go ze
łzami, rzecze: „ No oś ci kwit
„ na to coś mi winien, masz ie-
„ sze 6000. złotych w złocie,
„ do tego zawiaduy Magazynem.
„ moim. Byłeś pocziwym czło-
„ wiekiem, ogień ci tego nie spalił.
„ to jest upewnieniem moim, za
„ ciebie innego nie chcę. „

Uczynkowi następującemu bra-
kuie tylko na podobnych okoli-
cznościach; lecz pochodzi równie
z litościwego serca przykładające-
go się, ze wszystkich sił do wspar-
cia nieszczęśliwych.

Dnia 22. Października Ru: 1776.
wzeczął się pożar w wiosce Ma-
rzahn o półtory mili od Berlina (29)
od

(29) Berlin (Berolinum) Miasto re-
zydencyonalne Króla Pruskiego le-

od jednego domu niemiejskalnego,
co było przyczyną mniemania, że
ogień był podłożony od podpala-
czow, a tak gwałtowny, iż we 24
godzin sześć domow w popioł obró-
cił. W kilka dni potym okropnym
przypadku P. Pritwitz Generał Ma-
ior, Pułkownik w Regimentie
Gwardyi konney Królewskiej, Ge-
nerał Inspektor Kawaleryi Pruskiej,
i Kawaler Orderu Maltańskiego,
przejeżdżając przez owę wieś do
swoich dobr, spostrzegł wiele ludzi

ży nad rzeką Sprą nie wielką w
Elektorstwie Brandeburskim, ludne,
wielkie i porządne, lubo nie bardzo
dawne, budowane bardzo porzą-
dnie. W nim prócz Panującego re-
ligii Luterskiej, inne mają wszelką
wolność. Leży na 80. i kilka mil
od Warszawy, a 120. od Wiednia.
Szkoła Szczęśliwa: H

stoiących z płaczem nad kupami popiołów. Kazał się zatrzymać, pytając się, co by to było: ci powiadają mu o nieszczęściu, iż przez ogień czyli też zbrodnie czyieś, zostali bez pomieszkania, chleba, i bez wsparcia. Użaliło się na to litościwe serce jego, i rzekł im ze łzami: *Moi przyjaciele, przyjeżdżcie z wozami do mnie jutro do mego Zamku Quilitz.* Na te słowa zapłakali tylko obficie z radości i wdzięczności ku niemu. Przychodzą naziutrz do zamku, padają do nog P. *Pritwits*, nazywając go Oycem swoim. Ten ich podnosi, rozmawia z nimi mile, i rozkazuje pomiędzy nich rozdzielić zboże na zasiew, i na wyżywienie ich, aż do przyszłego żniwa.

Wiele jest środków do czynienia dobrze drugim, i do wykony-

wania tego sentymentu politowania, które przyrodzenie z ukontentowaniem wyryło w sercu człowieka. Jakim go kolwiek wykonywając sposobem, nabywa się zawsze prawa do wdzięczności; lecz są okoliczności, które powiększają dobrodzieystwo. Wydobyć nieszczęśliwego z więzienia, w którym ięczał, przywrócić go krewnym i społeczności, postawić go w stanie wypełniania powinności, do których go Opatrzność przeznaczyła, jest to przyłożyć się do zamiarów przedwieczney Mądrości; cały dom uszczęśliwić i nabyć prawa naysłodziejniejszego do wdzięczności publiczney.

Pewny Obywatel siedział w więzieniu w Barze nad Sekwaną (30)

(30) *Bar nad Sekwaną male miasto*

od ośmiu Miesięcy za dług iednemu wierzycielowi. Na końcu Listopada 1776. *P. Douge* Obywatel z miasteczka *Gys* nad Sekwaną (31) był niesłusznie zatrzymany i zaprowadzony do tegoż więzienia, gdzie siedzieć musiał przez dzieśięć dni, poki nie wyrobił sobie ode Dworu uwolnienie, uznające niesprawiedliwe iego uwięzienie. Ow dawniey osadzony więzień, który podczas bytności *P. Douge* wiele dobroci iego doznał, przybiegł z oświadczeniem mu ztąd radości swojej, lecz wzdychając i pokazując mu chęć swoją wyrwania się z

*czko. Bar sur Seine, leży w Kie-
stwie Burgundyi, ma tytuł Hra-
bstwa, o mil kilka od Troyes.*

(31) *Gys* male miasteczko nad *Sekwaną* w Szampanii, niedaleko od *Baru* wspomnionego.

więzienia. *P. Douge* wychodzi zastawiając go, i nie mu nie mówiąc, idzie do wierzyciela, płaci za niego, i donosi więźniowi, że jest wolny, i że może wyjść już. *Ah Mości Panie!* rzecze tamten ścisłając go serdecznie: *iakżeż ja ci mam dziękować! czymże ja ci się wy-
płacę?* = Idź odpowiada mu iego wybawiciel, jeżeli z pracy rąk twoich zbywać ci będzie co od wyżywienia siebie i dzieci, oddasz mi, jeżeli nie, nie mi niewinieneś.

Należy się tu w tym rzędzie umieścić następujący Anekdota różniący się od poprzedzającego tylko ośobliwością, która była z obrazą charakteru dobroczyńcy.

Pan *Tompson* Równy Pisarz Angielski; Autor *Poematu o Porach Roku*, nie miał wielkiego majątku odpowiadającego zasłudze swojej.

I kiedy dzieła jego były najsławniejsze, on w najbiedniejszym zostawał stanie, tak iż musiał zaciągnąć długi. Jeden z wierzycieli jego wkrótce po ogłoszeniu Poematu wspomnianego, kazał go wśledzić do więzienia, w nadziei prędszej mu zapłaty przez jego Drukarza. *P. Quint* Komedyant Londyński dowiedział się o nieszczęściu *Tompsona*, znał go tylko przez dzieło jego, a żałując go niezmiernie, udał się do Urzędnika zwierzchności mającego, gdzie *Tompson* był osadzony. Łatwo pozwolenie widzenia go otrzymał. Rozumiem, rzekł wchodząc do niego, że nie mam szczęścia bydlę *WPanu* znanym, nazywam się *Quint. P. Tompson* odpowiedział, iż lubo go nieznał z osoby, nazwisko jego i talenta jednak były mu znane. *Quint* pro-

sił go, aby mu pozwolił iść z nim wieczerzę, i kazał przynieść kilka półmiskow. Wieczerza zeszła wesoła, przy końcu stołu rzekł Komedyant: „Mówmy też o interesach, teraz czas. *WPan P. Tompsonie*, jesteś moim wierzycielem, winienem ci 100. funtów szterlingow (32) i przyszedłem i zapłacić. *Pan Tompson* przybrawszy minę łurową, żalił się, że korzystając z nieszczęścia jego przychodzi się z niego nasmiawać: „Wstydzilibym się tego bardzo, „rzecze *Quint*, gdyby taki był mój, „zamyśl; oto wexel bankowy, „który *WPanu* dowiedzie moiej „szczerości. Czytałem *WPana*

(32) Funt szterling, ma w sobie szterlingow 20. co czyni blisko 40. Zł: Pol: podług A. P. H. P. karta 70. Roku 1782.

„ Wiersz o porach Roku, co mi
 „ sprawiło wielkie ukontentowanie
 „ warte zawdzięczenia mego. Przy-
 „ szłomi namysł, iż ponieważ mam
 „ majątek lubo nie wielki, powi-
 „ nienem nim rozrządzić przez te-
 „ stament, i pozapisywać tym,
 „ którym byłem obowiązany. Tym
 „ końcem zapisałem 100. funtów
 „ szterlingów Autorowi Poematu,
 „ o Porach roku. Dziś rano do-
 „ wiedziałem się, że WPan zosta-
 „ iesz w tym miejscu, i osądziłem
 „ sam mieć raczey to ukontento-
 „ wanie rozrządzić zapisem moim,
 „ ile że może się WPanu teraz
 „ przydać; niżeli zostawić go exe-
 „ kutorowi testamentu; który mo-
 „ że nie będzie miał sposobności
 „ dopełnienia tego zapisu, chyba
 „ w ten czas, gdy WPan nie bę-
 „ dzie go potrzebował. „ Łatwo

sobie można wystawić zdumienie
 P. *Tompsona*, i ile mu ten sposób
 przyjemny zobowiązania go iako-
 kolwiek bądź osobliwy sprawił u-
 kontentowania, pobudzało go do
 wdzięczności ku swemu dobroczyń-
 cy, mającemu podobnież niemniej-
 szą satysfakcyą. Oby ludzie ma-
 iętnieyli podobnie zawsze postępo-
 wali, dalekoby to ich bardziey
 cieszyło, niżeli te rokosze wymy-
 ślne, za któremi się ustawicznie u-
 biegają z stratą spokoyności swoiey,
 a częstokroć i zdrowia. Jestże ko-
 nieczna byź bogatym do wypeł-
 niania skłonności dobroczynney
 swoiey? nie bez wątpienia. Mi-
 łosierdzie znajduie sposoby w nie-
 dostatku samym: dosyć iest mieć
 duszę czułą i wspaniałą, ta gdy iest
 kierowana przez weyrzenie w sie-
 bie i pamięć na nędzę własną, mo-

że bardzo wiele dokazać. Czego dowodem jest przykład następujący.

Pewny młody Malarz przybywszy do Modeny nie miał prosić jednego Tragarza, aby mu się wyśtarzał o nocleg tani, *lub dla miłości Boskiej*. Rzemieślnik, nieżonaty iefzcze, ofiaruje mu swoje mieszkanie. Szuka próżno roboty gdzie dla cudzoziemca. Nieodstręcza się tym, łoży za niego koszt, i ciefzygo. Malarz zachęrował: rzemieślnik wstaie raniey, i kładzie się późniey dla więkfzego zarobku. Opatruie potrzeby wszystkie chorego, który napisał do krewnych swoich. Rzemieślnik przez całą dosyć długą iego chorobę miał staranie, i nieoszczędzał wydatków potrzebnych. W kilka dni po ozdrowieniu, cudzoziemiec odebrał nadeślane sobie znaczne pieniądze,

i chce płać swojemu dobroczyńcy. *Nie*, odpowiedział ten; „ Ten dług „ zaciągnąłś WPan nie u mnie, a „ le u naypierwfzego człowieka u „ cziwego, którego zobaczysz w „ nie-fzczęściu. Odebrałem takie „ dobrodzieystwo od innego, i nieo- „ puściłem się wypłacić. Nie za- „ pominay WPan podobnie uczy- „ nić, także za pudanym zdarze- „ niem naypierwfzym. „

Odwieczna i nieograniczona Opatrzności! Wdałś się za łosem nie-fzczęśliwym pocziwych, i kierui-sz sprawami ludzkimi podług mądrości zamyśłow twoich!

Zobaczmy dalsze ryfy tej cnoty dobroczynney. Gdybyśmy pilniey piękne uczynki ludzi starali się zbierać i ogłaszać, uyrzeliśmy gęściey wykonywane w części podleyfzey i mniey znaczącey w spo-

łeczności ludzkiej. Chociaż ich bardzo wielka liczba jest nam nie-
wiadoma, są jednak mimo tę za-
rzonę, niektóre znane, i godne
bydź troskliwie przesłanemi do po-
tomności.

Rybacy z *Hogi* (33) zazwyczaj
trzymali się w kupie w dowożeniu
ryb do Kadonu (34) każdy przy-
stawiał konia swego, a towar był
wspólny. Jeden z nich miał konia

(33) *Hoga* mocny i piękny brzeg w
Normandyi Baye de la Hogue,
o 2. mile od Barfleur miasteczka,
a 6. mil najwięcej od Portu Cher-
bourg.

(34) *Kadon* Caen Cadomum, Mia-
sto stoleczne Normandyi niższej ma
dawną i sławną Akademię; leży w
pięknej dolinie na 20. kilka mil od
Rotomagu, a 50. od Paryża.

slabego i małego, i tego stracił prze-
jeżdżając pod *Petit-Vai*. Powraca-
jąc gdy przyszło im się dzielić za-
robkiem z przedaży, ten co konia
stracił, mówił im, ażeby sobie to-
warzysze szkodę ztąd wytrącili.
Aż jeden z nich grubym tonem na-
to: *Straciłeś konia, czyż to, twoja wi-
na? Trzeba wziąć z zarobku wspólne-
go i kupić za to ci mocniejszego, a re-
szta podzielić między nas i ciebie, co i
wykonali.*

Grubiaństwo kiedy pochodzi z
niedostatku edukacyi, nie przeszkadza
czułości serca, znajdziemy te-
go dowód, w tym samym gatunku
ludzi, o których już namieniliśmy.
Rybak z *Hogi* pokłócił się był z
swoim szwagrem, który wkrótce
przyszł był do wielkiej nędzy,
a ukrywając swoją biedę, nieśmiał
iej wyjawić temu, od którego się

Spodziewał wcale odmiennę pomocy. Rybak go spotyka, zatrzymuje, i mówi: „Słuchajno, mój
„ szwagrze, ja cię wcale nie kocham,
„ wiesz dla czego, ale trzebaż dla
„ tego, żebyś ty umierał z głodu?
„ Powiedziano mi, że nie maś i
„ kawałka chleba. Alboż niewiesz
„ że u nas się znaydzie? Idź weź
„ wszystkiego co ci potrzeba, dla
„ tego nie będę cię bardziey nielu-
„ bić; idź, i nie boj się niczego. „
Jeżeli osoby delikatnieysze niepo-
chwalaą tey iego ostatney uwagi,
i my się na to zgadzamy; lecz prze-
kładamy ją jednak nad zmyślone
się pogodzenie. Nie opuszczamy
tey niższej klasy Obywatelów,
wyświęcamy ich postęпки, a bę-
dziemy mieli się nad czym zazna-
wić.

Pewny z domu Szlacheckiego
dawnieyszego, niż od 200. lat, kto-
rego wszyscy przodkowie służyli
wojskowo Ojczyźnie, miał z uro-
dzenia pewną wadę, która mu prze-
szkadzała iść drogą familii swoiey
i każdego Szlachcica Francuzkie-
go. Zył nieznajomy na ustroniu w
Prowincyi swoiey. Zonaty z troy-
giem dzieci, przyszedł był do o-
statniego ubóstwa, tak dalece, że
musiał zebrać na siebie i dzieci. W
tym pewny najemnik dzienny ubo-
gi, mający sam 5. dzieci, przyby-
wa mu na pomoc. Ten wybawi-
ciel całego podupadłego domu na-
zywał się *Franciszek Grou* z Parafii
M.... Dyecezyi S.... w Powiecie
A., Zona iego karmiła sama dwo-
ie mnieysze dziecka owego Szla-
hcica, i przez kilka lat ten ubogi
najemnik, dzielił się z całym do-

mem nieszczęśliwym, kawałkiem chleba ledwie wystarczającym z potu czoła swego. Przelżyty żalem nad okropnym stanem swoim, czynił ustawicznie modły za swe nieszczęśliwe potomstwo, i błogosławił raz pamięć Wielkiego Poprzednika naszego Monarchy, powiadając *Franciszkowi Grou* o ustanowieniu szkoły wojskowej przez niego, i pokazując chęć swoją umieszczenia swych odzieci. *Franciszek Grou* westchnął tylko, a ukrywając swoy zamysł, pojechał rano do Wersalu, i udał się do Xiążęcia *de Montbarey*, z tym szlachetnym zaufaniem, na czele człowieka poczciwego się tylko wydającym. Przekłada mu stan Szlachcica, usiłowania swoje kilkoletnie do polepszenia i do wsparcia tego nieszczęśliwego domu. Prosi go nareczcie o wyrobienia u-

Króla

Króla dwóch mieysc w szkole wojskowej. Xiążę umiejący sprawiedliwie cenić takowego gatunku heroizmu, łaskawie bardzo przyjął człowieka odeymującego sobie część z własnego wyżywienia, ku pomocy zacney a nieszczęśliwey Familii. Jakoż dzwając się cnocie proszącego opowiedział natychmiast o wszystkim Królowi. Monarcha tym nie mniej sknięty iak i Minister, nieprzystał na tym dobrodziejstwie, o ktore był proszony, kazał wziąć i starszego syna szlachcica, naznaczając przytym oycu pensyi 300. liwrow, a *Franciszkowi Grou* 200.

Jeżeli następujące dwa przykłady są w mniej znakomitszym stopniu heroizmu od poprzedzających, to dla tego że im zbywa na podobnych okolicznościach; pochodzą

Szkola Szczęśliwych

I

jednak równie z wspaniałey dobroczynności zatrudniającey się każdym tkliwym widokiem.

Rolnik ubogi z pod Roszy w Arwernii (35) wdowiec, z niemąłą liczbą dzieci drobnych, zachorował był przed samemi żniwami. Niemogąc sobie przez to zebrać zboża, widział się być blisko przymuszonym do żebrania.

Osada teyże samey Wsi zlitowawszy się nad iego losem, umyśliła jednomyślnie całą wyznaczyć dzień do zebrania wspólnie z całego pola chorego współbrata; i

(35) *Arwernia, Auvergne, Prowincya Francuzka w Lugduńskim, dosyć znaczna, miała niegdyś swoich udzielnych Xiążąt, obfitując w bydło i nabiał, rodziną jest Paskala i Hopitała Kanclerza Francuzkiego.*

koż i wykonała ten czyn dobroczynny z wszelką gorliwością.

Mięszkaniec pewny z Korbelli (36) przymuszony przez nieszczęśliwe okoliczności do zaciągnięcia 450. liwrow długu, nie mogąc się uiszczyć swemu wierzycielowi, był złapany i wsadzony do więzienia. Pufkarze z tegoż Miasta, zgromadziwszy się 24. Sierpnia 1778, ułożyli za niego zapłatę, i przywrócili wolność swemu współobywatelowi.

Dla dowiedzenia postępować dalej, iż okoliczności przydają piękności sprawie, i czynią ją świetniejszą, gdy w innym razie wca

(36) *Korbella, Corbeille, Corbodium, Miasteczko nad Sekwaną leżące w wyspie Francuzkiej nie daleko na południe od Paryża.*

leby niebyła nadzwyczajna; sądzmy o tym z następującego opisu. Bogaty arędarz może wygodnie bez krzywdy swojej dać wor mąki na poratowanie jakiej nieszczęśliwej familii, i iak to jest uczynek piękny, tak bynajmniey nieróżniący się od wszystkich dobrodzieństw wypełnianych przez majątniejszych. Lecz okoliczności które tu wyłożemy, czynią ten postępek godniejszym naszych pochwał i zadziwienia.

Przy końcu zimy w 1777. pewny arędarz z Parafii B. . . iadąc na koniu ze młyna, wioził mąkę z pufkora ięczmienia. W tym na zakręcie iedney uliczki napadł na niego sąsiad bliski iego z kłiem wręku i chce mu wydrzeć mąkę. Ten skoczy z konia, chwytą za kark napastnika, obala się, mówiąc:

„Widzisz, w mocy jest teraz mo-
„iey zabić ciebie. = Zabiłay, „od-
powiada złodziey, „albo odday mi
„mąkę, bo mi iej trzeba; umie-
„ram z głodu, żona, i dzieci
„moie. = Ah! umierasz z głodu!
„to co innego; ale niechcę żebyś
„został złodzieiem: bierz worek,
„daię ci go, pomogę ci do wzię-
„cia na siebie. Idź a niemow o
„niczym. „ Koń pozbywszy się
ciężaru uciekł wczwał do domu.
Zona arędarza niewidząc męża
przestraszona krzyczy: nadbiegaia
słudzy, idą za nią, aż spotykają bli-
sko iuż domu łamego Pana, powra-
caiącego sobie spokojnie, ziewaiąc.
Zona pyta się go. „Za co to koń?...
= Milcz... = a Mąka?... = ale miloz
mowie. Zatrzymawszy się na stronie
opowiada iej sam na sam całą swo-
ią historią, dodaiąc; że musi bydz

bardzo biedny ten człowiek, kiedy się już na to odważył; i że takichby i czterech zbić mógł. Przybywszy do stancyi, coź robi kobieta? bierze pod fartuch chleb i mówi cicho do męża: „ Ponieważ oni „ są tak głodni, niedoczekają „ „ że nim chleb urosnie, i nim się „ „ upiecze. „ Łatwo się można domyślić; jaki był strach tej nieszczęśliwej rodziny, widząc do siebie wchodzącą żonę arędarza: dziecka małe iedli już z garści surową mąkę. A tak chleb dany w czasie przywrocit poczciwość człowiekowi, ktorego iedne słowko wtrąciłoby do więzienia.

Ten przykład przypomina nam drugi podobnyż, który pisma publiczne ogłaszaia w Miesiącu Grudniu 1771. i jest w podobnym sposobie iak się było przytrafiło da-

wniey przedtym Panu *de Salo*; dowodzący nam oraz, że nie iest rzadka, widzieć człowieka tłumiącego w sobie obrazę własną, aby poyść za pobudkami swoiey szlachetney dobroczynności. Tak tedy opisuia ten postępek w tym czasie iakieśmy już wyrazili.

Pewnego młodego Kawalera zatrzymano raz w uliczce małej w wieczor, i domagano się od niego pieniędzy lub życia...= „ Czego ty „ chcesz? „ rzecze do swego napastnika tonem śmiałym i głośnym nieustraszony Kawaler.= „ Niczego „ MciPanie „ „ odpowiedział mu głosem drżącym.= „ Kto ty iesteś? „ czym się bawisz? = Jestem szewc „ czeladnik bardzo nieszczęśliwy „ niemogący wyżywić żony i „ czworga dzieci moich = Prawdęż „ to ty mówisz? gdzież mieszkał?

„ = Na tej ulicy, u Piekarza. =
 „ Zobaczem, idźmy. „ Przychodzą
 do piekarza, gdzie zastała tylko sa-
 mą żonę w sklepiu. = „ Moja Pa-
 „ ni znasz tego człowieka? = Znam,
 „ jest szewc czeladnik jeszcze,
 „ mieszkający tu na piątym pię-
 „ trze, za ledwo tylko wyżywić
 „ mogący swój dom liczny. =
 „ Jak to można być tak nie-
 „ ludzką, nie użyć mu kawałka
 „ chleba? = Jesteśmy młodzi ludzie
 „ MPanie, dopiero na dorobku,
 „ więc niemożem czynić wielkich
 „ wydatków. Mąż mój zakazał
 „ mi dać temu człowiekowi wię-
 „ cey nad 24. soidy kredytu. =
 „ Dajże mu dwa bochenki. Weź
 „ je, idźmy na górę do ciebie. „
 Wchodzą: żona i dzieci rzucają się
 natychmiast z upragnieniem do te-
 go posiłku. Widok ten tkliwy tak

wzruszył młodego Kawalera, iż mu-
 siał wyjść. Zostawił wychodząc
 dwa luidory piekarce aby dostar-
 czała chleba tej ubogiej familii.
 W kilka dni potym przyszedł zo-
 baczyć tych, którzy mu winni byli
 życie, i kazał poyść za sobą oycu.
 Zaprowadził go do sklepu opatrzo-
 nego we wszystko, co tylko jest
 potrzebne do jego rzemiosła. = Bę-
 „ dzież że kontent i pocziwie żył,
 „ gdy ten sklep będzie twoim. = Ah!
 „ za coż nie MPanie!... Ale! kie-
 „ dy!... = Coż? = Niemam przy-
 „ wileju na majstrostwo; a ko-
 „ sztuje... = Prowadźże mnie do
 „ swoich Cechmistrzów. „ Idzie
 tedy kupiec mu, i robi go may-
 strem szewcem ze swoim sklepem.
 Młody Kawaler, koło 27. lat mają-
 cy niechciał się dać poznać; i ra-
 chują że to wszystko kosztowa-

to go od trzech do czterech tysięcy liwrow.

Zwróćmy się jeszcze do tej klasy ludzi, za którą sama tylko cnota mówi. Prywatny jeden człowiek majątny iedzie na Wieś, myślał zostawić pewnemu arędarzowi kofz ze składem wyciągającym ręk pewnych i wiernych. O mile już prawie będąc od mieszkania arędarza, spotyka chłop na polu robiącego, woła go, i prosi ażeby, pokazując mu, ten kofz zanioś do tego a tego arędarza dając mu za zanieśienie 12. liwrow. Chłop idąc, czuje że mu się coś rusza w kofzu; tym bardziey się zdumiał, usłyszał z niego krzyk. Odkrywa kofz i znajduje dziecko. Przybywszy do arędarza, opowiada całą rzecz. Arędarz z żoną niechęć przyjąć kofza z dzieckiem.

Pocziwy chłop przelożywszy im niesprawiedliwość ich postępków, i dzikość niechcieć wykarmić stworzenie niewinne, dodaje: *Ha cóż tedy! to ja biorę go na siebie: żona moja karmi iedno z dziesięci moich, będę iey profit, żeby i to równie wzięła na siebie, i mam w Bogu nadzieję, że mi za to pobłogosławi.* Za powrotem do domu, powieida żonie o swoich szlachetnych zamyślach, i namawia ją do tego pięknego uczynku. Otwierają kofz, aż znajdują razem bardzo piękną skrzyneczkę, w której worek z pieniędzmi i bilet w tych słowach:

„Mieyście pilne staranie o tym
„dziecięciu, znajdźcie na spó-
„dzie kofza worek z stem ludo-
„row, za pierwsze kofzta podjęte
„przy karmieniu iego i utrzyma-
„niu. Będę się starać nadfylać

„ wam czafami pieniądze, a przy
„ końcu wykarmienia znaczną nad-
„ grodę odbierzecie. „

Pocziwy Chłop podziękował Bogu za iego błogosławieństwo. Dowiaduje się o tym przypadku wieś cała: dochodzi to uszu Arędarza, który niechciał przyjąć owego składu. Załue tego, odwołue swoy postępek, chłop mu niechce oddać, przekładając, iż go tylko sam interes pobudził do tego odwołania, on zaś jedynie tylko z politowania wziął był to dziecię. Arędarz pociąga go do prawa, chłop wygrywa sprawę. Bogaty ow oddawca kofza, wywiadue się przez rozgłoszenie powszechnie o całej sprawie, i przysyła znaczną sumę chłopu, z obietnicą więkkszej nadgrody przy końcu wykarmienia dziecięcia. Możnaż nadto

kiedy nadgrodzić takowy postępek? Następuiący zażużył niemniejszy, i rownie prawie niespodzianą, nadgrodę, co go uwieńczyła.

Stary Kawaler Orderu S. Ludwika (37) przyprowadzony do ośta-

(37) Order S. Ludwika żołnierski, jest trzeci w porządku orderów Francuzkich: ustanowiony jest od Ludwika XIV. Króla Francuzkiego Roku 1693. dla ludzi powołania Rycerskiego, którego głową jest Król Francuzki, a Marszałkowie Francuzcy i Admirali W. Kawalerami z urzędów swoich. Według głównej ustawy tego Orderu Kawalerowie bydź powinni wiary Katolickiej Rzymskiej, i gdy go odbierają, w służbie Francuzkiej zostawać. Order ten dzieli się na trzy klasy lub porządki. W pierwszym Ludwik XIV

tniey nędzy, bez żadney pomocy, obrał Paryż za swoje schronienie jako miejsce nayzdatnieysze do ukrycia przed wszystkiemi nazwiskami, biedy i nieszczęścia swego. Mieści się tedy na poddażu; całe

naznaczył ośmiu Kawalerów Krzyża Wielkiego, do których kilku przydał Ludwik XV. prawnuk i następca jego edyktem swoim R. 1719. Ci na wstędze czerwonej z strony lewej, na prawą spuszczonej noszą Krzyż ośmiograniasty liliami złotemi na kątach przyozdobiony: na jednej onego stronie jest S. Ludwik Król na korysju złotym, Królewskim przyodziany płaszczem, w ręce prawej laurową, a w lewej cierniową, z goździami na polu czerwonym Koronę trzymający, otoczony napisem na szmelcu modrym, złotemi litera-

iego sprzęty wiązka słomy, cała garderoba, stary dziurawy mundur, całe towarzystwo, kompania, dodam nareszcie cała przyiaźń, stary sługa od dawna przywiązany do niego bardziej przez wierność i miłość niżeli z interesu.

mi wyrytym: Ludovicus Magnus instituit 1693. Na drugiej stronie miecz ognisty ostrzem w Koronę laurową wchodzący, przewiązany pasem białym Rycerskim z napisem *Bellicae virtutis præmium*. Na sukni zaś zwierchniej noszą Kawalerowie gwiazdę złotą. W drugim porządku są Kawalerowie, których z ustawy Ludwika Wielkiego było 24. których Ludwik XV. pomnożył liczbę, nazywają się *Kommendami*, noszą Krzyż Kawalerski na wstędze szarokiej, ale bez gwiazdy.

Dnia iednego ten Officyer nie-
szczęśliwy rzekł ze łzami do iedy-
nego świadka nieszczęśliwości swo-
iey, i iedynego poufałego trudów
wszystkich. „Móy przyiacielu wi-
„ dzisz mnie w nędzy i dzielisz ją

*Trzeciego porządku, czyli klasy są
Kawalerowie małego Krzyża, i tych
liczba nie jest opisana, noszą krzy-
żyk złoty, z obrazem S. Ludwika
z iedney, a mieczem płomienistym
z drugiey strony, na wstędze wą-
skiej z iedney dziurki do zapinania
w sukniach do drugiey przewleczoney.
Napisy na krzyżyku tych Kawale-
row też same się znajdują, które
Krzyż wielki zdobią. Ludwik XIV
naznaczył na Kawalerów tego Orde-
ru sumę 300000. liwrow dochodu
rocznego, którą Ludwik XV. zna-
cznie powiększył i rozporządził ją
zemną*

„ zemną od dawna. Stan okropny
„ uniżający, w którym iestem, mu-
„ si być bez wątpienia karą nie-
„ bios za moje złe życie, wszelkie
„ błędy, marnotrawność niesły-
„ chaną, niepomiarowane zbytki
„ i lekkomyślną próżność. Zosta-
„ wszy ofiarą nieroztropności mo-
„ iej, nie wyrwę się podobno od
„ okrutney palczęki głodu: śmierć
„ będzie końcem moiego wstydu
„ i boleści wszystkich. Honor,
„ wiesz o tym dobrze, iedynie mo-
„ ie pozostałe dobro, nie pozwala
„ mi tych środków używanych
„ zwyczajnie między ludźmi do
„ wydobycia się z niedoli moiey.

*między Kawalerów naczynać pen-
sye od 6000. liwrow 4000. &c: aż
do 800. liwrow dla Kawalerów
tego Orderu.*

Szkola Szczęść:

K

„ Oni są w tym szczęśliwsi odemnie:
 „ ia wolę raczey umrzeć niżeli się
 „ do najmnieyszey podłości na-
 „ kląć, i śmierć z honorem prze-
 „ kładam daleko, nad życie niego.
 „ dne stanu i powołania mego. Idź,
 „ kochany przyiacielu, oddal się
 „ odemnie od najniezszczęśliwsze-
 „ go z ludzi, szukaj szczęśliwsze-
 „ go miejsca dla siebie. Pozosta-
 „ ną mi jeszcze żale, że ci nie mo-
 „ gę nadgrodzić usług twoich. Idź,
 „ uciekaj od niezszczęśliwego Pana
 „ swego. Obym mógł umrzeć nie-
 „ znany od wszystkich, i mają-
 „ cy Niebo tylko za świadka osta-
 „ tniego tego życia mego! „ =
 „ Ah! mój najukochańszy Panie,
 krzyknie ten wierny sługa zanurzo-
 ny cały we łzach, padając do nog,
 „ małżonko mię za tak niegodziwe.

„ go, iżby cię mógł porzucić w
 „ przeciwności losu, odebrałszy
 „ tyle dobrodziejstw twoich w
 „ przeszłej pomyślności? nie, ni-
 „ gdy cię Panie nieopuszczę: prze-
 „ myśl, gorliwość, i niezłomne
 „ przywiązanie moje dostarczą po-
 „ mocy do wspierania wspólney nę-
 „ dzy naszej. „

Kto może tu odmalować zdumie-
 nie i rozrzewnienie straszanego Pa-
 na? ścisła serdecznie Bugę swego,
 mówiąc: „ Widzę, że jeszcze Nie-
 „ bo gniewu swego całego na mnie
 „ nie wywarło; oby ci obficie nad-
 „ grodzić raczyło tak szlachet-
 „ ne sentymenta! „

Ten sługa pełny radości i zaufa-
 nia, chwycił się sposobów, któ-
 re mu gorliwość i przywiązanie
 podały: codziennie przynosił to, co
 zebrał z miłosierdzia publicznego, i

naywężelczy był, gdy mógł kupić trochę wina na posiłek swego Pana kochanego: *Błogosławimy*, mawiał wchodząc; *Opatrzność dziś nam poszczęściła*. Przytym usiłował ośłodzić stan smutny biednego Pana przez opowiadanie ciekawości, które słyszał na mieście. Lecz dnia jednego... dnia nieszczęśliwego... ten cnotliwy zatrzymany został od Policyi. Jego czerstwość i dobra tusza, okazywały go być jednym z tych to próżniaków wyuzdanych na wszelkie występki, będących tylko ciężarem dla Kraju i Społeczności. Zaprowadzono go przed naywyższego dozorcę Policyi; Urzędnik ten wypytywał się go: służący bez mieszkania się odpowiadał mu z tymi mężkim i szlachetnym zapewnieniem, które tylko czyste sumienie sprawuje. Prosił naręszcie,

ażeby raczył wysłuchać go na osobności, iako mającego ważną rzecz mu do powiedzenia: na co Urzędnik zezwolił.

„ Nie wątpię bynajmniej, rzekł mu na ten czas ten walny młody człowiek „ że nie odmówisz mi W. „ Pan protekcji swojej, kiedy ci o „ powiem pobudkę takiego mego „ życia. „ Opowiedział mu tedy o wszystkim co się działo między nim i Państwem, a dla pewności prawdy jego mowy, może posłać kogo do jego Pana, powiadając gdzie mieszka. Urzędnik posłał natychmiast swego Strażnika, który w rzeczy samej znalazł nieszczęśliwego Żołnierza leżącego na śomie. „ Co W Pan robisz Mości Panie?, „ rzecze mu Strażnik? — „ Mój „ smutny stan, do którego przyszedł, nie naczy W Panu doświadczenia

„ śnie przyczynę nędzy mojej i
 „ wszystkich nieszczęśliwości. Ale,
 „ dodał ze wzruszeniem, czy nie
 „ przychodzisz mi oznaymić jaką
 „ smutną nowinę? czy nie o mo-
 „ im słudze wiernym!... Ah! zmi-
 „ łuy się, powiedz proszę co się z
 „ nim dzieje? — Sługa W Pana, rze-
 „ cze Strażnik, jest bezpieczny, nay-
 „ daley za godzinę będzie u W Pa-
 „ na. Ja tylko przyśzedłem dla
 „ wywiedzenia się od W Pana o pra-
 „ wdzie iego twierdzeń. Bądź W.
 „ Pan spokojny, Sługa wkrótce
 „ będzie przywrócony. „ Strażnik
 opowiedział o całej prawdzie Sę-
 dziemu naywyższemu Policyi: ten
 zaś doniósł o tym wszystkim Kró-
 lowi. Monarcha dobroczynny na-
 znaczył pensyą Officyerowi i cno-
 tliwemu słudze.

Przykłady wypisane dotąd od
 nas; którychbyśmy wyszukiwając
 i więcej na bierać mogli, dowo-
 dzą nam wszystkie, że dobroczyn-
 ność znayduje się w każdym sta-
 nie. Każdy nosi w sercu swoim na-
 sioną tej cnoty: lecz namiętności,
 chciwość, i przekłete samowstwo nas
 dręczące przytłumiają te drogie na-
 sioną, i niedozwalają nam iść za tą
 skłonnością przyrodzoną, naywię-
 kszą roskosz w życiu ludzkim tworzą-
 cą. Szczęśliwe dusze, które puszczają
 się wcześniej za tą śliczną pobudką!
 przyzwyczajają się do dobroczyn-
 ności i cieszą się z podbicia, sobie
 tej cnoty, nie doznając żadnych
 przeszkód, które my doświadczamy
 często w starszym wieku, chcąc
 iść za tą cnotą. Ale jeżeli za-
 twieysza iść za takowym porusze-
 niem w wieku, w którym namię-

tności nierozciągają ieszcze Paho-
wania okrutnego, niemniej przy-
nosi chwały dla dusz szlachetnie u-
rodzonych stawać się dobroczyń-
cami ludzkiemi, w wieku kiedy się
ieszcze nieumie dokładnie cenić
piękną sprawę i poki mniej działa
miłość własna. Jeżeli winne są od
nas pochwały Filozofowi wystawu-
jącemu życie swoje dla ocalenia
drugiego człowieka; coż dopiero
niewinniśmy dzieciom nieoficze-
dzającym życia swego w podo-
bnym przypadku, i tak daleko bez-
stronnym w podziale składki z nie-
szczęśliwym od siebie wyratowa-
nym, którą za ich szlachetny postę-
pek wdzięczność publiczna zło-
żyła.

Hrabia de Lorancin zachował nam
przykład tego rodzaju, w liście
swoim pisanym pod dniem 29. Czer-

wca 1775. z Lugdunu (38) „Prze-
„ieżdżałem, mówi, przez most na
„Sonie, (39) który prowadzi z
„Arcybiskupstwa na plac Ludwi-

(38) *Lugdun. Lion. Lugdunum, Mia-
sto wielkie bogate i dawne, bo zało-
żone ieszcze od Rzymian przed na-
rodzeniem Chrystusa, leży nad zbie-
giem Rzek Sonu i Rodanu, co go
czyni nayhandlownieyszym, iest nay-
znacznieysze w Francyi po Paryżu,
ludności w nim rachują do 150000.
ma kilka Akademii, Parlament, Ar-
cybiskupa, który iest Prymasem Ga-
lii, leży na 100. mil od Paryża.*

(39) *Sona Rzeka. Saone. Arar, de-
jęć znaczna, wypływa z gór Vosge
blisko Darney, płynie przez Fran-
szkont, Burgundya, Beltoiceni/ki
Powiat i wpada do Rodanu pod Lu-
gdunem.*

„ ka Wielkiego. Żołnierz, który
 „ zrazu zdawał mi się być wiel-
 „ kim poruszeniu, stał potem jak
 „ słup wsparty głowę na poręczu
 „ od mostu. Jednym razem prze-
 „ skoczył ją, i rzucił się w wodę.
 „ Młody chłopiec od 14. lat, na-
 „ zwiskiem *Vigoureux*, syn jednego
 „ kurnika, krzyknął natychmiast:
 „ *Chodź mój bracie, my go wyratu-*
 „ *jemy.* Dwa chłopcy rozbierają
 „ się z niewypowiedzianą szybko-
 „ ścią, rzucają się razem w wodę.
 „ Szukają nurkiem po kilka razy,
 „ nakoniec łapią za suknie nie-
 „ szczęśliwego topiącego się, i wy-
 „ ciągnają go z wody, przy odgło-
 „ sie okrzyków powszechnych.
 „ Tłum niezliczony ludu na ten
 „ widok zbiegł się nad rzekę.
 „ Jeżeli daleko byłem tknięty
 „ wspaniałą i nieustraszoną odwa-

„ ga tych dwojga dzieci, mówi
 „ dalej *P. de Lorencin*, niemniej
 „ także byłem wzruszony, gdy
 „ przybliżywszy się widziałem ra-
 „ dość się malującą na ich twa-
 „ rzach. Starszy trzymał za rę-
 „ kę brata powtarzając mu z uie-
 „ ciem: *Wszak ci mówił, że go*
 „ *wyratujemy.* Nie odrzucali wpra-
 „ wdzie! lecz przyjmowali z zna-
 „ czną obojętnością pieniądze, któ-
 „ re dla nich składano.
 „ Nie przejrzałem wcale, ani
 „ się bynajmniej nie spodziewałem
 „ dalej, żeby ta scena miała się
 „ jeszcze stać bardziej interesującą.
 „ cą. Gdy żołnierz przychodził
 „ do zmyślow, jego wybawiciele
 „ ściskali go, i chcieli się dzielić
 „ z nim pieniędzmi zebranymi.
 „ Przyznał się, mówi dalej, że
 „ ten ostatni postępek do najwyż-

„ szego stopnia mię rozkwilił. Za-
 „ płakałem iako i wiele innych o-
 „ sob: powstało powszechne sze-
 „ mranie, które ledwo się zakoń-
 „ czyło przy publicznych pokla-
 „ skach. Ciekawy byłem dowie-
 „ dzieć się co pobudziło żołnierza
 „ do odbierania sobie życia; po-
 „ wiedział: iż przegrawszy pienią-
 „ dze, które miał na podróż, i 18
 „ Franków, (40) które mu dano
 „ dla jednego z swoich kamratów,
 „ a nie widząc sposobu oddania tej
 „ summy, i bojąc się, aby niebył
 „ połączony o kradzież, a przez
 „ to powszechnie wzgardzony, w
 „ pomięszaniu rozumu, zdawa-
 „ ło mu się najlepszym być szro-
 „ dkiem, pozbawić się tak przykre-

(40) Frank, czyli złoty Francuski,
 toż samo jest co Lwv.

„ go mu życia. To iego własne wy-
 „razy..

Znaydujemy podobną gorliwość
 i bezstronność w dziecięciu równego
 wieku iak w powyższym opisa-
 niu, z okolicznościami dosyć po-
 dobnemi.

W Sobotę 6. Listopada 1777. o
 godzinie czwartey po południu P.
Perrier Antreprener Pomp, za po-
 mocą ognia wody dostarczających,
 wystawionych w Paryżu na Sekwa-
 nie, był zatrudniony w Rotomagu
 około przetadowania z okrętu na
 statek przewozowy rur żelaznych
 potrzebnych do tych machin. Dwa
 statki stały przeciwko warsztatu P.
Huberta cieśli okrętowego, w tym
 ruszył się jeden większy z mieysca
 ku warsztatowi okrętowemu, gdy
 pod ten czas płynął Okręt w po-
 przecz, pomimo owego statku tak

blisko, iż o kilka tylko stop od siebie; w tym *P. Perrier* chciał przeskończyć z leżnego na drugi, lecz poknąwszy się pada w znak pomiędzy niemi. Natychmiast czternaścieletni chłopiec rzuca się za nim, i zachwycę go za poję od sukni, gdy już szedł na dno; chwilę później byłby zginął pod statkiem. Maytkowie pracujący koło ładunku, a przytomni temu przypadkowi, niemogli dać żadnej pomocy; Chłopiec nie zważył, że nie było pomiędzy statkami miejsca do pływania, i że na wielkie się niebezpieczeństwo sam podawał; lecz nie poradził się tylko serca swego. Przecie wyciągnięto obydwóch z wody, pod ten czas bardzo zimney. Zanieśono *P. Perriera* na łóżko na statku, gdzie rozpaliwszy ogień, przemienił białiznę i suknie. Chło-

piec-zaś z wesołą twarzą powrócił nazad do swojej roboty ciągnięcia liny, i ledwie go namówiono. aby poszedł do Maystra odmienić koszulę. Postępek jego zdawał się mu być bardzo prosty, i uśmiechał się tylko z wielkich pochwał. *P. Perrier* znając dobrze, że iemu winien życie, dawał mu znaczną nagrodę pieniężną, ale on iey nieprzyjął. Ten nalegał koniecznie; chłopczyną pocziwy, powiedział mu: że iego Oyciec ubogi ma wiele dzieci, i że jeżeli mu chce dobrze uczynić, niech przyimie go do siebie. *Perrier* zdumiony nad szlachetnym postępowaniem dziecka, zawołał Oyca i udarowawszy go, prosił o zawiezenie syna do Paryża, biorąc na siebie staranie o edukacyą iego i dalszy sposób do życia. Oyciec

ten nazywał się *Henryk Roguet*, był to ubogi Pafamanik poczciwy człowiek.

Mayster Cieśla *Hubert*, który był wziął z miłosierdzia na naukę to dziecko, i inni dobrze go znający, zaświadczaali powszechnie, iż to było dziecię pojętne i bardzo dobrego serca.



ROZ.

ROZDZIAŁ III.

O jałmużnie.

Jezeli dobroczynność jest cnotą towarzyską, i tworzącą węzeł najmocniejszy, w społeczności; miłosierdzie ku zosłaiącym w potrzebie, jałmużna dla ubogich jest powinność nieodbyta, a dopełnienie iey czyni grunt uszczęśliwienia publicznego. Słodka pociecha z wyrwania człowieka z nieszczęścia i z nędzy, jest dość nadgodą dla dobroczynney duszy, gdy w tymże czasie iey miłosierdzie staje się uszczęśliwieniem odbierającego. Szczęśliwi, nie potrzebujący pobudki do szukania okazji dla czynienia miłosiernych uczynków! i chętnie ruchaiący w tym głosu

Szkola Szczęść:

L

przyrodzenia. Zastanowcie się tylko cokolwiek nad mądrością najwyższej Opatrzności, zważcie że się nic nie dzieje na tym całym świecie niestołownego do iey woli, i spytajcie się nareszcie sobie samych dla czego jest między ludźmi tak nierówny podział darów fortuny? dla czego jedni są hojnie obfitymi iey dobrodzieistwem, drudzy ięczą w nayokropniejszym niedostatku? a uczucie na ten czas całą moc nauki obowiązującej do dawania pomocy waszym bliźnim potrzebnym, i przekonacie się, że im winniście częśćką waszego dobra każdego, chociażby i naysprawiedliwiey u posiadłego. Uważcie też, że wszyscy ludzie, mieli równe prawo do dziedzictwa po swoim powszechnym Ojcu, wszyscy powinni się byli

dzielić równie w porządku przyrodzenia bogactwy ziemskimi: lecz gdyby byli wszyscy równie bogaci, nie byłby podlegli jedni drugim; niktby nie chciał poświęcić pracy rąk swoich dla drugich, niktby nie chciał dołożyć pracy by w nayszyteczniejszych kunsztach, a tak wszyscy, w posród największej śladności zaginęliby w wzajemnym niedostatku. Rządem tedy było odwieczney mądrości połączyć wszystkich ludzi węzłem wzajemnego miłosierdzia dla utrzymania porządku w społeczności. Trzeba więc było koniecznie nierównego dobru podziału końcem utworzenia dependencyi wzajemney między członkami całej społeczności, a żeby ubogi dopomagał pracą swoją bogatemu, a bogaty wspierał ubogiego; a żeby jeden był przy-

muszony prosić a drugi dawać. Ale dla czego ten podział jednym się stał więcej, drugim mniej pomyślny? Jest to tajemnica niedościgną Opatrzności; tu nam trzeba poprzestać dociekania układów Mądrości wiecznej nad tak nierównym rozrządzeniem darów fortuny; tu to bogaty nauczyć się powinien, iż jeżeli Tworca przyrodzenia obfitym go hojnie bogactwami skarbów swoich, jeżeli opatrzył go dobrodziejstwami ziemskimi; niech mu te jako dar czytamy: są u niego do czasu tylko takoby na składzie, ma zdać dokładny z nich rachunek Tworcy, który mu ich udzielił z preferencyą nad drugich. Możliwszy tedy używać ma bogactw swoich słownie do celu dobroczynnego i tory najwyższy, i obowiązkiem

jego nieodbytem jest poświęcić część dostatków swoich na wsparcie nieszczęśliwych, na który obowiązek cały świat zgadza się dosyć powszechnie. Lecz mamyż dawać jednostayną pomoc wszystkim bez różnicy? i do jakiego stopnia rozciągać się ma włożony na nas obowiązek miłosierdzia? Pierwsze z tych pytań nie jest trudne, drugie zaś nie tak łatwe do rozwiązania dla zawał pochodzących z łakomstwa, nierządu i nieczułości w większej części ludzi.

„ Jeżeli czynisz dobrze „ mówi Eklezyastyk: „ wiedz komu czy, „ niż, a twój uczynek dobry będzie „ dzie **przyjęty**. „ Należy się więc wylęczać do pewnego stopnia od miłosierdzia naszego, i nieobdarzać zbytnie szkodliwością naszą tych, którzy jedynie przez

swoy nierząd podpadł ubóstwu, ci powiem nie mają tak ugruntowanego prawa do naszej dobroczynności, ludzkość tylko nie dozwala ze wszystkim w nieszczęściu opuszczać; tu ty więc roztropność powinna rządzić w czynieniu im dobrego. Otoż jest prawidło postępowania naszego i odpowiedź na pierwsze pytanie. Roztrząśniemy drugie, która część dobra naszej go zachowana być ma na wsparcie ubóstwa?

Radząc się tylko ludzkiego rozumu i nauki zdrowey Filozofii, oczywiście się pokazuje, iż poświęcić należy miłosierdziu publicznemu to co zbywa od bogactw naszych, to jest tę część, która zostaje nad potrzeby nasze; ale czyliż ona wystarczy na uwolnienie wszystkich zędzy bliźnich

naszych? wystarczy bez wątpienia. Gdyby wszystkie bogactwa ziemskie były iednostaynie podzielone między ludzi, wystarczyłyby na opędzenie potrzeb ludzkich, ponieważ Mądrość przedwieczna nie stworzyła potrzeb bez opatrzenia im wsparcia. Zbiór więc wszystkich bogactw na ziemi jest przez rząd Opatrzności w miarę wszystkich prawdziwych potrzeb ludzkich: zkąd pochodzi, iż gdyby każdy idąc za głosem przyrodzenia oddał społeczeństwu to co mu zbywa od tego dostatków, każdyby miał czym opędzić potrzeby swoje, i wszyscy byliby w przyzwoitym porządku, mimo nierównego początkowego podziału owego bogactw Ziemskich. Trzymamy się więc tego tylko rozumowania, iako ugruntowanego na dobrym porządku.

ku, i stołownym do nauk Ewan-
gelii, od ktorej nigdy odstę-
pować niepowinniśmy; . . . *Verum*
„ *tamen quod superest date elemosy-*
„ *nam.* Luc. 11. 41. Zaprawdę z
„ tego co wam zbywa dajcie iak-
„ mużnę. „

Zostawmy to uboſtwu co mu na-
leży, dajmy to co nam zbywa,
czego ſprawiedliwie nie możemy
używać, gdy potrzeby nasze ſą
iż opędzone. Ale tu to chciwość,
łakomſtwo, zbytek, rozkoſze, i
prawie ogólnie wſzytkie namiętno-
ści nasze ſtawiają przeſzkody, do
wypełnienia tego prawa ktore o-
czywiście za dobre uznaje. Bo gdy-
by były nayobſzernieyſze nasze
majątkości, gdyby nam naylepiey
ſprzyiała fortuna; to ledwobyśmy
w powszechności tylko mogli za-
dofyć uczynić naszym potrzebom

wymyślnym, codziennie ſię pomna-
żającym, imbyśmy pilniey onym
ſtarali ſię dogodzić. Poſtąpmy
zaś tylko ſprawiedliwie, bez obłu-
dy, uczynimy porządek w wydat-
kach naszych, zobaczymy na ow-
czas że i w naypomniejszym
ſtanie zbywać nam będzie, coż mo-
wić kiedy w lepszym a tym bar-
dziej w obſtętnych doſtatkach? a
przecież zazwyczaj w tym oſta-
tnim ſtanie nieznamy żeby nam
kiedy zbywało. owszem ſmiemy
niekiedy twierdzić, że ledwo nam
wystarcza do utrzymania ſię przy-
zwoitego godności naszej. Niepa-
trzymy ciekawie na zbytſzkowne po-
wierzchności mieſzkań, nie ra-
chuemy tych wydatków ktore cią-
gną za ſobą wielkie urodzenie i u-
rząd, w ſpołeczności ludzkiej;
lecz niech tylko wolno nam być

dział wypisać postępowanie zwykłe, znaczney części wielkich Panów i przełożył im przed oczy wszystkie wydatki nieużyteczne, a niemięgię ohydliwe, do których namiętności ich wyuzdane wciągnął. Rzeknemy do nich z pewnym wielkim człowiekiem dobrze ich ułożenie znającym: „wcale wam „nie niezbywa! „Ileż to bowiem niezmierzonych pieniędzy tracą na gry niepomiarowane? Ileż gubią na przepych i zbytku nadzwyczajnym? Ileż trwonią na stoły przepyszne; iadła niepożyteczne, bo czasem z uszkodzeniem własnego zdrowia? Ileż na tłum uciech i rozrywek ustawicznych, które nieodpowiadają ich zamiarowi; nudzą tylko a częstokroć i skracają dni życia? Ileż to dopiero im trzeba na wydatki hojne dla rozko-

szów, (których wymienić nieśmiemy) z krzywdą częstokroć poznawania godney małżonki, która sama tylko należy do podziału miłości; z krzywdą dzieci, iedyne Prawo mających do dziedziczenia fortuny przez nich zmarnotrawionej? Lecz spuśćmy zaślone na tak wielkie występki, niezawstydzajmy dusz uczciwych temi wymowkami, patrzmy raczey z przykładów ważnych, iak łatwa jest, odtrącić część z majątku na wsparcie ubogich. Dostyc jest nam to mieć tylko dobre serce, serce czułe, duszę przekonaną o swoich obowiązkach, i umieć się rzucić z oszczędnością.

Pewny naiemnik dzienny żył sobie uczciwie z oszczędnością z pracy rąk swych, i żywił żonę, trzecie dzieci i siostrę swoją, którą

trzymał przy sobie. Jak pracowity, tak równie pilny w zachowaniu obowiązków Chrześcijańskich, nieopuszczał nigdy obrządków Kościelnych w Niedziele i Święta, w które także chodził na zabawy wieczorne do kompanii ludzi uczciwych i równego sobie stanu, gdzie dla ściślejszej przyjaźni dawali sobie wieczerze kolejno, potym każdy wesoło do siebie odchodził wcześniej, aby zająć nazajutrz do zwyczajnej swej pracy. Jednego wieczora powracając do siebie nasz poczciwy Rzemieślnik, postrzegł blisko drzwi swoich kobietę niešťczęśliwą, wspartą na śłupie, prawie umierającą od głodu i niedostatku. Przejęty tym widokiem i ulitowany nad niešťczęśliwą, dał jej pomoc ile tylko mógł, a zając potym łożonych pieniędzy na

rozrywki Niedzielne, postanowił odtąd obracać je na wsparcie ubogich. Od tego czasu niebywał już na schadzkach ten zacny człowiek, ale rozdawał ubogim w dni Święte, czne pieniądze które przedtym tracił w kompanii. Już to było blisko trzy lata od owego jego postanowienia wiernie zachowywanego, gdyśmy się o tym dowiedzieli, i powiedano nam przytym, iż ten cnotliwy rzemieślnik siedział w te dni w domu tak wesoły, i znajdował daleko więcej rozkoszy w tej szczodrości, niżeli w dawniejszych posiedzeniach z przyjaciółmi swemi.

Przykład następujący w wielu pismach publicznych umieszczony pokazuje doskonale, że niemaż prawie takich okoliczności w życiu ludzkim, gdzieby niemożna

dadzą pomocy niefortunniom.
Niechże tedy możniejsi dobrze
zważają i roztrząsają, czy niamo-
żna znaleźć, by co zbyw to z ich
bogactw, które im się zdają ledwo
wystarczające na ich potrzeby.

W wielu okolicach Elektorstwa
Saskiego jest zwyczaj robić czaso-
mi składkę generalną dla ubogich.
Starzy pewnej Paralii, wyznacze-
ni na wybieranie tych pieniędzy,
które sprawiedliwie potem rozda-
wać powinni; weszli do jednej
staruszkę myśląc ją wpisać w re-
gistrę wspieranych miłosierdziem
publicznym; zastali ją przy koło-
wrotku, w małej izbie, której
sprząty pokazywały nędzę mię-
szkańcey. Wiedząc ona o zamię-
śle ich przybycia, wyszła nie nie-
mowiąc, a wkrótce przyniosła im
kilka groszy: „Otoż macie kilka

„ groszy „, rzekła: „ktorem po-
„ życzyła „, i bła ich łatwo oddać
„ mogę iak skończę tę sprzedaż.
„ Znam ludzi daleko niefortunni-
„ wsiych odemnie, przyimiecie tedy
„ tę moją małą pomoc. Niedo-
„ zwolę, żebym była umieszczona
„ w rejestrze waszym poki tylko
„ sily mied będę do wyciągnięcia
„ wody z ślledzkiej studni, i do
„ zarobienia kawałek chleba na
„ dzień; bo niechcę aby mówiono
„ o mnie, że wydała pomoc dla
„ prawdziwie niedotężnych prze-
„ znaczoną „.

Tysiąc jest sposobow łatwych
czynienia dobrze, nie postreaga-
jąc nawet witym ofiary umysłney.
Jedną osoba mała, o czym od-
neyże śmiejemy, tako dobrze
nam znanej i ktorej się przyia-
żną i względami szacujemy, lu-

bo dobrze się rządząca i nieznająca wydatków lekkomyślnych, niemożna nigdy podług swych życzeń szczerych poyść za wspaniałością serca w wspomaganiu ludzi nie-
szczęśliwych. Nieustannie bowiem wydatki corocznie wypotrzebowały do ostateka iey dochod; a jeżeli czasem co zbywało; zaraz trażyły się okazyje i do reszty wydania; a tak nadaremnie co rok uktadała sobie odtrącić co dla ubogich.

Gniewając się sama na siebie znalazła sposob bardzo prosty za-
spokajający czułość iey serca: to jest takowy. Za każdym razem iak odbierała swoy dochod, podzieliwszy na kilka części; odkładała na bok nie wielką sumkę, którą brała iakoby już za wyexpenfowaną, podług zaś reszty pozostałej rządziła swemi wydatkami; a tak

przez

przez tę rozumną oszczędność przyszła do tego, iż mogła żywić jedną ubogą familią godną iak iey przyjaźni, tak i tey dobroczynney ofiary. Taż sama osoba kilka razy nas upewniała, że nawet i nieznac było tego oddziału między iey wydatkami, i z równą wygodą żyć mogła, iak kiedy cały dochod na siebie obracała. Filozof może tu upatrzy tylko oszczędność przemyślną; lecz człowiek poczciwy uznaie wpływanie Opatrzności najwyżzey błogosławiąrey czynione wszystkie usiłowania nasze celem dobroczynności.

Jeżeli jest nieodbyłym obowiązkiem wspomagać nieszczęśliwych, i opatrywać ich potrzeby; słodkim ten zaiste staie się, gdy kto przy duszy tkliwej posiada majątek obszerny odpowiadający czułości.

Szkola Szczęśliwości:

M

ści ferca. Bywają takie okoliczności gdzie uczciwość tego którego się obowiązanie iasnużną zniewala do obfypiania go obficie dobrodziejstw; w tym razie trudno ośiądzić, która strona z takiego postępku więcej doznaie pociechy, czy ta która daie, czy ta co odbiera. Otoż, takowego gatunku przykład wartu tu umieszczenia.

Pewna uboga Niewiaſta mająca Cerkę oſobliwſzey pięknoſci, przyſzła z nią do Kardynała *Farnazyusza* i przekładła mu iż ma być ruginowana z mieſzkania ſwego, które miała u pewnego bogatego człowieka, ponieważ nie mogła mu zapłacić 8. talarow, które mu była winna. Ten uczciwoſci, którym nieſzczęſcie ſwoie opowiadała łatwo Kardynałowi dał poznać, iż dla tego w taki popadła niedoſta-

tek, że więcey cnotę niż bogactwa ſzacowała. Napisał tedy bilet i odeſłał ią z nim do ſwego Podskarbiego, ten przeczytałszy go wyliczył iey natychmiaſt 50. talarow. Widząc to owa niewiaſta rzecze mu: „MPanie, ja nie „proſiłam o tyle u Kardynała, za „pewnę muſiał ſię omylić. „Muſiał tedy iść Podskarbi do Kardynała i powiedzieć mu o tym wſzyſtkum. Kardynał odebrałszy ſwoy bilet, rzecze: „Prawda że m ſię o „mylił, poſtępek tey białogłowy „odkrył tę omyłkę. I zamiast 50. dopisał 500. kazawszy iey proſić aby przyięła tę ſummę na wypoſażenie ſwey corki.

Poczciwość tak delikatna w poſrzod biedy, i w okolicznościach, gdzieby ta kobieta mogła pożytkować bez wymowki z udaney omył-

ki Kardynała, przywodzi nam na pamięć postępek podobny i równie nadgródzony.

Moliere powracał z *Otevilu* (41) z sławnym Muzykiem *Charpentier* i dał ślimużną ubogiemu, ten wkrótce pobiegł za karetą, krzyknął aby się zatrzymała, i rzekł mu: „Musiałeś W Pan przez omyłkę dać „ten czerwony złoty, otóż jest „Gdzież to się cnota Niemieściła, wyrzekł *Moliere*: „Weź go, moy „przyjacielu, na, masz za to i drugi.

(41) *Otevil*. . *Auteuil*. *Miasteczko*. *Francuskie* małe z tytułem *Hrabstwa* o kilka tylko mil na zachód od *Paryża*.



ROZDZIAŁ IV.

O Wdzięczności.

Człowiek by w najlepszym został stanie, gdy wyświadcza dobrodziejstwo bliższemu swemu, a tym samym dopomaga do szczęśliwości publiczney. nie jest tak wspaniały, żeby niewymagał wdzięczności za te swe usługi; i najlepszy sposób do pobudzenia jego wspaniałomyślności, jest oświadczenie wdzięczności w miarę dobrodziejstw od niego odebranych: niewdzięczność zatym jest najohydliwszym występkiem, który nam można zarzucić. Ten to jest występek bardzo zwyczajny pomiędzy ludźmi, który Poganie nawet w obrzydzeniu mieli, i karali go surowie. On

to ostudza litość naszą. przytłumia w nas chęć do podania ręki nie-
szczęśliwemu, którego o zle serce
połudzamy. Niech będzie od nas
jak naydaley takowy sentyment,
którego się nie śmie wyznać, i któ-
ry zawstydzę o nim przeświadczo-
nego; niech zdaleka także od nas
będzie sposób myślenia tak prze-
ciwny wszelkiemu porządkowi i
szczęśliwości publiczney. Niech
wdzięczność, to słodkie uczucie du-
szy zacney, idzie nieodstępnie za
dobrodziejstwem odebrany: jest
bowiem razem i winną sprawiedli-
wością ku dobroczyńcy, i pobudką
do większego jego świadczenia.
Niech ona, pochodząc zawsze z
powodu szlachetniejszego nad ten
ostatni, będzie wyrażeniem czuła-
wości serca naszego i pamiątką drogo
zachowywaną dobrodziejstwa, któ-

re ją sprawiło; niech nie niepotrafi
przytępić w nas tę słodką pamięć,
i osłabić uczucie wdzięczności na-
szej; ona bowiem staie się chwałą
tego, którego żywo doymuje, po-
dnoży umysł jego, i czyni go zdol-
nym do nayheroicznějších czy-
now. Przykład następujący staie
się tego dowodem naylepiej prze-
konywającym.

Ludwik XIV. Król Francuzki ka-
zał był *Duquesnois* bombardować
Miało Algier (42) dla ukarania

(42) Algier, po Łacinie *Iuba Ca-
sarea*, jest Miasto stołeczne Kró-
stwa Algierskiego. leży nad Mo-
rzem śródziemnym przeciw Wy-
pie *Minorca*, budowane jest w czworo-
gran na schyłku góry spadzistej, tak
iż domy tym wyżey stoją. im są da-
leż od środka, dachy mają płaskie

Algierczyków za ich niewierność i napaści. Ci Korsarze zdesperowani, że nie mogli odpędzić od brzegów swoich floty nieprzyjacielskiej mocno ich atakującej, na zemstę wzięli i okropne przedsięwzięcie przywiązywać do harmat niewolników Francuzów, zarzucając ich członki na okręty oblegających. Kapitan Algierczyk, który był wzięty w jedną sprawę, lecz oraz od Francuzów dobrze traktowany w swojej niewoli, poznał pomiędzy skazanymi na ten straszny los od wściekłości wymyślony, jednego

i służy do przechadzki na ogrody. Jest tu 7. Fortec, a jedna z nich najwyższą stojącą jest główna. Ulice są ciasne, dla uniknięcia w nim gorącości słońca. Alger jest ładny i sławny rozbojnictwem morskim.

Officyera Francuzkiego, od którego wiele był łask, znako nitych odebrał. Natychmiast prosił za nim, błaga, nalega, aby darowano życiem tego Dobrodziecia, ale to wszystko nadaremnie. W tym miano już wypalić z armaty, do której Oficyer był przywołany, gdy Algierczyk rzucił się na niego obla-piwszy go serdecznie, i rzekł do Pufksrza: Pal, ponieważ nie mogę ocalić dobroczyńcę mego, będę miał przynajmniej pociechę umrzeć z nim. Dey będąc przytomny tej sceny takowy tak był ujęty, iż zapłakawszy uczynił to dla wdzięczności, co odmówił był na prośby nayszywsze.

Oto przydatek do tego wspaniałego czynu. Marszałek d'Amont szturmował był mieysce pewne ufortyfikowane przez Hiszpanów za

pozwoleniem Związkowych, w którym bronili się z niewychwalonym mężstwem. Stateczność ich tak wielką, pobudziła go do zakazu pod karą śmierci, ktoby darował życie któremu z obłożonych. Mimo tego jednak jeden żołnierz Angielszyk Hiszpanowi życie ocalił. Oskarżono go przed Radą wojskową; nie zaparł się i dodał, że gotów był śmierć podjąć, byleby tylko ów Hiszpan życia nie postradał. „Z jakiegoż powodu za całością tego Człowieka tak obścisłeś?“, rzecze do niego Generał. „Z tej mówi przyczyny, że mię samemu w podobnym razie życia zachował.“ D'Aumont widząc tak wielką współczułość obydwóch, darował ich życiem i wielkimi pochwałami uraczył.

Chociaż następujący przykład nie jest tak zastanawiający, jest jednak niemniej ważny. Widać tu człowieka nie żałującego życia swego, czyli raczej wystawiającego się na karę według surowości praw, byleby się przybliżyć dobroczyńcy swemu, że zaś ten postępek pochodzi od osoby bez edukacji, godny tym większego podziwienia.

Żołnierz od piechoty z garnizonu Dolskiego (43) spożnił się był raz w zimie przyiść do Miasta: warta czekała tylko na niego do zamknięcia bram. Oficer trzymający wartę od Regimentu Artyleryi, zaczął go za to łaić, a żołnierz uderzył go w głowę. Wzięto go w areszt i według Artykułów

(43) Patrz wyżej Notę pod numerem (47)

Wojskowych powinien być byź powieszony, lecz Officer tenże sam tak bronił tego sprawy, iż mia-
sto kary śmierci, był tylko na 8.
miesięczne więzienie, skazany. W
kilka lat potem, owi Officer był
wzięty do więzienia za długi zna-
czne i zaprowadzony do Zamku
Griffon w Bezanconie. Nocy ie-
dnej na stukanie w okno u swego
więzienia obudził się, pyta się, kto
tam? aż, odpowiada mu ktoś, iż
może bezpiecznie otworzyć i chce
go uwolnić z więzienia. Officer
otwiera okno i znayduje tego żoł-
nierza, któremu był życie ocalił.

Ten poczciwy człowiek przy-
biegł o sześć mil dla wyratowania
swego Dobrodziecia, wystawiając się
sam na karę jako dezertera. Wię-
zieni oświadczył mu najwyższą
wdzięczność, nieprzymuszając jednak

iego ofiary, nadgrodził mu i namo-
wił go, aby się powrócił do swego
Regimentu, dając mu list zaświad-
czający przyczynę ucieczki tego
szlachetnego żołnierza.

Jeżeli uczucie wdzięczności jest
dosyć dzielne do wzbudzenia w nas
pogardy śmierci; to tym bardziej do
zaniedbania naszych własnych in-
teresów, gdy ich niemożemy pogo-
dzić z interesem tej osoby, której
wdzięczność winniśmy. Wzorem
tego będzie następny opis wzięty
jeszcze z tej klasy partykularnych
ludzi, którzy cnotę swoją nie edu-
kacyi, lecz swej przyrodzonej po-
czciwości są winni.

Pewny Szwajcar żołnierz w stu-
żbie Francuzkiej, był przytomny
zaboystwu popełnionemu przez ie-
dnego z swoich kamratów, i bronił
go nie nadaremnie. Przekonany o

swojej tam przytomności, skazany został na galery w 1774: iż nieofkarżył do Sądu winowaycę. Po osądzeniu swoim był osadzony w więzieniu przy bramie S. Bernarda w Paryżu, czekając poki z innemi także skazanemi na galery niemiano go wyprowadzić. Przez czas bytności swojej w więzieniu tak się podobał dozorczy więźniów, iż obchodził się z nim po przyjacielsku, i z daleko większą dobrocią jak z drugiemu. Żołnierz korzystając z tego, zamyslał o ucieczce, i już był bliskim wykonania zamyśłu swego, gdy zważył sobie, iż gdyby uciekł, zgubiłby tego Dozorcę, od którego tyle dobroci doznał. Myśl ta tyle na nim przemogła, że opuścił swoy zamyśl: poszedł nawet do Dozorczy zwierzyć się o tym iako i o sposobach, które byt

przygotował do tego. Pokazał mu nawet dziurę, którądy miał się wymknąć; a tak ten zacny nieszczęśliwy przeniośł wspaniałą wdzięczność nad wolność swoją.

Równie z podobnego uczucia i przywiązania szlachetnego *Fitz Williams* nie zląkł się popaść w niełaszkę u swego Króla: wdzięczność zatłumiła w nim prywatny interes i nie udat się za wybiegami zwyczajnemi podley polityki przywodzącej nas do opuszczenia, a czasem i do pokazania się przeciwniemi oczywicie tym, którzy wpadną w niełaszkę Monarchy.

Kardynał *Vossey* Minister i faworyt Henryka VIII. Króla Angielskiego popadłszy w niełaszkę u Króla swego, widział się bywać iakto zwyczajnie bywa, wzgardzony od Panów i znienawidzony u popo-

stwa. *Fitz Williams* jeden z tych, których on był protegowat, był iedynym, który go śmiał bronić, i dawać pochwały talentom i przymiotom wielkim tego Ministra. I co więcey, ofiarował Kardynałowi mieszkanie swoje na wsi, i upraszał go koniecznie, aby przez ieden dzień przynajmniey zabawił się u niego. Kardynał czuły na tę iego gorliwość i wspaniałość umyśłu był u *Fitz Williamsa*, który go przyjął z naywiększym ufzanowaniem i wdzięcznością. Król dowiedziawszy, że ieden partykularny ważył się czynić tyle dla osoby, która na gniew iego zasłużyła, kazał zawołać *Williamsa* i pytał się go z gniewem, z iakieyby pobudki śmiał przyjmować do siebie Kardynała ogłoszonego winowaycą tak wielkiey zdrady: *Najjaśnieyszy Panie, rzecz*

Wil-

liams, „Znam ja naygłębsze ufzanie, nowanie i podległość dla W. K. Mości; nie lestem ani zły Obywatel, ani Poddany niewierny. „Ja go nieprzyjąłem do siebie iako Ministra odrzuconego i winowaycę, lecz iako meiego dawnego Pana i Protektora; iako tego, od którego mam chleb, majątek i spokoynosc, i gdybym w nieszczęściu opuścił tego wspa- niałego Pana i mego dobroczyńcę! Ah! *Najjaśnieyszy Panie*, byłbym nayniewdzięczniejszy z ludzi. „Zdumiony tym Król powziął odtąd naywiększy szacunek ku *Fitz Williamsowi*, zrobił go zaraz Dworzaninem, a wkrótce Konfilyiarzem. Co zaś do Kardynała *Volfey*, Król kazał go zaprowadzić do wieży Londyńskiej, dokąd iadąc umarł w drodze. *Szkola Szczeri:* N

dze w 60. Roku wieku swego. Przed
skonaniem te wyrzekł piękne sło-
wa: „Przebóg! gdybym był służył
„ Królowi, Niebieskiemu z taką
„ wiernością z jaką służyłem Kró-
„ lowi ziemskiemu Panu memu;
„ nie opuściłby mię byt w starości
„ moiej, jak mój Monarcha ninie
„ opuścił dzisiaj.”

Miedź wdzięczność do ostatniej
chwili życia, jest własnością duszy
zaczney zachowującey szczerze
pamięć dobrodziejstwa; ale tracić
życie z wielkiej wdzięczności i czu-
łości, to jest prawie nadto, czyli
raczej heroizmem.

Podczas oblężenia Namuru (44)
w 1695. był w Regimencie Pułko-

(44) Namur Namurcum, wielkie
bogate i obrotne w Niderlandzie
Austriackim Miasto, Stoleczne Hana-

wnika Hamiltona Unter-Officer na
nazwiskiem Union i żołnierz Valen-
tin. Ci dwaj byli rywalami, a
kłótnie partykularne między nimi
przez miłość wzniecone, uczyniły
ich nieprzyjaciółami nieprzeidna-
nemi. Union, którego ranga Un-
ter-Officerka, czyniła wyższym
nad Valentina, nie opuszczał żadney
okazyi do trapienia go i pokazy-
wania mu swoiey nienawiści. Żoł-
nierz znający dobrze obowiązki kar-
ności Wojskowej znośił cierpliwie
tę jego zawziętość z wszelkim po-
słuszeństwem; ale mawiał czasem
żeby dał chętnie życie swoje, by-

biłwa Namurskiego z mocną Cy-
tadelą i Biskupstwem Sufraganią
Kameraceńskiego, leży przy zbie-
gach rzek Mosy i Sambry na kilka-
nastu mil od Bruxelli.

Nij

leby się zemścić z tego okrutnika. Tak obchodzili się z sobą przez kilka miesięcy. Nareszcie zostali komenderowani obydwa do szturmowania zamku. Francuzi uczynili wycieczkę, w której *Union* odebrał postrzał w udo: upadł i byłby pewnie na śmierć zdeptany od Francuzów ściągających zewsząd wojska związkowe, gdyby w tym trąfunku nieszczęśliwym niepostrzeżony był *Valentina* swego nieprzyjaciela i nie krzyknął na niego: *Ah! Valentina! możesz mnie ty opuścić? Valentina* przybiegł natychmiast do niego w pośrodek ognia, podniósł, i wziął go na plecy swoje. Tak przenosił go mimo niebezpieczeństwa, aż na wzgórek przy Opaćwie Salsińskim (de Salsine). W tym miejscu *Valentin* zabity od kuli harmatney został, i upadł pod

nieprzyjacielem swoim, którego do zguby unosił. Na ów czas wspomniawszy o ranie swojej *Union* porwał się, wyrwał sobie włosy, rzucał się na trupa wołając: „*Ah! „Valentin! Valentin dla mnież to „miałeś umrzeć, dla mnie, który „się tak dziko z tobą obchodziłem? „nie będę cię mógł przeżyć ... ni- „gdy, nie chcę tego ... nie; „i nie można było go żadnym sposobem oderwać od trupa. Musiano go na koniec wzięść trzymającego zawsze martwe ciało dobroczyńcy swego, i gdy tak niesiono obydwóch, kameraci ich, wiedzący o dawniejszej ich nieprzyjaźni, płakali na ten widok. Gdy zanieśiono *Uniona* do namiotu, gwałtem opatrzone mu ranę: lecz nazajutrz ten nieborak zwywając zawsze *Valentina* skonał.*

Zakończemy ten Rozdział dwoma przykładami, lubo mniej zastrawiającemi od pierwszych, lecz czyniącemi mimo tego zastrzyt wielki wspaniałości i wielkości duszy ich Autorom.

Wiadomo jest, że od R. 1739. aż do 1740. zboże było bardzo drogie, bo od 40. do 60. liwrow był korzec Paryżki przez cały rok, a jednak targi były wielkie. Drożyzna ta przywiodła Parlament do wydania ukazu na stronę Rolników pozwalającego, aby Czynszownicy i Arędarze mający oddawać daninę zbożem, mogli wypłacać ie pieniędźmi podług ceny, iakiey zboże było roku poprzedzającego; co wypadło po 18. liwrow korzec Francuzki.

Domysleć się można, że wielu byli kontenci z tak pomyślney u-

stawy. Niektórzy, których wprawdzie bardzo mało; wzgardzili tym pozwoleniem i wypłacali zbożem. Z tych liczby był *Parcel Veron* ubogi ale wdzięczny, który chciał zapłacić Panu swemu daninę zbożem i tyleż ile i lat przeszłych. Pan iego właściciel niechciał tego przyjąć, przekładał Arędarzowi, że może pożytkować z przychylney nowey ustawy. Przez co i potowiy nie przypadłoby mu oddać; ale on na to: że kiedy zboże było tylko po 10. liwrow, a w kontrakcie iego Arędownym cena była naznaczona po 15. liwrow korzec, Parlament w ten czas nie naznaczył mu, aby oddawał w daninie miasto 1. korca pułtora, i że on też oddał w ziarnie 12. korcy tylko, iak na rok kontraktem opisane, a zatym i teraz Parlament niemoże

go przymusić do niesłuchania ściśle kontraktu swego, i prosił swego Pana, aby się mu dozwolił nie stosować do tego. Przypomniawszy mu że gdy przed 10 laty przedtym spalił mu się był Folwark we żniwa, Dziedzic nie tylko go nie przymusił do odbudowania go zaraz, ale jeszcze mu dopomagał i spierał w tej stracie, i że w 1738. nie tylko czekał zapłaty, ale jeszcze procz tego pożyczył mu pieniędzy dla odkupienia koni na miejsce straconych z nosaczyny; że zatem dla wdzięczenia się mu z tego wstyżkiego; chciałaby zyskać na cenie zboża tak wielkiej tegorocznej dla nadgródzenia sobie tyle wydatków dawniejszych złożonych na niego. Właściciel przyjął tę ofiarę z podziwieniem i wdzięcznością.

Hrabia de M... przejeżdżał przez Sekwanę między domem Invalidów i mostem Królewskim; na tejże samej łodzi znajdowała się iakaś prosta kobieta. Wziął tedy sobie za zabawę wypytować się iey: = „ Czy mężatka „ jesteś? = Tak jest = Czymże się ba- „ wi Mąż? = Robi na Rzecz. = „ Gdzież mieszkasz? = Na Kami- „ kowey ulicy. = Dokąd idziesz? = „ Pod bramę S. Honorego chleb „ kupować. = Alboż to go nie do- „ stanie na Kamikowej ulicy; że „ aż tak daleko idziesz. = I owszem „ dostanie go Mości Panie. = Musi „ tedy być lepszy albo tańszy pod „ bramą. = Bynajmniej. = Coż „ cię przymusza iść przynajmniej „ dwa razy na tydzień tak dale- „ ko? = Wprzód niżeli się mój Mąż „ dostał, gdzie teraz jest, byliśmy

„W wielkiej biedzie. Piekarz,
„który teraz tak daleko mieszka,
„dawniej mieszkał na Kami-
„wey ulicy, i był tak dobry, że
„nam dostarczał chleba na kredyt,
„gdyśmy nie mieli pieniędzy. Jak
„się z bliska od nas wyprowadził,
„przyszliśmy do lepszego stanu. =
„I cóż tedy ztąd? = Jak kto mo-
„że tak się wywdzięcza; kupię
„teraz chleb u mego dawnego
„sąsiada, dla podziękowania mu,
„że nam długo czas dawał na kre-
„dyt.”

Koniec Części I.



S Z K O Ł A
SZCZĘŚLIWOŚCI

S Z K O Ł A SZCZĘŚLIWOŚCI

C Z Y L I

O B R A Z

CNOT TOWARZYSKICH,

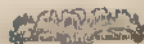
W którym nauka w przykładach pokazuje drogę najpewniejszą do szczęśliwości.

Dzieło użyteczne w edukacyi Młodzi obojey płci, i interesujące każdego gatunku Czytelnika.

TLUMACZONE z FRANCUSKIEGO

P R Z E Z K. K.

C Z E S C II.



w WARSZAWIE.

w Drukarni P. Dufour Konf: Nad:
Druk: J. K. Mei i Dyr: Dru: Kor: Kad:

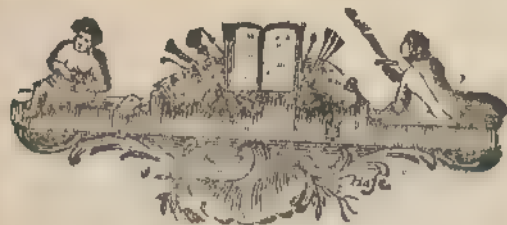
M. DCC. LXXXIX.



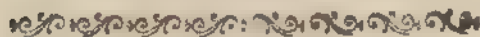
POCZET ROZDZIAŁÓW
w Części Drugiej.

Rozdział V. O wspaniałomyślności. -	Karta 1.
Rozdział VI. O nieintereso- wności. -	97.
Rozdział VII. O potencjiwości. -	129.
Rozdział VIII. O obowiązkach przyjaźni. -	201.
Rozdział IX. O przywiązaniu ku Rodzicom. -	215.
Rozdział X. O miłości małżeń- skiej. -	260.
Rozdział XI. O czystości. -	280.





S Z K O Ł A SZCZĘSLIWOSCI.



ROZDZIAŁ V.

O Wspaniałomyślności.

PRzez wspaniałomyślność rozumieć należy ośobliwe poświęcenie się ku uszczęśliwieniu bliźnich z hazardem i stratą własnych swoich interesów. Jeżeli piękna jest być dobroczynnym, jeżeli szlachetna

Szko: Szczę: Czą: II. A

nie opuszczać okazji świadczenia drugim, to piękniejszy a nawet niewychwalona czynić dobrze drugim z własną szkodą, i nieżalować poświęcić swego szczególnego interesu, gdy idzie o uczynienie usługi temu, który się iey od nas w potrzebie spodziewa. To jest właściwa cecha duszy wspaniałej.

Niezbývá codziennie na osobach uczynnych i poświęcających z ukontentowaniem swoy czas, pokoy, część majątku dla pomocy drugich. Takowe dusze stworzone na zaszczyt rodzajowi ludzkiemu niemają ielsezce własności tych, którychiny wspaniałomyślnie nazywamy. Jeżeli bowiem wielki majątek mało ich obchodzi, ofiara z niego jest w żrządle swym wcale uczynkiem ordynarynym, tyle tylko pięknym, ile drugiemu dobrego

przynieść może. Jeżeli także są czule bardzo z natury na każdy widok nędzy ludzkiej, i cieszą się ze wsparcia nieszczęśliwych, postępy ich iakokolwiek bądź piękne, niedochodzą tego stopnia wyśokości i doskonałości, iak sprawy z czystej wspaniałości pochodzące osob zaprzęgnionych iedynie uczęszczaniem bliźnich. Takie są tedy rozmaite stopnie doskonałości tych wzorow, które tu następnie wyłożemy.

Na pamiętney bitwie pod Dettlingą (1) Muszkietier nazwiskiem Girardeau śmiertelnie ranny zanieślonny był do namiotu Xięcia Kumber-

(1) *Dettinga. Dertingen. Miasteczko Niemieckie w Elektorstwie Mogunckim, znakomite zwycięstwem które Jerzy II. Król Angiel-*

landzkiego który także odebrał postrzał i kula się w nodze zatrzymała. Zbywało bardzo na Felczarach po wszystkich stronach zaprzatnionych, ledwo przecie sprowadzono do opatrzenia rany Xięcia „Zacznijcie wprzód”, rzekł z dobrocią, „od opatrzenia tego Officyera Francuzkiego, on jest bar-
„ dziej odemnie raniony, niedano-
„ by mu potym pomocy, a mnie na
„ niey niezbędzie. „

Jeżeli mamy mierzyć wspaniałość czynu z wielkości niebezpieczeństwa na które się kto naraża: niemoże byćż wspanialszy żaden nad następujący, lubo nie iedyny

Jaki odniósł Ru: 1743. między tym Miasteczkiem i Selingstadem nad Francuzami mającemi na czele Generala de Novilles.

w swoim rodzaju. W 1775. podczas pożaru Miasteczka S. Dezjeryusza (2) Margrabia de Castilia Gubernator tegoż Miasta postrzegłszy w płomieniach dziecko bliskie zguby, oświadczył znaczną nadgrodę, ktoby go wyratował. Natychmiast ieden ubogi Obywatel rzuca się w pośrzod płomieni, przedziera się do dziecka, bierze go na swe barki, i stawia przed Gubernatorem. Ten daje mu nadgrodę obiecaną: *Niemysliłem*, odpowie zacny Obywatel, *przedawać życia mego, trzymaj WPan swoje pieniądze, a do-*

(2) *Miasteczko S. Dezjeryusza Saint Dizier. Fanum Sancti Desiderii, Francuzkie w Saamparni, staenolicy trzymanym saturnem przeciw Karolowi V. R. 1544. leży nad rzeką Marną.*

zwoł mi ratować, innych wspot-Ohy-
watelów moich.

Podczas gwałtownego wezbra-
nia rzeki Adygi (3) woda zerwa-
ła most w Weronie (4) procz
drzedniey arkady, na którey było
domostwo, i cała się w nim pod
ten czas familia znajdowała. Wi-

(3) *Adyga. Athelis, rzeka we Wło-
szach wypływa z gór Alpów wpada
w Morze Weneckie.*

(4) *Werona miasto Włoskie, dawne,
mocne i sławne w Rzeczy Weneckiej,
stoleczne Powiatu Weroneńskiego,
z Biskupstwem Sufragana Udyńskiego,
trzema zamkami i wielką Aka-
demią. Jest tu wiele zabytków sta-
rożytności między innemi, Amfiteatr,
i inne wspaniałe budowle. Leży w
bardzo miłym położeniu nad Adygą
o 15. mil od Wenecyi.*

dziano z brzegu iako ci nieszczę-
śliwi wyciągali ręce prosiąc o ra-
tunek. Tym czasem impet wody
i tę arkadę zaczął już podrywać.
W tym ostatnim niebezpieczeństwie
Hrabia *Spolveryni* stojący na brzegu
pokazał kieszę, w której 100. lui-
dorów było, ofiarując ją temu, któ-
ryby się odważył wleść do batu i
ratować owę nieszczęśliwą familią.
Każdy się lękał nadzwyczajney by-
strości rzeki, albo zginienia pod o-
wą arkadą, która już bliskim gro-
ziła zapadnięciem. Przeto w tak
wielkim gminie ludu, żaden się nie
odważył na to niebezpieczeństwo.
Tym czasem nadchodzi wieśniak
nieiański, dowiaduje się o nieszczę-
ściu owych ludzi, i o nadgrodzie o-
biecaney; wsiada do batu, przybiera z
wielką pracą do owey arkady, i
tam poty czeka, aż wszyscy z o-

wego domu i starzy i młodzi i dzieci
ci spuszczaiąc się po linie do batu
wsiadli. *Niebóycie się teraz, rzecze*
ów wieśniak, jużścioufał niebezpie-
czeństwa, i uiawszy się mocno wioła,
powraca szczęśliwie do brzegu.
Hrabia *Spolherryni* chce mu oddać
nadgrode obiecana; wieśniak iey
nieprzymiule mówiąc: „Ja nieprze-
„ daię życia moiego; z pracy rąk
„ moich mogę siebie, żonę, i dzieci
„ wyżywić. Odday Pan te pienią.
„ dze tej familii niebezpieśliwej,
„ które są iey potrzebniejszye niż
„ mnie.

Czyn następujący niemniej jest
wspamiaty. Dnia 23. Grudnia 1779
zaiął się ogień od mieszkanka jedne-
go chłopca we wsi *Rouurb* w Lotar-
ryngii i chłop ów ledwo zdążył u-
ciec z ognia z całą familią, resztę
wizytłko ogień zniszczył. *Zosta-*

wało tylko myśleć o ratunku bli-
skich domów, na które wiatr pę-
dził ogień. Trzeba było konie-
cznie ztłumić ogień w owym do-
mu, podcinając iak naysprędzey ca-
ły dach już dobrze palący się, bo
od tego całej wsi ocalenie zależa-
ło. Myślano nad tym, lecz nikt
nieśmiał podjąć się tego wykonania,
gdy pewny nazwiskiem *Jan Noirtin*,
który na pierwszy odgłos trwogi
był przybiegł i ratował z wielkim
męstwem, rzucił się na dach z sie-
kierą w rękę; wpada wśród pło-
mieni i dymu, i wkrótce za pod-
cięciem większey krokwy dach się
zawala, z którym w toskocie i ów
ratujący z góry o 20. łokci spadł
w nayswiększy płomień. Już rozu-
miano, że on zginął; aż w tym
pokazał się w oknie wolający, aby iak
naysprędzey zapość wytłamano.

Nadbiegaia zaraz ludzie, i wyciągnęli go z płomieni spalonego na poły już ani włosów ani odzienia niemającego: upadł strasznie znurzony prawie umierając. Pleban przybyły z paraśanami swemi na ratunek, wysłuchał go spowiedzi i dał mu absolucyą. Czterech ludzi zanieśli go do domu, inni rozbiegli się szukać Felczera, którego ledwie znaleźli między tłumiącemi pożar; ten pobiegł do umierającego. To gdy się dzieie ogień zaiął dom naybliższy; błąd znowu larum. Felczer przybiega do *Noirtina*, lecz go nie znajduie. Ten zacny człowiek usłyszawszy trwogę, zebrał wszystkie swoje siły, i wyrwał się z rąk żony i dzieci błagających go ze łzami, aby nie wychodził. Bieży i przybywa znowu do ognia: patrzaiaący na to ledwo oczom swym

wierzyli: przyjmuią go z okrzykiem i poklaskami: nalegaia na niego, aby ochronił życie swoje. Ale ten nieśluchaiąc nikogo, wpada znowu na dach palącego się domu, i pracuie prawie godzinę z niewymówną usilnością. Skutek pomyslny uwieńcza nieznurzoną odwagę: przytlumia szczęśliwie pożar. Zstępnie cały we krwi i pocie, upada z słabości i wysilenia: zanieśiono go znowu do domu. Krew płynęła z rany naywiększey, którą dostał w głowę; miał i inne cztery, ale nie tak niebezpieczne.

Wystawiać się znowu na zgubę, którey trudno uniknąć, wzgardzić grożącym oczywiście niebezpieczeństwem dla zadość uczynienia ludzkości, iest to bez wątpienia wzor szlachetności; i taka iest słowem pamiętna sprawa *P. Richardona* Kapitana Okrętu Angielskiego.

Okręt iego przez gwałtowną burzę skołatany był pod Gdańskiem, (5) pafował się przez całą noc z nawałnościami morskimi; i lubo mu się wżyskie żagle podarły, i liny

(5) *Gdańsk. Dantzig. Gedanum. Miasto Polskie w Prusach w Woiewodztwie Pomorskim, wolne Anzeatykie, iedno z największych naybogatszych i najmocniejszych, leży nad morzem Baltyckim o mile od morza przy uściu Wisły, z Portem sławnym dla handlu, który z całą prowadzi Europą północną: rządzone jest przez swy Magystrat udzielny podług swych dawnych Praw i zwyczajow pod protekcją Rzepltey Polskiej. Religii jest Luterskiej weszley pod Panowaniem Zygmunta Augusta w Polszcze. Zdobią go wspa-*

porwały; tak iednak roztropnie i przytomnie nim rozrządził, iż zawinał do Portu tego Miasta iuż na świtanie. Jak tylko przybył, zaraz poszedł prosić Kapitana iednego Okrętu stojącego na kotwicach, aby dał pomoc szesnastu Osobom, które widział w wielkim niebezpieczeństwie, nie bardzo daleko od portu trzymających się na pokładzie Okrętu należącego do Gdańszczanow; ale ten odpowiedział mu, że nie chciał się sam wystawiać na zgubę. Anglik mu na to: „Ha tedy! po-

niałe gmachy rozmaite, fortyfikacye są dobrze utrzymywane przez Magystrat: rachują w nim ludności na 80000. Handel ma z nim największy i naywygodniejszy Polska Wisła, lubo teraz wielce obciążony ciarami Pruskiemi.

„ nieważ cię niebezpieczeństwo za-
 „ strasza, ia na to zważać nie bę-
 „ dę, poydę sam, chociaż tak znu-
 „ żony jestem. Proszę cię tylko
 „ o ludzi do pomocy, bo moi są
 „ bardzo zmordowani i niewyspa-
 „ ni. „ Kapitan ów i na to nie
 przystał, Anglik więc prosi go tyl-
 ko iuż o szalupę jaką większą i wy-
 godniejszą od swojej; ale i to mu
 odmówił. Rozgniewany taką nie-
 ludzkością *P. Richardson* poszedł do
 swego Okrętu, i rzekł do swoich
 Maytkow: „ Angley, widzę tu tyl-
 „ ko same dufze dzikie, nieludzkie,
 „ pokażmy im, że umyśli nasze nie
 „ są zdolne do tak podłych senty-
 „ mentów, i pośpieszmy na ratunek
 „ tym nieszczęśliwym, któryche-
 „ śmy widzieli na morzu. „ Wszy-
 scy chętnie na to zezwolili, i
 wladzcy Angley na swoją szalupę

puścili się na morze, niezważając
 na nawałność. I tak byli szczęśli-
 wi, iż wyratowali 16. owych O-
 sob z rozbitego Okrętu, masząc się
 po trzy razy tam i sam wracać, gdyż
 szalupa ich była bardzo mała. Z tych
 jedna tylko kobieta nazajutrz umar-
 ła z przełknięcia widząc się bydz
 bliską pogrążenia w bałwanach mor-
 skich. Król Jegomość Polski Panu-
 iący *Stanisław August* dowiedzia-
 wszy się o tym wspaiałym postę-
 pku; kazał swemu generalnemu
 Kommissarzowi rezydującemu w
 Gdańsku oddać imieniem swoim wy-
 bawicielowi jego 16. poddanych,
 Medal złoty wyrażający z iedney
 strony twarz *J. K. Mości*, z drugiej
 wieniec laurowy z napisem *Meriti-
 bus*. Wiadomy jest użytek chwa-
 lebny tych Medalow, które Monar-
 cha zachowuje dla osob zaszczy-

conych ważnemi przyślugami Oyczyźnie, albo ludzkości. Medal ten oddany był *P. Richardsonowi* w przytomności Magistratu Gdańskiego, Anglików mieszkanic'w tamiecznych i wielu Cudzoziemców cisnących się do oddawania mu winnych pochwał.

Możnaż nadto pozbierać sprawy takowego gatunku czyniące zaszczyt ludziom i wzbudzające emulacyą w słyszających o takich postępkach? Nie będziemy się lękać obwinienia nas o zbytnią rozciągłość, iakokolwiek bądź obszerny będzie zbior nasz tych wszystkich opisów. Będzie nam owszem miło nie opuścić żadnego, które tylko są nam wiadome. Otoż ielzcie niektóre podobne.

Dnia 1go Kwietnia 1771. koło trzeciej godziny z południa powstała

wstała straszna burza w Burbonlan^{cy}fy. (6) Deszcz tak wielki i gwałtowny spadł, że wkrótce wielką część łądu zalał; powódź ta wyrwała 8. tam z wielkich stawów, co niezmierną szkodę w okolicach zrobiło. Blisko przy ledney tamie stało domostwo, a w nim było 80 dzieci niemogących uciec, i byłyby pewnie zginęły, gdyby nie jeden człowiek miał tyle odwagi i ludzkości, że się puścił na tę burzę, i powyciągał jedno po drugim. Ledwo co tylko ztamtąd odpłynął, a dom się zawalił. „Bo-

(6) Bourbon-Lancy, Borbonium Anselmum, Miasto Francuzkie w Burgundyi z zamkiem i cieplicami mineralnemi. Łazienki wielkie są tu pokładane marmurem, dzieło ielz wielu mniema Raymunda ielzszca.
Szkoła Szezęd: Cz: II. B

„ Ika Opatrzności, okaziesz czę-
 „ stokroć oczywiście swą mądrość
 „ odwieczną! „

Rok następujący 1772. przypo-
 miną nam ieszcze przykład podo-
 bney odwagi, warty zachowania w
 dzieiach ludzkości. Jedna Tartana
 (7) z Cetty (8) powracając z Nea-
 polu (9) wpadła na hak przy Pla-

(7) *Tartana, jest to okręciak mały nie
 nakryty, o telnym maszcie na mo-
 rzu śródziemnym.*

(8) *Cetta, port Francuzki, inaczej
 zwany Port S. Louis, gdzie się za-
 czyną kanał Languedocy, między
 Montpelierem i Agdą.*

(9) *Neapol. Neapolis Naples. da-
 wne wielkie, handlowe, i iedno z
 najpiękniejszych na świecie miasto,
 stołeczne Królestwa Neapolitańskie-
 go, leży nad morzem śródziemnym*

niez (10) o dwie mile od Marfylii.
 (11) Kapitan *Stefan Lietaud* zapo-

*! w bardzo miłym położeniu, ma A-
 kademię, Arcybiskupa, cztery zama-
 ki, Pałaców i Kościołów wielkich
 mnostwo, ulice brukowane lawą
 Wozuwiusza. Liczą tu ludności
 300000. Odległe od Rzymu na mil
 blisko 30. Polskich. Wlecie na
 wielkim iednym dnie poczta stała.
 Wirgiliusz, Horacy, Titus, Liwiusz
 żyli tu i dzieła swe pisali.*

(10) *Planisz, wysępka na morzu śród-
 ziemnym ku brzegom Francyi w sta-
 nowisku morskim Marfylii.*

(11) *Marfylija, Marseille, miasto da-
 wne wielkie i mocne nadmorskie, w
 Prowancyi całej najbogatsze, najlu-
 dniejsze i najhandlowiejsze z wielkim
 i wygodnym Portem, Akademią,
 Biskupst: od Met: opolią Arelatańskie-*

mniawfzy o niebezpieczeństwie, miał tyle odwagi, że się rzucał po dwa- kroć w morze dla wyratowania chłopcą okrętowego, iakoż wyciągnął go szczęśliwie z wody na wierzch skały.

Kiedy kto jest zdolny do postępowania tak wspaniale, nie można go pośądzać o najmniejszy w tym interes własny. Dowodem tego przykład następujący. Okręt Angielski wiozący 700. beczek ię- czmienia, którego był naładował w Porcie Kopenhagkim (12) roz-

go, z staionym Opaństwem S. Wikto- ra z cytadellą od Ludwika XIV. zbudowaną. Zdobią go tu piękne budowle. leży o mil 6. na południe od Aix, 16. od Arelatu, a 169. od Paryża.

(12) Kopenhaga Codania, wielkie,

bił się nieszczęśliwie w górze Hel- zyngeru (13) 17. Listopada 1774.

mocne i piękne miasto. stołeczne Kró- lestwa Duńskiego, leży w stronie wschodniej wyspy Zelandyi, a dru- gą częścią na wyspie Amak połą- czoney zwodzonym mostem, ma port obronny i bezpieczny z dobrą Cytadellą, Akademią, Arcybiskupstwo. W Roku 1720. całe prawie Miasto od ognia spłonęło. Leży na 80. mil pra- wie od Sztokholmu.

(13) Helz nger, lub Elsenora, miasto Duńskie na wyspie Zelandyi. nad Sundem, o mil kilka na północ od Kopenhagi, leży naprzeciw Helsingburga. Okręty wszystkie, które przechodzą przez cieśninę Zundzką obowiązane są płacić cło Królowi Duńskiemu. Ztąd był rodem sławny Jan Izaak Pontanus.

Pięciu chłopów niedbając na burzę pospieszyli na ratunek okręto-
wi, z którego nie mogli tylko Szy-
pra wyratować; pozbierali co było
lepszego i powrócili wszystko ile
tylko dostać mogli. Pan owego o-
krętu rozumiejąc, że ta ich uślu-
żność była interesowana, dawał
wspaniałe znaczne pieniądze tym
chłopom, ale ich nie przyjął na
wżelkie czynione nalogania. Jeden
Obywatel Duński powróciwszy się
nie dawno z dalekich podróży, gdzie
bez wątpienia doznawać musiał na
sobie rozmaitego losu, a bez ratun-
ku i wsparcia, iak tylko się dowie-
dział o tym pięknym postępku, na-
znaczył zaraz ukrywając swe imię
tym pięciu osobom po 25. Reis-Ta-
lerow na każdego pensyi, dożywo-
tniey z tym dodatkiem, iż gdyby
jeden z nich umarł, dochód zmar-

tego powinien być podzielony
na pozostałych, i tak aż do osta-
tniego, który ma mieć przy końcu
dochodu 123. Reis Talerow.

Jeżeli Poddany każdy powinien
koniecznie poświęcić życie swoje
dla ocalenia Monarchy Pana swego,
mało jest przynajmniej umyśłow
tak wspaniałych niemyslących przy
ratowaniu życia Pana i o swoim
razem, i trzeba być bardzo prze-
konanym o tym obowiązku, aby
się wystawić natychmiast, niezwa-
żając na swoje oczywiste niebezpie-
czeństwo. Tak jednak postąpił ie-
den Poddany Austriacki, tym zaś
wspanialey, że mu tego z eduka-
cyi przypisać nie można.

Dla przyozdobienia nowego O-
grodu w Wiedniu (14) sprowadzono

(14) Wiedni, Vindobona, Wiedeń Au-

wiele drzew z Breitenfurtu dobrze wyrosłych dla zrobienia piękney ulicy. Cesarz poszedł oglądać tę robotę, prywatnie bez Dworzan, i stał sobie w tłumie patrzących się i rzemieślników; z tych jeden prosty robotnik postrzegł, że jedno wielkie drzewo, wzięwszy przewagę gałęzie, zaczęło się nachylać właśnie na tę stronę gdzie stał

stryacki, dla różnicy od Wiednia drugiego Francuzkiego w Delfinacie, miasto wielkie ludne i obronne, rezydencya Cesarzów Niemieckich, leży nad Dunajem rzeką bardzo wielką w Niemczech w Austryi, z Akademią, Arcybiskupstwem. Piękność jego zależy najwięcej na rozległych przedmieściach, bo samo jest szczupłe, ciasno iako forteca: leży o 60. mil od Krakowa.

Cesarz, skoczył iak strzała do niego, porwał go silnie rękami z niewypowiedzianą szybkością i postawił go na boku tyle przynajmniej że przecie go drzewo padające niedostało. Wszyscy przytomni niedorozumieli się co on robił, aż gdy go zobaczyli zabitego; bo drzewo padając w tymże samym momencie go zarwało i zgnięło. Naywyższa Wszechmocność, wyryła w sercu człowieka miłość ku Monarsze swemu, i ta miłość niewyciąga dla siebie pubudek dobrodzieystwami, aby się stała heroiczną. Bog dajcie iey gdy zechce wszelką potrzebną siłę dla wypełnienia układow swoiey przedwicznej mądrości.

Następujący przykład jest niemniej wspaniały: idzie tu także o ofiarę życia swego w okoliczności

wprawdzie, gdzie niepodobna było zachować: ale pobudka wspaniała tej ofiary czyni wszelką chwałę dla tego heroicznego czynu.

Okręt ieden zaczął iść już na dno, w tym jakiś maytek silny ratował się z niego i wziął na swe plecy iednego Officyera nieumieiącego pływać. Postrzegli brzegi lądu, ale te były bardzo dalekie; mimo tego iednak maytek czując się na siłach czynił nadzieie Officyerowi że go wyratuje. Tak płynąc długi czas, zaczął z sił opadać:
 „= Widzę że ci ciężę bardzo,
 „ rzecz Officyer, towarzyszu iego
 „ nieszczęścia. = Prawda. = Wąt-
 „ piżz tedy żebyś mógł dopłynąć
 „ brzegu. = W samey rzeczy nie-
 „ podobna jest żebyś cię doniósł:
 „ = Ale, gdybyś był sam, czybyś

„ się wyratował? = Tak, rozumiem. = Ledwo co usłyszawszy te słowa, puścił maytkę Officyer, ktorego w pał trzymał i zginął w balwanach morskich. Dzieło to heroiczne wpisane jest w Akademizowany Dziennik umiejętności i sztuk pięknych, pod dniem 30. Stycznia 1778.

Miłość Ojczyzny jest także ieszcze nie małą namiętnością zagrzewiającą umysły, tworzącą Bohatyrow, podnoszącą człowieka nad swoją sferę, sprawującą w nim pogardę nಾಯoczywistych niebezpieczeństw, i złumiającą razem każdy inny sentyment: któryby się mógł przeciwieć wspaniałej miłości Ojczyzny. Dowod znajdziemy dostateczny tego w niniejszym opisanu.

Margrabina de C... miała pięciu synów, ktorzy wstępowali do za-

zdrowości w ślady swego zacnego oyc-
ca. Szostego zaś syna jeszcze mę-
łego najmłodszego i słabszego zdro-
wia trzymała przy sobie. Na ba-
tali pod Arcy (15) Margrabia de
C... z pięciu swemi synami legli
wspaniale na placu prawie w o-
czach Henryka IV. Margrabina zda-
wała się zrazu być bardzo zmar-
twiona tą okropną nowiną, potym
zdobyła się na odwagę heroiczną:
kazała wyszukać zbroję którą kr-

(15) *Arcy, Wios Francuzka w Bur-
gundii nad rzeką Cure, słowna locha-
mi podziemnymi głębokimi na 300.
sążni, pełnemi dziwow przyrodzenia.
Perrauld zwiadał je w Ru. 1670.
z rozkazu Dworu Francuzkiego.
Jest w nich Fontana i male ienioro.
W środku lochow tych, pełno niedo-
perzow.*

zała była zrobić niedawno dla swe-
go ostatniego syna. Gdy iey przy-
nieśli, włożyła ją na młodego chłop-
ca mówiąc mu: „Idź moy synu,
„ albo zemścić się za swego oycę i
„ braci, albo umrzeć na usługach
„ Króla swego. „ Nareszcie bez za-
dneý tzy przykładala sama starania
do przyspieszenia wyjazdu syna w
którym iedynym całego domu na-
dziecia zostawała. Kiedy już wfi-
dał na konia żegnając go smutnie
tak rzekła: „Pamiętaj na sławę
„ moy synu, bądź mężny, staray
„ się stać godnym albo żalu mego
„ albo pociechy z przyszłego cię
„ oglądania. „ Jakoż młody ow-
człowiek stał się dziedzicem chwa-
ły swych przodków zagrzany wzo-
rem stałości swey matki zacney;
tak się sprawiał w Woysku że ścię-
gnął na siebie względy Henryka IV,

Monarcha pytał się o tego młodego kawalera, i gdy powiedziano nazwisko, wykrzyknął: „Dom de „C... jest mi widzę gniazdem Bo- „haterów; trzeba mi pilnie zachować „tego jedynego potomka... Młody Margrabia de C... niemniej dzielny od oycy swego i braci ale i szczęśliwszy, powraca się przy końcu wyprawy do swej Matki: „Przyimiy, rzecze do niej, „na „swe łono syna prawdziwie cię „kochającego. — Sciśkam cię z radością synu, zaszczyt mi czyniący „ty „, odpowiedziała Margrabina. Dom ten jest jeden z najsławniejszych w Hrabstwie Awenionńskiem (16).

(16). *Hrabstwo Awenionńskie, Comté d'Avignon, leży we Francyi a należy do Papieżów, kupione od Kle-*

Obleżenie Kaletu (17) stawia nam wzor patriotyzmu czyniące-

mensa VI. Papieża R. 1348. Awenion iego Miasto. Stoleczne leżące nad Rodanem, było rezydencyą przez lat kilkadziesiąt Papieżów.

(17). *Kalet, Calais, Calaesium, Miasto w Pikardyi niżej bardzo obrotne z Cytadellą i Portem bardzo wygodnym, leży nad morzem, nad cieśniną od tegoż imienia Miasta Kaletąską czyli inaczej zwaną la Manche. Ztąd Trakt walny morski i najkrótszy jest do Anglii do Miasta Dover Douvres, bo tylko mil 7. Po różnych wytrzymanych szturmach i odmianach, przywrocony jest Kalet Francyi Traktatem Wervinńskim de Vervins Ru: 1694. rachując ztąd 10. mil do Dunkierki 32. do Londynu... a 60. do Paryża.*

go na zawsze chwale Narodowi Francuzkiemu. Chociaż ta historia wiadoma jest wszystkim, zamilczenie iey jednak mogłoby być nam zganione. Wreszcie mażnaż nad to pamiętać takowego gatunku sprawy? owszem powinny być wyrze złotemi literami w dziełach opisujących czyny Bohatyrskie.

Wiadomo że Miasto Kalet oblężone było w R. 1346. przez *Edwarda III.* Króla Angielskiego, który go dobył następującego R. 1347. Monarcha ten zagniewany że wiele woyska swego stracił pod tym Miastem, które mu się przez cały rok bronilo, postanowił tak nasyrowiey się z zwyciężonemi obeyść. Chciał tedy aby się iedni okupowali, drugich zaś powyrzynać. Lecz na przekładanie rozsądne Generałów

łów, że to było dać Francuzom przyczynę do podobney surowości, przestał na sześciu ofiarach, któreby wybrane z pomiędzy Obywatelów Kaletańskich miały się przed nim stawic z odkrytemi głowami, powrozem na szyi, i kluczem od Miasta w ręku. Gdy *Mauzy* Oficjer Angielski przyszedł opowiedzieć wolę ostatnią *Edwarda* mieszkańcom Kaletańskim, Gubernator miasta prosił, aby chciał znaydować się na zgromadzeniu, na którym taką *Edwarda* wolę miał pospolitwu ogłosić. Wszyscy Obywatele na placu Rynkowym zgromadzeni czekali odpowiedzi *Edwarda* z tą niespokojnością, iaka z boiaźni śmierci i nadziei życia pochodzi. Skoro rozkaz ogłoszony został, posępne milczenie pokazało ogólną

Szko; Szczęś; Cze; II.

C

trwogę: wszyscy poglądali na siebie wzajemnie ze strachem, upatrując troskliwie tych sześciu ofiar zbawienia powszechnego, które nie łatwo się znaleźć spodziewali. Długie owe milczenie niekiedy przerywane bywało przez łkania i płacze. *Jan de Vienne*, waleczny ich Gubernator, żołnierz niespracowany przy bronieniu Miasta, był oraz tkliwym Obywatелеm i łączył tęki swoje z powszechnym żalem. *Maurycy* świadek tak smutnego widoku nie mógł też wstrzymać od litości. Z tym wszystkim czas naznaczony upływał, trzeba się było decydować. Pewny imieniem *Eustachy* wyszedł pierwszy na frzodek zgromadzenia Obywatelów pomieszanych, i pokazawszy jako należało przekładać miłą Ojczyznę nad własną całość, sam się pierwszy na tę

pewną śmierć ofiarował. Ledwo to tylko się z tym oświadczył, zaraz oznaki niewypowiedzianej radości i wdzięczności odbierał od swoich Współobywatelów: „Każdy, mowi *Froissard*, „śpieszył uściśkać „ze łzami nogi jego. „Ale jaka jest moc prawdziwej cnoty! *Jan d'Air* brat stryjeczny *Eustachyego*, stanął przy nim w stałej rezolucyi ginienia za Ojczyznę. *Jakob i Piotr Wisfant* bracia, krewni także pierwszych podobnie się na to poświęcili. „Przez jakąż nieszczęśliwość dzie „ie się „(mowi *Xiędz Vely* „*Autor Historji Francuzkiej*) „że „Historja tyle nam nieużyte „cznych i złoczyńskich imion do „chowaie a prawdziwej często „cnoty, gorliwych Obywatelstwa „przykładów, dwóch innych prawdziwych Ojczyzny miłośników

„ imiona wytknąć zapomnieła. „
Gubernator, któremu sędziwość lat,
słabość zdrowia, i trudy zwały
sily, wsiadłszy na konia odprowa-
dził tych gorliwych Obywatelów
do bramy Miasta. Tam oddał ich
w ręce P. Mauny prosząc go o wsta-
wienie się za nimi u Króla. Sta-
nęli przed Monarchą Angielskim i
oddali mu klucze Miasta. Pano-
wie Angielscy stojący koło Króla
dziwili się nad taką ich wielkomy-
ślnością i cnotą; powstało szemra-
nie z politowania nad nimi po-
wszechnego. Edward ieden zda-
wał się być tylko nieporuszonym,
patrzył na nich surowym okiem
i na wykonanie swego strasznego
wyroku zaprowadzić kazał.

Daremnie się za nim Xiążę Wa-
lii wstawiał. Rzekłbyś że na ow
czas wściekłość na oczy Króla

spuściła zasłonę, zakrywającą przed
nim hańbę z takowego uniesienia
się; powtórzył rozkaz posłania po
Kata, mówiąc: „ Niech przyjdzie
„ czym prędzey aby tam poucinać. „
Jużby było po owych zasłanych of-
fiarach, a oraz i po sławie Edwarda,
gdyby Królowa nie była pod
ten czas w wojsku. Ta nieoszacowa-
wana Pani wpadła do jego pokoju,
rzuciła się do nog małżonka swego
prosząc i zaklinając, aby pamięta-
jąc na honor, ludzkość, i religię,
zwycięztwa swego nie skaził.
Edward spuścił na to oczy, zawsty-
dził się, i po krótkim milczeniu
rzekł do niej: „ Ah! wolalbym że-
„ byś się gdzieindziej była znay-
„ dowuła, niż tu teraz. Proszę
„ mnie tak usilnie, że muszę być
„ powolny, kiedy ci to tyle pocie-
„ chy ma sprawić. „ Zaraz tedy

Królowa kazała ich do siebie przyprowadzić, gdzie uczęstowawszy i udarowawszy każdego, pod strażą ich bezpieczną do Miasta odesłała.

Przypadek ten dał materią bardzo tkliwą i interesującą do piękney Traiedyi zmarłemu P. de Belloy pod tytułem: „Oblężenie Kalletu.” Grana była przy poklaskach powszechnych na Teatrze Francuzkim dnia 13. Lutego 1765. Roku.

Oblężenie Turyńu (18) przez

(18) *Turin, Augusta Taurinorum, Miasto dawne, ludne, obrotne, i bardzo piękne we Włoszech, stołeczne Pedemontu i rezydencyonalne Króla Sardyjskiego, leży w pięknym położeniu przy zbiegu rzeki Doryi, Rypat z Padem pod górą; ma Akademię, Biskupstwo i dobrą Cytadelę.*

Francuzów w R. 1640. stawianamiejsze wzor podobney wspaniałości, w którym człowiek ieden poświęca chętnie życie swoje dla chwały Narodu swego.

Serżant ieden z Gwardyi Pedemontskiej pilnował z kilku żołnierzami pewney roboty podziemney w Cytadelli: mina już była usypiana, tylko ją było zapalić, aby wysadzić na powietrzą wojsko nieprzyjacielskie, które już opanowało było to miejsce i tam stało. Opoznienie zaś tego zamysłu mogłoby być przyspieszyć wzięcie fortecy. Serżant ow kazał się im oddalić,

19. *Przenosi wszystkie Miasta Włoskie pięknoscią swych ulic, gmachow, i przyiemnością życia, i st odległe o m 125. od Genwy a więcej niż 100. od Lizymu.*

prosił ich tylko aby Krolowi Panu swemu zalecili żonę i dzieci jego, zapalił prochy i zginął za Oyczyznę.

Postępek *Mucyusza* w dziejach Rzeczypospolitey Rzymskiey nie-mniej jest wspaniały i heroiczny, dowodzi nam równie, że niemała niebezpieczeństwa, którego by nie podjął wspaniały i chętnie umysł wielki, zagrzany i pobudzony miłością Oyczyzny.

Roku 426. od założenia Rzymu, *Porfenna* Krol Hetruškow, Rzym obległ; ten już był bliskim poddania się, gdy jeden młody Szlachcic Rzymski przebrany w stroj Hetruškow wpadł do obozu nieprzyjacielskiego i doszedł aż do namiotu *Porfenny*, tam rozumiejąc że Krol, zabija jego Sekretarza. Łapią go, pytają się o nazwisko; ten odpow-

wiada im śmiejąc: „ Jestem Rzymianin. *Mucyuszem* mnie zowią. „ Nieprzyjaciół nieprzyjaciela zabijać chciałem, i z najmniejszym „ umysłem śmierć podeymę, z iakim „ kim o życie odebrać chciałem. „ W tym to mówiąc włożył rękę swoję iakoby na ukaranie iey w ogień przygotowany na ofiarę Bógom, i spalił ją. Krol zdziwiony tym cudem stałości i mężstwa, kazał go wziąć od Ołtarza i wolno puścić. „ Ponieważ umiesz, „ rzekł *Mucyusz*, „ szanować cnotę; więc „ czegoś niemógł się dowiedzieć o „ demnie przez pogrozki, to ci powiem dla twej dobroczynności. „ Wiedz więc że nas 300. młodych „ Rzymian poprzyśięgło Bogom „ albo wszyscy umrzeć, albo cię „ wpośród wojska twego zamordować. „ *Porfenna* równie zadzi-

wieniem iak boiaźnią zdięty przed-
sięwziął odstąpić od oblężenia.
Jakośkolwiek bądź wielkomysłny
postępek jest *Ala, puz!*; nie zgadza
się z naszymi obyczajami, i nie
jest piękna pomyślenie zgła-
dzić nieprzyjaciela swego. Przy-
toczyłśmy go tylko dla tego wspa-
niałego poświęcenia się z miłości
Ojczyzny, i jeżeli się mu dziwie-
my, powinniśmy go także żałować
że użyte były do niego frzodki po-
dłe i niegodne uczciwego człowie-
ka. Niedofyd bowiem jest dla do-
stąpienia wdzięczności publiczney,
po wędzić się szlachetne dla dobra
Ojczyzny; trzeba jeszcze zważać
aby to poświęcenie się nie uymo-
wało nic prawom społeczności.

Czyn następujący uważać mo-
żna za mniej wspaniały od innych,
jeżeli wspaniałość mierzyć mamy

przez wielkość niebezpieczeństwa,
na które się kto naraża, wart jest
jednak mimo tego, owżem go-
dniejszy nad inne naszego szacun-
ku i zdziwienia.

Szwedzi i Francuzi prowadzili
woynę wspólnie w Ru: 1641. prze-
ciw Cesarzowi i czasem b li się ra-
zem, ale częściej osobno. Złą-
czenie bowiem sił razem tych o-
bydwoch Narodów stało się wca-
le niepomyśne przy początku
wojny przez dumę i zawiść *Han-
niera* ku Generałowi *de Guebri-
ant*, tak iż musieli się rozłączyć.
Wkrótce trafiło się że Generał Szwed-
zki wpadł w niebezpieczeństwo i
został od nieprzyjaciół opasany.
Francuzi nieomieszkali mu pośpie-
szyc iak najprędzey na pomoc,
mimo Kraju i drogi najprzykrzey-
szej. Gdy zaś usłowano Genera-

ła *de Guebriant* odwieść od tego
wspaniałego postępuku, tak odpo-
wiedział. „Niech mnie Bog broni
„ abym się miał mścić krzywdy
„ mey prywatney powłzechną zgu-
„ bą! Gdyby tylko nawet szło o
„ ocalenie flawy *Banniera* słusznie
„ nabytey, gotowbym był wszy-
„ stko uczynić. Zał który mam
„ do niego z iego niesprawiedliwe-
„ go się ze mną obchodzenia, bę-
„ dzie dostatecznie załpokoiony,
„ kiedy mu dam dowod oczewisty
„ moiey wspaniałości. Mam przy-
„ czynę uskarżać się na niego,
„ to pewna; ale wstydzilibym się
„ mścić inaczey iak dobrymi po-
„ stępkami. „

Bannier dowiedziałwszy się o tym,
niechował ustępować mu w wielko-
ści umysłu. Umierając w kilka

miesięcy potym zapisał broń swoię
Generałowi *de Guebriant*, który już
był tegoż samego zaszczytu dostą-
pił od Xięcia *Bernarda de Saxe-
Weymar*.

Człowiek iakiegokolwiek bądź ga-
tunku gdy postępuje wspaniale, wart
jest zawsze pochwał naszych i za-
dziwienia: odłożmy na bok wszel-
kie przyczyny i pobudki, zapa-
truymy się tylko na samę sprawę:
tak uważając rzeczy, umieścimy
tu postępek iednego winowaycy,
tak wspaniałego, że niedozwolił a-
by niewinny za niego ginął.

Miano tracić iednego człowieka
w Londynie; (19) gdy już był blisko

(19) *Londyn. Londres. Londinum,*
wedno z największych, najbogatszych
i najlepiej kwitnących Miast na
świecie, leży nad Tamizą, stoł-

śmierci Xiądz, dawał mu ostatnie upomnienia: w tym ieden z paterzącego się ludu, przybliżył się do iednego z Magistratowych, ogłaszając się że to on iest autorem tey zbrodni, za ktorą tego karano,

czne Anglii, iest najludniejszy w Kuropie bo na 900000. dusz liczy; iest miescem Parlamentu generalnego czyli Seymu Nieustającego Angielskiego, ma staroną i wielką Akademą oprócz wielu innych Towarzystw, i jakot różnych, rzemioł, Biskupstwo Sufraganią Kantuarijskiego: wszystkie religie oprócz pannyi Katoickiey mają tu wolność. Jest pełno gmachow pięknych publicznych, i różnych ciekawości Kościolow, Szpitalow &c. do ktorych obfjerniejszego opisania ciekawego czytelnika odjyla się.

i że lubo zbrodniarz, sumnienie mu niedopuszczało gubić niewinnego. Odwołano exekucyą, i zaprowadzono obydwóch do więzienia. Po ściśłym badaniu pokazało się że więzień dobrowolny, popełnił występki, pierwszy zaś go niepopełnił, tylko niemógł się dokładnie usprawiedliwić. Krol Angielski darował temu ostatniemu, który już dosyć i tak doznał strachu i wstydu, a drugiemu zaś za iego w tym pokazaną wspaniałość.

Pewny skazany za kradzież na szubienicę we wsi *Marche* w Jurydycey Miasieczka *Baru nad Albą* (20) nie posłedniey także się spr-

(20) *Bar nad Albą.* Bar-sur-aube, dawne Miasieczko Francuskie w Szampanii, stoleczne Powiatu *Walagrńskiego* zalecone dobremi winami szampańskimi.

wił. Oddany był w ręce pachołkow dla zaprowadzenia go do Paryża, gdyż od swego sądu appellował. W drodze w wiosce w *Guigné* winowayca wymknął się z pod straży, szukano iak naysilniey ale go nieznaleziono. Owipachołcy przybywszy do Paryża bez więźnia wzięci są w areszt, iuż proces był blisko końca, gdy winowayca nie mogąc znieść zgryzot sumienia swego, namyslił się ich uwolnić stratą życia swego. Tym końcem udaie się do Paryża, przychodzi do bramy S. Antoniego, wypytuje się o drogę do więzienia publicznego, staie przed Dozorcą więzienia tarasowym; ten niedopuszcza mu weyść, bierze go za niemniącego zdrowych zmyśłow Wiedząc że nie był sądzony. Na ow czas ten nieszczęśliwy opowiada mu całą

rzecz

rzecz iakim sposobem się wymknął z pod straży; Pachołcy go zaraz poznali, i przyświadczyli wyznanie iego zbrodni. Wsadzone go tedy do więzienia.

Postępek ten poczołwy i wspańiały; wart iest tym większego podziwienią że pochodzi od Człowieka wcale do tego niepodobnego. Domiesiono to było Regentowi Państwa, który tak był tym tknęty, że darował życiem owego więźnia i opatrzył go pieniędzmi na powrot do swego Kraiu.

Oto ieszcze kładziemy podobny tu przykład, ale przytym dla nas interesownieysz. Mało co przed oblężeniem Filipsburgu (21) ieden Grena-

(21) *Philipsburg*, *Philisburgum*, zwana niegdyś *Udenheim* forteca, leży w Niemczech w cyrkule *Renu* wyż-Szko: Sackę: Czq: II. D

dyer w woysku Generała *de Berwick* złapany na rabunku, skazany był na szubienicę. A że był człowiek dzielny i mężny, Officyerowie z tegoż Regimentu wszyscy przyszli prosić za nim do Generała, i przekładali mu że to szło o stratę iednego żołnierza z nayuczciwszych i naywięcej mających szacunku w Regimentcie; Marszałek był iednak nieprzebiagany, i rozkazał profosowi woyskowemu aby się prędko z nim uwinął. Grenadyer tedy był

tego, jest bardzo mocna, uważana jako przedmorsze Państwa Niemieckiego. Miasto należy do Biskupa Spireńskiego a fortyfikacye do Rzeszy Niemieckiej. Cesarz ma prawo trzymania w nim swego Garnizonu podczas wojny. Było po kilkakrotnie w ręku Francuzów.

już zaprowadzony na plac, w tym gdy mu już miano zawiązać ręce, wymknął się, wpadł między tłum ludu, i przebiegłszy przez pola skrył się. *Berwick* dowiedziawszy się o tym, kazał samego profosa arestować i obwieścić na jego miejscu. Ten biedny rzuca się do nog Generalskich, świadczy się swoją niewinnością, przekłada mu nieszczęście swoje i hańbę dla całej rodziny, ale wszystkie łzy, proźby, wyrazy nayekliwizy były niepożyteczne przed Generałem, który zostawał na to nie poruszony. Grenadyer iednak dowiedziawszy się w swej ucieczce o tym przypadku, ośmiela się z wspaniałością godną naywiększych pochwał stanąć przed Generałem. „Jestem ten wino-
„ wayca „ rzekł: „ktorym był u-
„ ciekt. Dowiedziałem się, że nie-

„winny ma za mnie ginąć, a że
„on nie się nieprzykładał do mojej
„ucieczki, stać sam, każ tylko
„wypuścić tamtego, a umrę we-
„soty.” Taka wielkość duszy
zmiękczyła *Herwica*. Wojsko pra-
wie go całe płakało, i proźby tak
wielkie były, że musiał życia o-
bydwóm darować.

Wspaniałość nie zależy zawsze
na tożeniu życia dla dobra powsze-
chnego; zależy bez wątpienia ie-
szcze na poświęceniu własnych in-
teresów dla uszczęśliwienia drugich.
Jeżeli podobne ofiary są mnieysze
w sobie, i ustępują nieco czynom
powyższym, to chyba tylko dla te-
go, że im zbywa na podobnych o-
kolicościach. Człowiek bowiem
wspaniały, który nie żałuje swoich
naydroższych interesów, dla uszczę-
śliwienia drugich, nieżałowałby

bez wątpienia i życia, gdyby tego
potrzeba wyciągała. Przykłady,
które niżej tu umieścimy, zaręczą
dośćatecznie to nasze zdanie o tych
wspaniałych duszach.

Kawaler *Bayard* stawia nam sam
nie mało wzorów takowej wspania-
łości. Przypomnę tu z nich
niektóre tylko dla zażyczenia pa-
miątki tego wielkiego człowieka. Lu-
dwik XII. opanowawszy sam kraj
Medyolański (21) złączył się z
(22) *Kraj Medyolański, czyli Xstwo*
albo Milanecz, graniczy na północ z
Szwajcarami, na wschód z Rzeplą
Wenecką, Xstwem Parmyi i Mantuy,
na południe z Rzeplą Genuejską, na
zachód z Xstwem Sabaudyi i Mont-
ferratu; jest dość urodzajny. Marmur
jest tu kamieniem powszechnym. Dzie-
li się na 17. Powiatów i należy pra-
wie całe do panowania Cesarza Nie-
mieckiego.

Ferdynandem Królem Aragońskim, i obydwu przez traktat podzielili się Królestwem Neapolitańskim, które zdobyli w niecałych czterech miesiącach. Nareszcie pokłuciwszy się, zaczęli prowadzić między sobą wojnę krwawą i zaciętą. *Bayard*, któremu zdano rząd jednego miasteczka, widząc że to miejsce było bezpieczne i niemoże być napadnione, wychodzi z tamtąd, spotyka podjazd Hiszpanów, zbija go, i bierze *Alonza* Komendanta. Ten braniec człowiek odważny, mający wielką sławę, traktowany był od swego zwycięzcy z wszelkim poszanowaniem; dano mu pokój w zamku i wszelką wolność na jego tylko słowo. Lecz *Alonzo*, nie był godny tego zaufania, uciekł, i nie blisko już, dognano go, i przyprowadzono, a odtąd ściśle był

trzymany. W tym na okup jego 1000. talarów przysyłał, i wolność mu przywrócić. *Bayard* dla pokazania, że nie dla interesu trzymał go ściśle, rozdał przy nim całą sumę między Officerów i Żołnierzy. Można by tu zarzucić, że to miłość własna pobudziła go okazać tę wspaniałość; ale okoliczności same przymuszały *Bayarda* do tego słuchania, ile że on z natury był wspaniały: dowodem tego przekonywającym, jest mnożstwo pięknych postępów, które *Dziatopis* życia jego nie opuścił umieścić.

Przestrzeżony od szpiegów, że *Gonsalwez* z *Korduby* Komendant Hiszpanów w Królestwie Neapolitańskim miał odebrać znaczne summy na opłatę wojska, a wiedząc że te pieniądze musiały iść dwoma tylko drogami; *Bayard* załadził się na ie-

dney drodze z so. ludźmi, a na drugiej postawił *P. Tardieu* z 55. ludźmi. Szczęściem Hiszpani trafili na *Bayarda*, wypadali na nich z orężem w rękę, i tak ich przestraszaia, że nie uważaia na małą liczbę nacieraiących, uciekli wwszy, zostawia swego *Kassiera*. Zanieiono kufry do pobliskiego Miasta, znaleziona 15,000. Czer: Zł; i wyłożono je na stoł. W tym momencie przybywa *Tardieu*, a pozeraiąc chciwie uczyma tę kupę złota oświadcza się, że do niego należy połowa, iako użytego równie do tego przedsięwzięcia. „Pozwam, lam na to, rzecze *Bayard* niekontent z tey śmialey iego mowy, „ale „WPan tego nie zabraeś, co wie- „kiza, będąc na moich rozkazach, „powinnością iest WPana podlegać „moiey woli. „*Tardieu* zapomni-

wszy na to co winien swoiemu do-
brodzieiowi, idzie i uskarża się na nie-
go przed Generałem. Ten zdumiał się
widząc przyjaciela *Bayarda* skarz-
cego się na niesłuszność i chciwość
tego, którego sami nawet nie-
przyjaciele wychwalali z iego spra-
wiedliwości i wspaniałości. Spra-
wa została rozeznana, lecz koniec
wypadł nie na stronę *Tardiego*: sam się
iuz był osądził. „Gniewam się
„bardziej na to, że z WPanem tak
„postępował, mówił do *Bayarda*,
„niżeli na stratę, którey się spo-
„dziewałem. Jak bowiem mogłem
„się martwić widząc WPana boga-
„tym, czyliż niewiem, że jeżeli
„nim iesteś to tylko dla przyja-
„ciół swoich, a w szczególności dla
„mnie? „*Bayard* ścisnął go uśmie-
chając się, i kazał drugi raz przy-
nim liczyć pieniądze. *Tardieu* nie

mógł przytłumić swojej pasji, i
 rzekł wzdychnąwszy: „ Ah! iak pię-
 „ kny połow! gdybym tylko miał
 „ mógł połowę; żyłbym sobie całe
 „ życie wygodnie. Broń Boże., od-
 powie *Bayard*., abym tak małą rze-
 „ czą miał zmartwić zacnego czło-
 „ wieka. Weź połowę tej summy,
 „ daię W Panu ją chętnie, czego byś
 „ przez przymus nigdy nie dostał.,
 Całą zaś drugą połowę rozdzielił
 między garnizon. Kallier H. szpań-
 ski, w którego przytomności to
 wszystko się działo, dziwił się ta-
 kowej jego nieinteresowności; ale
 razem się bał w duchu, ażeby zwy-
 cięzca to wszystko rozdawszy nie-
 chciał sobie nadgrodzić na jego o-
 kupie. *Bayard* doszedłszy tej jego
 niespokojności, pośpieszył z nim
 koniec zrobić: „ Powołanie moje,
 „ rzekł do niego, kazało mi wziąć

„ ciebie. Przyznam ci się, że bar-
 „ dzo z tego jestem kontent, po-
 „ nieważ przez tę pomyślność mo-
 „ głem uczynić dobrze moim to-
 „ warzyszom, i odebrałem pomoc
 „ twemu Panu, nieprzyjacielowi
 „ mojemu. Co zaś należy do ciebie
 „ wszystko ci oddaę przywracając
 „ wolność, i możesz odiechać kie-
 „ dykolwiek zechcesz., Dodał mu
 zaraz Trębacz, który go przepro-
 wadził do *Gonsalwa*.

Przydamy tu jeszcze następującą
 wiadomość do chwały tego wiel-
 kiego człowieka: Miasto Brestia
 (23) zbuntowało się przeciw Fran-

(23) *Brescia* Brestle, Brixia, miasto
 dość wielkie i piękne, leży nad rze-
 ką Garzą stołecznę Powiatu Brze-
 ściańskiego, należy do Rzeczy Wo-
 neckiej. Broń ognia piękna ząd
 wychodzi.

cuzom, w których rękę od potyczki pod Agnadel (25) zostawało, a lenie uszło to bezkarnie, bo szturmem wzięte i okrutnie zrabowane było. Bayard będąc ranny przy pierwszym oblężeniu, kazał się zanieść do domu jednego zanego Państwa, które mową i skutkiem samym uwolnił od wszelkiej boiaźni, postawiwszy przed drzwiami na wrocie dwóch żołnierzy, i wyliczywszy im ośmset talerów w nadgro-

(24) Agnadel wieś w Xstwie Medyolańskim w Powiecie Kremonenskim stała na dnioma potyczkami iedną 1509 w której Ludwik XII. zbil Wene-tów, drugą R. 1705. gdzie Xiążę Vendome Eugeniusza poraził: ostatnia zwana jest ieszcze potyczką Kassancką, o mil kulka od Medyolanu.

dę uczynioney dla siebie ofiary, że się od rabunku wstrzymali. Po kilku dniach z niecierpliwości raczey złączenia się z woyskiem swoim, niżeli żeby miał być zupełnie wyleczonym, przedsięwziął wyieźdzać. Pani tego domu przyśzedłszy do niego na pożegnanie, pada mu do nog, i mowi: „Prawo wojny u-
„ czyniło cię Panem życia i mają-
„ tku naszego, raczyłeś jednak
„ nasz honor ocalić. Spodziewa-
„ my się po wspaniałości twoiej, że
„ surowo z nami obeyść się nie ze-
„ chcesz, i że raczysz przestać ta-
„ skawie na podarunku, który ra-
„ czey nasz stan ubogi niżeli wdzię-
„ czność ku tobie winną zaświad-
„ cza. „ Oskarowała mu tedy
fkrzyneczkę złotem napełnioną. Ba-
yard począł się uśmiechać, i pytał
się, wieleby w niej było? Pani ro-

zumiejąc, że na tym podarunku iako szczupłym nieprzeſtawał, odpowiedziała mu drżąca, „Dwa ty-
 „ ſące pięćſet Czer. Zł: lecz jeżeli
 „ WPani nie ieſteś kontent, poſta-
 „ ramy ſię abyśmy więcej wyſzu-
 „ kać mogli. Nie Moſcia Pani, rzekł
 „ *Kawaler Bayard*, nie potrzebuje
 „ pieniędzy. WPani około mnie
 „ troſkliwość przewyższa moje ie-
 „ czynione przyſługi. Przyjaźni
 „ WPani żądam i proſzę, abyś
 „ przyjęła tę ofiarę moję. Dama
 „ bardziey zadziwiona niżeli ucie-
 „ szona z tak rzadkiey ſkroninoſci pa-
 „ dła powtórnie do nóg Kawalera, mó-
 „ wiąc: że nie wprzód wſtanie ażby
 „ przyjął od niey ten wdzięcznoſci
 „ zadatek. Ponieważ WPani tego żę-
 „ dafz, odezwie ſię *Bayard*, „nie bę-
 „ dę ſię wzbraniał, lecz wolnyż
 „ mi będzie honor pożegnania Cóż

„ rek WPani? „ Gdy przyſzły, po-
 „ dziękował im za grzeczność i ſtara-
 „ nia, które w bawieniu go podeymo-
 „ wały. Radbym przydał oſwiadczyć
 „ WPannom wdzięczność moję, lecz
 „ ludzie woſzkowi rzadko miewaię
 „ kleynoty oſobom pici ich przyzwoi-
 „ te. Jeymość Matka WPanien ofia-
 „ rowała mi 2500. Czer. Zł: kaſdey
 „ zWPanien daię po tyſiącu dla wypo-
 „ ſażenia ſię bogatſzego, pozoſtate
 „ pięćſet naznaczam dla Zakonnicy zra-
 „ bowanych w tym mieſcie, i proſzę
 „ abyście je rozdać raczyły.

Marſzałek *de Briſſac* ſtawia nam
 wiele wzorow wſpaniałoſci ſwoiey
 nie uſtępujących w niczym *Bayar-*
dowym.

Montmorency Konnetabl Fran-
 cuzki był wzęty wniewolę od Hi-
 ſzpanów na batalii pod *S. Quentin*,

(25) i nakłonił Henryka II. do zawarcia traktatu w *Cateau-Cambresis*, (26) przez który Francya więcej postradała, niżeliby mogła przez 20. lat niepomysłnych utracić. Woytko zaś zwycięskie bawiąc się przez

10

(25) *Saint Quentin. Oppidum, Sancti Quintini*, dawne sławne i mocne miasto w Pikardyi, stoleczne krainy *Wormandonjskiego*. Kościół *S. Quintyna*, jest tu jednym z najpiękniejszych w Królestwie i był przedtym Katedralnym. Sławno jest bitwą R. 1557. po której szturmem wzięte od Hiszpanów. Leży nad *Somną* rzeką.

(26) *Cateau - Cambresis. Castrum - Cameracense*, miasteczko Francuzkie w Powiecie *Kameracenjskim*. Zdobili go Zamek wspaniały i sławne jest

10. lat w *Pedemoncie* (25) pod *Bryssakiem*, zostawało opuszczone, i wszystkie pożytki z zwycięstw i trudów jego zarzucone: gdy się tedy dopominało tonem buntowniczym u kogo wyżywienia szukać mają? „U mnie, tyle, ile tylko będę „mógł”, odpowiedział Generał.

traktatem zawartym tu R. 1559. między Henrykiem II. Królem Francuzkim i Filipem II. Królem Hiszpańskim: leży o mil kilka od *Kambraku*.

(25) *Pedemont, Pedemontium*, po Francuzku *Piemont*, co znaczy na Polskie Podgórze, jest Xęstwo znaczne we Włoszech pod Panowaniem Króla Sardyńskiego, graniczy na północ z *Walezyą*, na Wschód Xięstwem *Medyolanu* i *Montferratu*, na południe ma Powiat *Nicejski* i *Rzecz-Szchoła* *Saczej*: Czą: II. E

Kupcy tamtejsi kraiovi nakredytowawszy wiele woysku, na słowo *Bisfala*, upominali się u niego zaklinając go, aby miał miłosierdzie nad niemi. Ten wyzuwa się im ze wszystkiego, i udaie się tym końcem do Dworu Francuzkiego. Gwiżdżusze Panowie na ów czas całego Królestwa okazali tylko czeze politowanie nad temi nieszczęśliwemi, co on widząc rzecze do swojej żony: „Widzisz W Panitych nieszczę-

pospolitą Genueńską, na zachód Delfinat i Sabaudyę. Jest to kraj ieden z najżyźniejszych i najpiękniejszych w Włoszech. W górach, które go opasują, znajdują się kruszce złote i srebrne, rudy żelazne i miedziane. Miastami zaś i Wsiami tak jest Króty nasiadły, iż jedne przy drugich tuż leżą.

„śliwych, którzy hazardowali fortuny swoje dla moich obietnic, „Ministerium niechce im zapłacić, „zginęliby więc. Odłóżmy my na „inny czas postanowienie Córki „naszey już ułożone, a oddaymy „dla tych biednych te pieniądze „z iej posagu. „Jakoż dusza Marzatkowey równie była czuła iak mężowska, a tak posagiem i dopótyczonemi summami opłacił połowę kupcom, na drugą zaś wszelką pewnoś zaręczył. Tak tedy wspaniale i heroicznie dzieścioletnie swe zwycięztwa uwieńczył.

Waleczny *la Noue* zostawił przykład podobney wspaniałości w R. 1589. Związkowi przedsięwzięli obłężenie *Sanlisy* (26) aby mogli

(26) *Senlis, Silvanectum, dawne miasto w Francyi w Prowincyi Wyspy Eij*

mieć wolną komunikacyą z innemi miastami Pikardyi, które z niemi w iedno wchodziły. Ze zaś stronnicy Królewscy nie mieli sił do atakowania oblegających, przestać więc chcieli na weyściu do magazynów wojennych, i zbożowych. Ale kupcy niechcieli im nic wydać bez pieniędzy, równie i liweranci, którzy dobrze się z bogacili pod owe rozruchy, niczego dobrowolnie nieustępowali. „Ha to ja tedy,„ ode-

Francuzkiej, leży nad rzeką Nonette z Grodem swoim, zamkiem i Biskupstwem, Sufraganią Remeńską. Święty Regulus, Saint Rieul, był tu pierwszym Biskupem w trzeciego wieku. Dzwonnica Katedralna jest z najwyższych w Francyi, leży o 2. mile od Chantilly, a 11. od Paryża.

zwał się poczciwy *la Noue*, „expen-
„ sować będę, niech kto chce o-
„szczędzi pieniędzy, kto ie prze-
„ kłada nad honor; ja zaś dopóki
„ krople krwi w sobie i zagon zie-
„ mi mieć będę, chętnie ie poświę-
„ cę na obronę Kraiu, w którym mi
„ Bóg dozwolił się urodzić. „ Od-
dał natychmiast swoją majątność
Tournelles, za co Kupcy obiecali
wszelkie potrzeby opatrzyć.

Henryk IV. powrócił temuż
domowi w osobie syna równą
wspaniałością zaszczyconego,
część wydatków które waleczny
*la Noue*łożył chętnie dla dobra kra-
iowego.

Paryż poddał się temu wielkie-
mu Monarsze w R. 1594. iak tyl-
ko został Katolikiem. Pod ow
czas багаże Pana *la Noue* zatrzy-
mali Ollieyalistowie, za dług, kto-

re był iego oyciec niegdys zaciągnął będąc z strony Krolewskiej. Ten otwarty i wspaniały Officyer idzie się skarżyć na tę ich zuchwałość. „Moy kochany *la Noue*„ rzekł do niego Król publicznie, „trzeba, „swoie długie wypłacić, i ja swoje „opłacam. „Potym wziąwszy go na ustronie, dał mu swe kleynoty, aby niemi zagrabione swoje rzeczy okupił.

Wspaniałość znayduje się w każdym stanie, ale cnota staie się tklivsza i więkzszego podziwienia godna w tych osobach, ktore się nie zdają być podobne do tak szlachetnych postępów. Nie można bez zastanowienia czytać opisu niżej następującego czynu.

Panna *Tess*, Aktorka z Opery w Wiedniu, kochała się była od dawna z Hrabią pewnym Niemieckim i

tak umiała dobrze do siebie go przywiązać; że się chciał koniecznie z nią żenić. Panna daleka będąc od takowego projektu, lubo to iey fortunę pewną i piękną obiecywało,łożyła wszelkie staranie do odwrócenia go od tego zamysłu: przekładała mu ażeby pamiętał na swoje urodzenie, urząd, i mowy publiczne: ale wszystko to było nadaremnie; Hrabia temi słowami jeszcze bardziey był zagrzany do pozyskania takiej białogłowy z tylu wdziękami i sposobem myślenia tak różnym od iey urodzenia. Panna *Tess* widząc, że niemoże odwrócić zamysłów kochanka swego, umyśliła go odwiesić sztuką osobliwszą. Ofiarowała rękę swoją i 50. czer: zło: jednemu ubogiemu Piekarzowi z warunkiem, aby prawa małżeń:skiego nie używał, ktory chętnie

przystał ze wszelkimi warunkami tę propozycją. Hrabia zaś dowiedział się o tym dopiero po ślubie.

Ofiara ta jest bardzo wspaniała bez wątpienia, lubo od osoby, po ktorej nie możnaby się tego bardzo spodziewać, uważając zwyczajny sposób myślenia takowego stanu ludzi. Zobaczmy jeszcze także drugi i równie przez ludzi niepodobnych do takowych czynów.

Margrabia *Tarrail* zapisał testamentem sumnę 4000. liwrów na wykupienie więźniów, którzyby asystowali Konduktowi jego pogrzebnemu, po którym piąty tyśiąc rozkazał między nich podzielić. Prezydent Parlamentu Paryzkiego, exekutor testamentu, proponował złączyć całą tę sumnę aby można więcej wykupić więźniów, dodając że ponieważ byli wszyscy z

Miasta, nie mieli potrzeby pieniędzy na daleką podróż do siebie. Xiążę *Coffé* dziedzic majątku, sprzeciwiał się temu tłumaczeniu testamentu, twierdząc że niebyło żadney obojętności, owszem iasnie i wyraźnie napisano, więc nienależy się nic odmieniać. Wykupiono więc 69. za 4. tyśięcy liwrów. Ci tedy asystowali konduktowi, a potym powrócili się do domu zmarłego dla odebrania swojego Łyśiaca piątego pozostałego z Zapisu. Gdy się tym dzielili, usłyszeli różnie rozmawiających nad projektem Prezydenta. Co usłyszawszy więźnie, zebrali się i zgodzili się chętnie wszyscy na wykonanie woli Prezydenta. Każdy oddał częśćkę pieniędzy z 1000. liwrów którym wykupiono jeszcze 11. osob. „O po- „spółstwie!„ mówi Autor *Dzien-*

nika Obywatelskiego, to opisy-
jący, „niemożna cię tym imie-
„niem nazywać, po takowym
„czynie! „

Poświęcenie flawy swoiey nie
jest mnieysze od poświęcenia inte-
resów, owszem ofiara ta w nie-
których okolicznościach zdarza się,
że więcey kosztuje. I łatwo mo-
żna na to przystać uważając, że
człowiek rozumny zazwyczaj prze-
kłada flawę dobrą nad swój mają-
tek: tego to gatunku przykład na-
stępuiący będzie.

W Roku 1726. P. *Maréchal* bar-
dzo szczęśliwie otworzył przy Pu.
Morand i innych wielu Doktorach
wrzód na wątrobie Pana *le Blanc*
Ministrowi woyskowemu. Gdy już
tylko co miał *Maréchal* przeciąć na-
brzmiałość, *Morand* położył mu na
tym miejscu swój palec; *Maréchal*

pokazał mu miną, aby go zdiął;
ów znowu położył palec patrząc
się pilnie na *Maréchala* i pokazując
mu oczyma i palcem, aby w to
mieysce ciął; ten go usłuchał i tra-
fił bardzo dobrze w sam wrzód.
Minister doskonale zostawił ule-
czony, dawał wielki obiad dla fami-
lii swoiey, i zaprosił także Panów
Maréchal i *Morand*. W tym zgro-
madzeniu licznym i wesółym Mini-
ster wziął za rękę *Maréchala* mó-
wiąc do gości. „To jest ten które-
„mum winien życie... „Owszem „
odpowiedział on wskazując na *Mo-
randa*, „temu to młodemu człowie-
„kowi winienesz ie W Pan Dobro-
„dziey; zabiłbym był Pana, gdyby
„nie on „

Darować urazę takiemu, który
się nieobawia wpaść w niełaszkę na-
szą i oskarżyć nas przestrzegając

całości dobra publicznego, sprawiedliwa jest, i przyzwolita na uczciwego człowieka: ale starać się jego koniecznie pozyskać przyjaźń dla tego, iż przekładał dobro Kraiowe nad łaskę naszą, którąby mógł znaleźć przez zamilczenie i podłe się przypodobanie, to jest wspaniała i prawdziwie heroiczna, dowodząca że się nie wstydzimy błędu naszego i przyjmujemy to miłe, gdy nas do wypełniania obowiązków przywodzi. Otóż zobaczymy czyn tego rodzaju, wart być wzorem tym wszystkim na których interesa Narodu polegają, a zaniedbującym często swych powinności, i zawodzącym zaufanie powszechne w nich położone.

Xiażę *Menszyków* Feld-Marszałek Rosyjski, kommanderując wojskiem Moskiewskim, przez swoje niedbal-

stwo wiele szkodliwych błędów narobił. Oficyer ieden Niemiecki prze-strzegł o całym nierządzie *Piotra I.* który podług zwyczaju grubo się za to obśzedł z swoim faworytem. *Menszykow* tyle na sobie przemógł, że doszedłszy swego oskarżyciela rzekł do niego temi słowy: „Mu-„ siż byś być bardzo zacnym czło-„ wiekiem, kiedyś woliał wpaść w „ niełaskę moją, niżeli nie prze-„ strzedz *Cara* o ważnych rze-„ czach. Bądź odtąd przyjacielem „ moim. Wspieraj mnie oświeca-„ niem swoim i przyjmij odemnie „ te 2000. czerwonych złotych na „ znak mego ku tobie szacunku., Czyn ten wpisany jest, iakoż wart tego w Pamiętniki Moskiewską.

Ulitować się nad nieszczęściem nieprzyjaciela swego, wspierać go

gdy się do nas udaie, wżgardzając małątkiem którego niemożna inaczey otrzymać, tylko zdradzając iego w nas zaufanie, iest czyn bez wątpienia równie wspaniały jak poprzedzający, i równie wart tu bydź między innemi umieszczony.

Rząd Angielski naznaczył był nadgrode 30.000. funtów szterlingów, ktokolwiekby przystawił *Karola Edwarda Pretendenta Tronu Angielskiego*, który po nieszczęśliwej bitwie pod *Culloden* w 1745. dawşy wiele dowodów waleczności i męstwa swego, i pokazawşy się bydź godnym lepszego losu, musiał ucieczką życie swe ratować. Udał się do iednego Szlachcica Angielskiego *Alexandra Doualda*, lubo wiedział iż on był z strony iemu przeciwney. Ten wspinały Szlachcic, nieuwważając na

wielką sumnę przyobiecaną, którą by był mógł fortunę swoię i całego domu zrobić, przyjął go z iak naywiększą ludzkością. Po kilkodniowym schronieniu wygodnym u siebie *Xięcia*, podał mu sposób uyscia rąk nieprzyjacielskich, i przypłynienia do Francyi. Człowiek ten wspinały po tak pięknym postępku umarł w *Kinsbourg* 1772. (27) na wyspie *Sky* (28) w 84. Roku wieku swego.

Tak to należy obchodzić się z nieprzyjacielem swoim, i można

(27) *Kinsbourg*, czy *Kylsbourg*. Miasteczko Angielskie, leży nad morzem i w stronie zachodniej *Wyspy Sky*.

(28) *Sky*, albo *Skim*, *Wyspa Szkocka* iedna z *Wysp Westernów*, leży na południe *Prowinay Rossy*, matym przesmykiem oddzielona od *Szkosyi*,

śmiało twierdzić, że człowiek ten cnotliwy większą miał satysfakcyą z swego postępu niżeli gdyby był poszedł za chciwością. Tak jest, ten jest tylko rzeczywiście szczęśliwym i wart nim być, kto nieślucha tej panującej namiętności; zwłaszcza gdy interes oyczysty zdaje się z nią byćłączony; ale gdzież są te dusze tak ślachećne, ażeby do tego stopnia w sobie heroizm posunęły! Znajdziemy ich jeszcze wiele na zaszczyt rodzaju ludzkiego; a jeżeli ich wielkie czyny zdają się ustępować nieco poprze-

*dluga na mil 14. a szeroka 4.
Przedziela ją różne satoiki i góry
nadmorskie. Grunta ma żyzne i
obfite w piękne pastwiska i bydło.
Morze okoliczne jest rybne.*

dza-

dzającym, przypisać to tylko należy okolicznościom, w których niewypadła potrzeba im wyśilić całą cnotę swoją.

Podczas owej w Polsce krwawey wojny dawniejszey Xiężna Lubomirska, niemało wpływająca w interes i mająca znaczną łaskę u Króla *Augusta II.* umyśliła się z frzod burzy wojennej wynieść z Kraju i przedsięwzięła iechać do Niemiec. *Hagen* Pułkownik komenderujący Szwedzki dowiedziawszy się o iey zamysle, zasadził się na nią, iak na połow nieubogi; iakoż wziął Xiężnę, wszystkie iey kleynoty, srebra stołowe, i ruchomość którą tylko z sobą uwoziła. *Karól XII.* dowiedziawszy się o tym przypadku napisał własną ręką do *Hagena*: „ Jako ja nieprowadzę „ wojny z białogłowami; tak i
Szkola Szczęś: Cz: II. F

„ Pułkownik odebrałszy ten mój
„ rozkaz , natychmiast Xieźnę u-
„ wolnić , wszystko co tylko do
„ niey należy , oddać , a jeżeliby
„ się obawiała w dalszą drogę pu-
„ ścić , tenże Pułkownik na Granicę
„ Saską ma ją odprowadzić . „

Piotr I. równie także postąpił
wspaniale ze Szwedami , i nie-
wzdrygnął się surowie obeyśdź z
Poddanemi swemi , dla oddania po-
winney należytości nieprzyjacio-
łom. Moskale dobyli szturmem
Miało Narwa (29) które bronione

(29) *Narwa, Miasto mocne w Pań-
stwie Moskiewskim stołeczne Estonii,
leży nad Narwą rzeką z zamkiem i
Portem , i lubo jest małe, porządne
jednak i dobrze umocnione , handluie
najwięcej drzewem i konopiami. By-
ło niegdy Duńczyków, potym Szwec-*

było przez Szwedzkiego Generała
Horna, i mimo surowego przykazu za-
częli wszystko ogniem i mieczem pu-
stoszyć. *Piotr I.* tuca się z pałacem
w ręku między nich , wyrwa im
z rąk morderczych kobiety i dzie-
cka , zabija sam własną ręką 50. lu-
dzi z tych dzikulców , których
wściekłość głuchemi na głos Pana
uczyniła. Nakoniec uspokoił całą
tę zaiadłość i nierząd pozbierawszy
rozproszonych swych żołnierzy.
Tak dopiero zmordowany i zbro-
czony we krwi zwycięzca udał się
na Ratusz , gdzie znajduje wiele
zgromadzonych mieszkańców do-
bytego Miasta. Groźna jego mina

dów , a teraz od Roku 1704. jest
w ręku Moskalów , którzy tu wielką
i haniebną klęskę Ru: 1700. od
Szwedów ponieśli.

przeraża wszystkich, kładzie wszedłszy swój pałasz na stół, i obróciwszy się do przytomnych pomieszczanych i oczekujących w smutnym milczeniu wyroku losu swego, tak rzecze: „Bądźcie spokojni, ni, nie jest to krew wspólnoty, wateł wazzych, którą jest ten, mój pałasz zboczony, ale jest krew Moskalów, których poświęciłem dla waszej całości.”

Jeżeli przykład następujący lubo niemniej heroiczny, ma w sobie coś dzikości, ta zmniejsza się zważywszy obyczaje wieków owych.

Podczas rzezi w dzień S. Bartłomieja dwóch Związkowych *Vesins* i *Vigniers*, byli nieprzyjaciółami nieubłaganymi. Ten ostatni znajdował się w domu swoim prawie oczekując śmierci, gdy *Vesins* wcho-

dzi z ludźmi zbroynemi drzwi do niego wyłomawłszy, każe mu zaraz iść za sobą na ulicę, siadać na konia, i wyjeżdża z nim za Miasto, prowadzi go jako brania aż do Quercy (30) niemowiad do niego słowa. *Vigniers* gdy już pewney oczekiwał swej zguby, zobaczył się w swoim domu, i *Vesins* mu powiedział, że dla tego tylko go tym sposobem uwiózł aby mu życie ocalił. *Vigniers* chciał go ścisnąć ale

(30) Quercy, po Polsku Powiat Kadurski, po Łacinie Cadurcinus Pagus leży we Francji w Prowincyi Akwitanii, graniczy z Langwedokiem wyższym, Alvernią, i Perigordem. Dzielą Kray Quercy na wyższy i niższy, przyłączony do Korony Francuskiej pod Karolem V. Cahors jest tego Miasto stołeczne.

Vesins z dzikością go odepchnął mówiąc: „Niewyściagam od ciebie „wdzięczności, bądź sobie iak „chcesz czy przyjacielem czy nie- „przyjacielem moim:„ i zaraz od niego odiechał.

Jeżeli czyn ten ma w sobie coś odrażającego z dzikości dobroczyńcy, otóż jest inny równie wspaniały, i czyniący nieskończoną sławę skromności i rozsądkowi sprawcy iego.

Scypio Afrykański zwyciężywszy *Celtyberów* (31) wziął w niewolę iedną młodą i bardzo piękną *Panienkę*, która padła mu do nóg: wzruszony iey niešťczęściem bardziej niżeli wdziękami, dowiedziawszy się że była zaręczona iakie-

(31) *Celtiberowie*, *Celtiberi*, *Naród dawny w Hiszpanii północney leżący za Ebre.*

muś *Xięciu* nazwiskiem *Allucynszowi*, odesłał ią do iey oycy i kochanki, i dodał do iey posagu wzystkie skarby, które mu przysłali na iey okup: a tak postąpił w tym z wielką skromnością tym większego podziwienia godną, że mu sama iego młodość i zwycięstwo zdawało się kazać pożytkować z tego szczęścia.

Lubo odmiennego gatunku jest następujący przykład, wart jest iednak słusznie umieszczenia w tym Rozdziale. Trzeba bowiem być bardzo wspaniałym aby zdobyć się na nieprzyjęcie nagrody, którą i zwyczaj i umowy ludzkie przyiać pozwalają, zwłaszcza gdy szczupłość majątku zniewala do pożytkowania z tak pomyslnych okoliczności.

W Roku 1728. *Ting tay* kupiec z Prowincyi *Chenfi* (32) szedł do Miasta *Mongt-sing* dla zakupu bawełny i miał przy sobie 170. uncy srebra które zgubił w drodze przy górze *Song kia*. Ubogi Rolnik nazwiskiem *Chi-yeou* wstawszy rano nazajutrz poszedł orać pod namięnioną górę, i znalazł pieniądze; tam cały dzień pracował czekając czy się kto niezgłosi o tę zgubę, ale nikogo niewidział: nad wieczorem powraca do domu i pokazuje te pieniądze żonie swojej. „Oh!”, rzecze ona: „nie trzeba nam chociaż tych pieniędzy, nie należą

(32) *Chenfi* albo *Xenfi* jest Prowincya północna Chińska iedna z szesnastu wielkich, leży na zachód od Pekinu: Miasto iey stołeczne jest *Sigan* albo *Tsingan*.

„nie do nas: wolę żyć ubogo, niż niekufusnie cudze dobro posiadać. Staray się koniecznie odkryć tego jutro kto zgubił ten worek i odday mu. *Ting tay* kazał poprzybiłać na bramach Miasta i na rogach ulic uwiadomienia o swojej zgubie prosząc o oddanie ktoby ją znalazł, obiecując się z tym na puł tą zgubą rozdzielić. Rolnik dowiedziawszy się o tym bieży do Miasta, idzie do Rządcy iednego Przedmieścia, donosi, że on znalazł worek z pieniędzmi, i mówi żeby kupiec ów przyszedł do niego, aby się mógł upewnić z odpowiedzi na iego pytania, czy to iego jest własny worek lub nie. Kupiec przychodzi, *Chi-yeou* przekonał się że to iego prawdziwie zguba. Ow daie mu połowę pieniędzy podług obietni-

cy wypisanej, ale ten niechce przyjąć. Kupiec robi inaczej, odkłada na bok 170. uncyi srebra, przyznawszy się, że to pożyczył, a 65. jego własne zostawia dla Rolnika nalegając usilnie na niego, aby je przyjął. „Nie, odpowiedział *Chi-yeou*, „równie niemam prawa „jak do pierwszej, tak i do drugiej summy. Weź to wszystko „sobie jako swoje własne.”

Czyn ten powszechnie był sławiony. Rządca Miasta doniósł to Vice-Krolowi Prowincyi, który przyśłał nieodwłocznie rolnikowi 50. uncyi srebra i tablicę (tę według zwyczaju Chińskiego nad drzwiami domów zawieszają) na której czterema charakterami te słowa wyryto: „Małżeństwo zna- „komite z swojej nieinteresowno- „ści i wspaniałości.” Opisanie tej

sprawy porozsyłano po Prowincyach, a Rządca Miasta *Mongt-sing* odebrał rozkaz, aby wystawił przydomie owego rolnika słup z opisaniem całej sprawy dla uwiecznienia tak pięknej pamiątki. Cesarz dowiedziawszy się z raportów od Vice-Króla o tym postępkach, miał z tej okazji mówę do ludu, tklivą i pobudzającą do naśladowania cnot takowych. „Co się zaś tyczy, mówił ten Monarcha, „Rolnika *Chi-yeou*, czynię go Mandarynem siódmej rangi z prawem noszenia sukni i czapki. (według przepisów Chińskich) Przytym daie mu 100 „uncyi srebra na znak szacunku „mego ku jego poczciwości, dla „pobudki drugich do jego naśladowania.”

Szczegółność jakiej sprawy nie bynajmniej nie uymnie z

z iey dobroci: i ta szczególność, która w następującym przykładzie się okaże, pochodzi iedynie z pobudki, i z celu w nim zamierzonego: przeto niezważając na to osądziłsmy go tu umieścić, iakokolwiek bądź osobliwszy wydawać się będzie.

Pod czas rewolucyi w Rzepltey Genueskiejey (33) w R. 1746. Ra-

(33) *Genueska Rzeplta*, la Republique de Genes, leży we Włoszech, iest to kraj nie wielki zamykający w sobie pomorze Genui, Wyspę Kapraią i Korfykę, graniczy z W. Xięstwem: Toskańskim, Parmenskim, Modulanem, Montferatem i Hrabstwem Nicenskim. Rząd iest cały przy Senacie, na czele którego iest Doża z tytułem Naya: co dwa lata obierany przez losy, to iest galki, a koń-

da chiał niższa ustanowić nowe podatki. W ten dzień, w który się zgromadzono dla ułożenia Uniwersalu. P. Gillo Obywatel znakomity niemniej z urodzenia iako i z bogactw

cząc swoy urząd zawſze ostatniego Grudnia, zdaie rachunek z swego się na urządzie sprawowania. Miasto iey stołeczne iest Genua nad morzem śródziemnym, piękne, ludne, wielkie i bogate, ma Arcybiskupstwo i port bardzo wygodny ubezpieczony groblą wielką, piękną i kosztowną, budowane iest to miasto w pół cyrkulu czyli w kształt Amfiteatru co piękny widok sprawia. Kościoły tu także i Palace niektórych Familii Genueskich, są bardzo wspaniale. Ludwik XIV. bombardował go w 1684. R. a Austryakom poddało się 1746. lecz wkrótce od Genueschyków wyparowani byli.

swoich, a z niektórych swoich kawalkow nadzwyczajnych miany za człowieka szczególnego, przyszedł do przedpokoju radnego i porozrucawłszy w nim gęsto łokciowe powrozy, sam wyszedł. Każdy z Radnych wychodząc pytał się ciekawie, zkądby się wzięły te powrozy, a gdy im opowiedziano, czyja to była robota, wrzuciwszy ramionami, każdy poszedł w swą stronę. Gdy znowu zasiedli namyślać się nad projektem, P. Gillo znowu przyszedł; wypytywano go się usilnie, coby znaczyły te sznury; a on im tak na to. „Od wzięcia się „do oręża na obronę Rzeczypltey „wzysstek lud poprzestał pracy, z „któreży żył dawniey, Hulsna te. „dy raczey litując się porozdawac „mu powrozy do obwieszenia się, „rano tu porozrzucane, niżeli

„nowe na niego nakładać podatki, „któreby tylko bez pożytku dla „kraiu do desperacyi go przywo- „dziły. Ale kiedy trzeba pieniędzy, „dzy, odpowiedziano mu, a „zkądże ich wziąć? Z tamąd gdzie „się znajdują, odpowiedział „i wyszedł z pałacu do domu; wkrótce powrócił prowadząc za sobą 600,000. liwrów w złocie i srebrze, które wyrzucić kazał na śród fali; mówiąc: „Niech każdy z was „włoży na siebie dobrowolnie podobny podatek, a pieniądze, którzych żądacie, znajdą się.

Szlachta tedy wszystka w miarę do majątków swoich poszła iego śladem, i Rzeczpospolita Genueska ocalona została.

Któż powie, że zbywa co do szczęśliwości tych dusz zczułych, wspaniałych, i zdolnych do czy-

nów tego gatunku, jakie wyłożyli-
śmy w tym Rozdziale? Któż powie,
że im braknie czego więcej nad
spofobność łatwieyszą i zdarzenia
gęstsze do wypełniania chęci swoich
końcem dobra i chwały rodzaju
ludzkiego.



ROZDZIAŁ VI.

O Nisinteressowności.

Pilnować interesów swoich, do-
chowować w całości majątek wy-
szły od przodków swoich, ulepszać
ten majątek swą pracą i ekonomią,
jest to rządzić się podług prawideł
zdrowey filozofii: ale gdy ten ma-
jątek nie można w całości dochować
bez naprzykrzenia się swemu dłu-
żnikowi biednemu, bez użycia su-
rowie przeciw niemu kroków pra-
wnych, bez pociągnięcia go do
prawa, i wprowadzenia w niepoię-
ty labirynt procederu; tak postępować,
jest postępować dziko, prze-
ciw ludzkości, jest to mięsząć spo-
koyność i porządek współczesności,
ściągnąć na siebie niechęć publi-

czną, i zatruć częstokroć dni życia swego. Tu to przyzwolta i konieczna uступить nieco z należytości, umiarkować pretensye swoje ile tylko można, i pogodzić swe interesy z biednym stanem dłużnika: należy się nawet i więcej uczynić jeżeli ten i tak się nie wypłaca, jeżeli mimo znacznego ustąpienia i umniejszenia pretensyi swoich, nie jest jeszcze w stanie uiszczenia się, przystoi w tym razie całkiem uступить praw swoich i dług swoj wspaniale darować. Przyznaię, że to niemało kosztuie znieść cierpliwie stratę wynikłą iedynie przez dobroć serca swego i wspaniałość; kosztuie także i przytłumić niechęci swoje, i niepożytkować z środków, które sprawiedliwość podaje przymuszając dłużnika do uiszczenia się. Ale pytam, się gdy ta droga stania

się daremną, gdy tylko zgnębi bar dziey niemogącego się wypłacić dłużnika, cóż za zysk wielki wypadnie, że się zadowolę uczyni niechęci swojej, i prawa swego nieustąpi? Odrzućmy na bok wszelkie wydatki, kosztu pomnażające się w miarę wielkości procederu, wszystkie zabiegi, instancye; uważmy tylko niepewność sądów ludzkich, a ztąd niespokojność i kłopoty, które przyidzie doznać przez cały ciąg procederu; do tego, czas próżno strawiony, interesa inne może i ważniejsze opuszczone, któż nam nadgrodzi tyle trudów? Czy nie radość barbarzyńska, że się zobaczy swego przeciwnika zgnębionego, że się mu wydrze i resztę jego zniszczonego majątku, że się go przyprowadzi do stanu takiego, iż nie będzie się mógł utrzymać ani op-

trzyć potrzeb swoich i całego swego nieszczęśliwego domu? Czy nie fałszywe punkt honoru, że się wyidzie z tryumfem, ze sporu bardzo interesującego nasz honor i sławę? Nie, nic nie może nadgrodzić przykrości i trosk, które ciągnie za sobą popieranie sporów i zatargów; owszem idąc tylko za samym rozumem pożyteczniejszy jest odstąpić prawa swego, niżeli go popierać. Strzeżmy się więc zdaleka tych, którzy chcą być wszystkimi sposobami szczęśliwymi tu na ziemi; strzeżmy się wszelkiej interesowności ograniczyć się nigdy nie chcący; strzeżmy się także chciwości niedozwalającej nam czynić najmniejszej ofiary w zdarzonej okazji, i wciągającej nas w labirynt interesów nieszczęśliwiających życie nasze, i niszczących nam tę słodką

w życiu spokojność, do której zawsze wdychamy; strzeżmy się na koniec jeszcze tego ducha łakomego podbudzającego nas do wyzukiwania ustawicznie sposobu powiększenia majątku, ile że z takowym długo się nie nacieszymy. Używamy raczej spokojnie tego, którym nas Opatrzność obdarzyła. Umieemy przez roztropną oszczędność stosować go do potrzeb naszych; umieemy na koniec ograniczać te potrzeby, gdy okoliczności wypadła wyciągać tego będą. Tak postępując zyszczemy pokoy i szczęście w życiu naszym: to jest, gdy nie będziemy żałować w podanych okazyach poświęcać interesów swoich, gdy zawsze przedstawać będziemy na pomierności majątku, i żyć jednym słowem bezinteresowności. A dla lepszego się przekonania i po-

znania szacownych pożytków z tego rozumnego umiarkowania, filozoficznych przykładów dostarczyć nieomieszkamy.

Gdy P. *Helwecyusz* kupił majątność *Vassé*, znalazł był Szlachcica iednego z czynszowników swoich biednego, niemogącego wypłacić długów z czynszu swego naznaczonego kontraktem ieszcze przez poprzedniego dziedzica. Szlachcie ow idzie do P. *Helwecyusza*, odkrywa swój stan biedny, i przyznaie mu się, że niepomyślność interesów iego sprawiła, iż nieopłacał przez kilka lat winney należitości, a teraz zebrało się razem z lat kilku, czego wszystkiego wypłacić niebył w stanie; ale od tego czasu obowiązywał się wypłacić corocznie, także i zaległy czynsz po części opłacać; dodał nareszcie, że gdyby wyciągał więcej od nie-

go, nieuchybnieby go do szczeru zniszczył. Upraszał także P. *Helwecyusza*, aby kazał Plenipotentom swoim przestać go processować „Wiem, ia, odpowiedział P. *Helwecyusz*, „ że WPan iesteś uczciwy człowiek, „ że ci fortuna niesprzyiała; płacić „ mi tedy będziesz odtąd tyle ile „ będziesz mógł; weź WPan także „ to pismo, był to kwit generalny) „ za którym Plenipoteńci moi dadzą ci pokoy. „ Szlachcie przeciwieży wdzięcznością padł mu do nog, mówiąc: „ Daiesz mnie WPan życie, „ żonie moiej i pięciorgu dzieci. „ *Helwecyusz* podniósł go prędko, ścisnął go i dał mu ieszcze 1000. liwrow na edukacyą dzieci iego. Pytam się tu duży czułych, który z tych dwóch więcej miał satysfakcyi z tey wspaniałey nieinteresowności?

Jeżeli interes, ten okrutnik i tyran ludzki, tłumi w nas niekiedy sentymenta dobroczynności i bezinteresowności, które w nas mówią za dłużnikiem; jeżeli on staie się czasem przyczyną popełnienia błędu ku uczciwemu człowiekowi wypłacić się nam usiłującemu nadaremnie, obowiązkiem jest naszym błąd ten naprawić, i niemożna tego uczynić szlachetniey i wspanialey, iak zrobił P. Salt z iednym partykularnym swoim sąsiadem, z którym się od nieiakiego czasu o pewny interes był pokłócił. Oby ten przykład mógł w nas wpoić większą uczciwość, kiedy nam niefortunnie się zdarzy poysć za chciwością tak wrodzoną człowiekowi!

Człowiek ieden partykularny żył prywatnie z arędy małej; gospo-

darstwo domowe nie pozwalało mułożyć potrzebnych kosztów na ulepszenie tej Arędy: P. Salt iego, na ów czas ściśly przyjaciel, oświadczył się mu dopomagać, i dostarczać pieniędzy na potrzebne wydatki, byleby on ie opłacał ratami z produktów arędy w czasach między niemi umowionych. Nieszczęściem mimo usilnych starań urodzaje i pożytki były nad spodziewanie małe, nie to atoli nie przeszkodziło Arędarzowi czyli Dzierżawcy owemu do wypłacenia (lubo cokolwiek z przykrością) pierwszej raty. W nadeszłym znowu czasie równie spłacił drugą, ale też mu to z daleko większą ciężkością przyszło. Dotąd dway owi Sąsiedzi żyli w wielkiej z sobą zgodzie; lecz niemogąc wypłacić trzeciej naywiększej raty biedny ów Dzierżawca dłużnik P.

Salta, umyślił mu się zwierzyć o swojej niemożności, i pokładał nadzieję w jego przyjaźni, że mu odłoży termin wypłaty do dalszego i sposobniejszego czasu. Przystał na to *Salt*, lecz powiedział mu przytym kilka słów ostrych, dając mu do zrozumienia, że to jego własna była wina, iż się nie wypłacił. Tknięty tą wymówką, do której się nie poczuwał, wyśzedł zaraz, i tak usilnie szukał, iż znalazł pieniądze, które natychmiast swemu wierzycielowi odniósł prosząc go o kwit, a tak dwaj wierni od wielu lat przyjaciele poróżnili się. *P. Salt* examinując swój postępek, uznał przykrość, którą wyrządził dłużnikowi; zaczął się tedy usilnie wywiadywać od kogoby ów dłużnik pieniędzy dostał, że się mu tak prędko uiscił; wynalazł nareszcie

tego człowieka, który tamtemu pożyczyl, prosił go tedy, aby mu pozwolił wypłacić dług za tamtego wyznawszy na siebie przed nim swój niegrzeczny postępek z tamtym, na co ów przystał. *Salt* odbiera kartę owego biednego *Dzierżawcy*, prosząc ażeby go o tym niewiadomił aż przy wyszłym terminie. Tak przeszło cztery, czy pięć miesięcy, że się ówi dwaj niegdyś przyjaciele z sobą nie widzieli. Dłużnik ów urządziwszy dobrze swoje interesy poszedł do nowego swego wierzyciela chcąc dług zaspokoić, i kartę swoją czyli wexel odebrać; lecz iak się zdumiał, gdy ten opowiedział mu, że *P. Salt* dawno już wszystko za niego zapłacił. Zapomniał natychmiast o krzywdzie swojej, pełny wdzięczności bieży do *Salt*a chcąc oddać z podziękowa-

niem mu dług, o którym sam niewiedział, kiedy zaciągnął; ale ten statecznie niechciał przyjąć tej summy, mówiąc: że słuszną jest aby przypłacił tym lub owym sposobem swą nieroztropność, przez którą najlepszego z przyjaciół postradał; i że właśnie się okoliczność zdarzała, aby przyjął od niego ten mały podarunek dla córki swojej, którą na ówczes wydał za męża. Dłużnik przyjął z najwyższą wdzięcznością i niewstydział się wyznać swojemu dobrodzieiowi, że bez tej pomocy nie mógłby był zakończyć projektu ułożonego względem córki, która wkrótce poszła za męża: a odtąd ci dwaj przyjaciele byli nierozzerwanemi.

Postępek Hrabi *de Soissons* jest równie chwalebny i wspanialszy jeszcze z pewnym Szlachcicem ubogim,

który mu był winien znaczną sumę. Ten przyszedłszy do Hrabi przełożył swój biedny stan prosząc go, aby mu uścił połowę summy.
„ Ta połowa, odpowiedział Hrabi,
„ nie jest już moja, jak prędko
„ przyszedłeś o nią prosić; ale po-
„ nieważ drugą oddałeś do rozrzę-
„ dzenia mego, chętnie ci ją da-
„ ruję. „

Czyn następujący nie ustępowałby w niczym pierwszemu, gdyby przez obrażoną miłość własną pobudzona zemsta go nieczerniła. Ale chwalebna jest zawsze w ludziach przytłumiać takowe sentymenta, powściągać je, i nadgradzać współczułością błędy z nich popełnione.

Pewny partykularny nie bogaty, a przytym niegospodarny, zadłużył się nie wypłacając przez wiele lat dochodu należącego jednemu Mie-

szczaninowi bardzo z przyrodzenia swego uprzejmemu. Ten nalegał na dłużnika owego kilkakrotnie, a żeby zrobił jakiś z nim porządek i płacił częściami zaległe długi a co dzień rosnące; lecz ile razy ten prosił go i nalegał, tyle tamten obiecywał ale prożno. Sprzykrzywszy sobie takowe wybiegi wierzyciel, umyślił pójść sam do dłużnika i mówić serio o interesie; ale ów wziął sobie za urazę kilka słów ostrzejszych swego wierzyciela, i odpowiedział mu nieco zelżywemi słowami. Wierzyciel rozgniewany z takowego jego się obasyćcia, zapozwał go; sprawa prędko się skończyła, kazano mu wrócić kosztu prawne, i cały dług w krótkim czasie opłacić, pod karą gdyby nieoddawał, surowie go ścigania. Dłużnik zaraz stał się pokorniey-

szy, pobięł do przeciwney strony swojej odwołać swoy błąd i uznać iey powolność i dobroć. Ale wierzyciel pamiętając ieszcze na krzywdę sobie wyrządzoną pokazał się nieprzystępnym, i biedny dłużnik odziedziczył w troskach i kłopotach. Wierzyciel iednak niechciał pójść za surowością wyroku sądowego, i zniszczyć go, owszem pożyczył mu przez trzecią Osobą nieznaną tyle ile potrzebował na zapłacenie iemu samemu. Dłużnik zdziwił się nad dobrodzieystwem niewiedząc od kogo wysławczonym; domyślił się atoli dobroczyńcy swego, i ujęty tą wspaniałością poszedł oświadczyć mu wdzięczność swoją, a tamten mu dał kwit generalny na dług cały prosiąc, aby był pilniejszy napotym.

Jeżeli chwalebna jest ustąpić na leżytości swojej, zwłaszcza gdy

popieranie iey więcey szkody przy-
nieście dłużnikowi, niżeli pożytku
kredytorowi; chwałebniaysza dale-
ko pomagać biednemu przeciwniko-
wi mającemu po sobie prawo prze-
ciw nam, a niemającemu czym go
popierać, i może być wzorem nie-
interessowności i dobroczynności.
Tak zrobił zmarły Xiążę Aure-
lianński: będąc bowiem poniewolnie
przymuszony prawować się w ie-
dnej sprawie kłótlivey, a którą
trzeba mu było koniecznie zakończyć,
do tego stopnia posunął nie-
interessowność swoją, że dał prze-
ciwney swej stronie pieniędzy, aby
mogła popierać sprawę. Jakoż Xią-
żę przegrał sprawę ubogacając przez
swą sprawiedliwość stronę przeci-
wną pomyslnością owego procellu,
i niedopuszczając przez swoje wspar-

cie

cie narzekać na niesprawiedliwość
sądu.

Trafia się niekiedy, że dłużnik
ściąga tak dla siebie politowanie po-
wzeczne, że surowe obchodzenie
się wierzyciela z nim, obrusza na-
wet tych, którzy powinni popie-
rać interesa wierzyciela, i sądzić
na stronę tego, którego się łakom-
stwem i niechęcią brzydzą. Tak
widać to w następującym przykła-
dzie.

Pewny ubogi zapozwany był od ie-
dnego Strażnika o niezapłacenie
za komorne w jego domu, niemiał
zaś inney nadziei i do wyżywienia
się i do zapłacenia, iak w naymie
do nadchodzącego żniwa. Strażnik
uważał to chciwie, i obiecywał so-
bie dobrze go zedrzeć, tym koń-
cem zapozwał go do Sądu, do Gro-

Sakot: Szcąg: Część II. H

du Kondeyskiego (34) w Juryzdykcyi Biskupa Eboraceńskiego. (35) Sędzia wiedząc o'zamyśle Strażnika takowy dał wyrok: „ Wyśłuchawszy „ stron, uznaliśmy, iż ze strony

(34) *Condé, Kondea, miasteczko Niderlandu Francuskiego w Hannonii z zamkiem i tytułem Xięstwa, jest dość obrotne. Leży blisko rzek zbitegu Skaldy i Hainy, należy do Francyi od traktatu Nimegskiego 1678. jest blisko miasta Mons: od tego miasta wzięł nazwisko Dom Kondesjow.*

(35) *Biskupstwo Eboraceńskie lub Ebroiceńskie jest w Normandyi wyższej z Sufraganią Rotomagskiego, czyni do 30000. liwrow dochodu, bierze nazwisko od miasta Ebroiku Evreux, ludnego i handlowego, leżącego nad rzeką Itoną.*

„ dłużnika ofiarowano 36. liwrow, „ o które się u niego upominają. „ Co słysząc Patron Strażnika powstał i mówił, że niczego nie ofiarowano. Sędzia dodał natychmiast w dekreście: „ A które on całkowicie „ teraz wypłacił; i wyrzucił na stoł pieniądze z swoiey własney kieszeni na zapłacenie Strażnikowi łakomemu.

Podobny jest także i następujący postępek. Te bowiem osoby, które powinny były wstawiać się za wierzycielem, niemogąc przeciwieć się iego słusznym pretensyom, same ie poczęści zaspokoili; lecz powód do tey wspaniałey sprawy, nie był tak ohydliwy dla wierzyciela iak w wyższym opisanu. Tu bowiem Sędziowie pobudzeni byli nie przez niechęć, ale przez wspaniałość żony dłużnika. Co dowodzi nam, że

Hij

duża czuła nie może być lepiej pobudzona do cnoty iak przykładowi, których nigdy nadto przytoczyć niemożna.

Rzemieślnik jeden był uwięziony zadług 1800. liwrow Zona jego podała memoriał do Parlamentu, względem pozwolenia iey siedzieć w więzieniu za Męża, aby on będąc wypuszczony mógł pracować na wypłacenie długu. Przyjęto memoriał, i postępek tey kobiety tak się podobał, że Sędziowie i niektórzy inni nie dopuszczając iey być przez swoją wspaniałość w więzieniu biedną, przyłożyli się znacznie do zaspokoienia długu iey męża.

Jeżeli nie można sobie przypominieć bez żalu rozruchow w Paryżu dnia 3. Maia 1775. do których drogość zboża pozorem była; czytać się będzie przynajmniej z u-

kontentowaniem wzor dobroczynności, i wspaniałości iednego wieśniaka z okolicy Paryża. Zauważmy tylko, że nazwisko tego cnotliwego Obywatela nie jest nam wiadome, dla oddania słusznych pochwał, których wart czyn jego piękny. Chłopi zbuntowani i uęci podchlebnemi okolicznościami, zabrali mu byli za 1800. liwrow zboża. Pokrótkiey radości, ztrwożeni byli nad losem ich za to czekającym, a bojąc się nie bez przyczyny słuszney kary za swe zbrodnie, chcieli pożytkować z amnestyi, która przez dobroć Królewską ogłaszana była; ale niemogąc oddać zboża, które wypotrzebowali, ani go zapłacić, a tym samym niemogąc dopełnić warunkow do amnestyi przywiązanych, udali się do owego Arędara i przetożyli mu swój stan biedny.

Ten kazał każdemu z nich dać na siebie zapis na sumnę, którą mu winni byli. Ucieszeni będąc z pozwolonego sobie fizyztu, przyszli oświadczyć mu wdzięczność swoją, gdy ten zabrawszy głos, tak do nich rzecze: „Moi przyjaciele, za-
„ dosyć uczyniliście prawu, szusna
„ jest ażebym i ja kolei swoiey
„ nieominął, i natychmiast podarł
wzyskcie ich zapisy i zkwitował ich.

Daie się widzieć w poprzedzających przykładach skromność i nieinteresowność, którą praisłoi mied ku swoim dłużnikom. Zobaczymy w następujących, że wypełniając tę cnotę można iednak żyć przy pomiernym majątku spokojnie i szczęśliwie. Wspomniemy tu postępek w 1775. R. iednego Duche-

wnego, czyniący mu zaszczyt dla iego nieinteresowności. Młody ieden Xiądz siedział iuż od nieiakiego czasu na Probostwie czyniącym ledwo 500. liwrow dochodu, żyjąc spokojnie i wesoło; gdy mu dawano naypiękniejszy beneficjum w Dyecezyi Karnuteńskiey. (36) szacowane na 15000. liwrow dochodu. Nadaremnie przyślano mu iego ra-

(36) *Karnuteńskie Biskupstwo. Evêché de Chartres, bierze nazwisko od Miasta Karnuty, Chartres. Kościół Katedralny Biskupa jest ieden z naypiękniejszych we Francyi, Dzwonnica Katedralna jest osobliwie godna podziwienia tak, iż dzwonnica Karnuteńska, sklepione Ambiańskie d'Amiens, chor Bellowacenski de Beauvais, i facyata Remyńska de Reims, poszły w przysłowie.*

zygnacyą: daremnie brat jego pokładając w tym bogatym probostwie nadzieję zebrania majątku wielkiego, przybiegł z Paryża dla nalegania, aby przyjął ofiarowaną rezygnacyą; cnotliwy Pasterz statecznie przyjąć niechciał, i nic nie mogło odciągnąć od tego rzadkiego nieufania samemu sobie, które skromność w niewielką liczbę dusz pocztwanych wpaia.

Z równego także powodu nieinteresowności pewny zacny Pasterz, niemogąc nieprzyjąć łaski Królewskiej niechciał z niej pożytkować na swoją własną wygodę, ale obrócił ją na uszczęśliwienie Parafianów swoich.

Wiadomo nieco z jaką gorliwością X. Delahaye Proboszcz w Parafii powstawał przeciw rabunkom wszczynającym się w 1775. pod po-

zorem drożyzny zboża i głodu, iakoż te jego upominania były nie bez skutku; zaspokoiliy bowiem rozruchy i przywróciły porządek w Parafii zaczynającej już naśladować zły przykład drugich. Król Francuzki dowiedziawszy się o tego gorliwości, dla okazania mu za to łaski swojej, naznaczył mu pensyą na Arcybiskupstwie Augustańskim. (37) Jak tylko się dowiedział o tym ten cnotliwy Pleban,

(37) *Arcybiskupstwo Augustańskie, Archevêché d'Auch. Arcybiskup Augustański ma tytuł Prymasa Akwitanii, rezydencya jest jego w mieście Auguscie, Auch, Augusta aulcorum głównym całej Gaskonii, leżącym na górze nad rzeczką Gers, o kilkanaście mil od Tolozy.*

wszedłszy na ambonę tak do swych
Parafianów mówił.

„ Spieszę się moi mili Parafianie
„ oznaymić wam, że Król Jmć do-
„ wiedziawszy się o postępowaniu
„ moim w smutnych dla was oko-
„ lcznościach, obdarzył mnie pen-
„ sją coroczną. Gdybym myślał,
„ że zamysł J. K. Mości był nad-
„ grodzić mi, niemiłoby mi było
„ żyć w takim wieku, w którym
„ wypełniając tylko powinność swo-
„ ię dostępuję się dobrodzieystwa.
„ Zaiście czyliż nie byłbym spra-
„ wiedliwie naganny w oczach Bo-
„ skich i ludzkich inaczey postępu-
„ iąc? i mógłżebym bez upodlenia
„ się, w oczach waszych, pomy-
„ śleć sobie, że nieszczęścia wa-
„ sze zrzadziły mi dobrodzieystwa
„ Królewskie? Niegodziwi ludzie
„ was uwiedli; stałbyście się byli

„ zbrodniarzami, i postępowałiby-
„ ście przeciw własnym swoim in-
„ terefom; ja odwróciłem te oma-
„ mienia was zaślepiające, dopeł-
„ niłem w tym obowiązku mego,
„ i na grodą moją było widzieć się.
„ żem był wam użyteczny. Nie-
„ mogę więc inaczey uważać tey
„ pensyi, iak za większą sposo-
„ bność, którą Król Jmć dać mi ra-
„ czył do czynienia wam dobrze.
„ Ogłaszam wam tedy moi mili
„ przyjaciele, iż odpowiadając do-
„ broczynnym zamiarom Monar-
„ chy naszego, poświęcam odtąd
„ na zawsze na wasz pożytek tę
„ moją pensją. Nierozumiem przez
„ to pomnożenie uczynków mi-
„ łośniernych, które zwykłem czy-
„ nić, to bowiem jest należytością
„ moją, którą winienem zawsze u-
„ bogim niedołącznym: pensya ta

„ iść będzie na ludzi zdrowych,
 „ nie darmo, ale za robotę ich w
 „ te dni, gdy pilniejszych robot
 „ mieć nie będą. Naradzać się bę-
 „ dziemy z Obywatelami, aby po-
 „ dług ich żądania rozrządzać ro-
 „ botami, czy to naprawiać dro-
 „ gi, czy ofuszając łaki, czy też
 „ sypiąc groble przec w wylewom,
 „ lub robiąc łatwy spadek wody,
 „ aby te nieszkodziły, i przypro-
 „ wadzić słowem naszą Parafią do
 „ naylepszego stanu. Jeżeli zaś
 „ Pan Bóg przedłuży nam życia,
 „ że wszystkie zakończemy u siebie
 „ roboty, obrócim się do sąsiadów
 „ naszych, i rzekniemy im: jeste-
 „ ście bracia nasi; pomoglibyście
 „ nam gdybyście mogli byli, po-
 „ zwolcie nam pomodź sobie, a
 „ przenieśliemy od siebie do was ro-
 „ boty nasze. Kochać nas będą i

„ błogosławić, lubo my uczyniemy
 „ tylko pożytek nasz szczególnie
 „ powszechnym, ponieważ to no-
 „ we drogi ułatwią nam przewoz
 „ naszych produktów, które przez
 „ to z większym pożytkiem prze-
 „ dawać będziemy. Wszystkie to
 „ atoli dobrodzieystwa naymilsi
 „ przyiaciele, winni jesteście na-
 „ szemu dobremu Monarsze, pro-
 „ śmy więc Boga o zdrowie jego i
 „ Ministrow przez niego wybra-
 „ nych.”

Xiądz zaczął mówić modlitwę,
 ale niepodobna było dla wielkiego
 tumultu i radości ztąd Parafianow,
 z których iedni krzyczeli *Wuwat*
Król, Wuwat nasz Pleban, drudzy
 ścisłe milczenie dochowując więcej
 ieszcze wyrażali. Xiądz *Delahays*
 zszedł z Ambony, i ledwo prawie
 nie był zaduszony od ścisłku Parafia-

now, z których każdy starał się z nim mówić, albo przynajmniej o-
trzeć się o niego. Stało się to dnia
25. Lutego R. 1776. po Mszy. Ma-
my ten opis z listu pisanego do
Autora *Gazety Rolniczej* przez Pana
Latourrette, Sekretarza dożywotnie-
go w towarzystwie Rolniczym w
Sweſſyonie. (38)

(38) *Sweſſyon* Soiffons Sveſſones. da-
wne wielkie i znaczne Miasto w Wy-
spie Francuzkiej, stołeczne Powiatu
Sweſſyoneńskiego, leży w dolinie nad
rzeką Aisne, ma Akademię, zamek
i Biskupstwo, Sufraganię Reimskie-
go. Biskup tutejszy ma prawo
święcenia Królów Francuzkich w
nieprzytomności Reimskiego. Świę-
ty Syxtus miany jest za pierwszego
tutejszego Biskupa. Odległa jest na
mil 12. od Remow, a 24. od Paryża

Jeżeli łatwa jest Osobie bogatey
okazać prawdziwą nieinteresso-
wność, zwłaszcza gdy nie idzie o
gruntowne possesye, jeżeli w tym
razie, czyn takowy niema nic nad-
zwyczajnego i godnego zaſtano-
wienia; wart jest przynajmniej z
okoliczności swoich bydz umieszczo-
nym w dziełach ludzkości. I taki
jest ten którym zakończemy ni-
niejszy Rozdział.

Panująca Carowa Moskiewska
zbiera troskliwie szacowne pamiątki
sztuk pięknych i Geniuszow sta-
wnych, tym końcem kazała propo-
nować Pani G... znajomey z swego
pięknego dowcipu, aby uſtapiła iey
za 36000. liwrow dwa piękne obra-
zy Karola Vanloo, które nie kosztu-
wały iak 4000. liwrow. Dama ta
przyjęła propozycyę i podług umo-
wy summa była wyliczona, ale

przez nieinteresowność i wspaniałość sobie zwykłą, Dama ta nie chciała pożytkować z tego, wzięła tylko dla siebie 4000. liwrów, tyle ile obrazy kosztowały, a 3000 odesłała wdowie Pana *Vanloo*, której majątek był szczupły, i daleko mniejszy, niżeli zostawić był powinien tak *Ślawni* Malarz.



ROZDZIAŁ VII.

O Poczciwości.

ILeż to nie bywa pretextow pozorniejszych jednych nad drugich do wymowienia się od tych cnot towarzyskich, o którychśmy dotąd mówili, nieobawiając się nawet ściągnąć przez to plamy na swą reputacyą dobrego Obywatela i uczciwego człowieka! Powinienem rzecze kto: odpuścić nieprzyjacielowi memu, ale nie jestem obowiązany uprzedzać go, ubiegać się o to, co mu jest tylko miłego; niech przyjdzie, gotow jestem zapomnieć urazy; niech gada, nie będę dalekim od tego. Tak to zazwyczaj pospolicie dwie ołoby poróżnione

Szko: Szczęś: Czq: II.

1

postępują z sobą, które dalekoby i-
naczy robiły, gdyby chciały do-
kładnie zrozumieć cnotę darowa-
nia uraz.

Ja jestem z przyrodzenia skłonny
do dobroczynności, rozrzewniam
się łatwo nad nieszczęściem drugie-
go; ale nie jestem w stanie znaczne-
go wsparcia. Majątek mój jest
szczerpy, nie mam wielkiej spo-
sóbności, ani wielu przyjaciół, ani
protekcji, i niemogę nic wyświad-
czyć, prócz uzalenia nad losem
nieszczęśliwych.

Wiem, że jałmużna jest nam przy-
kazana, wiem, że należy mieć po-
litowanie nad biednym stanem dłu-
żnika, ale też sama racja, która
mi przeszkadza do uczynków do-
broczynnych, przeszkadza do wspo-
magania biednych tak jakbym żą-
dał, niedopuszcza sakryfikować in-

teresów moich, i darować dłużniko-
wi część iaką z długu jego. Nieu-
żywam iednak przeciw niemu su-
rowych kroków, iakie prawo po-
zwala, czekam, cierpliwie przez
wzgląd na niego; i jeżeli jego złe
postępowanie przymusza mię do u-
życia przeciw niemu pomocy od
Sądu, staram się niewyciągać go na
nieużyteczne koszta. Wiem że
wdzięczność jest powinnością, któ-
rą dobrodzieystwo wkłada; iakoż
nieuchylam się od tej powinności.
Staram się być nieodstępny od
mego dobroczyńcy, bywam często
u niego, i gdybym znalazł okazję
mu przyśłużenia się i odwdzięcze-
nia, starałbym się ilebym mógł to
uskutecznić.

Tak to pospolicie tym sposobem
i z takowemi wymówkami większą
część tych, którzy się mienią do-

breml obywatelami dopełniaią obowiązków społeczeńskich; tak to się sprawiając przy tych płochych wykrętach rozumieją, że niemają im co wyrzucić, i dość są spokojni na to że im na każdą ich wymówkę można odpowiedzieć. Owszem żartują sobie nawet z tego, a chlubią się nazwiskiem dobrego obywatela.

Lecz co do poczciwości, wcale odmiennie się dzisiaj. Każdy chce być nienaruszony w tym punkcie, i uchodzić za poczciwego człowieka w całej obfzerności tego wyrazu.

Nienachodzi tu wymówka do pokrycia najmniejszego błędu i wtydzoneb się, gdyby do tego przyszło. Ale znamyż my całą obfzerność reguł poczciwości? wiemyż czego ona ponas wyciąga? Starajmyż się dobrze ją poznać, nauczmy

się na jakim fundamencie ma być założona, ażeby można sobie fałmemu z postępów swoich zdać rachunek, i zapewnić się, że się zasłużyło sprawiedliwie na imię poczciwego człowieka.

Posłuchajmy Filozofów Pogańskich nawet co do artykułu o poczciwości, i iak ją wyobrażać i opisywać należy: „Jest to, mówią, oni, przywiązanie szczerze i gruntowne do wszystkich cnot towarzyskich... Chryścjanizm nacyściż niewyciąga więcej. Bądź szczerze i gruntownie pilny w wypełnianiu wszystkich cnot towarzyskich, a będziesz poczciwym człowiekiem według Boga i świata. Lecz gdzież znaleźć takowe przywiązanie nienaruszone? Znajdzie się bez wątpienia w sercu Chryścjanina, w sercu tego, który ma Religiją za

prawidło postępków swoich, i który boi się oddalić w najmniejszym punkcie od czystości iey prawideł. Bo zaiste cożby to była za pocziwość, któraby nie była zasadzona na Religii? Coby to był za pocziwy człowiek, któryby żył podług swego upodobania, i którego sprawy niebyłyby kierowane prawidłami Ewangelii? Ileż to niebывa okoliczności delikatnych gdzie dla własnego interesu nayuczciwszy człowiek postąpiłby z naruszeniem pocziwości! Cożby zaiste bez wsparcia od Religii przeważało w sercu człowieka chęć unoszącą go do z bogacenia się, promowowania się, dogodzenia namietnościom swoim, zwłaszcza gdy może tego dożyć, chociaż prawie drogami nieprawemi, ale dobrze ukrytymi od wiadomości publiczney? Czegożby nie

zrobił człowiek, powiem więcej, czegożby nie zrobił mądry, Filozof, którego by niekosztowało więcej nad trochę nierzetelności upstrzoney pozorami prawdy, aby oszukać prostotę i zwieść niewinność? albo trochę potwarzy dla odsadzenia niemitego rywala i niebezpiecznego konkurenta, lub trochę przymienia się i attencyi dla pozyskania protekcyi niesprawiedliwej i nieprawney, lub też nakoniec subtelności iskiey nieprzeniknionej do przywłaszczenia sobie majątku, który mu smakuje? czegożby mówię nieuczynił w tych okolicznościach i w tyśiącznych innych równie niebezpiecznych? Radziłby się, powie mi kto swiego rozumu, reguły swoiey moralności; ale jeżeli cała iego Filozofia nie jest wsparta na Religii, wpadnie w błędy, i obaczę

na ów czas mego Filozofa obalonego od żądzy dobrego bytu i gwałcącego obowiązki poczciwości prawdziwej.

Znaydują się iednak, trzeba to wyznać na pochwałę rodzaju ludzkiego, dusze zacne; są ludzie, którzy będąc panami namiętności swoich, nie zatłumili w sobie tych sentymentów sprawiedliwości i dobroczynności, które przyrodzenie z ukontentowaniem wryło w sercu człowieka, i którzy niedając się uwieść ponętom chciwości wrodzonej, mają sobie za powinność nie naruszyć w niczym rzetelnej poczciwości. Ale, o jakże takich mała jest liczba! i jak trudno znaleźć takich przykładów, osobliwie w tym gatunku ludzi, którzy nie znają innej nauki nad Filozofią teraźniejszego wieku

Któryż Filozof zaisze bez religii będzie miał sobie za obowiązek nadgrozić krzywdę, gdy go do tego żadne prawo nienagli? Któryż Filozof bez religii postąpi tak, iak przed kilką laty Pan de la Faluère? Ten będąc Konfyliarzem w Parlamencie Brytanii, był raz wyznaczony do wyexaminowania sprawy iednej. Co powierzył był osobom, które miał za oświecone i równe poczciwe iak on sam, i podług wypisu od nich mu danego, raportował sprawę Sądowi. W kilką miesięcy po osądzeniu, dowiedział się, że wielkie jego zaufanie w ludziach nie zewszystkim poczciwych, przyprowadziło do upadku iedną uczciwą familią, i wyrzuciło z iedynych dobrych słusznie należnych. Niezataił tego swego błędu; lecz nie mogąc skałować Dekret już podpi-

lany i exekwowany, starał się usilnie wynaleść owę niefortunną rodzinę, ofiarę swego niedbalstwa. Gdy ją wyszukał, niewiastydził się błąd swój wyznać, i zniewolił ją do przyjęcia z własnych jego pieniędzy nagrody straty z jego przyczyny, lubo nie umyślnie poniesionej.

Pan *Gayot de la Rajusse* podobnie postępował w przypadku odmiennym, lubo ze skutkiem jednakowym. Trafiło mu się zasiać w jednym sądzie przeciw zwyczajowi swemu zadrzymać się, będąc znużony pracą i nie sypianiem dla wielu interesów. Tym czasem sprawa się agitowała, a gdy Patronowie skończyli, przyszło do sentencji. Decyzja tej sprawy była bardzo niezgodna, tak, iż rozwiązana równość głosów być musiała przez dodanie kreski Pana *Gayot*, co mu dało pobudkę

do powątpiewania, że ta sprawa nie-dobrze osądzona była. Dla oświecenia się w tej wątpliwości, kazał przynieść do siebie po sądach papiery obydwom stronom, które z pilnością wyexaminowawszy uznał że wątplenie jego było nie bez racyi, a zawoławszy stronę skaraną nadgrodził iey z własnej kieszeni wszystkie pretensye i koszty podjęte.

Któryż człowiek bez Religii postąpi tak jak uczynił *P. Nuble* z Poetą *Skarronem*. Ten ostatni przy-muszony będąc dla interesów swoich zbyć swoje dobra oyczytne, sprzedał je *P. Nuble* który nierozpatrzywszy się dobrze w nich dał mu 18000. liwrów. Pod ów czas strony obydwie były kontente, i nabycie dóbr owych było prawnie przyznane. Gdy wkrótce prze-

glądawczy swą nową Possessyą dokładniej uznał, że bardzo tanio kupił, zobaczywszy się z Panem Skarronem tak rzecze: „Dobra „WPana po kupieniu ich i rozpa- „trzeniu się uznałem, że są warte „2000. talerów więcej nad to, co „zapłaciłem: a tak przymiemy WPan „mnie odemnie dopłacenie tej „summy..”

Nic bez wątpienia oprócz religii podobnych czynów w nas niewmówi. Niezadziwiemy się tedy nad wzorem poczciwości równie wielkiej człowieka mającego religią, jakim był Pan *Turrennius*. Deputowani pewnego Miasta Niemieckiego przyszli raz do tego Woitownika wielkiego, ofiarując mu 100000. talerów byleby tylko wojsku swemu przez ich kraj przechodzić niekazał. „Gdyby interesa Monar-

„chy mego,, odpowiedział „iść „tą stroną kazały; nie dałbym się „przekupić pieniędzmi, które mi „ofiarujecie; lecz i tak ich nie „przyjmuję niemogąc przez su- „mienię ich wziąć, gdy nie miałem „zamyśłu nigdy tamtędy przecho- „dzić. „Niechże mi tu kto sta- „wi Filozofa tak uczciwego jak so- „bie można wystawić, a rządzącego „się tylko samym rozumem, i poka- „że żeby się nie dał uwieść w podobnym razie, i nie pozwolił sobie „profitować z tego zdarzenia, które razem i chciwość człowiekowi „wrodzoną nasyca, i interesowi drugiej strony dogadza.

Takowego gatunku czyny są nie- „małym zaszczytem dla rodzaju ludz- „kiego, i szkoda że ich niewiele mamy: „byłoby może więcej gdybyśmy się „wszystkie pozbierać mogli; oto ie:

szcze niektóre przykłady takie, warte miejsca słusznie w tym dziele i szacunku dla ich Autorów.

Pan *Bruiland* Konfiliarz w Magistracie Miasta Nanfy (39) i *P. Rambois* Pisarz sądowy w teyże Juryzdykcyi sprzedali byli urzędy swoje; już był rok upłynął od owey przedaży i zapłaty, gdy ci dwaj wspomnieni, tknięci nad stratą z okazyi

(39) Nancy, Nancium *M. ysto uielkie i piękne we Francyi słoteczne Xięstwa Lotaryngii, leży nad rzeką Meurą, ma Biskupstwo, Roku 1777. dopiero fundowane. W Kościele tutejszym Bernardyńskim, są groby dawnych Xiążąt Lotaryńskich. Miał to wiele iest winne ozdób Stanisławowi Leszczyńskiemu Królowi Polskiemu potym Xiążęciu Lotaryńskiemu.*

uniwersalu Królewskiego wyszłego w Mieście Październiku 1771. kasującego takowe urzędy mieyskie, pierwszy lubo miał wiele dzieci i już wydał pieniądze, wrócił jednak *Pu. Varinot* swojemu na urząd successorowi 3000. liwrów, a drugi *Pu. Michel* 2000. liwrów.

Jeden ze znaczniejszych Panów straciwszy przez zbytki niemało na świecie, musiał nareście osiąść w iedney z swoich majątności. W sąsiedztwie iego mieszkał pewny urzędnik Magistratowy pobliskiego Miasteczka, którego zaśluga, przymioty, i pocziwość ziednały mu szacunek, poważenie powszechnie i szczególniejszą przyiaźń owego Pana. Ten razu iednego prosił owegoż Sędziego aby dał córkę swoją w małżeństwo dla syna iego. Urzędnik przełożyłmu nierówność

tego związku co do urodzenia; lecz przymioty osobiste Panny, córki jego, i wyborna edukacya Rużyły za pretext do zwalania pierwszej trudności.

Powróciwszy ów Pan do siebie powiada o tym synowi swemu, tendziwi się bardzo. „Moy synu, rzecze mu oyciec, „Zda ci się „że mam wielki majątek, mużę „cię z tego rozumienia wyprowa- „dzić. Oto masz stan dokładny „majątku mego i długów wszy- „stkich: czytaj, rozważ dobrze „i osądź jeżeli propozycya, którą „ci uczyniłem, jest słuszną. Chcę „cie złączyć z domem uczciwym „i cnotliwym, gdzie oraz znay- „dziesz majątek do utrzymania się „na świecie. Czekam tedy jutro „twoiey odpowiedzi. „Syn po- „szedł do pokoju swego, a przeczy:

ta-

tawszy dane od oycza piśmo, zoba-
czył, iż nie tylko niema się czego
z sukcesy po oycu spodziewać, ale
jeszcze długi znaczne po nim zosta-
ną. Nazajutrz wsiada na konia,
i iedzie do urzędnika. „MPanie,
tak mówił mu ten młody kawaler,
„oyciec raczył mi oznaymić wczor-
„ray w wieczór o proźbie którą
„zanosił do WPana za mną, ale
„jestem pocziwy człowiek i nie-
„chcę oszukać WPana i córki ie-
„go. Oto jest opis który mi oy-
„ciec oddał, obaczysz WPan bie-
„dny stan iego, i osądź jeżeli żą-
„danie iego jest gruntowne, i mo-
„że być przyjęte. „Ah MPa-
„nie „odpowie Sędzia, „miałem
„WPana dotąd za wielkiego Pana
„dla iego przymiotów i urodzenia,
„lecz dziwię się jeszcze bardziej
„cności i pocziwości iego, któ-

Szkola Szczęść: Cz. II.

K

„ ra dopełnia zacności iego.
 „ Maiątek mój nadgrodzić może
 „ szczupłość W Panowego, ieżeli
 „ raczyfz córkę moją zaślubić so-
 „ bie. „ Matężństwo było do skut-
 ku przyprowadzone, a iako go
 cnota spoita, tak prawdziwa szczę-
 śliwość była iey nadgodą.

Czyn następujący jest ieszcze
 dowodem naydoskonalszey poczei-
 wości, lubo jest w odmiennym spo-
 sobie, i interes osobisty nie w nim
 nieszkodnie.

Pan Dugar Sędzia do spraw ku-
 pieckich (40) w Lugdunię (41)

(40) *Urząd ten jest bardzo powa-
 żny i wielki w Lugdunie, jest on
 bowiem iak namiestnikiem Królew-
 skim co do rzędu tego Miasta.
 Gród podlega mu w sprawach Po-
 licyi i Woyskowych.*

(41) *Partz notę pod Numerem
 (39) w Części I.*

odebrał od Piekarzy tamteyfzych
 suplikę, w której prosili o pozwo-
 lenie podniesienia ceny chleba U-
 rzędnik ten odbierając suplikę powie-
 dział im, że roztrząśnie ich żąda-
 nie. Wychodząc Piekarze położyli
 na stole 200. luidorów, rozumiejąc,
 że z takowym dodatkiem żądany
 skutek odbiorą. Gdy nazajutrz po-
 wrócili się na Ratusz, czekając od-
 powiedzi na suplikę, cnotliwy Sę-
 dzia oddając ją tak im rzecze:
 „ Ważyłem racye wasze na wadze
 „ sprawiedliwości, ale nie widzia-
 „ łem przewagi. Nie sędzę do rze-
 „ czy, aby przez nieśluszną droży-
 „ znę powszechność krzywdzić.
 „ Nakoniec Mościwi Panowie po-
 „ dzielitem pieniądze wasze na dwa
 „ szpitale, nie sędząc abyście ie w
 „ inżym celu zoltawili. Rozumiem
 „ nawet, że kiedy jesteście w sta-

„ nie czynienia iałmużn podobnych,
„ niemało musicie na swoim rze-
„ mieście zyskiwać. „

Jeżeli następujący przykład nie można przypisać czystości moralu Religii naszej świętej; (42) mimo tego niemniej jest warto zadziwienia, widzieć Monarchę wielkiego sprawującego się tak przykładnym sposobem, i przekładającego sprawiedliwość, którą winniśmy bliżnim naszym nad osobisty interes. Ja rozumiem, że ten który tak szlachetnie na Tronie myśli,

(42) Autor rozumie przez to Fryderyka V. Króla Duńskiego, o którym ma niżej wzmiankować, że on nie był Religii Katolickiej, ale Luterskiej, Królowie bowiem Duńscy z całym Państwem są Religii Luterskiej.

niemyślałby odmienniey chociażby go opatrność w inszym urodzeniu i stanie postawiła była.

Zmarły Król Duński Fryderyk V. wygrał był sprawę, która go się o-fobiście tyczyła, a wygrał ją w te dni, gdy sam Król zasiadał na sądy. Osoba, która miała z nim sprawę, była Kobieta. Po osądzeniu poszła do Króla, przełożyła mu, że wiele rzeczy opuszczono w iey o-bronie, i dowiodła nakoniec, że niesprawiedliwie sprawa była osądzona. Król nieurazając się za taką śmiałość nadgrouził iey natychmiast, i sam się osądził, każąc iey apellować od Fryderyka w Trybunale, do Fryderyka w swoim gabinecie.

Stawny Cesarz Chiński Cang--hi stawia nam także przykład pamiętny poczerwości prawdziwey w spra-

wiedliwym obeysciu się z swemi Mandarynami. Oddaliwszy się raz na polowaniu od swoich Dworskich, napotkał starca gorzko płaczącego, pytał się go tedy o przyczynę płaczu. „Panie! rzecze mu ów starzec „nieznający Cesarza, miałem ie- „dnego syna, który był istyną „moją pociechą, i na którym po- „leguły wszystkie interesa Domu „mego: jeden Mandaryn Tatarski „wydarł mi go. A tak bez za- „dnego wsparcia teraz jestem: bo „takhy człowiek w takim wieku „jak ja mógł utrzymać sprawiedli- „wość z Gubernatora? Nie jest to „tak trudno jak rozumiesz, „odpo- wie Cesarz: „Wsiadaj na konia za „mnie w tył, i zaprowadź mię do „mieszkania tego niegodziwego „wydziercy. „Staruszek też tak uczynił, i po dwóch godzinach dro-

gi przyiechali do Mandaryna. Tym czasem Gwardya nadworna i liczny orszak Panów, Dworskich nalezka- wszy się niemało Cesarza w krótko przybyli za nim do Domu Mandarynowskiego. Cang-hi przekonawszy Mandaryna o jego gwałcie i niespra- wiedliwości, kazał mu natychmiast głowę uciąć. Potym obróciwszy się do Ojca młodzieńca, rzekł: „Daję ci mieysce winowaycy, któ- „regom stracił, pożytkuy z jego „błędu rządząc sprawiedliwie, ie- „żeli zaś niebędziesz miał oświe- „cenia zdolnego do rządzenia spra- „wiedliwie, day mi o tym znać „nieodwłócznie, abym temu za- „radził. Jeżeli zaś będziesz zdol- „ny do tego urzędu, a staniesz się „go niegodnym przez złe postę- „pki, równie się z tobą obeydę,

„tak i z tym winowaycą już ukarany.”

Sprawiedliwość jest główną cechą pocziwości; kto tylko jest sprawiedliwym, musi być i pocziwym. Powinnością jest Monarchom przestrzegać iak nays isleyf ey sprawiedliwości w całych Państwach swoich; iako oraz surowie karać i pilnować, aby ich imieniem i powagą zarządzający nie byli uciążliwymi. Lubo gdy tak postępują w wymienionych okolicznościach, obowiązki tylko swoich dopełniają; sposób jednak ich dopełnienia daje częstokroć prawo do pochwał i podziwienia naszego. Znajdziemy tego w następnych przykładach dowody.

Cesarz dowiedziawszy się iadąc przez Czechy, że ieden Urzędnik

w Budweys (43) zaniedbywał odnemałego czasu obowiązków urzędu swego, i uciemczał lud, pafedł do owego Sędziego przebrany *incognito* pod nieznanym nazwiskiem, i zaczął go nakłaniać do powinności i napominać, nieco dobrotliwie przekładając mu okropne skutki dla niego gdyby Cesarz wiedział o jego postępkach. Sędzia wziął mówiącego za iakiego Oficjera Cesarzkiego, a myśląc sobie że gdyby on miał iaki kredyt u Cesarza, nieprzychodziłby do niego, ale prosto by przed Cesarzem go oskarżył; odpowiedział dosyć zuchwale: iż był nadto zatrudniony

(43) Budweis, Miasteczko Niemieckie w Czechach leży nad Moldawą rzeką a mil 29. od Pragi a 33. od Wiednia.

interessami, aby miał każdego gaduły słuchać który się rozumie czymś bydź u Dworu. „Kiedy „kto jest na takim urzędzie iak „ia,, dodał: „należy mu żyć wy- „godnie i podług swego upodoba- „nia. Lud jest dla uszanowania „naszego, a my mu nic niewinni,, Cesarz rozgniewany na takową odpowiedź, powieǳa mu, kto jest, a sylvstencya będąc blisko, przybiega na zawołanie, a Sędzia z wielkim swoim zadziwieniem okuty w kaydany nieodwłocznie został.

Jeden Aga Konstantynopolitański dał dowód P. *Bellerius* powracającemu z Benderu (44) przez

(44) *Bender Tekin*, inaczej zwany Miastem Turcyi Europejskiej w Bessarabii leży nad Nieistrem o mil 54. na południe od Braclawia, rezyden-

Carogród (45) że sprawiedliwość i pocziwość w każdym Kraiu jest szacowana. Ten Aga z niewielkim swoim poczem napotkał Pana *Bellerius* w drodze, i pytał się go, wieleby zapłacił od nacięcia swych koni, a gdy mu *Bellerius* powiedział, ile: Nadtoż wiele zapłacił, rzecze Aga, i natychmiast kazał do siebie przyprowadzić karawanora:

cya Baszy Benderkiego. Sławne jest schronieniem się tu Karóla XII. Króla Szwedzkiego po przegranej Pułtawskiej.

(45) Carogród, Constantinopolis po Turcku Sztambuł, iedno z największych i najslawniejszych Miast w Europie, leży w pięknym położeniu nad czarnym morzem, w Romanii, stołeczne Państwa Ottomańskiego i rezydencya W. Sultana, i Pa-

„Niegodziwco, rzecze mu: „dla-
 „czegoś więcej wziął za naięcie
 „koni od tego Francuza, niż od
 „drugich?— Panie, my się wśpół-
 „nie na tę cenę zgodzili.— Jeżeli
 „ty masz prawo wyciągać więcej
 „niż ci należy, to ja mam Prawo
 „kazać ci to oddać coś nadto
 „wziął. Słusznaż aby ten dla te-
 „go że nie jest rodakiem naszym,
 „miał więcej płacić od innych?

tryarchy Greckiego. Byzantium dawno jest częścią Carogrodu ludnego i wielkiego tak prawie jak Paryż lubo nieporządnego. Szczególniejsze i obszerniejsze opisanie znajdzie czytelnik ciekawy, w Pamiętniku H. P. na Sierpień 1784. iako i w Książce pod tytułem Obserwacye Polityczne Państwa Turckiego przez P. Mikoszę.

„Masz szczęście że ci jeszcze
 „niekazał wyliczyć sto kiliów w
 „pięty. „I tak musiał oddać ka-
 rawanor (46) dwa pistole (47) Pu-
 Bellerive który przybył nazajutrz do
 Konstantynopola.

Jeden z tych to Monarchów zro-
 dzonych na uszczęśliwienie swoich

(46) *Karawanor nazywa się u Tur-
 ków ten, który jest Panem koni i po-
 wozów które naymnie podróżnym ia-
 dącym w licznych gromadach czyli
 to z Towarami takimi, czyli piel-
 grzymującym do Grobu Mahome-
 ta. Takowe gromady czyli kom-
 panie nazywają się Karawanami i
 są używane tak w całych Turczach
 iako i w innych Azyatyckich Kra-
 iach.*

(47) *Pistol patrz notę pod liczbą
 3 w Części I.*

Poddanych wiedząc, iak to ofszuku-
ia Królów, a dowiedziawszy się ia-
kim sposobem prawie powszechnie
obchodzono się w werbowaniu Re-
krutów do woyska: udał się razu
iednego przebrany do domu gdzie
zbierano Rekrutów, i oświadczył
chęć do żołnierki. „Więleż chcelz?
pytano się go? „To co daie Monar-
„cha. „Dano mu kontrakt który
kazano i podpisać, wyliczając mu
czwartą część tego co idzie na ka-
żdego żołnierza ze Skarbu, często-
kroć sam Officyer niewstydział się tak
haniebnie ofszukiwać żołnierza. Po-
tym nowy Rekrut oddany był w ręce
Unter-Officyerom, którzy niemają
także część iego pieniędzy przez
różne ofszukaństwa wydarli. Nare-
szcie tak go podszedłszy, i zdartłszy
zaprowadzono go do kwatery, gdzie
kazano mu drwa rąbać, w piecu palić,

i iść gotować. Tym czaſem Pan
ten przebrany już po żołniersku
upatrzywszy porę sposobną wym-
knął się: kazał potym wołać do
siebie owego Officyera który go
przyimował, a przekładając obowią-
zki iego, zgromił go w przytom-
ności wielu Officyerów, którym
nauka ta niemogła być niepożyte-
czna, gdy iey nie na raz ale na za-
wsze potrzebowali.

Gdy Monarcha oddaie sprawiedli-
wość bez względu na osoby, gdy
nieważa na proźby Panów go o-
taczających a oddalających zazwy-
czaj wszystkimi siłami od Tronu
ięki nieszczęśliwego ludu, gdy flu-
cha z dobrocią do ostatniego z pod-
danych swoich, gdy ich interesa bie-
rze za interella swoje własne; tak po-
stępując, sprawia się prawdziwie po
Królewsku, dopełnia chwalebnie

obowiązków dostojności Królewskiej, słowem od przepisów dokładnej poczeiwości nieodstępnie. Lecz gdy uła nienaruszenia sprawiedliwości, odkłada na stronę interes krwi własnej, gdy przytłumia w sobie głos dżelny przyrodzenia; sprawia się na ów czas prawdziwie po Bohatersku, i niewychwalonym sposobem. Tak postąpił Sultán ieden, którego imie niepowinno było być nigdy przepomnianym.

Dzieiopsis pewny, z któregośmy wyięli ten przykład wspomina, iż ieden Arab padł do nóg Sultánowi swemu, skarżąc się iż dwóch nieznaomych iakichś wielkie mu gwałty w domu wyrabiali, Sultán natychmiast do iego domu się udał, wszelkie światło zgasić kazał, winowayców połapać, głowy im w płazcz

płazcz pozawiać i podusić: po wykonaniu tego, Sultán kazał zapalić świece, a poznawszy ciała owych zabitych winowayców, wznosi do nieba ręce z dziękczynieniem, Cóż „ ci to dobrego Panie; Nieba dały? „ spytał się go iego Wezyr. Oto, „ odpowie Sultán, sądziłem synów „ moich autorami tych zbrodni, „ dla tego kazałem pogasić wszelkie „ światło, zakryć im głowy, „ bo bałem się, ażeby przywiązanie „ Oycowskie, nie przemogło nad „ sprawiedliwością, którą winienem „ poddanym moim. Osądź „ jeżeli teraz niepowinienem „ kować Niebu, że sprawiedliwość „ wypełniłem, synoboycą nie zostawizy. „

Jeżeli chwalebna jest dla Monarchy i godna tronu Królewskiego przestrzegać ściśle sprawiedliwości,

Szko: Szczel: Cze: II.

L

—choćby ta była i przeciw interesowi krwi własnemu, niemniej także godna Monarchy i prawdziwie heroiczna potwierdzić postępek tych, którzy imieniem jego wykonywają surowie sprawiedliwość, chociaż nawet ten postępek jest przeciw respektowi winnemu Monarsze. Henryk IV. Król Angielski dał nam wzor takowego umiarkowania i rzetelnej sprawiedliwości.

Jeden ze służących syna tego Henryka oskarżony został przed Trybunałem Królewskim i wzięty do aresztu z rozkazu tegoż Sądu. Królewicz, który go lubił szczególnie, wziął ten postępek za nieuszanowanie przeciw sobie, a mając na nie szczęście samych tylko koło siebie podchlebców podlegających gniew jego radami swemi, udał się sam do Sądu, gdzie zapalony w gniewie

rozkazał zasiadającym Urzędnikom, aby mu kazali uwolnić służę jego. Biorąc wszystkim przytomnym oczy zniżyła i usta zawarła. Jeden tylko Lord Prezydent tego Trybunału, nazwiskiem *William Gascoigne*, powstał bez żadnego podziwienia, i napomniawszy Królewicza, aby raczył być posłusznym dawnym prawom Narodowym. „Albo nareszcie, „dodał tenże, jeżeli W. Królewicz, „czowśka Mość chcesz uwolnić „służę swego z pod tygoru prawa, „udaj się do Króla Jmci Ojca swego, „i proś o przebaczenie dla wi- „nowaycy; ten jest jedyny sposób „zadowolyc uczynienia żądaniom Was- „zzych Królewiczowskiej Mości bez „naruszenia Praw i sprawiedliwo- „ści. „Ta rozsądna mowa tak mało uczyniła wrażenia na młodym Królewiczu, iż ponowiwszy z równą

zapalczywością rozkazy swoje oświadczył, że gdy uczynić tego niezechcą, gwałtu użyje. Lord Prezydent widząc go statecznie z pogódkami nalegającego, już z większą dobitnością i przytomnością umysłu kazał mu, aby mając wzgląd na posłuszeństwo, które winien Sądowi reprezentującemu powagę Królewską, nie tylko poprzestał o więźniu, mówić, ale i ustąpił natychmiast z Trybunału niezmieszając go więcej swoimi gwałtownymi krokami. Tak mówić było to jeszcze większy podżegnąć ogień. Królewic tak strasznie i zapalczywie się rozgniewał, iż z wielką furją zapamiętały przyskoczył do Sędziego, rozumiejąc przez to go ustraszyc. Ale Pan *William* z wszelką przytomnością stale utrzymywał powagę Królewskiego Sądu. „Zasładam

„ia tu, rzekł tonem głośnym i dobitym, miejsce Ojca twego Królewiczu i Pana; winienś mu dwoiakie posłuszeństwo. Z tych więc dwóch względów, rozkazuję imieniem Jego W. Królewiczowi, rzucić się do nóg Jego W. Królewiczowi i dać lepszy przykład swoim poddanym wprzylizy, czas być mającym; a dla zmaniania nieposłuszeństwa i wzgardy, którąś pokazał W. K. Mość na Prawa, masz sam pójść niemiłosiernie do aresztu, gdzie naszczam być do pory, póki Król Jmć Ojciec woli swej nie ogłosi. „Ton poważny Sędziowski, wielkość władzy Urzędu, w mgnieniu oka skutek nadspodziewany uczyniły. Królewicz tak był tym przejęty, że ani słowa więcej niemówiąc uczyniwszy tylko niski

ukłon Lordowi Prezydentowi Trybunału, oddał zaraz szpadę swoję i poszedł do naznaczonego aresztu. Dworzanie jego pobiegli zaraz do Króla, i nieomieszkali o wszystkim donieść zaskarżając *William'a* różnemi sposobami, aby łatwiej Króla przeciw niemu podburzyć. Ten mądry Monarcha kazał sobie wszystkie okoliczności co do najmniejszej opowiedzieć, potym, po krótkim się zamyśleniu wznosił ręce do Nieba, i radośnym głosem zawołał:
 „ O Boże! iakąż ci wdzięczność
 „ za twe łaski nie winienem! Dać
 „ mi raczyłeś Sędziego śmiało wy-
 „ konywającego sprawiedliwość, i
 „ Syna umiejącego bytć nietyl-
 „ ko posłusznym, ale poświęca-
 „ jącym pałkę swe dla posłuszeń-
 „ stwa! „

Oddać wiernie każdemu to co mu należy, iest przykazaniem nieodzownym, które przyrodzenie wyryło w głębi serca człowieka zrodzonego do społeczności. Edukacya Ruży mu tylko do poznania szczególniejszego tey powinności i do odkrycia nieprzyzwoitości i złych skutków z iey zaniedbania. Człowiek bowiem najmniey oświecony czuje całą dzielność tego przykazania, i iezeli nie przytłumił w sobie sentymentów uczciwości i poczciwości, niezgwałci go nigdy bez uczucia zgryzot sumnienia wyrzucającego i przypominającego mu iego obowiązki: iakoż rządzenie się podług tego prawidła poczciwości w każdym się stanie znajdzie, wśród nawet samey nędzy, która zdawałaby się, że powinna mieć wymówkę, lubo wprowadzie nie sprawiedliwą; cze-

go dowodem przykład następujący będzie.

Jeden Tragarz znalazł był bardzo piękny zegarek na iarmarku w *Beaucaire* (48) i mógł był bez nagany zaczekać, pokiby właściciel się jego nieogłosił, wszakże on myśląc o iak najszybszym oddaniu cudzey własności, starał się usilnie znaleźć właściciela zegarka. Tym końcem udał się do woźnego publicznego, aby obwołał na wszystkich krzyżowych ulicach o znalezieniu zegarka. Lecz tu jeszcze dziwniejsza, niemiął bowiem i pieniędzy tyle na zapłacenie woźnemu, miał tylko ośm soldów, a na to trzeba

(48) *Miasto Beaucaire, Belloquadra, leży w Langwedocyi niższej, sławne jarmarkami nad Rodanem, mil 5. od Awensonu, a 4. od Arelaty.*

było 30. dopożyczył tedy reszty, na dopełnienie tak chwalebnego zamiaru. Jakoż właściciel nieomieszkał się stawić i swój zegarek odebrał.

Chcemyż ieszcze widzieć podobny przykład poczciwości i sprawiedliwości w iednym młodym człeku, a do tego będącym w bardzo biednym stanie? Szczyćście dało mu znaleźć w drodze majątek, któryby mógł był sobie przywłaszczyć przy niewielkich zabiegach i oszukaństwie; co większa był nawet do tego namawiany przez usilne nalegania od iednego mniej uczciwego człowieka, z którym się spotkał, i któremu zwierzyć się musiał. Nic go jednak nieporuszyło: statecznie się trzymał przeciw swemu towarzyszowi, i zniewolił go do oddania

należytości, do której prawa nie miał.

Jakub *Corotta*, rodem z *Bezansony* (49) w R. 17. wieku swego, Żołnierz od Regimentów Gwardyi Francuzkiej z kompanii Pana Margrabiego de *Sommeri*, idąc do Paryża na początku R. 1776. chcąc się wpisać do Kapeli Regimentowej w Gwardyi, znalazł był na drodze z *Troyes* (50). do *Nogentu* (51)

(49) *Bezansona* miasto, patrz w Części I. notę pod Nro. 16.

(50) *Troyes*, *Tricastes*, Miasto dawne, wielkie i bogate, jedno z najznaczniejszych miast Francuzkich w Szampanii, z Biskupstwem Sufraganią Senskiego. Ma piękną bibliotecę, Kościół Katedralny, iako i inne. Odprawował się sobor w *Troyes* R. 878. Rodziną jest Urbana IV.

tłomok, w którym było na 100000, liwrów tak w gotowiznie iako i w papierach. Wziął go tedy na siebie myśląc zanieść do Miasta; ale niedługo musiał dla ciężaru prosić człowieka, którego spotkał, aby mu pomógł. Ten dowiedziawszy się o wszystkim, namawiał *Corotta*, aby poszedłszy w bliską brozdę podzielił się pieniędzmi z tłomoka, a papiery na drodze rozrzucili. *Corotta* obruszył się za to wielce na niego, i przeklął biedę przyszłą tych, którzyby znalazłszy papiery oddawali je, a bez pieniędzy. Tak u-

Papieża, Piotra Mignard, *Le Noble* i innych. Leży nad Sekwaną.

(51) *Nogent*, *Novigentium*, *Nogent sur Seine*, *Nogent nad Sekwaną*, jest bowiem i więcej tegoż nazwiska miast, jest w Szampanii w pięknej równinie, leży o mil 12. od *Troyes* a 22. od Paryża.

mawiając się, izli daley. Już blisko wieczora poduszczacz radzi mu nie spieszyć się, aby za dnia do Miasta niewchodząc. Proponuje mu znowu już blisko miasta, aby za murami noc przepędzić, ale nieskutecznie. Gdy przybyli już do Nogentu, kompan *Corotta*, a mieszkaniec tego miasta prowadzi go do swego domu, zamyka się, chce go pocić, i jeszcze namawia; lecz pocziwy *Corott* zawsze stateczny niechce ani pić, ani odstąpić depozytu, który przez wielkie szczęście się dostał w tak pocziwe ręce. Wkrótce też i bębnią obwołując zgubę tłomoku: *Corotte* rozumiał, że ozapstrzyk, niewiedząc tego zwyczaju, bo w Bezanfonie przy obwoływaniu nie bią w bęben, ale trąbią, przeto tym łatwiej utwierdzaia go w tym błędzie. Młody

człek, który zostawał prawie iak w więzieniu, chce koniecznie iść do Austerji, i tyle namawiał mieszkańca, iż mimo woli prawie musiał zostać uczciwym człowiekiem, i poszedł już w nocy do *P. Garnier* Dozorcy mostow i grobli, którego był ów tłomok, i oddał mu go. *Garnier* dziwił się, że prędszy mu nieoddano tłomoka, ponieważ ów mieszkał zawsze w Nogencie i dobrze go znał, i miał nieiakić o nim porozumienie, póki się o wszystkich krokach pocziwych młodego *Corotta* niedowiedział. Sądząc zaś, że niedosyć było nadgrody za tak pocziwy postępek tey summy, którą naznaczył dla oddawcy zguby, wziął go w swoię protekcyę, i świadcząc mu statecznie dobrodzieystwa odtąd, pokazał że cnota częstokroć nie zawsze ma tylko

nadgrode w świadectwie sumnienia swego.

Do sprawiedliwości także należy, dotrzymywać wiernie danego słowa: przyznaję, że bywa częstokroć nieuważnie i nieroztropnie dawane, wżakże po popełnioney tey nieroztropności, cośad go nie jest rzecz uczciwego człowieka. Wiara publiczna i porządek są na tym zakładzone iundamencie, i nie można go przestąpić bez gwałcenia praw towarzyszykich i szkodzenia komuśkolwiek: nie można go uniknąć, aby niezafluzyc na wzgardę uczciwych ludzi. Co myśleć zaiście o człowieku niedotrzymuiącym swoich przyrzeczeń, lub wyszukuiącym pretextów do ich uniknienia? Co, myśleć o przyiacielu oświadcziącym się chętnie, a zaś w potrzebie zdarzoney unikającym? Co my-

śleć nakoniec o protektorze upewniającym nas o swoich talkach, a opu-
szcziającym, gdy tego interes lub inna pobudka do tego mu przeżka-
dza? Zażalenia, szemrania, wzgar-
da, są zazwyczaj nadgroda takich postępków, a częstokroć nawet by-
wa, że i nayokropniejszy zemsty, z takowych przewrotności źródło biorą.

Nie dawaymy lekkomyślnie na-
szego słowa, jest to nauka medr-
ca, ale jeżeli go damy, niezwa-
żamy więcej na interesa nasze, do-
trzymuemy go ściśle. Jeżeli zaś
będziemy szkodować, będziemy mieć
w nadgrode świadectwo sumnienia
czystego i duszy uczciwej: zaiemy
chętnie niepomyślność; gdy poniey
tak dzielna pociecha wewnętrzna
następuje! Chremyż tego gatunku
przykładów dla zagrzania nas do

świętobliwego zachowania tey nauki, przebieżmy dzieła Narodów, a znajdziemy mnożstwo przykładów, z których następujące wybierzemy.

Z takimże podziwieniem nieczyta się w dziełach Rzymskich wspaniałego czynu *Regulusa*, który wołał pójść w niewolę do nieprzyjaciół, wystawić się ich zapalczywości, niżeli słowa danego nie dotrzymać. Z niemniejszym także zadziwieniem czyta się czyn Bohaterski w dziełach Rzeczypospolitey Hollenderskiej, który tu niżej zaraz kładziemy, tak iak go *Bajnago* dziś iopisarz wypisuje.

Hollendrzy założyli byli osady swoje na wyspie Formozie (52) blisko

(52) *Formoza* wyspa znaczna na morzu Chińskim na wschód Chin le-

sko Chin. Zeż zaż Chińczykom nieznosne było to siedztwo, orężem ich wypędzić umyślili. Wyśiedli zbrojnie na wyspę i pębrali wielu w niewolę, między któremi dostał się Minister Hollenderski *Hambroek*, z którego wzięcia wiele sobie obiecywali. Wyśłali go do Fortecy Zelandyi (53) aby nakto-

żęca, dzielił id gór pasmo na wschodnią część i zachodnią. Część wschodnią jest mieszkaną tylko od właściwych Rodaków, zachodnią część jest pod panowaniem Chińczyków, którzy tu ztąd wypędzili Hollendrów Ru. 1661. Jest Kray w wszelkie wygody prawie życia obfity.

(53) Zelandya, Forteczka mała Hollenderska na teyże wyspie, założona od Hollendrów.

Szkóło Szczył: Cze: II. M

nił swoich rodaków do poddania się. Ale ten zaorny człowiek daleki będąc od słuchania w tym nieprzyjaciół, zagrzewał jeszcze Hollendrów do ściecznego się bronienia i niepoddawania, wiedząc że nie wielkie sily nieprzyjacielskie stateczny odpor przemoże. Po tym wspaniałym postępku gotował się w podróż nazad do Chinńczyków. Zdziwieni z takowey intencji jego Współobywatele, a niewątpiąc że stanie się ofiarą poczciwości swojej, usilnie się starali odwrócić go od takowego zamiaru.

Córki jego padły mu do nóg publicznie łaczyli swe usilne prośby z innemi Hollendrami. Nie było tkliwszego nad ten widok płaczu i smutku dzieci jego, nie dzelniejszego do poruszenia stateczności Bohatyrza! Ale ten wspaniały

Minister nie dał się tym poruszyć. „Przyobienalem”, odpowiedział im: „powrócić się do kaydan”, moich i powinieniem dotrzymać „danego słowa; nigdy mi tego w „potomności niewyrzucą; zem dla „przedłużenia życia swego, ob- „ciążył iarzino niewoli, a może i „był przyczyną zguby wspólto- „w”. rylzów moich pozostałych, nad „którymi się mszczonoby za mo- „ją niewierność; „i natychmiast udał się w drogę do obozu nieprzyjacielskiego.

Dziele zdobywania Królów Amerykańskich przez Portugalczyków, dają nam podobny przykład stałości i poczciwości; lecz w tym szczęśliwszey od poprzedzających, że trafiła na Monarchę prawdziwie wielkiego i niedającego się przewyż-
szyc w wspaniałości.

Xiądz *Lauricure* Franciszkan dostał się był nieszczęśliwie z kilkoma Oficerami branicem Indyanom, i prosił aby mu pozwolono pójść do przeciwney strony dla traktowania o zamianę jeńców. Król Indyjski okazał budożń i niedowierzanie o powrocie jego, co widząc Xiądz, odpasawszy swój pasiek Xięży oddał w zakład wiary i słowa swego: i na tym tylko puszczoną go. Tym czasem negocyacya była daremna i nie udała mu się, a on powrócił do niewoli. Król tak był tą rzetelnością tknięty, iż powziął wizy odtąd lepsze mniemanie o Narodzie wydającym podobnych ludzi, wszystkich branców bez okupu odesłał.

W podobney prawie okoliczności *Vicehrabia Turennius* dał dowód niezgwałconey rzetelności Ro-

wa swego, i niechciał się tego ohwycić czego istotnie potrzebował. Idąc za Xięciem *Andegawenskim* w *Niderlandzie* był wzięty w niewolę zamyslałgo wpaść do *Kameraku* (54) opasanego od *Hiszpanów*. Już był blisko Rok w niewoli, gdy *Henryk III.* kazał mu proponować, że wypuści go na wolność, jeżeli mu przyrzeknie, że niepodniesie więcej broni przeciw *Katwinistom*. Xiążę *Andegawenski* radził mu pod ów czas także, aby nieprzewlekając, nieczynił tru-

(54) *Kamerak, Cambrai, Miasto piękne, wielkie i bardzo mocne, z powiatem swoim, leży w Niderlandzie nad rzeką Skaldą, z Arcybiskupstwem, zaszczyconym tytułem Xięcia, z Cytadellą obronną: należy od traktatu *Nimejskiego* do *Francyi*.*

dnosci w przyobiecaniu czego od niego żądano, ponieważ będąc w niewoli musiał z potrzeby przyobiegać, a zaczym dane słowo nie będzie go ściśle obowiązywać. Takowa propozycja mogłaby była nakłonić człowieka innego mniej delikatniejszego niż *Turenniusz*; on zaś odpisał *Kęciu Andegawenskiemu* i przysięgłom jego piszącym ze strony *Henryka*, że niekochał tak zbytecznie wolności aby dla iey odzyskania miał zdradzać Króla, lub tego co sądził obowiązkiem, niedotrzymać, i że lubo więzienie było mu bardzo przykre bo wyzwalając go z sposobności nabycia sławy, nigdy isdnak z niego niewyidzie drogami, chwały mu nie przynoszącemi. Po tey odpowiedzi dwa roki ieszcze *Turenniusz* w niewoli zostawał.

Ścisłe dochowywanie danego słowa, iest tak wielką cnotą, iż te nawet serca uymie, które się zdają nieznac na iey cenie: oto jest tego przykład warty tu umieszczenia.

Szlachcic pewny *Prowancki* (55) dostał się w niewolę i przedany był

(55) *Prowancki*, to jest z *Prowancji*, *Provence*, która iest południową *Prowincją* *Francuską* graniczy na północ z *Delfinatem*, na wschód z *morzem Śródziemnym*, na zachód z *Rodanem* rzeką oddzielającą ją od *Langwedocyi*, a na wschód *Alpy* góry oddzielają ją od *Państwa Króla Sardynijskiego*, wydaie wiele cytryn, pomarańczów, oliwy przedniej, fig których tu liczą na 21. gatunków i wina różnego gatunku. Stołeczne iey Miasto iest *Aix*. Miasta w niey portowe czynią ją bardzo handlową.

od rozbójników morskich jednemu kupcowi Konstantynopolskiemu nazwiskiem *Ibrahimowi*, którego ty-
le pożyłkał łaski iż otrzymał od niego pozwolenie iechania do Pro-
wancyi, dawszy mu słowo że mu przywiezie 1000. talarów na swój okup. Jakoż powróciwszy do Konstantynopoli tak do *Ibrahima* rzekł: „Młó Panie, o to maż ty-
„ śląc talarów które ci przyrze-
„ kłem, i do tego leższe pięćset
„ na znak wdzięczności moiej
„ iżśś pozwolił mi wyjechać na
„ słowo. „ Turek ujęty takową pocztowością odpowiedział mu:
„ Rzetelność twoja którą słowo nad
„ wolność przeżyłeś i offera
„ wspaniała którą mi czynisz war-
„ teby inney nadgrody, bądź więc
„ wolny odtąd, i przyimiy na wy-
„ wdzięczenie się moie, rękę ie-

„ dney z mych synowie. — Rożność
„ religii „ rzecze Francuz „ kła-
„ dzie tamę szczęściu memu które
„ mi oświadczaś, ale upraszam
„ cię przyimiy odemnie ten pier-
„ ścień. — Przyimuię go, i na
„ znak przyiaźni ność go będę,
odpowiedział: *Ibrahim*, „ pod obo-
„ wiązkiem, ażebyś ty też wziął
„ sam 6000. talarów z kófrów mo-
„ ich na podróż swą, mając wzgląd
„ na pocztowść twoię; i pod tym
„ jednym warunkiem daię ci wol-
„ ność. „

Strzeżenie powierzonego sekre-
tu jest także warty zalecenia przy-
miot, i niemniej ważny dla uczci-
wego człeka, bierze bowiem swe
zródło z pocztowości, i ta niemo-
że być dostateczną bez pierwsze-
go. Zaufanie wzajemne, jest bez
wątpienia naypodchlebniejszy wę-

zet z tych co łączą człowieka iędnego z drugim: są to słodkie wyłania się przyjacielskie, naydoskwierniejszy zgrzyoty tłumiące: one są to pokojem dla duszy skołataney gorzkimi utrapieniami: one dodają nowey dzielności rokoszom szczęśliwego powodzenia. Na łono to przyjaciela najmiley jest składać naytajemniejszy swe myśli: na nim zakłada się częstokroć szczęście i nieszczęście ołoby naszey: w iego to ręku składa się całość majątku, a niekiedy nawet i życia. Strzeżcie się więc zdradzać sekret przyjaciół waszych: „Ten kto zdradza”, mówi Eklezyastyk, nie wart jest „zaufania, i nieznaydzie nigdy „przyjaciela podług serca swego.” Jest to zdrayca, który ściaga razem na siebie i nieprzyzrzu tego, którego zdradza, i wzgardę tego, któ-

remu się przyśluguie niewiernością swą. Są, przynać, niekiedy okoliczności, które nam sekret przykrym ciężarem czynią, są namiętności, które go nam mimo woli naszey dochowne niedopuszczają. Gniew zapamiętały a bardziej jeszcze miłość, zaślepiają nas i czynią w sekrecie niewiernymi: lecz jak wiele to częstokroć kosztuje takowe niedochowanie! Wiadomo jak wiele kosztowało nieszczęśliwego *Samsona*, że dał się uludzić chytremi umizgami *Dalili*. Stałość serca iego osłabła, mówi Pismo święte: wpadł w gnusność niebezpieczną i odkrył iey nieszczęśliwie sekret. na którego zachowaniu tak wiele mu zależało.

Wiadomo jak nie mało żałował *Turennusz*, iż się dał uwieść w podobnym sposobie z miłości ku Pani

de Coaguin: był to bez wątpienia pierwszy i jedyny błąd jego, nie mało mu stoli przyniósł w życiu zmartwienia, i nigdy bez zawstyżenia się go sobie nieprzypomniał.

Król zwierzył się mu był o podróży *Xężny Aurelińskiej* do Anglii, gdzie miała negocjować z Królem *Jakubem II.* bratem swoim *Turennyusz* wyśłał ten sekret niešťczęściem *P. de Coaguin* ta powiedziała o tym Kawalerowi *de Lorraine*, który donosił zaraz Bratu Królewskiemu. Ten nieomieszkał się żalić na to przed Królem, a *Turennyusz* niemało miał zgryzoty za tę zdradę Pana swego. „Nie-
„ wierz tej kobiecie, powiedział
„ mu *Ludwik XIV.* bo cię wydała
„ z sekretu przed Kawalerem *de*
„ *Lorraine*, i teraz stałeś się osła-
„ rą swojej lekkowierności. „ Ten

wielki człowiek był jednak z przyrodzenia skryty nadzwyczajnie, Królowi bowiem nawet zamysłów swoich niezwierzał: iakoż Monarcha ten raz rzekł do pewnego Generała wyjeżdżającego do Wojska.

„ Powiedz W Pan proszę Panu Tu-
„ rennyuszowi, żeby mi też o za-
„ myślach swoich donosił, wszakci
„ to równie mnie jak i jego ob-
„ chodzi. „

Niech nas nietylko miłość, ale i zemsta do podobnego nieunoś błądu, jeżeli bowiem na krótką bardzo chwilę zadość czyniemy namiętności, którą zapaleni jesteśmy przychodzi nam częstokroć to drogo potym opłacać. Jak to niemożna sobie wspomnieć bez żalu, żeśmy się stali narzędziem niešťczęcia cudzego? Naśladuymy w tym szlachetną wspaniałość Hrabiego

Shaftesbury. Ten wielki mąż tak sławny w Anglii przez swoją pocztę, wielkość umysłu, i oświecenie, wpadłszy w podeyrzenie u Karola I. któremu iednak służył z gorliwością bezinteresowną, przerzucił się na stronę Parlamentu. Wkrótce potem trafiło się, iż zaczęto powszechnie bić na *P. Hollis*, iż się znośił tajemnie z Królem. Nikt nie był świadomszy i zdolniejszy do przyświadczenia tych podeyrzeń nad Hrabiego *Shaftesbury*, i nikt o raz niemógł być bardziej interesowany do wyrzucania publicznie *P. Hollisowi*, ponieważ od dawna byli z sobą w nieprzyjaźni. Zdarzenie było bardzo po temu; z tym wszystkim Hrabia nie dał się powodować zemście: wezwano na świadectwo, nakłoniono go, nalegano, grozono nawet, nic go iednak nie

poruszyło; kazano mu odejść, a niektórzy z Parlamentowych proponowali niemłą zapalczywością, aby go wsadzić do wieży. Zastraszeni takowym powodzeniem interesu przyiaciele jego, upraszali go aby chroniąc się burzy grożącej nie odmawiał na żądania Parlamentowe; lecz on był stały w swoim przedsięwzięciu niechcąc czernić sławy swojej tak podłym postępkiem, i znalazł szczęśliwie przyjaciół na obronę swoją, którzy umieli burzliwe umysły zaspokoić. *Hollis* pełny wdzięczności wziął za powinność złożyć mu dziękczynienie, ile na prawdziwym szacunku zasadzone, i tym końcem udał się do niego. Hrabia mu odpowiedział, iż nie było jego myślą wkładać na niego przez swój postępек obowiązki wdzięczności, bo to sam z sie-

bie zrobił, i byłby podobnie i dla innego tak uczynił; że jednak szacował iego Osobę i przyjaźń, gotów jest ołębnie ią przyjąć, gdy go iey godnym osądzi. Pan *Hollis* ujęty tak wspaniałą mową Hrabiego, zapewnił go o swej nayszczerfzey przyjaźni, i odtąd widziano tych dwóch dawnych nieprzyjaciół w nayscisleyfzey i naytrwalfzey z sobą przyjaźni żyjących. Nieszczęście mające uczynić ofiarą swą obydwóch, stało się w ręku Opatrzności narzędziem szczęśliwości dalszey.

Zarzucaią prawie powszechnie niewiaśtom niezdatność do sekretu: ieżeli ten zarzut jest gruntowny roztrząsać go nie będziemy; lecz wiele mamy przykładów przeciwnych, z których następujący przy-

tocza-

toczemy, a godny do nayodlegleyfzey potomności być podanym.

Ateńczykowie ięczący w niewoli iednego Tyrana, umyślił zrzucić z Oycyzny sweley nieznosne iarzmo. Niewiaśta iedna nazwiskiem *Lwica* w Greckim ięzyku, wchodziła w spisek. Sekret się rozgłosił; Tyran uwiadomiony, był o spisku, i dowiedział się, że ta niewiaśta była w liczbie spiskowych. Kazał ią wziąć na turtury. Skazana na nayboleśnieyfze męki, zniosła je cierpliwie; lecz czując męstwo swe słabiejące, a bojąc się wydać w powtorzonych mękach sekretu, ięzyk sobie urznęła. Ten czyn bohaterski nieostał bez nagrody. Ateńczykowie zrzuciwszy iarzmo tyranii, kazali wystawić na iey zaszczyt posąg *Lwicy* bez

Szkola Szczęś: Czą: II.

N

języka z napisem: *Cnota nad plcią
otrzymała zwycięstwo.*

Jeżeli poczciwego człowieka jest
rzeczą, chować sekret sobie powie-
rzony choćby z szkodą swą własną,
to roztropnego chować swóy i nie-
powierzać go, chyba temu, które-
go doskonale zna wierność. Ile to
zamyślow ważnych codziennie w
niwecz się obraea! Ile to bywa o-
kropnych przypadków z niedocho-
wania sekretu tych, którzy się zda-
wali bydź najinteresowańszemi
do talenia swych zamyślow! Bo iak
wreszcie możemy wyciągać, aby
kto drugi był baczniejszy od nas,
zwłaszcza gdy go mniej obchodzi
niż nas sekret, który mu powie-
rzamy?

Wiele jest jeszcze cnot społa-
czeńskich, które równie należą do
rzetelnego imienia poczciwego

człowieka; ale nadto są znaiome
wszystkim, aby każdą przyszło wy-
szczególniać. Pomiedzy temi ie-
dnak jest osobliwie jedna, której
przestępowanie bardzo mało nas po-
wsechnie zastanawia, to jest; wy-
baczenie cudzych błędow. Rozsie-
wać cudze błędy, jest osławieniem;
głosić te, których niema, jest po-
rwarzą. Wiem że ta ostatnia jest
w obrzydzeniu u uczciwych ludzi,
jest bowiem ostatnią niegodziwością
i niesprawiedliwością i przy nie-
wielkim oświeceniu, łatwo wiel-
kość tej zbrodni poznać można;
lecz między osławieniem, a obmo-
wą jest nieprzenikniony związek,
a od pierwszego do drugiego krok
bardzo śliski. Jak bowiem to tru-
dna człowiekowi, który lubi wolnie
o cudzych błędach mówić, utrzy-
mać się w przyzwoitych granicach!

Nij

jak trudniejsza i jeszcze ich nieprze-
 stąpić, gdy idzie o sprawę na cu-
 dzych, załodzoną powieściami.
 Wszak wszyscy się na to zgadzają,
 że odmieniając się rzeczy z ust do
 ust przechodząc: częstokroć obma-
 wiają człowieka o błąd taki, którego
 nigdy nie popełnił, a tak nie-
 chcąc stać się potwarą. Choćby
 szło i o najmniejszy błąd, nie jest u-
 czciwego człowieka wspominać go.
 Prosty żart, jeden śmieszek, je-
 den ucinek, jedna drwinka, rzuca
 zawsze plamę nieroztropności na
 tego, o którym jest mowa; co
 jest, przeciw przykazaniu. Wia-
 kimkolwiek bądź najlepszym celu,
 to się czyni, obmawiać się nigdy
 nie godzi. Chciano, powiem, kto
 naprowadzić tego człowieka do dobre-
 go wytykając jego błędy; pozwą-
 lam, że cel jest dobry, lecz kto cię

zapewnił, że chcąc go poprawić,
 nie zrobisz sobie nieprzyjaciela?
 Wreszcie pytam się, jakim prawem
 postanawiasz, się Cenzorem i popra-
 wiaczem cudzych postępów? czy
 to ci już niemasz tak co zarzucić,
 że śmiało sobie pełną i doskonałą
 powagę przypisywać możesz? Nie
 opuszczajmy piękney nauki, którą
 nam względem tego daie Mistrz
 nauki Chrześcijańskiej. Przypro-
 wadzon do niego niewiaśc, cudzo-
 łożnicę, oskarżono ją i nalegano na
 niego, a on ściśle milczenie zacho-
 wując przestał na tej odpowiedzi:
 „Niech ten, który jest między wa-
 „mi bez błędu, rzuci pierwszy ka-
 „mień na nią.. Oto jest prawidło
 obchodzenia się naszego z bliźniemi.
 Szanujemy ich honor i sławę, uża-
 laymy się nad ich błędami, a nie
 pozwalaymy sobie nigdy ani słowa,

któreby ich na sztych wydawało:

Chcemyż wzoru dostatecznego tego wybaczenia w wielkim Monarcho, a to w takiej okoliczności, gdzieby surowe obeyscie się przez sprawiedliwość, mogło być łatwo wymowione.

Alfons Król Aragoński był raz u iednego Jubilera. z wielu swemi Dworzanami. Ledwo co wyszedł ze sklepu, gdy kupiec wybiegł za nim skarżąc się, że mu zginął dyament bardzo kosztowny. Król powrócił się do kupca z całym swym Dworem, kazał przynieść wazę pełną otrąb, i rozkazał aby każdy z iego Dworzan włożył w nią rękę ściśnioną, a wyjął otwartą. Po skończoney ceremonji, gdy wypróżniono wazę na stoł, znalazł się dyament. Co za delikatność tego wielkiego Monarchy w ocaleniu ho-

noru winowaycy! Wszak mógłby był inaczej postąpić podług sprawiedliwości, i przystąpić do rewizyi; lecz osądzić musiał, że ta powołność więcey uczyni skutku, niż przykładne ukaranie, i że nie nadgrodzi więcey Kupcowi, a okryje hańbą tego, który tę popełnił kradzież. Bywają bez wątpienia takie przypadki, gdzie łagodność musi ustąpić sprawiedliwości, lecz gdy bez niey można błąd nadgrodzić, iak to piękna jest łagodnie się obeysć, i łaskawością samą błądzącego poprawić! jest to obchodzić się szlachetnie iak Chrześcianin, iak Bóg sam nawet obchodzi się codziennie z nami. W iakichkolwiek bądź okolicznościach, nie obiawiamy błędów bliźniego, wstrzymuemy nasz język, nie gadamy o nich by były wszystkim wiadome. Dzikie to jest

i niegodziwe upodobanie do głosu szarpiącego cudzą sławę swóy przyłączać. Bądźmy nakoniec przekonani, że większa część tych wieści latających publicznie z osławą cudzą, są fałszywe, jeżeli nie wistocie swoiey, to przynajmniey w okolicznościach; i ten na którego powszechnie błąd, nie jest częstokroć tyle winnym iak go bydz mienią.



ROZDZIAŁ VIII.

O Obowiązkach Przyjaźni.

„CHoway w sercu swoim pamięd „o przyjacielu, i nie zapominay o „nim, gdy zostaniesz bogatym,„ iest przykazanie *Eklesyastyka* a przykazanie pewnie iedno z nayużyteczniejszyh do dobra społeczności ludzkiey. To gdyby było zachowane, na ów czas szczęśliwość iednych, byłaby szczęśliwością drugich, i nie widzianoby tyle nieszczęśliwych na tey powierzchni ziemi. Zważmy, że wszyscy nie mogą bydz na urzędach świetnych i zyskownych, że wszyscy nie mają równych przymiotów, że nie wszystkim równo przyia fortuna, Ta ślepa w podziela darow swoich czę-

stokroć wywyższa na najwyższy stopień pomysłności tego, który niedawno dzielił swą nędzę z przyjaciелем wspaniałym. Lecz gdyby ci, którzy tak przychodzą do szczęścia, nie byli omamieni blaskiem nowej pomysłności, gdyby pamiętali na to czym byli, gdyby nie zapominali o swych towarzyszach nieszczęścia, gdyby im udzielali szczęśliwości, i bogactw swoich, które często psują ich tylko, gdyby obracali swoy kredyt na służenie swym dawnym przyjacielom, gdyby się niewstydzili ich przyjaczeni tak iak dawniej, ileżby to nie stawało się szczęśliwych przez udzielenie im jednego! Podła zaś zdrość nie trula by serc od fortuny opuszczonych, nie szemranoby tyle na niestateczność losu, nie rzucałoby tyle obmowy i potwarzy na

tych, których okoliczności na wysokich godnościach sadzają: wszyscy byliby w porządku: iedni używaliby spokojnie bez zbytku i chluby darow od Opatrzności udzielonych, drudzy będąc uczestnikami tej szczęśliwości, błogosławiliby Niebiosu, za łaski na ich przyjaciół sypane. „Chowaj więc pamięć w sercu o dawnym swym przyjacielu. „ Jeżeli zaś kiedy należy więcej pamiętać o nim, to osobliwie, gdy jest w nieszczęściu, gdy niepomyślnością losu zdaie się być przywalony. Filozof Pogańska zaszczyt sobie zrobiła temi obowiązkami, i stawia nam nie ieden tego przykład, dowodząc że miane były za bardzo ważne u tego Narodu którego moralność daleko był słabszy od naszego.

Filozof *Kalixtenes* bywając na wyprawach Wojskowych z *Alexan-*

Arem W. był poświadczony o zdradę przeciw temuż *Monarcho*, który mu kazał nos i uszy oberznąć i w żelaznej klatce za wyekstremi prowadzić. *Lizymak* jeden z wódzów *Alexandrowych* a przyjaciel wierny *Kallistena* odwiedzał go często. Filozof podziękowawszy za to jego mężne przywiązanie zaklinał go, aby więcej u niego nie bywał, dodając na resztę: „dozwol mi „cierpliwie znosić nieszczęścia „moje; a łączyć swoje z niemi „poprzestań. — Będę cię zawsze od- „wiedzał, „odpowiedział mu „*Lizymak*; gdyby Król wiedział, „że cię ludzie enotliwi opuścili, „niemiaby sobie co zarzucić, i „osądziły cię za winnego; rozu- „miałem żeby mu to nie miało być, „żebyś ja bojąc się wpaść w ie-

„go nieśaskę, odstąpił nieszczęśli- „wego nieprzyjaciela. „

Mamy tu jeszcze drugi przykład dowodzący równie, ile Paganie spuszczali się, na pocziwość przy- jaciół swoich, w takich nawet oko- licznościach, gdzie się związki przy- jaźni rozprowadzić zdają.

Kudamidas Koryntczyk widząc się być przy schyłku życia swego, a zostawiając matkę i córkę w naj- większym ubóstwie, bynajmniej się tym nie trwożył, bo wierząc po- czciwością swoją pocziwość *Are- thusa* i *Charyxena* przyjaciół swoich, takowy uczynił testament: „Legu- „ję *Arethusowi*, żywić matkę mo- „ję, i mieć o niej staranie w iey „starości; *Charyxenowi* zaś żywić „córkę moją i dać iey tak wiel- „ki posak jak tylko będzie mógł: „gdyby zaś który z nich umarł,

„pozostały pierwszego zastąpi.”
Cł dwaj przyjaciele *Eudamidas* pokazali się, bydź godni zaszczytu, który im uczynił. *Charyx* wydał za mąż córkę *Eudamidas* tegoż dnia ze swoją, równy im dawszy posag. *Pouffin* malarz wyraził do brze ten czyn wspaniały w swoim pięknym obrazie.

Jeżeli Filozofowie pogańscy stawiają nam piękne przykłady przyjaźni, i stateczności w tej cnocie tak szacownej do uszczęśliwienia społeczeńści; nie zbywa i w naszych wiekach na podobnych przykładach, i wiemy iż znaydują się ieszcze przyjaciele gotowi poświęcić nayważniejsze swe interesa dla uszczęśliwienia lub wsparcia przyjaciela. Urzędnik, o którym namieniliśmy w rozdziale o *Dąbrowszczyźnie*, który figury swojej prowa-

dzić poprzestał, wydatków zmniejszył, na Przedmieście się przeprowadził, aby zabrał sumę na opłacenie długów i wsparcie dzieci pozostałych po śmierci przyjaciela swego, stawia nam wzór równie warty podziwienia naszego. A jeżeli na tym nie dosyć, oróż drugi godny miejsca w tym Dziale.

Freind, pierwszy Nadworny lekarz Królowej Angielskiej powstał z zapaleczywością przeciw Ministerium, co obruszyło bardzo Dwór; wzniecono przeciw niemu sprawę, i zamknięty został w wieży Londyńskiej. Wiceś Mielący potym jeden z Ministrów zachorował, wezwano do chorego, sławnego *Mead*, który podjąwszy się kuracyi oświadczył Ministrowi, iż gotów jest odpowiedzieć za leczenie, ale dopoty mu i szklanki wody nie da, po-

ki przyjaciel jego *Freind* niebędzie z wieży wypuszczony. Minister po kilku dniach czując się słabszym kazał prosić Króla, aby *Freinda* pozwolił wypuścić. Stało się tak, i chory rozumiał, że *Mead* przystąpi już do leczenia, ale on póty nie odstąpił przedsięwzięcia swego, po-ki *Freinda* do domu jego własnego nie odwieziono, poczym dopiero *Mead* zaczął leczyć Ministra, i o prędkim go wyleczeniu zapewnił. Tegoż samego wieczora odniósł *Freindowi* 5000. gwineów (56) które był zebrał za leczenie pacyentów jego, gdy siedział w więzieniu.

Czy-

(56) *Gwinea czyni Szylingów 22.*
to jest Złot. Pol: 44. Autor P. H. P.
na miesiąc *Marzec* Ru: 1783.

Czytamy w *Dzieiach Francuzkich* postępki także wspaniałe, lubo w odmiennym rodzaju, w równym go jednak stopniu z poprzedzającymi kłaść można. *Hrabia d'Aubigné* Dziad *Margrabiny de Maintenon*, okazywał się zawsze statecznym dla przyjaciela swego *la Tremouille*. *Henryk IV.* wymawiał mu: iż był przyjacielem tego, który popadł w niełaskę u Dworu, i był wygnany. „Najjaśniejszy „Panie „odpowiedział *Hrabia*, „Pan *Tremouille* jest dosyć nie-„szczęśliwy, gdy stracił łaskę Pana „swego, przeto mam za obowiąz-„zek nieopuszczać go w tym wła-„śnie czasie, kiedy bardziey przy-„jaźni mojej potrzebuję.

Czerpany ieszcze w *dzielach Francuzkich* przykład równie zadziwiający nieśłomney przyjaźni,
Szko: Szczeg: Cze: II. . . O

a zagruntowaney na szacunku i szczerney wdzięczności.

Hrabia *de Chamilly* był Gubernatorem Fortacy Grawy (57) zburzoney i obleżoney mocno od Xięcia Arauzykańskiego. Król po dwa razy, kazał mu aby się poddał przez kapitulacyą; ten dzielny Generał nie usłuchał tego aż w ostatney

(57) *Grawa, Grave, Miasto Rzeczypospolitey Hollenderskiej, leży w Brabancyi na lewym brzegu rzeki Mozy: za rzeką ma mocną fortezę, któreś twierdze są bardzo regularne i do podziwienia Cudzoziemców, iako i samego Miasta niewielkiego wcale w sobie, bo niezawieś nad kilka set domów w sobie są budowanych. Odległe jest od Bruxelli 6. mil tylko, a jeszcze mniej od Niemegi.*

potrzebie, i lubo nie miał się już czym więcej opierać, wyzwał jednak z wszelkiemi honorami wojskowemi i był bardzo pięknie przyjęty od zwycięzcy. Za powrotem do Wersalu Król pochwaliwszy go za jego mężną obronę, a osobliwie że w tak złym miejscu szesnastodniowe obleżenie wytrzymał, i siły nieprzyjacielskie przez skuteczne wycieczki swoje osłabił: pozwolił mu o iaką chciał tylko prosić łaskę.

„Najjaśniejszy Panie „ odpowiedział *Chamilly* „upraszam W. K.

„Mości za moim Pułkownikiem „ będącym w Bastylli. — Któż może bydź twoim Pułkownikiem? „ rzecze Król z zadziwieniem. —

„Pan *Briquemault*; miałem niegdyś „ kompanią w Regimencie iego, i „ niemogłbym bez niewdzięczności „ ści niewywdzięczyć się za iego

„ trudy i starania, którełożył w
 „ nauce podczas młodości moiej,
 „ abym przez usługi me stać się
 „ mógł miłym W. K. Mci. „ Król
 i wszyscy przytomni dziwili się
 wspaniałości duszy Hrabiego *Chamilly*,
 który mógłby był otrzymać zna-
 czną iaką dla siebie łaskę, gdyby był
 chciał pożytkować z oświadczenia
 Królewskiego; i Pan *Briquemault*
 wyszedł z Bastylli, gdzieby był i
 umarł, dla nielaski, iak mówi Dzie-
 iopisarz, iednego Ministra.

Zakończemy ten Rozdział opi-
 sem iedney sprawy równie szlache-
 tney, iak i zastanowienia naszego
 wartey, a czyniącey na zawsze za-
 szczyt iey Autorowi.

Ganganelli będąc ieszcze Zakon-
 nikiem, miał wielką przyjaźń z
 pewnym malarzem nie bardzo prze-
 dnym, lecz obyczajów i życia wiel-

ce przykładowego. Gdy został Kar-
 dynatem biedny sztukmistrz nie-
 śmiał mu się pokazać: *Ganganelli* dłu-
 go go nie widząc, poszedł do niego
 z całą okazałością nowey swej go-
 dności, i zaprosił go do siebie upe-
 wniając, że Pałac iego zawsze dla
 niego otwartym będzie. Wkrótce
 potem został i Papieżem; a gdy mu
 podano według zwyczaju, reieistr
 dworu iego, na którym Kardynał-
 Maior czyli rządca dworu Papie-
 skiego położył iednego z nayprze-
 dnieyszych Malarza: „ Wszystko
 „ to potwierdzam „ odpowiedział
 Oyciec S. „ prócz Malarza. Ten
 „ którego mi podaiecie, iest zape-
 „ wne przedni Malarz, lecz ołoba
 „ moja nie iest tak zdalna, aby por-
 „ tret mój mógł mu przydać śla-
 „ wy. a do tego dość iest boga-
 „ tym i może się obyć bezcennie.

„ Znam: ia tu Malarza nie tak sta-
 „ wnego, nie tak młodego, który
 „ był przyjacielem moim, i które-
 „ go zawsze równie kocham; te-
 „ go biorę za mego nadwornego
 „ Malarza. „ Tak to należy pa-
 „ miętać o przyjaciółach swoich, i
 „ tak dopełniać przykazania Pisma S.
 „ Chowaj w sercu swoim pamięć
 „ o przyjacielu, i niezapominaj o
 „ nim gdy zostaniesz bogatym.



ROZDZIAŁ IX.

O przywiązaniu ku Ro- dzicom.

Zewszystkich cnot człowieka ży-
 jącego w społeczności, niemaż za-
 dney, któraby tak głęboko wyry-
 ta była w sercu iego, iak ta, o
 której ten rozdział traktuje. Je-
 żeli przyrodzenie wydaie niekiedy
 dziwotwory bez żadnego gruntu i
 charakteru; ieżeli znaydują się du-
 sze tak czarne; iż przez niccze-
 mne zarzuty i wykrety niegodne
 uczciwego człowieka, chcą pozry-
 mać węzły łączące dzieci z dawca-
 mi ich życia; to nie dla tego ga-
 tunku ludzi zebraliśmy z ochotą
 dzieła heroiczne, które mamy niżej
 wyłożyć. Tych iako niezdolnych

do uczucia cnot od nas sławionych,
jako godnych obrzydzenia powsze-
chnego u ludzi, puszczamy na
los, i zostawiamy starania nay-
wyższej Opatrzności jako iedyney
władczyni serc ludzkich, aby ich
naprowadziła na drogę przyzwoitą
i stosowną do przepisów przyrodze-
nia. Mówimy tu do dusz zacnych
wstydzących się obruszyć przeciw
głosowi przyrodzenia, znieigających
całą obfzerność tego przykazania:
„Czcij Ojca twego i Matkę two-
„ię „ które nie bez prawdziwego
rozrzewnienia się czytać będą czy-
ny tak cudowne, które tu ogłosi-
my. Pierwszy, który nam wpada
pod rękę, rozrzewnił tych, którzy
byli jego świadkami; pobudził tak-
że do łez słodkich i tych, którzy
o nim opowiadających słuchali: o-
by podobne wrażenie na sercach

Czytelników naszych mógł spra-
wić.

Młody ieden dzieciuk oddany bę-
dąc do szkoły Rycerskiej nie iadał
nic więcej oprócz supy i okleba z
wodą. Przełożony dowiedziawszy
się o tej osobliwości, tak rzad-
kiej w młodym, a rozumiejąc że to
czynił z iakiego nabożeństwa, ple-
zrozumianego, strofował go; on
mimo tego żył podobnie daley.
Przełożony doniósł o tym P. Duver-
ney: ten kazał mu przyść do siebie
i przekładał mu z zwykłą sobie śo-
dyczą i umiarkowaniem, że nie-
przystało w tym mieyscu, gdzie
jest, różnić się od innych, i że trze-
ba sprawiać się podług reguł i prze-
pisów ustanowionych. Starał się
nakoniec dowiedzieć, co by za przy-
czynę to dziecię miało do takiego
postępowania, a gdy mu niechciał

powiedzieć, pogroził mu iż go od-
da oycu; groźba ta tyle dokazała
na sercu młodego chłopca, iż odkrył
swoją pobudkę. „W domu oycza
„mego „rzecze: „jadłem tylko
„sam chleb gruby i to niewiele;
„tu jadają supę, dają mi wysmie-
„nitęgo chleba białego do woli,
„a więc mam stół dobry. Niemo-
„gę się ośmielić jeść inszych rze-
„czy, przypominając stan w kró-
„rym rodziców moich zostawiłem.
Pan *Duvernoy* i przełożony nad szko-
łą nie mogli wstrzymać, lecz widząc
taką czułość i stałość dziecięcia.
„Kiedy W Pana oyciec służył, musi
„mieć pensyą. Nie, przez cały
„rok starał się i prosił o nią; gdy
„mu brakło pieniędzy, musiał od-
„stąpić zamyśłu, a nie chcąc dłu-
„gów narobić w Wersalu, wołał
„biedę cierpieć. Jeżeli to praw-

„da tak, znowu rzecze *Duvernoy*
„tak się bydyś zdaie, przyrzekam
„mu pięćset liwrów pensyi otrzy-
„mać: że tak biedni twoi rodzice,
„dla tego widzę, że i kieszonków
„niemałz dobrych, weźże tedy
„te trzy luidory na swe drobne
„potrzeby, które ci daię imieniem
„Królewskim; co zaś do Oycza po-
„śle mu z góry półroczną pensyą,
„którą spodziewam się że otrzy-
„mam. Jakimże sposobem posłesz
„mu W Pana pieniądze? Nie tur-
„buy się o to, odpowie *Duvernoy*,
„znaydzie się sposób. Ah Mci Pa-
„nie, rzekł natychmiast chłop-
czyna, „kiedy małz łatwość, ode-
„śle mu także, proszę, i te trzy
„luidory; ja tu mam wszystkiego
„dofyć, na nie mi się niezdadzą, a
„wielkim wsparciem będą Oycu
„dla innych dzieci.

O słodkie poruszenia Natury!
„czułe” wylewy serca! co za rozkosz
przynosić dla dusz tkliwych!

Powracając do Regimentu swego
jeden Officer Francuzki, zbierał
w drodze rekrutów do dopełnienia
kompanii swojej, i znalazł był kil-
ku ludzi w jednym Miascieku, w
którym się przez nieiaki czas ba-
wił. Na dwa dni przed wyjazdem
przyszeli do niego jeden młody
człdek, słuszny, figury piękney i
bardzo przyjemney. Kapitan na
pierwsze spojrzenie życzył go so-
bie do swojej kompanii, ale on
sam drzącami słowami oświadczył
się z chęcią do żołnierki. Kapitan
zaczął go zachęcać i dodawać serca.
Ej! Mości Panie, rzekł mu mło-
dzieńiec: „nie przypisuy WPan po-
„mieśzania mego złym jakim i o-
„hydliwym racjom; nie zezwoli-

„byś może na to, a me nie szczę-
„ście tymby było straszniejszy.
„gdybyś... „te wymawiając sło-
wa też kilka wypuścił. Officer
chcąc go zaspokoić, pytał się go
pod jakimby kondycjami przyśta-
wał? Na co tak młodzieniec „Po-
„wiem ie WPanu z wielką nie-
„śmiałością, bo może mu się podo-
„bać nie będą. Jestem młody,
„widzisz WPan mój wzrost, mam
„siłę i wszelką sposobność do słu-
„żby; ale w takiej się okoliczno-
„ści nie szczęśliwey znajduję, iż
„kłaść muszę warunek, który mo-
„że mu się zda za wielki, nie go
„jednak umniejszy Niemogę, bo
„wierzą mi WPan, że to nie bez
„ważnych przyczyn chwytam się
„tej służby, i nie mogę inaczej
„się podać jak za 500. liwrów: a
„jeżeli mi WPan to odmówisz,

„ do grobu mię wpędzisz. = 500. li-
 „ wrów „ powie Kapitan „ prawda
 „ że to summa znaczna ; ale podó-
 „ bałeś mi się , wszystko ci wierzę
 „ i nie będę się z tobą targował.
 „ Odliczę ci pieniądze , podpisz się
 „ i gotuy się ze mną poiturze ie-
 „ chać. „ Młodzieniec był bardzo
 wdzięczny za tę łatwość Officyera ,
 podpisał ochotnie swój kontrakt i
 odebrał 500. liwrow. Prosił tylko
 Kapitana aby mu pozwolił iść do-
 pełnić świętej powinności obiec-
 ując się wkrótce powrócić. Officy-
 er ciekawy będąc postępku swego
 rekruta , poszedł za nim ; widział go
 bieżącego śpiesznie do więzienia ,
 gdzie przybiegłszy bił we drzwi , a
 gdy mu otworzono wpadł nagle ;
 tam slyszel tak mówiącego do do-
 zorczy więźniów : „ Przynoszę WP..
 „ i oddaę pieniądze za które Oy-

ciec mój zostaie w więzieniu , za-
 prowadź mię do niego , niech go z
 ukontentowaniem własnemi ręko-
 ma uwolnię z kaydan. Officyer za-
 trzymuje się trochę dając mu czas
 poyść do oycy , potym idzie sam
 za nim. Widzi że starzec ścisła i
 oblewa łzami syna swego , który
 mu powiada , iż wolności swey od-
 stał , aby go z niewoli wydźwi-
 gnął. Starzec więzien tym bar-
 dziey go ścisła. Officyer rozrze-
 wniony na ten widok przystępuje i
 mówi do starca : „ Ciesz się , bo ci
 „ niewezmę twego syna ; choć się
 „ podzielić z nim na poły tak pię-
 „ knym postępkim , uwalniam go
 „ równie z tobą , i nie żałuję by-
 „ najmniej mych pieniędzy wi-
 „ dząc tak piękne ich użycie. „
 Oto iego Kontrakt , oddaę mu go ;
 Oyciec z synem padaia do nog te-

mu wspaniałemu dobroczyńcy: syn nieprzyjmuje danej sobie wolności, i zaklina Kapitana, aby go wziął z sobą, dając przyczynę, że oyciec go już nie potrzebuje i byłby tylko ciężarem dla niego. Officer zezwala nakoniec i bierze z sobą cnotliwego młodzieńca, który wyśłużwszy lata oznaczone, przez które oszczędzając ile mógł z szczipłego żołdu, dosytał oycu, bierze abszweyt i pośpiesza na pomoc oycu którego go żywił pracą rąk swoich.

Jak nam piszącym to jest miło! jak musi być także czytelnikom widzieć dzieł podobnych więcej w dziele naszym! „s rozumiemy prócz tego łatwo, że daleko więcej musi być nam niewiadomych. O jak bowiem miłość synowska jest przemyślna w wyszukiwaniu sposobów zadość uczynienia swym chęciom.

Je-

Jeden przedaie wolność swoją dla wyrwania nieszczęśliwego Ojca swego z więzienia. Drugi pracuje bez odpoczynku, o największych swych potrzebach zapomina, aby podobnie z niewolniczych pęt oycę wykupił.

Młodzieniec nazwiskiem *Robert*, siedział w łódce przy brzegu Mor-skim w Marfyllii (58) czekając na iemnika. Wchodzi do niej ktoś nieznajomy ale zaraz porywa się i chce wynieść, chociaż widział w niej *Roberta*, bo go niebrał za przewoźnika tej łodzi. Mowi tylko wychodząc, że ponieważ niewi-dać przewoźnika od tej łodzi, poy-dzie do innej. „MPanie to jest „moja łódka,, powieda mu młody

(58) *Marfyllia patrz wyżej notę tę pod liczbą 11. w Części II.*

Szkola Szczeń: Cz: II. P.

Robert, „ czy WPan! chcesz iechać
 „ z Portu? = Nie, chciałem tylko
 „ dla chłodu i pięknego wieczora
 „ przejechać się w porcie; lecz
 „ twoja twarz i ton pokazuje że
 „ nie musisz być przewoźnikiem.
 „ = Prawda że nie jestem, bo tyl-
 „ ko dla tego, żebym sobie mógł
 „ co zarobić, chwyciłem w Niedzie-
 „ le i święta tego rzemiosła = Jak-
 „ to, chciwość w takim wieku!...
 „ ktoby się spodziewał, widząc
 „ twarz twoją tak oznaczającą i
 „ przystoyną, żebyś miał być tak
 „ łakomym? = Oh! gdybyś WPan!
 „ wiedział w jakiej potrzebie zo-
 „ stać, niepomnażałbyś mego u-
 „ trapienia tym swoim o mnie
 „ mniemaniem = Może żem cię
 „ niesprawiedliwie posądził, ale
 „ boś mi się nie dobrze tłumaczył:
 „ przejdźmy się trochę w porcie

„ a tym czasem opowiesz mi swą-
 „ ią historią. = Nieznajomy siada
 „ do łodzi i pyta się go „ Jakie są
 „ twoje potrzeby? Podobaleś mi
 „ się, może że ci co pomogę... =
 „ Mam jedną tylko potrzebę; mój
 „ oyciec stęka w kaydanach, a ja
 „ niemam sposobu do wykupienia
 „ jego. Był on w tym Mieście lit-
 „ kupnikiem, przez swoją i matki
 „ mey pracę zebrał cokolwiek pie-
 „ niędzy, i zaczął prowadzić han-
 „ delek na okręcie do Smyrny,
 „ (59) a dla lepszego dozoru po-

(59) *Smyrna dawne Miasto w Tur-
 cyi Azyatyckiej w Natolii, leży nad
 małym wybrzeżem przy Archipelagu,
 jest jedno z największych, najpię-
 kniejszych, najbogatszych i najhan-
 dlowniejszych Miast na Wschodzie.
 Mieszka tu prócz Turków, Żydów*

„ iechał sam przy swoim ładunku.
 „ Okręt ten wzięli. rozbójnicy
 „ morfey i zaprowadzili do Tetu-
 „ an. (63) gdzie oyciec mój z in-
 „ nemi w niewoli ięczy: na wyku-
 „ pienie trzeba 2000. talerów; ale

*i Ormianów, wiele Francuzów han-
 del Wschodni prowadzących. Smyr-
 na ma zamek i cytadellę stare i by-
 łoby dość porządne, gdyby częsta
 zaraza powietrza i trzęsienie ziemi
 ją bardzo nie niszczyło osobiście, osta-
 tnie trzęsienie Ru: 1778.*

(60) Tetuan, Tetuanum, dawne Mia-
 sto w Affryce w Królestwie Fezah-
 skim, leży w równinie nad Kusrzeką,
 o milę od morza Irzodziemnego z
 zamkiem obronnym i dość pięknym
 Pałacem. Mnóstwo tu znajduje się
 Żydów wielki tu handel prowadzą-
 cych.

„ iak był się wyexpenfował na ów
 „ handel, tak my wcale niemamy
 „ sposobu mieć tyle pieniędzy.
 „ Matka i siostry moje dzień i noc
 „ pracują na zebranie tey summy,
 „ ia zostaię u Jubilera i dodaię co
 „ mogę nawet i tą pracą iak W Pan
 „ widzisz w Niedziele i Święta:
 „ uymuiemy sobie i największych
 „ potrzeb, w iedney małej komór-
 „ ce wszyscy się mieścimy. Ja
 „ sam chciałem płynąć do Tetuan,
 „ abym na iego miejscu był nie-
 „ wolnikiem, ale matka dowie-
 „ dziawszy się niewiem iakim spo-
 „ sobem, zabiegła temu, przekta-
 „ dając mi, że to zamiśl równie
 „ chymeryczny iak i trudny do wy-
 „ konania, i ostrzegła wszystkich
 „ Kapitanów okrętów Wschodnich,
 „ aby mnie z sobą nie brali, bojąc
 „ się aby razem i oycza i syna nie

„ utraciła. = Miewaszże jakie wiadomości od swego oycy? wiesz-
 „ że kto jest jego Panem w Tetu-
 „ an, i w jakim stanie zostaje? =
 „ Kupił go dozorca ogrodów Kró-
 „ lewskich w Tetuan, to tylko
 „ wiem, i że się z nim połudzku
 „ obchodzą i pracy mu przecie nad
 „ siły jego nie zadaią, ale z nas
 „ niema tam nikogo, któryby go
 „ w tej biedzie pocieszył, iako
 „ oddalonego od miłej małżonki i
 „ od nas swoich dzieci, których
 „ bardzo kochał. = Jakże się tam
 „ nazywa? = Tak iak i tu w Mar-
 „ sylii, *Robertem*. = Mocno żałuję
 „ twego nieszczęścia, i mam iak-
 „ kieś przeczucie, że cię pomy-
 „ ślniejszy los czeka, iakoś wart
 „ tego i życzę ci serdecznie. „ Gdy
 „ już było blisko pod noc, zażywszy
 „ dofyć spaceru nieznaomy, kazał

mu przybić do brzegu, a wycho-
 dząc z łodzi, wrzucił nieznacznie
 worek, w którym było 8. dubel-
 towych luidorów i 10. talarów; sam
 zaś tak prędko wyszedł, iż mu
 nie miał czasu i podziękować. Po
 takowey wspaniałości *Robert* wiel-
 kie o nieznaomym powziął mnie-
 manie, i starał się go, usilnie zna-
 leść ale próżno.

W sześć Niedzieli potym, gdy
 ta cała zacna familia nieustająca
 pracować na zebranie pieniędzy na
 okup, siadła do wieczerzy na któ-
 rey prócz chleba i migdałów su-
 chych nic więcej niebyło, widzi
 wchodzącego oycy swego pięknie
 ubranego. Co tam za podziwienie,
 co za radość była żony i wszy-
 stkich dzieci? Poczciwy *Robert* ści-
 ska wszystkich, dziękuje im iak
 naysolenniej za ich starania, opo-

wiada iak mu wszelkich wygod w
drodze dostarczano i wszystkie ko-
szta z góry na Okręcie zapłacono,
i jeszcze 50. ludorów do rąk dano;
dodaie, że niewie, iak nawet od-
wdzięczyć tę ich miłość i troskli-
wość ku sobie.

Tu znowu słysząc te słowa w
nowe wszyscy wpadli zadumienie,
iedni na drugich się spoglądali.
Matka rozumiejąc że to syn zrobił,
skazuje na niego, opowiadając
przytym, iak zaraz z początku był
troskliwy o niego, że chciał na ie-
go miejsce poyść w niewolę, tylko
że mu ona do niego przeszkodziła:
mówi daley, iż „ trzeba było na
„ okup 6000. liwrów, zebrałiśmy
„ byli już połowę prawie, do cze-
„ go naywięcey on swoją się pracą
„ przyłożył, i był nawet znalazł
„ dobrodzieiów którzy mu poma-

„ gali. „ Wtym Oyciec zamyslił,
zanurzył się, i wielce zdawał się
bydź pomieszany, potym obróci-
wszy się do syna swego tak rzecze:
„ Ah nieszczęśliwy! cóżes ty u-
„ czynił? iakżeś to przed matką
„ swoją utaić mógł, nieinaczej,
„ tylko pewnie z naruszeniem cno-
„ ty? Jakto syn iednego biedaka,
„ iednego niewolnika mógłby na-
„ turalnym sposobem tyle pie-
„ niędzy zebrać? drzę cały na
„ wspomnienie że dla miłości ku
„ mnie, cnoty odstąpiłeś? Przy-
„ znay mi się, a jeżeli to prawda,
„ wolałbym być w więzach u-
„ mrzeć. — Uspokóysię mój nayu-
„ kochanśzy oycze „ odpowie syn
całując go: „ syn twój niezaflużył
„ się na to, i wyrazić niemoże, iak
„ sobie drogo szacuje cnotę: nie mnie
„ to winienes swą wolność, znamia

tego dobroczyńcę. Pamiętałz matko owego nieznanego, który mi worek wrzucił, bardzo się mnie o wszystkim wypytywał, iego to jest zapewne dzieło. Gdyby mi przyszło niewiem jak długo szukać znajdę go, i sprowadzę tu aby miał satysfakcyą z dobrodziejstw swoich, i z nami z radości płakał. To rzekłszy opowie oycu historią o swoim nieznanym łaskawcy, i wybija go z bojaźni.

Uspokoiona w swych troskach familia Roberta, przy wsparciu przyjaciół swoich znowu zaczęła handel, który tak nad spodziewanie prędko i pomyślnie poszedł, iż po dwóch latach mogła się już nazwać miernie bogatą, do czego dzieci pracą swą nawięcej pomagali, używając potym wspólnie z rodzicami szczęśliwości prawie dostate-

czney, gdyby troskami nad-wyszukiwaniem nieznanego dobroczyńcy nieprzerywaney.

Znalazł na relizcie go raz w niedzielę rano przechodzącego się nad brzegiem portu. *O moy zbawco!... Opiekunie!* więcej nie mógł nic mówić, padł mu do nog i zemdlał. Przerażony tym nieznanomy, trzęsł go, podnosi, i pyta się dla czego to czynił? „Ah Panie! czy możesz niewiedzieć dla czego. „czy zapomniałeś o *Robertie*? „go familia nie dawno strapił, „a teraz przez twą łaskę szczęśliwey. gdyś iey Oycę powrocił? = Mylił się moy kochany, ja cię nie znam, i ty mnie znać nie możesz, bo ja tu dopiero od kilku dni do *Marfylli* przyjechał. „= Może to bydz, ale przypo-

„ mniy łobis WPan żeś tu był
 „ przed dwoma latami, żeś prze-
 „ iedżdżając się w porcie, wzruszo-
 „ py opowiadaniem nieszczęścia
 „ moiego, wypytywałeś się obfzer-
 „ nie o stanie i potrzebach naszych,
 „ abyś nam mógł łatwiej w biedzie
 „ zостаającym rękę podać. Mogł-
 „ żeś zapomnieć żeś nam Oyca z
 „ niewoli wydźwignął, żeś jest wy-
 „ bawicielem całego domu nasze-
 „ go, który już niczego więcej
 „ nie pragnie tylko cię poznać?
 „ Nie odmawiajże nam teypocie-
 „ chy, poydź obaczyć przez siebie
 „ uszczęśliwionych ... idź =
 „ Ale jużemci mowił mój przyja-
 „ cielu, że się myliś. = Nie, nie
 „ myślę się, twarz twoja dobroczyn-
 „ na, Panie, nadto głęboko w sercu
 „ moim jest wyryta, żebym cię
 „ miał nie poznać; poydź prozję...

„ zmiłuy się ... To rzekłszy bie-
 „ rze go za ręce i ciągnie za sobą;
 „ ale nieznajomy wzięwszy na ow-
 „ czas ton poważny rzecze mu:
 „ Dośćże już tey sceny, która mi
 „ się przykrzy: podobieństwo cię
 „ iakieś ludzi: postrzeż się a idź
 „ do domu dla uspokojenia twego,
 „ którego iak widzę tak bardzo po-
 „ trzebuiesz. = Ach czyż przystoł
 „ abyś po tylu swoich łaskach miał
 „ nas martwić, czyż nadaremnie
 „ u nog twoich leżeć będę? Ko-
 „ chani moi współobywatele tu
 „ przytomni, których stan mój i
 „ pomieśzanie dotykać powinno,
 „ łączcie proźby swe ze mną,
 „ aby Autor szczęścia moiego ra-
 „ czył oglądać swe dzieło. Na
 „ te słowa nieznajomy uczuł się byź
 „ zmiękczoneym, ale że to mniej
 „ zważano, postrzegł się, i z state-

ezną mężnością opierając się na pro-
 żby i tak środka zdarzającą się sa-
 tysfakcją, po krótkiej chwili wpadł
 jak strzała w gmin ludzi i zniknął.
 Ten nieznaomy, o którym czy-
 telnik bez wątpienia chce się dowie-
 dzieć, był to Pan *Karol de Secon-*
dat Baron de Monte/quieu Prezydent
 w Parlamencie Bordegalskim. (61)
 Wiadomo to jest od P. *Mayn* Ban-
 kiera w Kadyxie, (62) który miał
 być zlecenie od tegoż przez wexel
 do wykupienia jednego niewolnika
 z Tetuan nazwiskiem *Robert*.

(61) 'Patrz' notę pod hasłą. (25.)
 w Części I.

(62) Cadix, Kadyx, Gadex, Mia-
 sto Hiszpańskie piękne, wielkie, sta-
 wne mocne, i najbogatsze w Hiszpa-
 nii, leży na małej Wyspie przy An-
 daluzyi na południe Hiszpanii o kil-

Kroniki Japońskie stawia nam
 przykład miłości Synowskiej ie-
 szcze osobliwszy, który pokazuje,
 że nie nas nie powinno dziwić iż
 dusza prawdziwie przywiązana do
 dawców swego życia, chwytą się na-
 ostatniejszych sposobów do wspar-
 cia ich w potrzebach; i wyrazów nam

kanaście mił od Gibraltaru. Ma
 port z dwoma zamkami bardzo wy-
 godny, do którego ziwsząd kupcy
 zawitają. Ziąd to corocznie wy-
 chodzą Okręty Hiszpańskie do Ame-
 ryki a powracają bogactwem nalado-
 wane. Nie maż Miasta w Europie
 handlowniejszego i gdzieby pienia-
 dze liczniejsze były. Miasto to jest
 dawne bo założone ieszczé od Fenii-
 czyków, ma Biskupstwo z Suffraga-
 nią Sewilskiego i Kościół Katedral-
 ny bardzo piękny.

brakuie aby wystawić prawdziwy herbizm tego następującego tak wspaniałego czynu.

Wdowa pewna uboga trzech miała synów z których pracy żyła, bywało jednak iż czasem ta praca im na potrzeby najpierwszeń niewystarczała; widok Matki w nędzy zostającej, którą serdecznie kochali, pobudził synów do niesłychanego postępku. Ogłoszono było niedawno, iż kto przytawi do Sądu Autora pewney kradzieży, znaczne pieniądze w nadgodę odbierze. Trzey bracia zgodzili się między sobą iż jeden z nich miał się udać za złodzieja, a drudzy dway mieli go zaprowadzić do Sądu. Rzuciła więc losy między sobą, wypadło na najmłodszego, którego dobrowolnie poddającego się w więzy stawia u Sądu. Spytany, przyznaie

znaie się do występku, prowadzą go więc do więzienia, a dway donosciele odbierają wyznaczone pieniądze. Rozrzewniło się serce braterskie nad więzieniem dobrowolnym; starali się i znaleźli sposób wejscia do więzienia, a rozumiejąc że nikt ich nie widział, ściśkając serdecznie więźnia kochanego brata i rzewnemi się łzami wspólnie zalewają. Przełożony nad więźniami przypadkiem postrzegłszy ten tak dziwny widok, ciekawością zdięty, wysłał jednego z swych ludzi, aby szedł za temi oskarżycielami i nieznacznie dokładnie się wywiedziały, co by to za tajemnica w tym ich postępku była. Posłaniec wiernie wykonał rozkaz sobie dany; i doniósł, iż wszedł do jednego domu za temi dwoma młodzieńcami, i słyszał, iako Matce swej opowiadali

Szkola Szczej: Cze: II. Q

to co uczynili, a ta żałosnym na to głosem wołała aby odnieśli do Sądu pieniądze, przydać iż wołała z głodu umrzeć, niżeli żyć tak drogim okupem życia miłego syna swego. Uwiadomieni o tym Sędziowie, ledwo mogąc pojąć ten cud miłości synowskiej, kazali wołać do siebie więźnia, pytają go się znowu o mniemaną kradzież, grożą mu najgroźszymi mękami, ale ow młodzienciek statecznie się udaje winnym. Co widząc jeden z Sędziów rzucił się na niego i zawoła. „ Ah! już to nadto cnotliwe dzie- „ cie, twój postępek całego mię „ podziwieniem napelnia. „ Idzie natychmiast opowiedzieć to Cezarzowi, który ucieszony tak heroicznym postępkim, kazał przywołać do siebie wszystkich trzech braci i naznaczył wszystkim pensyą

przy wielkich pochwałach, najmłodszemu naywięcej wydzielił wsi. O Boska Opatrzności! jakże twoie wyroki są niepojęte! jakich to sposobów nieużywał, aby wyjawić cnotę a ocalić niewinność!

Lubo czyn wyższy zdaje się być prawie cudem, nie jest jednak iedyny w swym rodzaju; mamy drugi warty iść na szalę z poprzedzającym. Chłop z pewney wioski naparty był o oddanie długu wynoszącego 24. złote pod władzeniem go do więzienia, a to naydaley w przeciągu 24. godzin. Syn iego będący w Regimentie Strazburskim (63) przenikniony nayżywliwym za-

(63) Strazburg. Argentoratum
Miało Francuskie dawne; wielkie,
piękne, bardzo osiadłe i obronne, le-
ży w Alzacyi niższej której jest sto.

łem nad nieszczęśliwym i, w ostatniej biedzie zostającym Oycem, powiada mu iż wie że jeden z kamratów jego ma dezertować z Regimentu tegoż wieczorą, radzi mu tedy aby doniósł o nim, a odbierze zwyczajną nagrodę dla donosiciela, co właśnie wynosiło 24. złote. Oycien człowiek z przyrodzenia pocziwy odrzucił zrazu z obruszeniem podany takowy sposób uniknienia czekającej go kary. Wy-

leczne nad rzeką Illą która przezeń przechodzi przy Remie na którym tu jest wielki most. Ma mocną Cytadelę i dobre fortyfikacye. Między innemi ciekawościami tu Cudzoziemcy nie opuszczają zwyczajny oglądać piękny i sławny zegar Strasburgski, na Kościele Katedralnym jednym z najpiękniejszych w Europie.

stawiwszy jednak sobie okropność wiszącego nad nim losu, unikając biedy, przytłumił sobie głos pocziwości. Biedny Chłopak przystaie nareszcie na ten projekt lubo ze łzami i mając to sobie za brzydką zdradę i niegodziwość. O jak to wiele kosztuje cnotę, samą się przewyciężyć!

Gdy noc nadeszła syn poszedł na to miejsce, którego mniemany dezserter miał uciekać, złapany i wladzony do więzienia został, gdy tym czasem chłop drżącą ręką odebrał 24. złote niewiedząc o tym, że syn jego był skazany na bieganie przez różgi: wytrzymaie cierpliwie karę swoją, lecz przy końcu piątego razu biegania przez różgi nie może wytrzymać frogości kary, krzyczy przeraźliwym głosem i wyznaje nareszcie niewinność swoją.

Cesarzowa-Królowa dowiedziawszy się o tym tak wspaniałym czynie wartym miejsca w Kronikach miłości synowskiej, dała żołnierzowi owemu Porucznikostwo, a oycu jego pensją od 100. złotych.

Czytamy w Historji Portugalickiej czyn równie podobny wart być umieszczonym w dziełach synowskiej miłości.

W Roku 1582. Okręt wiozący wojska Portugalskie do Indyi (64).

(64) Indye, o których tu mowa, biorą się za Amerykę. Indye bowiem dzielą się na Wschodnie i Zachodnie, Wschodnie zawierają 4. wielkie Kraje, Indostan, pół wyspę za Gangesem rzeką, i przed Gangesem, i wyspy wielkie i małe na morzu Indyjskim. Tymże imieniem nazywają Chiny i Japonię, zwłascza gdy

napadła burza morska, rozbił się i część iedna przybiła do brzegów Kafirery (65) druga zaś zrobiła sobie łódź z kawałków zgruchotanego Okrętu, tę napadła znowu burza; sternik widząc że statek bardzo był nala-

mowa o handlu. Indye Zachodnie nazywa się Ameryka, cała także. Początek dawania tym Krajom Indyi Wschodnich i Zachodnich stąd poszedł, iż gdy Portugalczycy płynąc do Indyi prawdziwych brali się ku Wschodowi, a płynąc do Ameryki przy początku jej odkrycia brali się ku Zachodowi, nazywali tedy co jest na Wschód Kapu dobrej nadziei w Afryce Indyami Wschodniemi, a to co na Zachód Indyami Zachodniemi.

(65) Kafirerya wielki Kraj w Afryce Południowej, graniczy na Północ

dowany, ostrzega Kapitana *Edwarda de Mello*, iż pewnie statek zatonie, jeżeli niewrzuca w morze ze dwadzieścia osób: rzucają między sobą losy, między innemi padł los na lednego żołnierza, którego nazwiska *Historya* niekłada. To widząc brat jego młodszy będący w teyże samej łodzi, padnie natychmiast do nóg *Edwarda de Mello*, i prosi go usilnie aby zamiast brata starszego jego kazał wrzucić, „Móy brat, mówi on, jest zdarniejszy, niż ja, żywi oycę mego, mat-

z Nigrycją, i Abissynią, na Zachód z częścią Gwinei i Kraiem Kongo, na Południe z Kapem dobrej nadziei, na Wschód z morzem. Dziełi się na wiele Królestw. prawie wszystkie zamieszkane od Balwochwalców.

„kę, i floktry; jeżeli on zginie to „i oni z nędzy; zachoway mu życie, to ich ocalisz a dozwól „mnie ginać, który nie jestem im „użyteczny. „*Mello* pozwolił na to, i wrzucony był w morze. O Opatrzności! dopuściłżeś enocie w nieszczęściu ginać! nie; młodzieniec ów płynie przez sześć godzin za łodzią, nakoniec opada z sił, chce się chwycić łodzi, ale grożą mu, że go zabną gdyby chciał wleść do łodzi; ocalając życie swoje nie zważa na te pogroźki, czepi się łodzi, chwytą pałasz wymierzony na zgubę jego, i trzyma póty póki nie wlaźł do łodzi. Stateczność jego wzrusza wszystkich i pozwalają nareszcie zostać się w łodzi z drugimi, a tak i sobie i bratu swemu ocala życie.

Dusze czyste i cnotliwe! przykłady te uczyniły zapewne w sercach

waszych skutek, któryśmy sobie obiecywali. Rozrzewniliście się nad losem tych heroicznych ofiar miłości synowskiej; posunęliście tu może i daley myśl swoją i uznaliście rękę dobroczynną Opatrzności nieusuwałą im pomocy w nayprzykrzejszych chwilach. Dziwujcie się tu iey jeszcze, i patrzcie, iakoż ta wyrywa z frzód nędzy i nieszczęśliwości pewną familię, iedynie przez dobroć i wspaniałość serca swego do tego stanu przyprowadzoną. Patrzcie, tako w tym czasie kiedy iey zbywa na wszystkich pomocach, kiedy nieszczęście wysilać się zdaie, przenosi ią z tego twardego do wygodnego, spokojnego, i fzcześnie go stanu. I tak nam czyn ten opisuie i świadczy pewny podróżnik będący świadkiem tklivey łceny następującej.

Nazajutrz po wyjeździe naszym z Głaškowa, (66) mowi podróżnik, musieliśmy stanąć w iednym małym miasteczku blisko Lanerk (67) a niemając nic do roboty patrzaliśmy sobie przez okno z izby naszej będącej naprzeciw więzienia. W tym widziemy iadącego jakiegoś podróżnego na koniu

(66) *Głaškov, Głašcua, piękne Miasto w Szkocyi w prowincyi Klidestoll nad rzeką Klydą, ma sławną Akademię i most wspaniały, miało przedtym Arcy-Biskupa, a Kościół Katedralny naywyborniejszey Architektury dotąd pozostaje: leży o mil kilkanaście od Edynburga.*

(67) *Lanerk Miasto Szkockie stołeczne prowincyi Klidestalli z tytułem Hrabstwa, leży blisko rzeki Klydy o mil 7. od Głaškowa a 9. od Edynburga.*

w fraku błękitnym prostym i w kapeluszu wielkim dobrze naciśniętym na głowę, który zsiadłszy i oddawszy konia w austerii naszej, idzie do jednego staruszka brukującego ulicę. Przywitawszy go, bierze szlagę od brukowania i pobija kamienie, mówiąc do staruszka zadumiałego nad tym: „Pra-
„ ca ta zdaie mi się być zatrudna
„ na twój wiek! nie masz że to
„ dzieci którzyby cię mogli we-
„ sprzeć w twojej starości i pra-
„ cach?— Owszem MPanie, od-
powiedział starzec: „ mam trzech
„ synów czyniących wielkie mi-
„ nadzieie, ale biedne dziecka nie
„ są w stanie dania mi pomocy. —
„ Gdzież są tedy? spyta się podró-
„ żny. — Najstarszy jest już Kapi-
„ tanem, ale aż w Indyach Wschod-
„ nych. Drugi przytłął za żołnie-

„ rza w nadziei dośrżenia się jak
„ i brat. — A cóż się z trzecim sta-
„ ło? „ pytał się zaraz podróżny:
Na te słowa starzec nientrzywał się
od łez. „ Pokutaie za mnie bie-
„ dne dziecko, rzecze: Obiecał dłu-
„ gi za mnie zapłacić, a nie mógł-
„ szy dopełnić, siedzi w więzieniu. „
To usłyszawszy podróżny obrócił
się trochę na bok, załonił sobie twarz
rękami, potem przystąpiwszy do
staruszka, mówi: „ A najstarszy.
„ ten syn odrodny, ten Kapitan,
„ nicże to ci nie przytłął na wspar-
„ cie w biedzie? — Ah! nie nazy-
„ way go WPan odrodnym, mój
„ syn jest cnotliwy, kocha i szanuje
„ oycę, przytłął mi być pieniądze
„ dzy więcej nawet niż potrzebo-
„ wałem, ale nieszczęściem straci-
„ łem je, zaręczywszy za iadnę-
„ go uczciwego człowieka, to jest

„ za mego gospodarza, który bie-
 „ dny niemogąc długu wypłacić
 „ stał się przyczyną mojej nędzy,
 „ wzięto mi wszystko i nic nie
 „ mam. Tym czasem młodzie-
 niec jakiś, wytknąwszy głowę za
 kratę bliskiego więzienia, krzyczeń
 zaczął: „ Mój oycze, jeśli mój brat
 „ Wilhelm żyje jeszcze, to to on
 „ jest ten podróżnik który z tobą
 „ gada. — Tak jest najukochańszy
 „ oycze, ja to sam jestem „ odpo-
 wiedział podróżny ściskając serde-
 cznie oycę, który straciwszy przy-
 tomność z radości. Ikaiąc tylko
 niemógł nie mówić, i niemógł
 przyjść do siebie, gdy tym czasem
 jakaś staruszka uboga ale czysto
 ubrana, wychodzi z starej chaty i
 woła: „ Gdzież jest mój kochany
 „ syn Wilhelm? idź do mnie uści-
 „ skaj matkę swoją. „ Kapitan nie

130
 wprzód postrzegł ją aż puściwszy
 oycę; rzucił się na szyję poczi-
 wey staruszki oblewając się wspól-
 nie radośnemi łzami. Na ów czas
 wyszliśmy z izby i poszliśmy po-
 większyć liczbę patrzących na tę
 scenę tkliwą, a Pan *Blamble* jeden
 z naszej kompanii przedarłszy się
 przez cizbę, poszedł do podróżne-
 go Kapitana, i prosił go aby uczy-
 nił nam łaskę i poszedł z rodzicami
 jeść z nami obiad w Austoryi i
 chciał być przyjacielem naszym,
 przydając żebyśmy chętnie i sto-
 mil iechali, aby być świadkami
 tak czułej wdzięczności i przy-
 wiązania ku rodzicom. Kapitan
 nie odmówił na tę prozbę, ale po-
 wiedział: że nie będzie ani jadł, a-
 ni pił poki swego młodszego brata
 nie uwolni z więzienia, i nieodwło-
 cznie wyliczył pieniądze za które

siedział w więzieniu, iakoż wkrótce go wypuszczono; Na ów czas cała ta zacna familia udała się do austeryi, dokąd ledwo się przecisnęli przez tłum zgromadzonego ludu obsypującego pochwałami poczciwego Wilhelma.

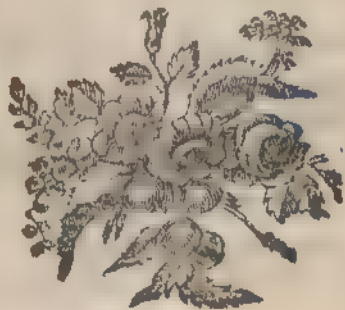
Ten zacny Officer nazywający się *Brown* gdy mógł już z nami spokojnie rozmawiać, tak do nas mówił: „MPanowie, dzisiaj dopiero „doskonale dla siebie doznałem „skawego losu, któremu wszystko „winienem. Stryi mój oddał mię „był do nauki do rzemiosła tkackiego, ale ja nie miałem do tego ochoty i prawie przez lenistwo i nieuwagę zapisałem się do wojska Kompanii Indyi Wschodnich. Niemiałem na ów czas więcej nad 18. lat. Szczęście „moje winienem, podobaniu się „Milor-

„Milordowi *Chve* znanemu od całej „Europy z jego dobroczynności i „nieprzebraney wspaniałości. Gorliwość moja w służbie ściągnęła „na siebie łaski jego, iakoż dzięki Bogu za jego staraniem z stopnia na stopień posuwając się do „szczęśliwego Kapitaństwa, zostałem „także potym i Kassyerem Regimentowym. Przy oszczędności, „pomysłnym handlu, i innych „poczciwych sposobach zebrałem sobie kapitał na 24,000. funtów szterlingów, (68) i w ten czas porzuciłem służbę. Prawda jest iż po trzy razy dożyłem pieniędzy *oyou memu*, ale tylko „go pierwszą razą dożyło 200. funtów

(68) Funt Szterling wiele czyni, patrz wyżej. Notę pod liczbą 35. w Części I. Szkół. Szczęść Część II. R

„ szterlingów; drugą razą dostały się
 „ jednemu bankrutowi, trzeci zaś
 „ raz posłałem przez ręce pewne-
 „ go Szlachcica Szkockiego, któ-
 „ ry w drodze umarł, ale spodzie-
 „ wam że mi to Sukcesorowie ie-
 „ go oddadzą. „ Po obiedzie dał
 Kapitan swemu oycu 50. funt: szter-
 na jego pilniejszy potrzeby. Po-
 tym zaś uczynił zapis dla rodziców
 naczynając im 80. funtów szter-
 dochodu rocznego, po których-
 śmierci dochód ten powrócić miał
 na dwóch braci jego. Obiecał ku-
 pć urząd iaki dla drugiego brata a
 najmłodszego umieścić przy fabry-
 ce pewnej, którą umyślił założyć
 podając do życia sposób ubogim a
 przemyślnym ludziom. Dał także
 500. funt: szter: siostrze swojej
 już zamężnej, będącej za jedynym
 arędarzem niebogatym, a rozda-

wszy nakoniec 50 funt: szter: na
 ubogich, sprawił piękny i wielki
 bankiet dla wszystkich swoich zie-
 mianow. O co za szczęście gdy
 można tylu ludzi uszczęśliwić i z
 niemi szczęśliwości używać!



ROZDZIAŁ X.

O Miłości Matężskiej.

Matężństwo ustanowione od początku świata, w samym nawet Raju ziemskim ieszcze, było od owego czasu jeżeli nie Sakramentem, to przynajmniej umową naturalną i egwidną, węzłem nierozrwanym, którym Stwórca utworzył między mężczyzną i niewiastą kołnem zaludnienia ziemi i pomnożenia liczby mieszkańców Niebieskich. I tak to był początek i cel tej szanownej ustawy w pierwiastkowych wiekach świata. Jeżeli na ów czas pozwolone było człowiekowi wielożęństwo, było to szczególnym dozwoleńiem danym dla przedzłego wypełnienia za-

myśłów Naywyższego; i jeżeli wolno było ludowi Izraelskiemu rozwieść się z żoną i do czasu ią trzymać, było to tylko tolerancyą, którą Moyżesz dozwolić musiał dla uniknienia wielkich merządów, których charakter żydowskiego Narodu obawiać się kazał. Lecz w nowym Prawie od przyścia Mesijsza podobało się Naywyższemu uszlachetnić ten Święty węzeł, zrobić go Sakramentem, i przywrócić oraz pierwiastkową ustawę w całości. „Człowiek, mówi Chrystus Pań: „porzuci oycę swego i matkę dla złączenia się z swą matką tak ściśle, iż nie będą „mieni za dwie różne od siebie „osoby, ale za iedne tylko ciato. Niech tedy człek nie rozłącza tego, co Bóg złączył. Taką to jest ważność matężństwa, takie jego ści-

się spójnienie, i taka zasada miłości wzajemney, którą męszczyzna i nieważka zachęcać mają związek ich między sobą łączący; miłości drogiey bo związanej z szczęśliwością prawdziwą i nieprzerwaną, którą Wszechmocność nadgradza dla szanujących iak należy święty węzeł małżeństwa; miłości wspierającej, bo nieznającej żadnego niebezpieczeństwa, gdy tego jedna lub druga strona, w potrzebie wyciąga; miłości dobroczynney, bo czyniącey, oboje pełnemi w wyzukiwaniu, Rodyczy życia swego, których duszenia żądać niożą; miłości przemyślney, bo podającej im rozmaite sposoby do wspierania się wzajemnego; miłości nieustającej, bo trwającej nawet ieszcze po zerwaniu związku ich między sobą łączącego; słowem miłości, naydok-

skonalstzey i naygodniejszey naygłębszego uzasadnienia. Przychodźcie Bez-żenicy nieużyteczni, którzy chętnie oflawiacie ten stan Święty! przychodźcie, Filozofowie terażnieyszy wzgardzający słodkościami, które uczciwość, przytoynność, ręka dobroczynna Wszechmocnego wam podaje dla przytłumienia namiętności walznych, przeciw którym cała walza filozofii nie poradzić nie może, a które iednak w zatajeniu w skrytości ohydliwie nasycać musicie! przychodźcie wolnomyślniki dzisieyszy, którzy dla wyjęcia się z pod hamulca obowiązków uczciwych tracicie majątki i zdrowie, zadosyć czyniąc nieprzytoynem sposobami namiętnościom swoim; przyjdźcie uznać cenę i pożytki szacowne tego stanu, przeciw któremu piszecie, i powiedzcie

nam nakoniec jeżeli stan wasz jest godniejszy, jeżeli szczęśliwość wasza jest czysta i tak prawdziwa iako człowieka będącego w obowiązku małżeńskich: sądźcie o tym z niewielu przykładów, które tu wam przed oczy wystawić mamy.

Czytamy w Dziełach Rzymskich że *Paulina* żona *Seneki*, nie chcąc żyć dłużej od męża swego którego *Neron* zgładzić kazał, podobnie i sobie żyły stworzyła, lecz *Neron*, niedopuszczając tego, przyłat ładzi swoich, aby iey krew zatrzymali, i odtąd nosiła potym w życiu swym dalszym bladeść na twarzy, mówi *Tacyt*: szlachetne świadectwo prawdziwej miłości swę ku małżonkowi.

Czytamy także iefzcze w *Plutarchu*, że *Sinnorm* i *Sinnatus* byli dwaj

naymóźniejszy Panowie w Gallacyi. (69) *Kamma* żoną drugiego była niemniej przez swą cnotę iako i piękność szacunku godna. *Sinnorix* zakochał się w niej, a niemogąc swolego dohazać, na zbrodnię się odważył dla nasycenia swej namiętności dzikiej i wyuzdaney: zabił *Sinnatusa*. Po niejakim czasie prosił *Kammę* w małżeństwo, i nagli iey rodziców aby przyspieszyli zamysł tego. Ta nieszczęśliwa wdowa nie odrzuciła ze wszystkim tey propozycyi, czyniąc tylko nieco trudności. Naznaczną nakoniec dzień wesela, *Kamma* u-

(69) *Gallatya*, Regnum Gallaciae, Dawny Kraj część dzisiejszey *Natali Tureckiej*, gdzie unayduis. się *Angou* i *Miaflo*, przedtym zwane *Ancyra*.

dać się przed Ołtarz Dyanny, który była ołtarnią, czyli popadą. Na ów czas wylawszy na Ołtarz Bogini, podług obrządku Starożytnego, trochę napoju od siebie przygotowanego, wypila go, a resztę oddała go *Sihnorixowi*, ten gdy wypił, obróciła się do Ołtarza i tak rzekła: „Wzywam cię Bogini „na świadectwo: iż jeżeli dłużey „od męża mego żyłam, to tylko „jedynie dla zemśczenia się „śmierci jego. Każ dla siebie *Synorixis* „najniegodziwszy z ludzi, „miało łoża weselnego, grób „przygotować. „Jakoż umarł on „z trucizny tegoż samego dnia, a *Kamra* nazajutrz. Zemsta ta byłaby zbrodnią i niegodną Chrześcianki, a zaś jest pochwałą warta i prawdziwie sprawą heroiczną w Pogance. Żałować tu tylko trze-

ba: iż tak wspaniała i szlachetna dusza nieżyła w tych czasach, kiedy światło Religii najsświętszey i najszczerzszey Kray iey oświecało.

Niemożemy do równych pochwał czynowi następującemu nadadź prawo, lubo równie zadziwiającemu i szlachetnemu w celu swoim, bo żadna pobudka niemoże usprawiedliwić władzy, którą sobie przywłaszczamy nad życiem naszym. I lubo władza takowa znoszona bywa bezkarnie w Kraiach niektórych światłem Religii objawioney zaszczyconych, niemniej jest atoli złą, przeciwną dobrym obyczajom, i najwyższey zwierzchności iako jedynie iey tylko mającey władzę nad życiem człowieka: jeżeli tedy następujący przykład kładziemy, to tylko za wzór rzadkiej i najszczerzszey miłości małżeńskiey.

Karól Emanuel Xiążę Sabaudzki
rościł sobie pretensye do Miasta
Genewy, (70) i umyślił wziąć go
nieszpodziewanie: tym końcem ka-

(70) *Geneva, Geneve, dawne,
piękne, wielkie, ludne, i obronne
Miasto. (Stołeczne małej Rzeczypospo-
lity Genewyjskiej, leży nad Renem,
który go na dwie nierówne części
części, niedaleko Jeziora Genewy-
jskiego czyli Lemanskiego, było
przed tym Cesarzkie i Biskupie, lecz
gdy Miasto chwyciło się Kalwinizmu
Biskupów wypędzono. Jest sprzy-
miane z Kantonami Szwajcar-
skimi Zurychu, Berny, i Solury,
ma sławną Akademię. Bonnet,
Chuetius, Klerk, Jan Jakub
Roussseau, stąd byli rodem: odle-
gło od Lugdunu 26. mil, od Tury-
nu 54.*

zał przystawić w nocy drabiny, ale
mu się nie udało, bo nim się wszy-
scy obiegający ściągnęli, w Mieście
nagwałt uderzono, obywatele wy-
padli zbrojnie i odpędzili nieprzy-
jaciół słabych. Ci którzy wpadli
w ich ręce, na śmierć skazani byli,
z liczby tych brańców był jeden
znaczny oficyer. Dowiedziała się
o tym nieszczęściu żona jego wcia-
ży będąca, Bieży na to miejsce
gdzie iey mąż ma być stracony, i
prosi aby iey pozwolono go usci-
skać ostatni raz. Niepozwalaia iey
tego i wielką pierwey oficyera
niż przybiegła. Cóż robi ta nie-
szczęśliwa? Idzie tam gdzie cia-
ło miało być wystawione, sta-
da przy tym smutnym widoku i zo-
stała staroecznie, niechęć nie iść
ani stantąd odejść, póki śmierć iey
w tym stanie oczu niezawarła.

Jeżeli załujemy zaślepienia w tak wspaniałey dufcy i godney zapewne lepszego losu, niemożna niewychwalać zato przemyślności dowcipu wznieconey z miłości małżeńskiey w enotliwey żonie, o której mówić mamy.

Dzieie świadczą iż Cesarz Konrad III. obległ był jedno Miasteczko w Księstwie Wirtembergskim (71) Xią-

(71) *Księstwo Wirtembergskie*, jest to Księstwo udzielne Niemieckie w Szwabii, graniczy na Północ z Frankonią, Arcybiskupstwem Mogunczkiem i Palatynatem Renu, na Wschód z Hrabstwem Otyijskim, Margrabstwem Burgrawskim i Powiatem Ulmskim, na Południe z Księstwem Hoen-Zollerskim, Księstwem Wirtembergskim, i Margrabstwem Hohenbergskim, na Zachód z Palatyna-

żę tamieczny będąc leden z przeciwników obraniu Konrada, zostawał także z żoną swą w oblężeniu, i wytrzymywał z rzadką dzielnością oblężenie. Cesarz tym rozgniewany, chciał wszystko ogniem i mieczem w perzynę obrócić, pozwalając tylko wyjść z Miasta wszystkim kobietom i wynieść z sobą

tem Renu, i Margrabstwem Badeskim. Hübner Geograf, oznaczając temu Księstwu 40. mil długości, a 24. szerokości. Kray to jest żyzny i najludniejszy w Niemczech. Xiążę Wirtembergski bierze tytuł wielkiego Łowczego Imperii. Księstwo to bierze nazwisko od małego dawnego Zamku Wirtemberga, położonego między Rzekami, Necką i Dunajem, o kilka mil od Sztutgardy.

tò coby. mieli naydroższego; Zo-
na Xięcia chcąc przy, takowym po-
zwoleniu ocalić życie mężowi swe-
mu, wzięła go na barki, i włoży-
łkie niewiaſty. poſzły iey wzo-
rem, a Cefarz widział ie tak wy-
chodzące. z Miasta z Xiężną
swoją. Widok ten ſkliwy zdziwił
go i poruſzył, i darował życie
przy niewiaſtach i męſzczyznom;
a tak enota ocalaoną zoſtała.

Czyn naſtępujący ſtawia nam ie-
ſzcze obraz przemysłności, miło-
ſci małżeńſkiej. Wiadomo że po
nieſzczęśliwych zamysłach Króla
Jakuba kuſzającego ſię oſieść na Tro-
nie Angielskim; wielu Panów An-
gielskich, którzy iego stronę trzy-
mali, ſkazano na śmierć katebną,
co było wykonano 16. Marca Ro-
ku 1716. Lord *Nulhisdale* był z li-
czby tych nieſzczęśliwych, ale go
do.

dowcipna małżonki iego miłość ra-
towała. Pozwolono było nawie-
dzieć żonom mężów ſwoich, i po-
żegnać ſię z niemi na zawsze. Mi-
lordowa *Nulhisdale* weszła do wieży
wſpieraiąc ſię na dwóch kobietach,
ſwoich ſłużebnych i zaſłaniając ſo-
bie twarz chuſtką niby dla łez o-
cierania. Gdy weszła do więzie-
nia nakłoniła męża ſwego, który
ſzczęściem iednego był z nią wzro-
ſtu, aby zamienił z nią ſwoie ſu-
knie, i tak iak ona zaſłaniając twarz
chuſtką wſparty na kobietach z
więzienia wyſzedł, dodając aby w
karecie iey czekającej go przy
więzieniu poſpieszył do Tamizy (72)

(72) *Tamiza* rzeka, *Tameſis* naypię-
knieyſza w Anglii w części Południo-
wey. Rzeka ta w Europie caley do
żeglugi naypoſobnieyſza. Formuje
ſię z łączenia rzek *Thamy*, i *Iſy*, u
Szko: Saczej: Czq: II. S

• tam znalazłszy statek przygotowany umknął do Francyi. Udała się sztuka, Lord *Nilhidale* uciekł, a wysiadłszy o 3. godzinie rano na ląd w Kalecie (73) z radości zawołał: „ Chwała Bogu jużem uszedł „ śmierci „ Przez co lubo się wydał, niemogli go już jednak wziąć nieprzyjaciele. Nazajutrz rano posłano Xiędza do wieży dla przygotowania Lorda na śmierć, ale iak się Xiądz zdziwił, gdy zamiast męża żonę jego zastał. Rozeszła się wnet o tym pogłoska. Przełożony nad wieżą doniósł to Dworowi i ode-

Oxfordu. Morze podnosi iey wody, iefzcze o mil 10. za Londynem nad nią leżącym: wpada w morze Niemieckie.

(75) Patrz Notę pod Nrem: 17. w Częś: II.

brał rozkaz, aby Milordowa uwolnioną była; ale ona póty niechciała wynisnąć z więzienia aż iey suknie przyzwoite przyniesiono. Co gdy uczyniono pospieszyła niebawiac do Francyi, gdzie z iaką radością i wdzięcznością przyjęta od męża była, trudno iest i próżno opisywać.

Miedzy postępkami wspaniałemi do których pożar Teatru Hollenderckiego w Amsterdanie (74) dnia

(74) *Amsterdam, Miasto stołeczne Rzeczypospolitey Hollenderskiej wielkie, bogate, handlowne, ludne i obronne murem wysokim, leży nad rzeką Amstelłą na której most przedziwnej Architektury iest dziełem. Port ma ieden z największych w Europie, do zawręć można w nim 1000 Okrętów, ale przystęp do niego za-*

11. Maia Ru: 1772. dał powód, przytoczyć można następujący a czyniący bez wątpienia niemało zaszczytu miłości małżeńskiej.

Pewny Bogaty żyd uszedłszy z niebezpieczeństwa, a postrzegłszy: iż żony jego niebyło, zaczął z całych sił krzyczyć. „Jestem ten a ten, dam „ 100,000. talerów kto mi wyrazi, tuie żonę moję. „ Aże nikt się nieodważył iść w ogień; który już był całą salę ogarnął, sam tedy przecisnąwszy się przez ciżbę, rzucił się w ogień dla wyratowania żony, ale i on razem z nią życie w płomieniach stracił.

*fypuie wielki piasek. Miasto to wie-
le ma bardzo pięknych kanałów i
wspaniałych gmachów z ciosanego
białego kamienia wartych cieka-
wości.*

Zakończemy ten Rozdział czy-
nem pełnym przyjemności i pro-
stoty, a oraz niemniej zaszczytu
przynoszącym dla miłości małżeń-
skiej.

W Roku 1775 Doktor jeden Bur-
gundzki (75) posłany był od iedney
miłosierney Damy do Wioski Suf-
sey o mile od Dyonu (76) gdzie go-

(75) *Burgundzki z Prowincyi Bur-
gundy Bourgogne. Prowincya ta
ma tytuł Xięstwa, rozciąga jest
wzdłuż mil 45. w szerz 30. Leży
między Powiatem Burbońskim; Lu-
gdunskim; Nuwerneskim i Szampa-
nią: Wydate obficie zboże, owoce,
a szczególniej wino. Ta Prowin-
cya dawana była na opatrzenie bra-
ci młodszych Króla Francuzkiego.*

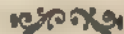
(76) *Dijon, Divio. Dyżon Mia-
sto Francuzkie wielkie, piękne, i*

raszki zgnile epidemiczne panowały i wiele ludzi gubiły. Zaprowadzono tedy Lekarza do iedney kobiety około 30. lat mającey, której mąż od kilku dni z teyże zarazy był umarł.

Poszedłem był, opowiadał ów Lekarz, z tamecznym Plebanem i cerulikiem: przyście nasze niezdawało się bynajmniey poruszać chorey, nie

дно z najznakомітсѣйхъ, столичное Бургундіи і Powiatu Dijonenskiego, leży w piękney i nader żyzney równie między dwiema rzekami: Ouche i Suzon. Ma kilka Akademii, zamek, Parlament. Na rynku stoi statua piękna na koniu Ludwika XIV. Bossuet, Crebillon, Piron stąd byli rodem. Odległe jest na mil kilkanaście od Bezancony, a 40. od Lugdunu.

do nas niemówiła. Przybliżyłem się, pytałem się, i usiłowałem wybić ją z boiaźni i pocieszyć powiedziąc wszystkie oświadczone dla niey potrzebne łaski od teyże Pani która mnie przyśłała. Nakłoniona przecież prawie natrętnością moją, obróciła się ku mnie, i rzekła głosem serce rozdzierającym: „Wdzięczna „jestem W Panu i tey Pani ale żadnego niewezmę lekarstwa. Mąż „mój umarł; byliśmy prawda u- „bodzy, aleśmy się bardzo kocha- „li. „Odtąd nic do nikogo niegadała, niebrała żadnego pokarmu ani lekarstwa, i umarła nazajutrz szóstego dnia po swoim małżonku.



ROZDZIAŁ OSTATNI.

O Czystości.

CNoty dotąd od nas sławione tworzą bez wątpienia spokojność i porządek w społeczności ludzkiej, uszczęśliwiają dusze je dopełniające i wszystkich, jakkolwiek z niemi związek mających; lecz jest jeszcze jedna cnota, o której ten rozdział opiewa, niemniej zalecenia godna a bez której wpadlibyśmy w mnóstwo występku, nieład i zamieszanie za sobą ciągnących. Oddać zaiste czystość z społeczności, a żyć potem wszystkie nierządy ztąd wypływające dosyć będzie. Im większy hamulec na żądze nasze nierządne, tym więcej też i wierności w małżeństwach, tym więcej wstydu i wstrzemięźliwości we płci.

Przeciwnie gdy tego niebędzie, hańba familiów, zniszczenie majątków, zawiści zapamiętałe, zdrady nieustanne, okropne zemsty, przewrotne obyczaje zgoła zburzenie całkowite społeczności, nastąpić musi. Sądźmy o tej prawdzie z strasznych nierządów prywatnych a często się trafiających, lubo przecież w wieku oświeconym, i gdzie umieją szacować tę cnotę. Oby ona tedy była więcej szacowana i powszechniej wypielana! Oby nieprzyzwoitej chęci przypodobywania się, płochości płci białej wrodzonej, przedstawiania zbyt poufatego z mężczyznami, mogła wziąć miejsce skromność i nielekowierność tak potrzebne tej płci, a czyniące nayszykniejszą ozdobę i zaszczyt niewiaśtom cnotliwym, i szanownym od całego świata!

Oby czyny heroiczne, które niżej wymienimy dały poznać dokładną cenę tej wielkiej cnoty; i niezczęścia okropne, które namiętność wyuzdana nie umiająca ię szanować za sobą ciągnie! Postąpmy do nayodleglejszych czałów, przebieżmy Dzieie wszystkich wieków, a zobaczymy w jakim była poszanowaniu u wszystkich Narodów, i jak umiała zawsze odnosić zwycięstwo słabość płci żeńskiej, nadudźmi siły swe w dzikości namiętności zakładającemi.

Wiadoma jest wszystkim historya czystej *Zuzanny*. Dzieie święte zachowały nam ią i dla oddania winnego hołdu tej Bohatryce, i dla miłości swego Narodu pogrążonego na ow czas w niezbożnościach i skazanego na zemstę Bożą. Kró-

lestwo Judzkie (77) ciągnące za
(77) *Królestwo Judzkie*, czyli *Kray Żydowski*, albo *Judea* lub *Juda*, dawniej zwana *Ziemią Chananeyską* potym *Palestyną*, *Ziemią obywatelą*, *Ziemią Izraelską*, i nakoniec *Ziemią Świętą*, jest to *Prowincya Azyatycka* oblana na *Zachód Morzem* frądzicznym między *Syryą* i *Arabiją*. Przechodzi *Jordan* wielką rzeczką przetrzyną. Dziś jest pod Panowaniem *Tureckim*, i zawiera *Kray Gazy*, *Elkahil*, *Elkods*, czyli *Jerusalem*, *Napluzę*, *Nartę*, *Naxareth*, *Jafet*, i nakoniec *Kray wysp Jordanu* łączący, niebezpieczny dla podróżnych z przyczyny *Arabów* tam mieszkających. Stan nędzny do którego przyprowadził *Kray* ten *Mahometanie* sprawiło wątpliwosć o *Prawdzie Piśma S.* które go nazywa *Ziemią płynącą mlekiem i miodem*,

fobą aż do brzegów Eufratu (78) wszystkie nieszczęścia ciężkie niewoli na które zasłużyło przez swe zbrodnie i haniebnosci, miało też i niektóre dusze poczeiwe, żyjące w boiaźni Boga i iego drogami idące. Pismo Święte stawia nam szczególnie czystą Zuzannę, która przełożyła oskarżenie swe niesprawiedliwe i śmierć w mękach ohydliwą, nad występpek niechętny,

(78) *Eufrat, Euphrates, rzeka w Azji iedna z najstawniejszych na świecie, wypływa z góry w Armenii zwaney Ararat i wpada do Gofsu Perskiego złączyszy się wprzód z rzeką Tygrys; wody Eufratu są bardzo zdrowe, ale podległe wylewom, które stepy Azji okrywaią wodą i rybami, gdy zaś opada, wody stojące i ryby zgnile zarażaią powietrze.*

wypadły z okoliczności, któryby był u ludzi w wieczney niepamięci zagrzebany, ale przed oczami Boskiemi nieukryty i od sumnienia ustawicznie wyrzucany.

Przytoczmy dzieje Narodów Pogańskich, a zadziwiemy się równie iak daleko szacowali tę wielką cnotę. Przełanę na hystoryi *Lukrecyi*, żony *Tarkwinusza Kollatina*, bo dosyć będzie natym aby sobie wystawić, w iakim poszanowaniu tę cnotę mieli.

Cnotliwa ta małżonka, mówi Dzieiopisarz Rzymski wznieciła nieszczęściem zapalę nieczyste ku sobie w sercu *Sextysa* syna *Tarkwinusza Pyszego* Króla Rzymskiego. Królewic ten odiechał do Woyska; lecz obraz piękności ukochaney, zawsze mu stawał przed oczy i Umysliwszy zadofyc uczynić swym

zadzom iakimkolwiek sposobem, odiechał pataiemnie z obozu i udał się do Kollacyi (79) gdzie *Lukrecya* mieszkała: tam przyięty był z winnym ulżanowaniem urodzenia swemu, sama nawet *Lukrecya* nie-wiedząc o pobudkach przyiazdu iego zatrzymała go u siebie. Około północy wstała, i idzie do pokoju swej krewney, która na stuk o-budziła się i przestraszyła widząc syna Króla swego wchodzącego do iey pokoju z gołym pałazem i zai-krzonemi oczyma; zbliża się do łóżka i ściągą nadržętną i nieczystą rękę do *Lukrecyi*, grożąc że ją za-bije gdyby krzyczęła; ta skupiła z

(79) *Kollacya*, *Collatia*, dawne *Mia-
steczko Rzymskie* leży nad rzeką *Te-
veroną* w Państwie *Papieskim* nieda-
leko na Północ od *Rzymu*.

strachu i zadziwienia. Dopiero *Sextus* porzuciwszy pogroźki, pod-
chlebia iey, nalega na nią, przekła-
da gorącość swej namiętności, a
uwodząc ją oświadcza podzielić
Tron swóy dziedziczny, ale *Lukre-
cya* odrzuca te oświadczenia niedo-
puszczając hańby. Na ów czas nie-
cnota ten bardziey grozi iey zabóy-
stwem i niewolnika (80) śpiące-
go przy drzwiach, aby trup iego
położony przy niej w łóżku dał
mniemanie iż oboje za- cudzo-
łóztwo śmiercią od Bogów ska-
rani byli. Na to od zmyśłów od-

(80) *Niewolnik to jest sluga*, nie-
wolnikami bowiem slug swoich *Rzy-
mianie* nazywali, iakoż mieli u nich
Panowie nad slugami zwierzchność
nieograniczoną władzę nawet życia
ich i śmierci.

chodzą. *Lukrecya*, a namiętność
wyuzdana pożytkuie z słabości wy-
nikłej z wielkiego przestachu.
Bezwstydny *Sextus* zadość uczyni-
wszy żądzom, odieżdża do obozu.
Cnotliwa Rzymianka niechce żyć
dłużey po hańbie swojej: sprasza
swoich krewnych; opowiada im
zbrodnią Królewicą i zaklina przy-
sięgą o zemstę, a gdy iey wszyscy
mścić się przyrzekli, dobywa na-
gle pugiuału z za sukni i topi go w
łonie swoim.

Czyn ten jest bez wątpienia he-
roiczny, i pokaznie ile była szaco-
wana cnota w oczach tej sławney
Rzymianki. Lecz co za różnica w
pobudce i postępku tym w poró-
wnaniu z postępkim czystey *Zu-
zanny*. *Lukrecya* jest zwyciężona
boiaźnią i względami ludzkiemi,
Zuzanna tego zarzucić niemożna.

Pier-

Pierwsza żyć niechce dłużey po
nieszczęściu swoim i skraca sobie
życia nad którym prawa nie ma;
druga przeciwnie zgadza się z wo-
łą Bożą, i umiałaby umrzeć, gdyby
przyшло, ale niepodesperacku, lecz
prawdziwie iako męczenniczka czy-
stości. *Lukrecya*, słowem, okazuje
w onocie swojej wiele słabości i
pychy; *Zuzanna*, zaś prawdziwie
wielkość duszy, i stateczność, któ-
rą tylko Religia wpoić może. Ale
chętnie rozumiemy, iż gdyby *Lukre-
cya* żyła w szczęśliwszych czasach,
gdyby napoiona była prawdziwey
religii nauką; pokazałaby się ró-
wnie wielką, i uznanowania godną
jak czysta *Zuzanna*.

Pan de Thou umieścił w *Historyi*
swojej dwa przykłady przytrafio-
ne w iednym roku, i dowodzące
równie obydwa iak droga jest cno-
Szkola Szcześci: Cześć II. T

ta u poczciwej kobiety, i że bez względu na słabość płci swojej i nie bojąc się jakich złych ztąd skutków, gotowa jest wszystko przedsięwziąć dla zemsty za wyrządzoną sobie hańbę.

Gdy *Don Jan* Austriacki komenderował w Niderlandzie (82) Roku 1578. wojskiem Hiszpańskim przeciw związkowym, jeden z jego Oficerów chciał zgwałcić córkę

(82) *Niderland Pais bas, Belgium*
Kraj obszerny Europejski leżący nad
morzem Niemieckim między Fran-
cyą i Niemcami, składa się z 17.
Prowincyi, dzieli się na Niderland
Francuzki, Cesarzski, czyli Katoli-
cki i Hollenderski; siedm Prowincyi
z tych 17. to jest Hollandya, Zelan-
dya, Geldrya, Utrecht, Overissel,
Fryzya, i Groninga, składają Rze-

jednego Patrona z Lilli. (83) u którego mieszkał. Dziewczyna ta broniąc się, wyrzuciła szpadę swemu gwałcicielowi, topi ją w tonie jego i odchodzi. Kapitan poznawszy że rana jego była śmiertelna, spowiada się, i skruszony najwyższym żalem, prosi rodziców aby przyprowadzili do niego córkę cnotliwą swoją, „Zyczę sobie, rzekł „do niej: abyś mi odpuściła krzywdę ode mnie odebraną, a dla „nadgodzenia najprzystoyniej „ile mogę zbrodni mojej, ogła-

ską Hollenderską. Niderland, luba
z położenia jest bardzo niski i wyle-
wom podległy, ale przez liczne ka-
naty osuszony, jest kwitnący i bardzo
osiadły i zaludniony.

(83) *Lilla Miasto obacz Notę pod*
liczbą 18. w Części I.

„ szam się mężem twoim. Ponie-
 „ waż zaś zbrodnia moja, i twoja
 „ cnota zrobiły mię niezdatnym
 „ oświadczenia ci ośoby moiej,
 „ przyimiy odemnie przynajmniey
 „ z imieniem i prawem małżonki
 „ cały mój majątek. Niech ci,
 „ którzy wiedzą o hańbie twej,
 „ wiedzą oraz iż małżeństwo przy-
 „ stoynę było ci nadgrodą za nie-
 „ czyście zamysły moje i twą od-
 „ wagę, z którą się umiałaś tak
 „ dzielnie bronić. „ To powie-
 „ dziawszy wspaniały Hiszpan za
 „ zezwoleniem oycy i przy Xiędzu,
 „ który go przyszedł spowiedzi Ru-
 „ chać, wziął ślub z tą cnotliwą Pa-
 „ nienką, po czym wkrótce umarł,
 „ zostawiając do rozśądzenia wątpli-
 „ wość, czy należy się więcej dzi-
 „ wić wspaniałości błęd swój popra-
 „ wiającego, czy odwadze troskliwej

tej młodey Panienki o całość sta-
 wy swoiey.

Tenże sam Dzieiopisarz opisuie,
 iż gdy Xiążę Andegawenńskie, brat
Henryka III. Króla wprzód Polskie-
 go potym Francuzkiego, poszedł do
 Niderlandu z woyskiem na pomoc
 związkowym przeciw Hiszpanom,
 był w woysku iego Kapitan *Pont*,
 który stał we wsi *Becourt* u iedne-
 go bogatego chłopca mającego trzy
 bardzo piękne córki. Starsza na
 którey całe domowe gospodarstwo
 polegało, okazywała wiele uślužno-
 ści dla gościa, bo go potrzeba sa-
 ma szanować i dogadzać mu kaza-
 ła. Po kilku dniach bytności Of-
 ficyer ujęty iey wdziękami często
 mu w oczy wpadającemi, umyślił
 dogodzić namiętności swoiey, a dla
 przyspieszenia tego, zaprosił oycę z
 córką na wieczere do siebie gdzie

podczas zabawy prosi o nią oycą w małżeństwo, ale sposobem bardzo płochym i łatwo odkrywającym zamysły jego. Chłop niepokazując po sobie, że przeniknął zamiary nieuczciwe Oficjera odmawia mu to skromnie pod pozorem nierówności stanów. *Pont* zapala się natychmiast gniewem, wypycha go za drzwi, przytrzymuje córkę jego wyiść chcącą, a obzedłszy się z nią swywołnie i dziko, wydaie ją nareszcie dzikości podobney swoich żołnierzy, którzy pozli śladem jego, i wszyscy razem przymusili ją aby z niemi znowu śladła do stołu. Młoda ta dziewczyna mająca tylko lat 16. pokazała odwagę nad swój wiek. Zważywszy że tu trzeba było prędzey myśleć o zemście zniewagi swojej, niżeli opłakiwać nieszczęście swoje, poka-

zała minę wesołą na czynione iey nalegania, ale niedługo znośiła tyle gwałtów, bo gdy Kapitan odwrócił się szeptaiać coś do iednego z swych ludzi, porwała nóż i utopiła go w nim. Wywraca potym stół i wypada z izby z trząskiem, gdy tym czaśem wszyscy zgromadzili się na ratunek Kapitana, ona zaś bieży do oycy, opowiada mu o wszystkim, i zaklina aby cprędzey z drugimi córkami uciekał. Co do niej wcale iuż iey niebyło miłe życie, aby go miała przy ławce sposobności ucieczką ratować; czekała mężnie swoich gwałtoicieli, iakoż wkrótce ją te lotry porwali, przywiązali do drzewa i rozstrzelali. Przed samą zaś śmiercią tak ta Bohatyrka na swoich oprawców wołała: O, Strzelajcie dzikuli, ee, bo śmierć przyimę od was za

„dar, po haniebnych zniewagach
 „od was wyrządzonych, które
 „mię niegodną życia uczyniły:
 „Niebo, które się zemściło za
 „cnotę moję śmiercią dowodzący
 „waszego, i tey wam zbrodni nie
 „opuści bez karnie. „ Skutek uś-
 „cił to przepowiedzenie, bo oyciec
 godny takiej córki podbudza swo-
 im usiłowaniem okolicznych chło-
 pow, którzy zewsząd biorą się do
 broni, wytępiają złoczyńców, a
 iako w takowych zdarzeniach nie-
 maż względu na sprawiedliwość,
 czterzy tedy kompanie całkiem wy-
 rznąli, i ani jeden w tych stronach
 z życiem nieuszędł.

Czyn następujący, równie jest
 godny największego uszanowania,
 niema w sobie tyle złości i zaiadło-
 ści, ani tak krwawy jak poprze-
 dzający: tliwa i wkrus uymująca

tu cnota przewycięża zamyśł wy-
 stępny chcącego na złe pożytko-
 wać z nieszczęścia iedney uczi-
 wey kobiety.

Maytek pewny z Martigi Marti-
 gues małego Miasteczka w Prowan-
 cyi, pojął był za żonę iedną mło-
 dą, piękną, i śnotliwą dziewczy-
 nę: ta wydawszy powoli mimo swą
 oszczędność pieniądze zostawione
 sobie od męża, który popłynął był
 na okręcie, udała się o wsparcie do
 iednego Mieszczanina tegoż Mia-
 steczka. Człowiek ten ujęty iey
 pięknoscia oświadczył wszelką po-
 moc, ale pod warunkiem takim, na
 który ta uczciwa kobieta bez za-
 stanowienia odmówić mu musiała.
 Tym czasem gdy mąż iey niepo-
 wracał, wszystkich iey sposobów u-
 trzymywania się zabrakło, a po-
 trzeby gwałtowne tak iey, iako i

dziecięcia przy pierśiach iey będącego codziennie się powiększały, namyśliła się nakoniec mając nadzieję, że większą ludzkość w sercu znajdzie, znowu się udać do tego, którego już raz interesselowne oświadczenie wsparcia ją rozgniewało. Mimo iey proźby i nalegania nie mogła nic jednak otrzymać; musiała nakoniec z ostateczney potrzeby na wszystko przystać, i pozwolić aby przyszedł do niey na wieczerzę. Po wieczerzy, jak można łatwo domyślić się, jedney z naysmutniejszych, Mieszczanin żywo zaczął na nią nalegać o dopełnienie umów. Biedna ta kobieta widząc, że już nie było więcej żadney nadziei dla niey, bierze swoje dziecię z kolebki gdzie spało, a przyciskając go do łona swego tak mówi ze łzami: „ Słiey moje

„ dziecię, słiey dobrze, bierz po-
„ karm jeszcze od pocziwey ko-
„ biety, którey potrzeba życie od-
„ biera. Jutro... Niemogęż prze-
„ bóg! odsadzić cię od pierśi!
„ nie miałobyś pokarmu odemnie
„ nieszczęśliwey. „ Mieszczanin
zmieszany i przesyty tym wido-
kiem ucieka, rzucając swój wo-
rek z pieniędzmi i mówiąc: „ Już
„ też niepodobna oprzeć się takiej
„ gnocie.

Oby czyny z chęcią od nas zebrane i w przeciagu dzieła tego umieszczzone, oby uwagi nasze do nich przyłączone sprawić mogły na umyśle czytelnika naszego skutek od nas pożądany! Wkrótce wypełnianie Cnot od nas sławionych stałoby się zwyczajne obywateli, a społeczność złożona

)(300)(

z ludzi szczęśliwych, tyle ile nie-
mi być tu na ziemi można, owo-
ców tych cnot spokojnieby uży-
wała. Ten jest iedyńy zamiar pra-
cy naszej i cel wszystkich na-
dziei.

K O N I E C.



KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



.....

E* 197641

.....

